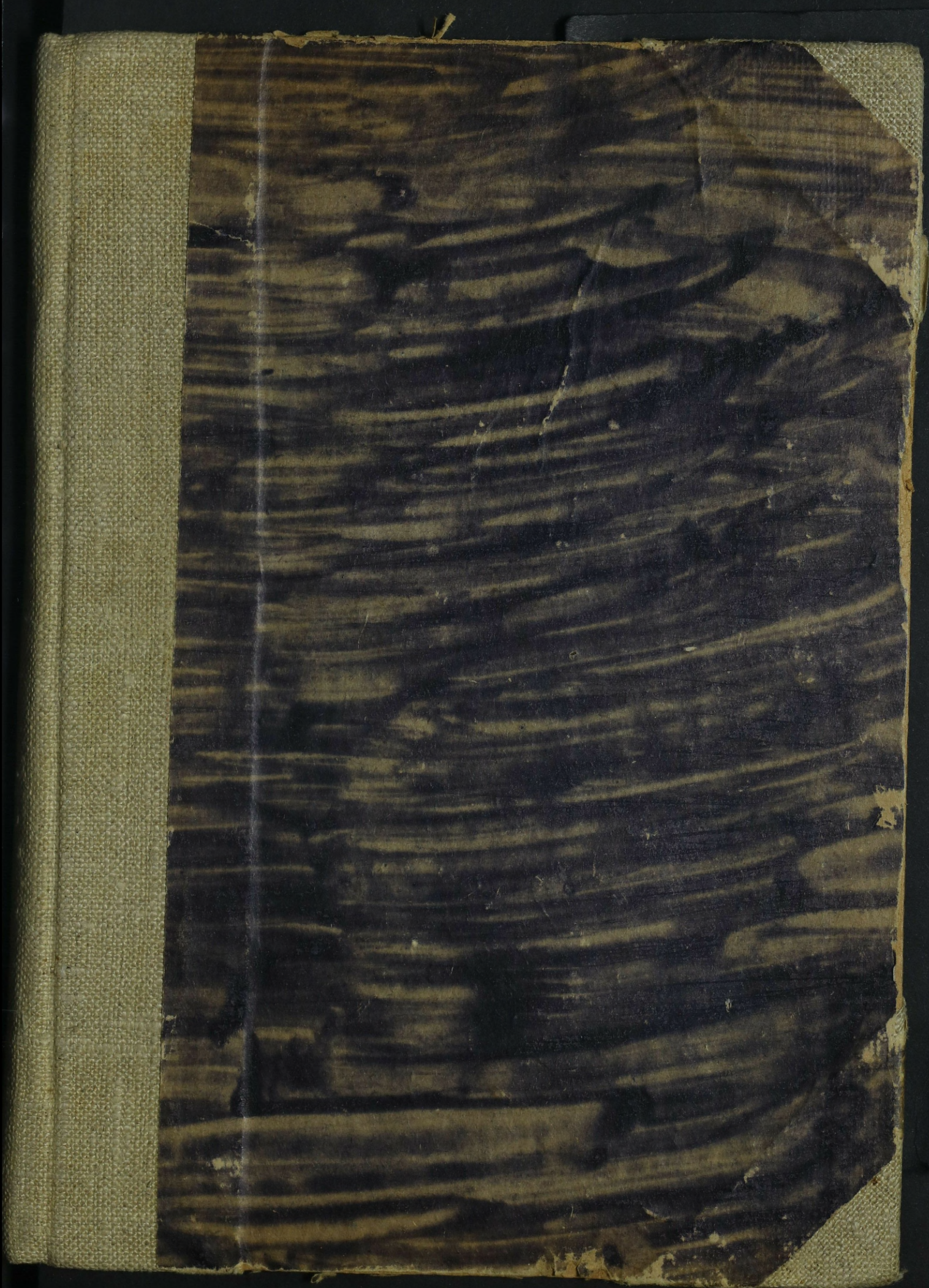
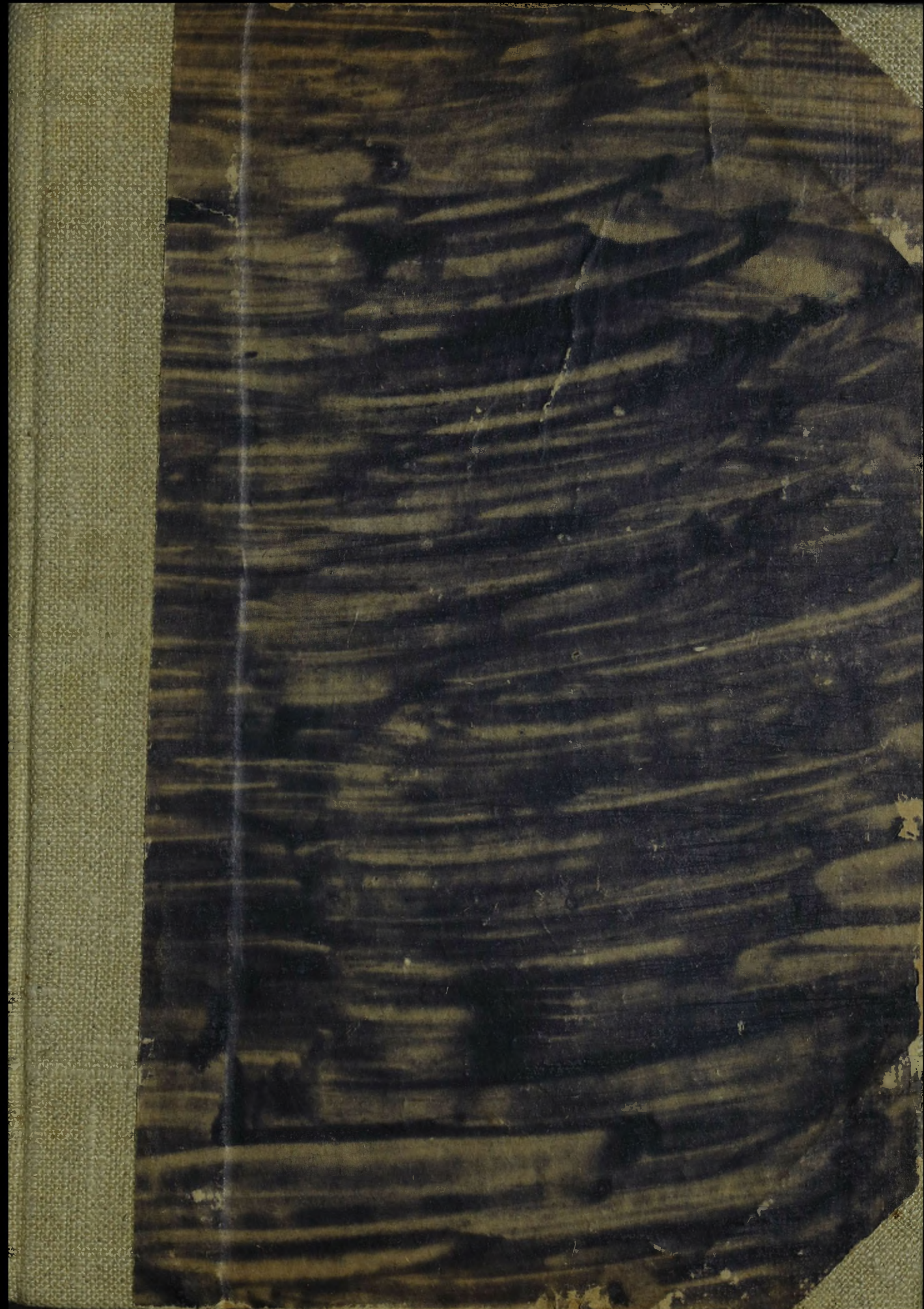






PRZYSZŁA WOJNA

TEGOŻ AUTORA:

Regulamin musztry i elementarna taktyka piechoty. Nakł. Tow. „Życie”. Kraków 1912. (Wyczerpane).

Polesie, jako węzeł strategiczny wschodniego frontu. Odbitka z „Bellony”. Warszawa 1922.

Organizacja najwyższych władz wojskowych w Polsce. Odbitka z „Bellony”. Warszawa 1923.

O polską politykę państwową. Mowy i deklaracje, z okresu pełnienia urzędu Prezesa Rady Ministrów. Nakł. Krak. Spółki Wydawniczej. Kraków 1923.

Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku. Wyd. „Ossolineum”. Lwów 1928. Wydanie I, II i III. (Wyczerpane).

La Campagne Polono-Russe de 1920 preface du Maréchal Foch. Payot. Paris 1928.

Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej. Lwów. Nakł. Ossolineum. 1931.

Le Problème de la paix. Preface du Président P. Painleve. Paris Edition Latine 1932.

WŁADYSŁAW SIKORSKI

GENERAŁ DYWIZJI

PRZYSZŁA WOJNA

JEJ MOŻLIWOŚCI I CHARAKTER
ORAZ ZWIĄZANE Z NIM
ZAGADNIENIA OBRONY KRAJU

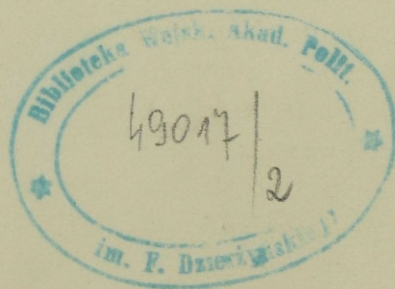
olop 12

WARSZAWA – 1934

WYDAWNICTWO „BIBLIOTEKA PRAWNICZA”

Wszelkie prawa przedruku i przekładu
zastrzeżone.

Copyright by Władysław Sikorski
Warszawa 1934.



Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.

1934

Książka ta jest rezultatem rozważań, opartych na mem długoletniem doświadczeniu praktycznem i na teoretycznych studjach.

Wskazując w niej na groźbę wybuchu nowej wojny, dążę do osłabienia tej możliwości. Temu samemu celowi służy również krytyczna, lecz oparta na obiektywnej ocenie faktów, analiza dotychczasowych wysiłków, zmierzających do konsolidacji powszechnego pokoju.

Wojnę należy zwalczać bezwzględnie wszystkimi, dostępnymi nam środkami, jako nieszczęście ludzkości. W polityce jednak lepsze bywa często przeciwnikiem dobrego. Skuteczne gwarancje międzynarodowego bezpieczeństwa, wykluczenie a przynajmniej poważne ograniczenie możliwości zewnętrznej napaści oraz postawienie wojny poza powszechnie uznawanem prawem, byłoby w życiu narodów olbrzymim postępem. Lecz do tych celów dojść można jedynie stopniowo oraz z czasem. Wiara, że natura ludzka, którą formowały tysiąclecia, odmieni się z gruntu i radykalnie w przeciągu kilku dziesiątków lat, byłaby szaleństwem. Nieodzownym warunkiem tego pożądanego postępu jest i będzie jeszcze długo należycie zorganizowana a pozostająca w służbie prawa siła. Kto tę siłę burzy, pozwalając równocześnie na stały wzrost czynników, przygotowujących się jawnie do odwetu, ten świadomie, czy nieświadomie niszczy podwaliny światowego pokoju i przygotowuje teren dla triumfu bezprawia, opartego na brutalnej przemocy.

Poszukiwanie formuły politycznej, rozwiązującej problemat międzynarodowego bezpieczeństwa nie jest przedmiotem tego dzieła. Uważny czytelnik jednak znajdzie w nim, poza jego ogólną tendencją, bardziej szczegółową odpowiedź na wiążące się z tem zagadnieniem pytania tam, gdzie ze stanowiska techniczno-wojskowego wchodziły one w rachubę.

Tutaj zaznaczyć mimochodem pragnę, że pacyfikacja Europy, obłożonej przez narody buntujące się przeciwko powojennemu układowi rzeczy, zależy jeszcze wciąż od przewagi przeciwstawiających się tym tendencjom sił. Jedynie przy zdecydowanej i pozytywnej a samodzielnej polityce francuskiej będzie można również osłabić roździewięki, zarysowujące się od kilku lat w pracy nad europejskiem zjednoczeniem, i pomniejszyć różnice dzielące dawnych sojuszników, wobec pod-

trzymywania przez niektórych z nich znanego hasła terytorjalnej rewizji traktatów. Jedyne tylko stojąca na wysokości zadania silna zbrojna Francja oraz żywotność łączących ją z innymi państwami sojuszów, a w ich rzędzie na pierwszym miejscu żywotność polsko - francuskiego przymierza, jest w obecnych warunkach istotnie skuteczną przeciwwagą niebezpieczeństwa wojny, wzrastającego z każdym rokiem w Europie wraz z gorączkowymi zbrojeniami Trzeciej Rzeszy.

Stojąc więc na twardym gruncie istniejących możliwości a uznając równocześnie w pełni wielki cel, jaki w dążeniu do lepszego jutra przyświecał dotychczasowym wysiłkom genewskim, pragnę podkreślić z mocą konieczność wyboru innych dróg, na których usiłowano dotąd dojść do realizacji tych szlachetnych zamierzeń. Na fałszywy dobór środków w tym względzie wskazuję nie od dzisiaj, nie unikając przytem drażliwych spraw i tematów. Obecnie stwierdzić chyba łatwo, że podtrzymując genewskie metody działania z ostatnich lat kilkunastu, osiągnęlibyśmy wręcz przeciwne od zamierzonych skutki. Powinny one ulec gruntownej rewizji, czego domagać się muszą w pierwszym rzędzie te narody, które płaciłyby w przyszłości drogę za popełnione tym sposobem błędy.

Zawarte w drugiej części tego dzieła wywody na temat charakteru przyszłej wojny, powiązane z umysłu z podstawowymi zagadnieniami nowoczesnej obrony narodowej, nie są dziełem czystej wyobraźni. Polegają one na faktach i na wysnutych z nich przewidywaniach, miarodajnych dla najbliższej przyszłości. Utopja oraz oparta na zbyt wybujałej fantazji chimera, a nawet plan względnie realny, lecz obliczony na kilkadziesiąt lat nie byłby przy organizowaniu obrony państwa celowy. Siła i użyteczność wojska polega na jego stałym i pełnym pogotowiu bojowem oraz ciągłym postępie, uwzględniającym pomysły sięgające bez wątpienia w przyszłość, lecz sprawdzone także w praktycznym użyciu.

Z tego względu pomijamy w tej książce milczeniem te możliwości techniczno - wojskowe, jakie powstać kiedyś mogą dzięki niesłychanym zdobyczom współczesnej fizyki. Rozbijanie atomu z wyzwoleniem jego olbrzymiej, wewnętrznej energii nasuwa myśl znalezienia tam nowych i niewyczerpanych źródeł siły motorycznej. Jest to jednak na razie sprawa in statu nascendi i w bliskiej przyszłości nie widać jeszcze sposobów zużytkowanie dla wojskowych celów tej mało znanej i nieopanowanej dotychczas potęgi.

Nieporównanie dalej została posunięta kwestja mechanicznego kierowania na odległość torpedami, czołgami, samolotami i t. d. A mimo to obecnie jest ono możliwe na niewielkie tylko odległości oraz przy zachowaniu laboratoryjnej precyzji, co wyklucza na razie za-

stosowanie tych pomysłów w praktyce, na poważną i wchodzącą w rachubę skalę. Uzyskanie dokładnej i trwałej synchronizacji ruchów na stacjach wysyłającej i odbiorczej, jak również uniezależnienie fal elektro-magnetycznych od nieprzyjacielskiej akcji jest problemem — jak dotąd — nierozwiązanym.

Do nienaukowej natomiast fantazji należy zaliczyć rzekome paraliżowanie samolotów zapomocą fal, działających na zapłony elektryczne. Tak samo imaginacyjne jest domniemanie o zużyciu dla celów wojny siły promieni kosmicznych, których pochodzenie, cechy i przejawy są prawie wcale nieznane. Te i tym podobne wersje, jeśli nawet zawierają w sobie okrucy prawdy dla dalszej przyszłości, nie mogą być dzisiaj materiałem dla poważnych rozważań, a tembardziej służyć za podstawę organizacyjnych prac w dziedzinie obrony karju.

Pomimo tych zastrzeżeń niejednen ze sformułowanych tutaj poglądów wybiega zdecydowanie poza szranki współczesnej epoki. W ten tylko jednak sposób nadać można właściwy kierunek techniczno-wojskowym poszukiwaniom oraz zużytkować trafnie powstające na tej drodze wynalazki. Wykazany zaś przytem zmysł praktyczności i realizmu, nie mający n. b. nic wspólnego ze skostniałą rutyną, znaczy stokroć więcej, aniżeli porywczą wyobraźnia.

Sztuka wojenna pozostała i po ostatniej wielkiej wojnie w swych podstawach niewzruszoną. W dotychczasowych jednak pojęciach strategicznych i taktycznych dokonywa się w ostatnich latach przewrót i to pod niejednym względem zasadniczym. Nowe natomiast formy przyszłej wojny nie zawsze mogą być zrealizowane przez istniejące wojska i przy pomocy będącego w ich rozporządzeniu materiału. Podczas, gdy znowuż całość nowoczesnego systemu obrony narodowej zależy od dalszego postępu techniki i od przeznaczonych na ten cel środków finansowych.

Budżetowe względy zmuszają nas prawie zawsze do zachowywania w wojsku przestarzałego, a więc i dalekiego od doskonałości sprzętu, ograniczając modernizację armji do zbyt szczupłych granic.

Cierpi na tem odpowiadające charakterowi przyszłej wojny wykształcenie wojska. Jest to jednak zło, którego uniknąć trudno. Ażeby je więc ograniczyć do jak najmniejszych rozmiarów należałoby przewidzieć wojenną produkcję przemysłową i podjąć ją w masowej skali w okresie politycznego napięcia, a równocześnie tak pokierować wykształceniem oddziałów, ażeby były one w stanie opanować prędko przydzielony im wówczas sprzęt bojowy i przyswoić sobie w równie szybkim tempie najnowsze metody taktyczne. Zagadnienie to posiada szczególną wagę dla narodów pod materjalnym względem słabszych. Bogate i dysponujące silnym przemysłem państwa przygotowują się

już dzisiaj do wojny nowoczesnej, która będzie trudną i kosztowną, lecz zarazem także niezwykle groźną dla zaskoczonych jej metodami i środkami walki narodów.

Toż samo rachuba na humanitaryzm w przyszłej wojnie byłaby tragicznym błędem. Dla ludów dobrej woli oznaczałaby ona zdanie się na łaskę i niełaskę tych przeciwników, którzy bez względu na międzynarodowe zakazy przygotowują się do wykorzystania w razie wojny wszystkich możliwych środków zniszczenia.

Oto są motywy, dla których chciałbym, ażeby ta książka działała w sposób ostrzegawczy i stała się częścią tej siły, która pragnąc rzetelnie pokoju, służy również wyłącznie jego umocnieniu.

Warszawa 4 czerwca 1934.

Jikun J. Gen.

CZĘŚĆ I.

WOBEC NIEBEZPIECZEŃSTWA
NOWEJ WOJNY POWSZECHNEJ.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1000 W. 57th St.
Chicago, Ill. 60637

ROZDZIAŁ I.

Czy wojna jest wogóle możliwą?

Niepowodzenia prób w dziedzinie międzynarodowej organizacji pokoju. Pakt Ligi Narodów i układy regionalne. Prawo i legalność a problemat siły w stosunkach międzynarodowych. Przeciwwstawiające się sobie prądy światowe, jako ewentualne źródło nowej wojny. Współczesny pokój jako przejściowe zawieszenie broni.

Od początków istnienia człowieka i od chwili, gdy jego historia jest znaną, wojna uchodzi za jedną z reguł rozwoju ludzkości. Zdaćby się mogło, że ostatecznie, tak ciężkie doświadczenia w tym względzie zwrócą przeciwko wojnie wszystkie ludy świata. Rzecz ma się wprost odwrotnie. Minęło zaledwie kilkanaście lat a już niektóre z nich na nowo głoszą, zapomniawszy o popełnionych przed dwudziestu laty błędach, że wojna to nieuchronny fatalizm w życiu wzajemnym narodów, a pod pewnymi warunkami nawet pożądana konieczność.

W 1918 roku zrodził się plan wszechświatowej organizacji pokoju. Nie był to pomysł nowy. Odpowiadał on jednak nie tylko pragnieniom ówczesnej chwili historycznej, lecz mógł także rzucić fundamenty pod rozwiązanie tego ważnego zagadnienia. Rolę tę spełnić miała Liga Narodów, powołana do życia traktatem pokoju z 1919 roku, a pojęta jako trybunał narodów, którego istnienie i działalność umożliwiłoby powinno z czasem wyłączne panowanie prawa w ich wzajemnym współżyciu.

Związek Narodów jednak zagubił już w chwili swego powstawania elementy, rozstrzygające o jego praktycznej wartości. Odmówiono mu wówczas mianowicie prawa do skutecznych sankcyj, które Woodrow Wilson uznawał początkowo słusznie za nieodzowną gwarancję jego celowości i siły. A upadły one wtedy, gdy Wilson opuszczony w tej decydującej dla Ligi sprawie nawet przez swych najbliższych współpracowników na konferencji pokoju, wyrzekł się pod

presją napotkanych we własnym kraju trudności swego pierwotnego projektu stworzenia międzynarodowej siły zbrojnej i gdy 14 lutego 1919 roku stwierdził publicznie, że Lidze Narodów wystarczy w zupełności siła moralna. Do siły materialnej mówił — odwoływać się ona może tylko „...w ostatecznym razie, gdyż Liga jest narzędziem pokoju, a nie wojny...”¹⁾). Od tego momentu sprawa ostatecznego utrwalenia pokoju ciągle chroma. Wszystkie zaś wysiłki, zmierzające odtąd do naprawienia popełnionego w 1919 roku błędu nie dają pozytywnych wyników. Do roku 1934 organizacja międzynarodowego bezpieczeństwa nie posunęła się ani na krok naprzód.

Pomysł stworzenia armji międzynarodowej pod egidą Związku Narodów, wznowiony przez A. Tardieu dopiero w 1932 roku upadł w kilka miesięcy później. Temu projektowi, zawartemu w ówczesnej tezie francuskiej rozbrojenia przeciwstawili się zdecydowanie Niemcy, traktując go jako utopję. Ich fachowcy głosili, że armja tego rodzaju, gdyby nawet istotnie powstała, byłaby za słaba, ażeby się zmierzyć z poważnym przeciwnikiem²⁾). Tendencje, zmierzające do zmonopolizowania przez Związek Narodów lotnictwa wojskowego wszystkich krajów, nie wywołały również żadnego echa. Ten sam los napotkał pomysł oddania do dyspozycji Ligi armji szwajcarskiej. Był on bez wątpienia uzasadniony pewnymi precedensami z przeszłości, lecz niemożliwy do zrealizowania, gdyż to wojsko w swym obecnym stanie nie nadaje się wcale do wypełnienia podobnej roli. Szwajcarzy nie posiadają wyższego dowództwa, ani pokojowej armji czynnej; nie rozporządzają oni wystarczającym sprzętem technicznym i dostatecznem wyszkoleniem żołnierzy, pozbawionych n. b. całkowicie wszelkiego ducha ofenzywy. W tych warunkach wyobrazić

1) Mowa wygłoszona przez prezydenta Roosevelta 29.X.1933 roku podkreśla w sposób charakterystyczny ciągłość polityki amerykańskiej w tej dziedzinie. „...Wzajemne porozumienie powinno być tym terenem, na którym się rodzą owoce przyjaźni... Apel Wilsona, skierowany do świata w celu potępienia wojny rozpałił wyobraźnię mas. Korzyści polityczne, autorytet osobisty i potężny rozrost narodowej ekspansji, oto warunki w których Liga Narodów ujrzała światło dzienne; od swego dzieciństwa otrzymała ona niejedną ciężką cios. A jednak dzięki Lidze Narodów, pośrednio lub bezpośrednio wszystkie państwa świata usiłowały znaleźć lepsze sposoby regulowania, powstających pomiędzy nimi różnic, aniżeli te, które były w użyciu aż do tej chwili. Liga Narodów stała się terenem licznych spotkań dyplomatycznych, służyła ona jako podstawa rozpraw międzynarodowych, przyczyniając się w wielu wypadkach do reglamentacji spraw higieny, handlu i oświaty; a przecież przyczyniła się do usunięcia licznych różnic pomiędzy wielkimi i małymi narodami...”

2) Według naszego poglądu armja międzynarodowa, gdyby do niej doszło, teoretycznie mogłaby być bardzo silna pod względem liczebnym. Trudności organizacyjnej natury jednak, oraz powolność, z jaką mogłaby ona interwenjować zniewelowałyby jej znaczenie i wartość.

sobie trudno Szwajcarów, najeżdżających obcy kraj nawet w imieniu Ligi Narodów.

Zawiodły także dążenia do powszechnego rozbrojenia narodów. Na terenie genewskim przyjęły one szybko charakter jednostronnego rozbijania sprzymierzeńców, zwycięskich w 1918 roku, a wśród nich w pierwszym rządzie Francji. Dzisiaj natomiast piętnastoletnie wysiłki w tym kierunku wyrodziły się w tak groźne dla światowego pokoju a nieograniczone żadnymi względami zbrojenia Trzeciej Rzeszy.

Nie zdobyto się również w Genewie dotąd na wyraźną definicję wojny napastniczej, która w teorii jest stawiana jednomyślnie poza prawem, ale w praktyce, pozostając niezdefiniowaną posiada wszelkie szanse bezkarności i powodzenia. Nawet dążenia, których skromnym celem była reglamentacja przyszłej wojny okazały się bezpłodnymi. Tak zwany Protokół Genewski, który był jedną z prób zorganizowania pokoju w oparciu o obowiązkowy arbitraż, pomoc wzajemną, w razie napaści i stopniowe rozbrojenie narodów — okazał się posunięciem niedojrzałym. Uchwalony przez ogólne Zgromadzenie członków Ligi w 1924 roku, a podpisany przez dziesięć państw, upadł potem wkrótce w następstwie sprzeciwu Wielkiej Brytanji.

Wręcz odwrotnie pakt Ligi dopuszcza „wojnę legalną”. Zgodnie z art. 15 tego paktu poróżnione państwa, po odrzuceniu zaleceń Rady — odzyskują po upływie trzech miesięcy całkowitą swobodę akcji. Co więcej według § 7 wspomnianego artykułu „członkowie Ligi zastrzegają sobie prawo działania według własnego uznania w obronie prawa i sprawiedliwości” — w razie, gdyby zalecenia Rady uchwalono zwykłą większością głosów, a nie jednomyślnie, co w przyszłych sporach międzynarodowych będzie niemożliwym do osiągnięcia wyjątkiem.

Redakcja art. 16 skierowanego przeciw wojnie nielegalnej, to jest takiej, któraby wybuchła wbrew zobowiązaniom, zawartym w pakcie Związku Narodów jest zbyt ogólnikowa — ażeby określone nim sankcje gospodarcze dać mogły wchodzące w poważną rachubę wyniki. Pozostawia on członkom Ligi swobodę stosowania przewidzianych tym artykułem represji, do których wobec tego może nie dojść wcale.

Tem więcej, że na ligowym terenie nie sprecyzowano dotychczas pojęcia napastnika, przeciw któremu miałby się zwrócić art. 16 paktu, pozostawiając członkom Związku pełną swobodę decyzji w tym względzie, jak i swobodę w określaniu rodzaju sankcyj. Przewidywana zresztą tym artykułem blokada ekonomiczna, wyłamującego się z ogólnej solidarności państwa, która niejednokrotnie mogłaby być skutecz-

ną, zależy od wielkich potęg morskich. Z tych zaś Stany Zjednoczone i Japonja nie należą dzisiaj do Związku Narodów ³⁾).

Nie naprawiły tych błędów późniejsze układy. Nie usunął ich również pakt Briand — Kelloga, podpisany w Paryżu 27 sierpnia 1928, jakkolwiek teoretycznie przedstawiał on pewien postęp w porównaniu z paktem Ligi. Potępił on bowiem wprowadzie zasadniczo wojnę, lecz w dalszym ciągu nie wprowadził przymusowego i obowiązkowego arbitrażu. Nie przewidział wcale automatycznych, realnych sankcji, a więc przy złej woli któregośkolwiek z partnerów będzie równie bezsilny, jak poprzednie układy.

Ten powszechny, lecz zbyt ogólnikowy pakt o nieagresji, który posiada znaczenie raczej moralne, aniżeli polityczne, nie zawiera pozytywnych i wystarczających gwarancyj dla ludów usposobionych pokojowo.

W swym ostatecznym wyniku przeto mógłby zaszkodzić narodom zagrożonym, usypiając ich czujność i osłabiając ich energję obronną, a forytując tem samem pośrednio przygotowywanie napaści.

W tych warunkach organizacja powszechnego pokoju jest wciąż tą samą fikcją, wyrażającą się w coraz nowych postaciach. Aż na- zbyt liczne w ostatnich latach międzynarodowe układy odraczają lecz nie wykluczają definitywnie wybuchu nowego konfliktu zbrojnego. Nie przedstawiają one niestety dość silnej podstawy, na której można zbudować trwałą przyszłość ludzkości ⁴⁾. Stwierdził to ponad wszelką wątpliwość zatarg chińsko-japoński, który wybuchł jesienią 1931 roku. Oto zgromadzenie Ligi Narodów potępiło 24 lutego 1933 roku jednogłośnie (z wyjątkiem głosu Japonji i wstrzymującego się od głosowania reprezentanta Sjamu) akcję japońską w Mandżurji. A choć Japonja, usunąwszy się z Genewy, odwołała się dla zabezpieczenia swych interesów w Azji do siły — nie posypały się na nią przewidziane paktem gromy, którego artykuł 16 pozostał martwą literą.

³⁾ Warto przytem przypomnieć, że blokada państw centralnych, proklamowana w 1914 roku przez potężny związek czwórporozumienia zaznaczyła swe wyraźne skutki dopiero w 1917 roku. Próba natomiast zablokowania Wielkiej Brytanji podjęta przez niemieckie łodzie podwodne zawiodła z końcem 1917 pomimo prawie trzechletnich i bardzo energicznych wysiłków. Blokada ekonomiczna, ta jedyna i to w najlepszym razie broń Ligi, nie odpowiedziała powszechnym oczekiwaniom podczas światowej wojny. I w przyszłości odegrać ona może rolę poważną jedynie w razie zastosowania jej do państw ekonomicznie słabych oraz znajdujących się w trudnem położeniu geograficznem.

⁴⁾ Te same cechy posiadał paraflowany i obliczony na lat 10 Pakt Czterech. Nie różni się od nich zasadniczo również dziesięcioletni pakt o wzajemnej nieagresji, podpisany w Berlinie przez Polskę i Niemcy 26 stycznia 1934 roku.

Co więcej rząd japoński mógł zacytować w swej odpowiedzi, wywołanej raportem Lyttona notę Kelloga z czerwca 1928 roku. Wyzyskując mianowicie główną lukę międzynarodowego statutu pokojowego stwierdził, że wspomniana nota głosi „prawo do legalnej obrony, jako podstawy suwerenności wszystkich istniejących traktatów”. Jest zaś według Kelloga „rzeczą zrozumiałą samo przez się, że wykonywanie tego prawa może się rozciągać i rozciąga się często poza granice jurysdykcji terytorjalnej państwa, które je stosuje”. A więc z okazji konfliktu na Dalekim Wschodzie, jak zresztą i z racji południowo-amerykańskich zatargów przekonano się naocznie, że Liga Narodów nie posiada dość siły, aby powstrzymać wybuch nowej wojny. I to nawet wtedy, gdy posługuje się ona w swej akcji tak trudną do osiągnięcia w normalnych warunkach jednomyślnością uchwał Zgromadzenia członków.

Czyż miałyby to oznaczać bankructwo idei, reprezentowanych przez instytucję genewską? Tak niewątpliwie nie jest. Liga Narodów, jako wyraz zbiorowej opinii i jako moralna osłona powszechnego pokoju mogłaby być niezwykle pożyteczną i potrzebną.

Ideologia, z której ona powstała wydaje się nam daleko bogatszą w możliwości zorganizowania nowego porządku na świecie, aniżeli wszystkie dotychczasowe próby, podjęte w tym kierunku. Przy dalszej nieobecności jednak w Genewie szeregu wielkich mocarstw i przy uporczywym kontynuowaniu zupełnie błędnej interpretacji zamierzeń jej twórców, wbrew którym Liga stała się organem polityki rządów, a nie niezależnym naogół od nich trybunałem opinii narodów, przewidywać trudno, ażeby odzyskała ona swój autorytet, stając się tak pożądanym czynnikiem politycznej równowagi świata. Jak długo natomiast arbitraż w stosunkach międzynarodowych nie istnieje, i jak długo nie może on być wsparty siłą, tak długo Związek Narodów pozostanie bezsilny wobec ewentualnej groźby wybuchu nowej wojny.

W dobie współczesnej, jak przed tysiącem lat, u podstaw życia międzynarodowego odnajdujemy w mało zmienionej postaci obok zasady prawa, problemat siły. Jej przemożne w stosunkach między narodami znaczenie zarówno w sensie dodatnim, gdy wspiera prawo, jak w ujemnym, gdy je gwałci, kwestjonowane naogół zawsze po każdej większej wojnie i podawane w wątpliwość, góruje wciąż w życiu międzynarodowym w formie, niepodlegającej dla niezaślepionych zaprzeczeniu. A więc siła gwarantuje ostatecznie suwerenność polityczną i ekonomiczną państwa, pozostając nadal „ultima ratio regum”. Z drugiej strony nie ma takiej sytuacji prawnej, czy chodzi o ustrój wewnętrzny państwa, czy też „status quo”, narzuconej, lub dobrowolnie

przyjętej na podstawie umów międzynarodowych, któraby mogła być trwała bez oparcia jej o zorganizowaną siłę.

Nie kwestjonując więc znaczenia wysiłków, zmierzających do zniesienia lub choćby ograniczenia w życiu międzynarodowym gwałtu; uznając w pełni usiłowania, których celem jest ograniczenie siły, w regulowaniu sporów między narodami, nie możemy narazie przyznać, ażeby jakakolwiek legalność, z chwilą, gdy ją ktoś kwestjonuje mogła być utrzymana bez zastosowania przymusu. Wobec braku międzynarodowej legislatury i wspólnego, obowiązującego wszystkie narody prawa, od czego jesteśmy niestety jeszcze daleko, nie co innego, jak siła rozstrzyga o pokoju, lub wojnie.

Istnieje wprawdzie dzisiaj i działa w daleko większym, aniżeli dawniej stopniu opinia światowa. Zwraca się ona w pewnych krajach w zdecydowany sposób przeciw wojnie napastniczej — a nawet chciałaby ograniczyć w znacznym stopniu zastosowanie siły w obronie. W innych krajach, przygotowujących się jawnie do odwetu rzecz ma się wprost odwrotnie. A czyż nie byliśmy ostatnio świadkami systematycznej akcji, podejmowanej od szeregu lat przez te państwa, usiłujące wprowadzić w błąd opinię publiczną świata, coby doprowadziło do znieczulenia międzynarodowego sumienia?

Każda zaś działalność tego rodzaju, której pozytywny wynik posiada poważne dla przyszłej wojny znaczenie, nie co innego ma na oku, jak pozyskanie opinii dla napastnika, jak zalegalizowanie przygotowanego przezeń aktu przemocy, i usankcjonowanie aktu siły, której prymat w stosunkach międzynarodowych jest nadal widoczny.

*
* *

Dwa są rodzaje współczesnego imperjalizmu. Jeden to imperjalizm narodowy, a drugi socjalny.

Jest to logiczne i zgodne z doświadczeniami przeszłości, że po wojenne Niemcy reprezentują wyegzaltowany do najwyższego stopnia imperjalizm narodowy.

Dla niemieckiego narodu, od chwili zakończenia wielkiej wojny, do dzisiejszego dnia, stałym i niezmiennym elementem politycznym, symbolizującym jego jedność — był protest przeciw zaakceptowanemu w 1919 roku przez nie traktatowi. Protest ten odnajdujemy u podstaw polityki niemieckiej ostatnich lat kilkunastu, bez względu na to, czy reprezentuje ją nazewnątrz Stresemann, Brüning czy też Hitler. Rewizja traktatów była tam dogmatem, wynikającym z woli wszystkich warstw społecznych i nadającym polityce Rzeszy wybitnie narodowe piętno.

Wczoraj — jak dzisiaj nie było ani jednego stronnictwa w Niemczech, nie wyłączając partji komunistycznej, dla którego deklaracja ministra Bauera nie stanowiłaby stałego i niezmiennego postulatu polityki Rzeszy⁵⁾. Nie było też od tego czasu ani jednego traktatu lub układu, politycznej, czy ekonomicznej natury, któryby nie zawierał bezpośrednio lub pośrednio zastrzeżeń objętych tą deklaracją. Jedyłą nowością, wprowadzoną przez kanclerza Hitlera jest fakt, że zrywając 14 października 1933 roku w brutalny sposób z genewskim systemem współpracy międzynarodowej ujawnił on istotne zamiary niemieckie (maskowane tak zręcznie przez republikańskie rządy). Jeżeli zaś istnieją różnice pomiędzy polityką Trzeciej Rzeszy i polityką rządów, które ją poprzedziły, to sprowadzają się one raczej do spraw natury taktycznej. Jej cele nie uległy nigdy zasadniczej zmianie. Nawet najradykałniejsze stronnictwa w Niemczech, nie zrezygnowały tam nigdy z rewizjonistycznych postulatów, lecz jedynie wierzyły, że można je zrealizować przy pomocy pokojowych środków⁶⁾.

Na straży ciągłości tej polityki, stała w powojennych Niemczech zawsze, ukryta za kulisami klika wojskowa, której wpływy w tym państwie posiadają stare tradycje. Należy zaś stwierdzić, że od czasu Wilhelma II-go i od wielkiej wojny, kiedy to gen. Ludendorff sprawował faktyczną dyktaturę nie wiele się pod tym względem zmieniło nad Sprewą. W początkach republiki wejmarskiej, proklamowanej przez Scheidemanna, według jego własnych słów „na miejsce upadającej monarchji, tylko dlatego, że potrzeba było coś postawić na tem miejscu” i „zawdzięczającej swe istnienie jedynie pewnego rodzaju nieporozumieniu”⁷⁾ — wpływy wojskowe podtrzymywali zręcznie generałowie Groener i von Seckt. Na nich to przedewszystkiem opierali się prezydent Ebert i minister Noske. Nie dziw więc, że generał von Seckt mógł realizować skutecznie swój znany program wojskowy, który polegał na udoskonaleniu Reichswehry i zorganizowaniu maximum sił w ramach Traktatu Wersalskiego, nawet w okresie rządów

⁵⁾ „Rząd Republiki niemieckiej jest gotów podpisać traktat pokoju, lecz bez uznania tym aktem, że lud niemiecki był autorem wojny i bez przyjęcia zobowiązań, wynikających z artykułów 227 do 230 traktatu”.

⁶⁾ W nocy z 20.VII.1925 rząd niemiecki stwierdził „możliwość przystosowania istniejących traktatów do zmienionej sytuacji międzynarodowej, przy pomocy pokojowych konwencyj”. Dwa miesiące później ten sam rząd sprecyzował, że „...ewentualne wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów nie powinno być tłumaczone jako uznanie warunków sformułowanych w celu stworzenia podstawy dla międzynarodowych zobowiązań Niemiec, zawierających w sobie odpowiedzialność niemieckiego narodu”.

⁷⁾ Według wywiadu Scheidemanna ogłoszonego w Paryżu w „Capital” z 17.XI. 1932 roku.

socjalistycznych, najkorzystniejszych dla spraw pokoju⁸⁾). Program ten podjął z pewną zręcznością generał von Schleicher w znanym planie dozbrojenia, którego podstawą stała się genewska uchwała pięciu z 11 grudnia 1932 roku, przyznająca Niemcom „teoretyczną” równość praw w dziedzinie zbrojeń⁹⁾).

Łatwość, z jaką generałowie v. Schleicher i v. Hammerstein przeprowadzili tuż przed wybuchem narodowej rewolucji znany zamach stanu w Niemczech, ujawniła również wpływ wojskowej klikii, współpracującej na razie z rządem Trzeciej Rzeszy.

Symbolicznym stwierdzeniem tego faktu był wspólny hołd marszałka Hindenburga i kanclerza Hitlera, złożony przez nich twórcom militarnej potęgi Prus w grobowcach Fryderyka I i II w Poczdamie, w chwili uroczystego rozpoczęcia „nowej ery”. Niemiecki Sztab Generalny, pod zmienioną formą, pozostaje nadal, podobnie, jak w przeszłości, szczególnie po usunięciu gen. v. Hammersteina zdecydowanego zwolennika ścisłej współpracy z Rosją sowiecką, jednym z decydujących czynników w zewnętrznej polityce Rzeszy.

Drugim, niepodlegającym dyskusji rysem niemieckiej mentalności jest znaczenie, jakie się przypisuje roli siły we wszystkich bez wyjątku objawach narodowego życia. Nic przeto dziwnego, że książka kanclerza Hitlera „Mein Kampf” stała się w Niemczech prawdziwą ewangelją. Siła jest tam przedstawiona, jako jedyne źródło prawa, i jako czynnik główny w stosunkach międzynarodowych, który rozstrzygnie o gruntownej rewizji Traktatu Wersalskiego.

Akt przemocy, zastosowany w korzystnych warunkach w celu ponownego zagarnięcia rewindykowanych terytoriów, spotkałby się najprawdopodobniej w Niemczech prawie że z jednomyślnym uznaniem ludowych mas. Ta istniejąca nie od dzisiaj jednomyślność niemieckiego narodu, ponieważ nie była doceniana należycie na zachodzie, ułatwiła w wysokim stopniu grę, którą prowadzili Niemcy w Genewie, walcząc o rewizję traktatu. Tak było w pierwszym rządzie w okresie Locarna¹⁰⁾). Nie inaczej przedstawiała się sprawa w chwili,

⁸⁾ Jeśli się zważy, że w tej epoce Francja zajmowała Moguncję i Koblencję, a nawet okupowała chwilowo Frankfurt nad Menem, Darmstadt i Zagłębie Ruhry, dzieło gen. v. Seckta uznać należy za akt wiary, bogaty w konsekwencje na przyszłość.

⁹⁾ Podstawa ówczesnych rokowań, którą było przekonanie, że ten układ tak ważny ze stanowiska międzynarodowego, posiadać będzie jedynie moralne znaczenie i że Niemcy nie wykorzystają go w praktyce, jest niezwykle charakterystyczna dla ideologii i polityki naszych czasów.

¹⁰⁾ Dla poparcia tej tezy warto przytoczyć, dla wielu polityków rewelacyjny artykuł, ogłoszony przez „Neuer Vorwärts” w lutym 1934 roku: „Szóstego maja 1925 roku Stresemann zaprosił kilku dziennikarzy, ażeby im wyłożył swą politykę

w której Mac Donald solidaryzował się z Mussolinim co do ogólnej rewizji traktatów, która miała się dokonać pod kierownictwem czterech wielkich mocarstw. Układy locareńskie otwarły na ościernie bramy dla niemieckiego nacisku i zapoczątkowały politykę jednostronnych ustępstw. Od tego czasu niema takiego na międzynarodowym terenie układu politycznego lub gospodarczego, któregooby w Niemczech nie traktowano wyłącznie pod tym kątem widzenia.

Koncesje zyskiwane stopniowo przez Niemców na tej drodze wywołały potężny rozrost prądów pangermanistycznych. Dzisiaj według poglądów oficjalnego organu „Völkischer Beobachter” ... „Niemcy są centrum życiowym i krajem, kierującym Europą. Anglja, Francja, Polska, Mała Ententa, to kraje drugorzędne”. Jak w roku 1914, a nawet jeszcze bardziej otwarcie głosi się stale w Niemczech konieczność radykalnej zmiany karty Europy. Chodzi przytem o zastąpienie pokoju wersalskiego pokojem niemieckim. Jakimby zaś był ten pokój wskazywały na to według generała Garibaldiego układy, zawarte przez Niemców w Brześciu i Bukareszcie.

„Włochy zagarnięte aż po Genuę; mała i sławna Belgja zamieniona na niemiecką drogę do północnego morza; Holandja, Szwajcaria, państwa skandynawskie, Polska uzależnione całkowicie od Berlina; Anglja pozbawiona kolonii, a Francja swych bogatych prowincyj górniczych; Bałkan i Turcja podporządkowane Niemcom dla ich penetracji w Azji” ¹¹⁾).

Program przytoczony przez generała Garibaldiego, który niemiecką klęskę z października i listopada 1918 roku uznaje równocześnie za „zbawienie dla całego kontynentu” odpowiada wiernie światoburczym zamierzeniom Trzeciego Imperjum, nie wyczerpując ich zresztą w całości.

Sam fakt istnienia tego rodzaju planów ze strony tak potężnego, jak Niemcy mocarstwa, musi w swym nieuchronnym wyniku sprowadzać współzycie narodów do jedyne go mianownika, którym jest fizyczna siła.

* * *

Ostatniemi czasy krytykowano często aljans niemieckiej Rzeszy z sowiecką Rosją oraz wskazywano na jedność taktyki, która łączy

wobec Francji. Był to okres, w którym dojrzewało Locarno. Minister zadeklarował wobec nas, że straty terytorjalne na zachodzie były na razie nieuniknione, a że natomiast rewizja traktatów na wschodzie była nie tylko możliwa, ale wprost konieczną. Doprowadzić do rewizji granic wschodnich, odebrać korytarz gdański i Górny Śląsk, oto treść główna jego ówczesnej ugody z Francją. Do tego celu miało się dojść nie później, jak w ciągu czterech lub pięciu lat”.

¹¹⁾ Według mowy wygłoszonej przez gen. Ezio Garibaldi w Izbie włoskiej dnia 22 maja 1933 roku.

Niemców z Włochami. Posuwano się nawet do twierdzenia, że pomiędzy temi dwoma mocarstwami istnieje także ścisłe porozumienie tajne.

Oczywiście o formalnym związku zaczepno-odpornym, w pełnem tego słowa znaczeniu, pomiędzy Niemcami z jednej a Sowietami i Włochami z drugiej strony nie mogło być dotychczas mowy. Ale nie ulega wątpliwości, że w powojennym okresie dokonywała się i pogłębiała celowa w tym kierunku ewolucja. Ponad sprzecznością pewnych interesów sąsiedzkich pomiędzy Niemcami z jednej a Sowietami i Włochami z drugiej strony górowała do niedawna w polityce tych mocarstw wspólnota wszystkich trzech wyrażająca się w opozycji przeciw ustalonemu przez Wersal światowemu status quo. Rzecz prosta, że każdy z wymienionych kontrahentów pojmował tę opozycję po swojemu. Sowiety szły na marksowską komunę światową pod własnym przewodem, Włochy na imperjum romanum, Niemcy na odnowione trzecie imperjum germańskie. Stąd mogły a nawet musiały kiedyś powstać bardzo ostre tarcia i konflikty, lecz na razie wynikał popęd do tworzenia wspólnego frontu, którego celem było obalenie istniejącego układu polityczno-terytorjalnego oraz zniszczenie wspierającej go organizacji międzynarodowej.

Podczas gdy jednak rewizja traktatów była bezpośrednim celem polityki Niemiec i tworzyła jedną z podstaw ich narodowej jedności, dla rosyjskich sowietów była ona jedynie środkiem oraz jednym z elementów ich zewnętrznej akcji. W istocie rzeczy motywy sowietów w tym względzie nie mają nic wspólnego z normalną interpretacją prawa lecz są logicznem następstwem ich ideologii oraz ich pojęcia suwerenności. A jest to suwerenność socjalna, suwerenność klasy, posługująca się siłą i na niej oparta. Według komunistycznego poglądu rywalizacja klas zastąpiłaby miała rywalizację narodów. Zgodnie ze stanem współczesnej cywilizacji nie chroniłoby to wcale ludzkości przed nową katastrofą wojenną. Dotychczasową tylko kolejność wojen oraz rozejmów zastąpiłoby inną.

Według tej ideologii, Z. S. R. R. jako pierwsze i jedyne w świecie państwo komunistyczne ufundowane na suwerenności klas jest wstępem do wszechświatowego przewrotu. Jego awangardą oraz głównem narzędziem miałyby być robotniczo-włościańska armja czerwona.

Jej celem jest „wyzwolenie” ludzkości, co było także ambicją rewolucji z 1789 r., której twórcy powoływali francuskich obywateli pod broń w przekonaniu, że nieść oni będą przebudowę społeczno-polityczną a w każdym razie jej błogosławione skutki poza granice ich kraju. Podobnie sowiecka armja miałyby przerzucić sztandary zwycięskiego komunizmu poza obręb bolszewickiego imperjum. Faktowi temu nie

trzeba się dziwić, lecz należy go stwierdzić, licząc się z tem, że może on doprowadzić do podjęcia próby przekonywania opornych siłą. Tym sposobem dwa przeciwstawiające się sobie pojęcia suwerenności dzieli współczesny świat.

Z jednej strony koncepcja suwerenności narodowej, wyrażająca solidarność moralnych i materialnych interesów narodu, a będąca nieodzownym warunkiem jego indywidualnego, socjalnego, politycznego i ekonomicznego rozwoju. Jest ona podstawą każdej jedności narodowej, z którą musi się liczyć współczesne życie.

Z drugiej strony koncepcja suwerenności socjalnej, oparta na wspólnych moralnych i materialnych interesach międzynarodowych pracy. Odgrywają one w życiu każdego narodu pierwszorzędną rolę i znajdują się u podstaw jego zewnętrznej aktywności.

Wywołany przez wielką wojnę światową oraz najróżnorodniejsze czynniki, których nie sposób wyliczyć na tem miejscu, kryzys powszechny i to tak polityczny, jak ekonomiczny jest w gruncie rzeczy kryzysem suwerenności. Jego następstwa nie są w całym świecie jednakowe. W środowiskach ludzkich, które ze stanowiska ogólnonarodowego posiadają wiele podobieństwa, a mianowicie w północno-wschodniej Europie oraz Azji doprowadził on do powstania sowieckiej Federacji. W środkowej i zachodniej Europie, gdzie zróżniczkowanie narodowości, oparte na tysiącletniej tradycji przyczyniło się do głębszego zindywidualizowania narodów, ten sam kryzys doprowadził u niektórych z nich do niezwyklej egzaltacji. Zrodzona przez nią wola oraz dążenie do potęgi stały się podstawą imperjalizmu narodowego, który faworyzuje powstawanie dyktatur faszystowskich, a co najmniej popiera mniej lub więcej konserwatywne i autorytatywne demokracje.

Roźdźwięk, jaki się zarysowuje pomiędzy narodami w następstwie normalnej rywalizacji tych dwóch wielkich prądów zacierał się pozornie w okresie, w którym Sowiety brały czynny udział w walce z obowiązującymi traktatami, przynależąc do rewizjonistycznego obozu. I wtedy jednak było rzeczą jasną, że jedynym beneficjatem zbrojnego konfliktu, gdyby do niego doszło w Europie, byłaby sowiecka Rosja.

Ujęcie władzy w Niemczech przez hitlerowski faszyzm, oraz możliwość rozszerzenia zbrojnego konfliktu na Dalekim Wschodzie, zmieniły w sposób zasadniczy taktykę przeciwstawiających się sobie na tej podstawie narodów. Nie uchyliły jednak wcale niebezpieczeństwa nowej wojny, która powstać w przyszłości może także i z tego źródła.

Zgodnie z licznymi deklaracjami kierowników Włoch polityka tego państwa zmierza energicznie do rewizji statutu terytorjalnego, ustalonego przez Traktat Wersalski, w przekonaniu, że nie uznał on rangi, którą naród włoski zajmuje, lub czuje się powołany zająć w świecie.

Nie wchodząc tutaj w szczegóły polityki terytorjalnej ekspansji, miarodajnej dla włoskiego faszyzmu, ograniczymy się jedynie do przytoczenia poglądu na sprawę pokoju i wojny, którą wyłożył oficjalnie Mussolini: „Faszyzm, pisze dyktator włoski, jeśli chodzi zasadniczo o przyszłość i rozwój ludzkości, abstrahując od względów na politykę bieżącą, nie wierzy w możliwość, ani też w użyteczność wiecznego pokoju. Odrzuca on pacyfizm, który jest ucieczką przed walką i bojaźnią przed ofiarą. Jedynie wojna prowadzi do najwyższego napięcia energii ludzkiej i nadaje cechę szlachetności narodom, które mają odwagę ją podjąć. Wszystkie inne próby posiadają charakter drugorzędny i nigdy nie stawiają człowieka oko w oko z samym sobą, stwarzając alternatywę życia i śmierci”¹²⁾.

Słowa te posiadają tem donioślejsze znaczenie, że prawie w tym samym duchu realistycznym, jeśli mowa o znaczeniu siły, lecz nacechowanym pewnego rodzaju mistyką rasową, przemawia Hitler: „Nikt nie może powątpiewać — oto jego teza, — że świat nie będzie odtąd narażony na walki i to najcięższe, podjęte w interesie zachowania cywilizacji. W ostatecznym wyniku rzeczy instynkt samozachowawczy odnosi zawsze zwycięstwo. Pod jego wpływem to, co się nazywa ludzkością, topnieje jak śnieg pod działaniem marcowego słońca. Jest to zresztą mieszanina głupoty, tchórzostwa, oraz przesadnych pretensyj. Rodzaj ludzki osiągnął swą wielkość w nieustannej walce; wieczysty pokój doprowadziłby go do ruiny”¹³⁾.

Trudno wątpić, że enuncjacje tego rodzaju nie odwołują się wprost do siły...

Niechaj nam więc wystarczy stwierdzenie faktu, że w obecnym stanie politycznych i ekonomicznych stosunków międzynarodowych, podobnie jak się rzecz miała przed 1914 rokiem, możliwość wybuchu konfliktu zbrojnego o mniejszym lub większym znaczeniu, istnieje stale w dalszym ciągu.

Nie podlega to z drugiej strony zaprzeczeniu, że narody angielski i francuski potwierdzały zawsze w chwilach trudnych, że jedność narodowa nie była dla nich pustym dźwiękiem. Ich instynkt patryjotyczny pozatem jest ufundowany na wytrwałości i niespożytych zale-

¹²⁾ B. Mussolini. *Le fascisme. Doctrines et institutions*. Paris 1933.

¹³⁾ A. Hitler. *Mein Kampf*. Wydanie niemieckie z 1933 roku.

tach charakteru. Nie wystarczy to jednak dla uchylenia niebezpieczeństwa nowej wojny. Polityczny daltonizm kierujących mężów stanu w tych krajach, który stawiał do niedawna sprawę pokoju w położeniu dwuznacznem, doprowadził w swym rezultacie do rozpalenia u innych narodów nieprzejednanych tendencyj odwetu. Tak dalece, że ogólnie europejskie porozumienie nie wydaje się dzisiaj możliwem, chyba że nastąpiłoby ono pod wpływem groźby niebezpieczeństwa, wynoszącego wspólne interesy starego kontynentu, ponad różnice, które go dzielą.

Terytorjalnej rewizji obowiązujących traktatów, przeciwstawia się energicznie państwa, odbudowane na podstawie układu, podpisanego w 1919 roku w Wersalu. Bo jeżeli rzeczywiście „jedyną racją istnienia każdego Niemca jest protest przeciw traktatowi”¹⁴⁾, to racją bytu każdego Polaka, Czecha, Serba lub Rumuna jest zdecydowany opór przeciw jakimkolwiek próbom rewizji ich obecnego stanu posiadania.

Nie ulega to np. wątpliwości, że w razie potrzeby wszyscy Polacy chwycą za broń, ażeby obalić usiłowania, zmierzające do zmiany granic ich państwa.

Znane hasło terytorjalnej rewizji zatem jest wyraźnem hasłem wojny. Nie docenili tego inicjatorzy paktu czterech, którzy zamknąwszy tak pożądane zbliżenie Francji i Włoch w ramach narzucanego rewizjonizmu przekreślił tem samem z góry dodatnie skutki takiego zbliżenia i mógł narazić Europę na jak najgroźniejsze wstrząsy. W rzeczy samej pakt ten inspirowany poufnie przez Niemcy w rozkładowych widokach rewizjonistycznych zwracał się z jednej strony swem ostrzem przeciw Lidze Narodów, a z drugiej przeciw sojuszom, jakie łączą Francję z zagrożonemi bezpośrednio przez te widoki państwami środkowej i wschodniej Europy. Arbitralne zastosowanie tego paktu pod pozorem ratowania pokoju, zburzyłoby ten pokój doszczętnie. Jego podstawowej koncepcji rewizjonistycznej przeciwstawiał się w Europie naturalny blok, złożony z około 100 milionów ludności, który nie może dopuścić, ażeby projektowany dyrektorjat bez względu na to, czy pozostałby on w ramach czy poza ramami Ligi Narodów, narzucał drugim swe zabójcze dla nich decyzje.

Ostatniemi czasy Rosja sowiecka, która chciałaby wyjść z izolacji, w jaką ją wtrącił propagandowy rozpęd Trzeciej Międzynarodówki, przygotowującej powszechną rewolucję, oraz jej tak ścisłe związanie się z Niemcami — wyłamała się z bloku rewizjonistycznego, co jest zjawiskiem ze stanowiska powszechnego pokoju dodatniem.

¹⁴⁾ Porównaj, Frankfurter Zeitung — styczeń 1933.

Przebieg wydarzeń na Dalekim Wschodzie oraz groźba zewnętrznej interwencji, zarysowana wyraźnie w znanym memorjale Hugenberga zrobiły swoje. Pod wpływem tych faktów zmieniła się zasadniczo postawa Moskwy. Dobitnym wyrazem tej zmiany jest pogląd, którego mocą „hasło rewizji traktatów jest hasłem nowego podziału świata ze szkodą jednego obozu imperjalistycznego na rzecz drugiego. Pokój, podyktowany przez nową zwycięską koalicję byłby takim samym pokojem gwałtu. Słowo rewizja stanowi inną nazwę światowej wojny, najstraszniejszej, najokrutniejszej. Proletariat, będąc wrogiem pokoju wersalskiego, nie może stanąć po stronie tych potęg imperjalistycznych, które w pożarze nowej wojny chcą na nowo podzielić świat”.

Obecna jednak żarliwość pokojowa sowietów wydaje się być równie trwałą, jak i interes, jaki Rosja znajduje w podtrzymywaniu dzisiejszego status quo. Jest ona niewątpliwie bezpośrednią konsekwencją wewnętrznej słabości komunistycznej Rosji, a także jej ogólnego położenie zewnętrznego. Ten stan rzeczy może ulec przedłużeniu jeszcze na jakiś czas. Wykorzystując więc w pełni tę pożądaną ze stanowiska polityki pokojowej zmianę dla uchYLENIA bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, nie łudźmy się równocześnie, ażeby była ona zapowiedzią a tem bardziej gwarancją ostatecznej stabilizacji stosunków w Europie.

* * *

Pomiędzy dawnymi aljantami jedynym krajem, który we wszystkich aktach międzynarodowych wypowiadał się zdecydowanie za utrzymaniem układów pokojowych, zawartych w 1919 — 1922 roku była Francja. Porozumienie locareńskie oraz zbyt ugodowy w swej istocie i podlegający krytyce plan rozbrojeniowy Herriot — Paul Boncour mieściły się jeszcze w ramach wymienionych traktatów. Nawet przyznana teoretycznie Niemcom „równość praw w dziedzinie zbrojeń” nie obaliła ciągłości polityki francuskiej w tym zasadniczym względzie. Znajdowała ona swój wyraz w stałym w ciągu ostatniego dziesięciolecia dążeniu Francji do konsolidacji Traktatu Wersalskiego za cenę pewnych kompromisów i koncesyj. Możliwość pierwszego zasadniczego wyłomu w tym względzie przedstawiał wspomniany już uprzednio „pakt porozumienia i współpracy”, zainicjowany przez Mussoliniego 18 marca 1933 roku.

Pakt czterech, paraflowany 7 czerwca — dotychczas nie został podpisany. Jesienna uchwała z 1933 roku komisji spraw zagranicznych paryskiej Izby Deputowanych oraz dokonywujący się przełom opinii we Francji powinny wykluczyć jego ratyfikację. W tym sa-

mym duchu oddziaływa zmiana frontu, jaka się tam zarysowuje w stosunku do sowieckiej Rosji.

Trudno pozatem przypuścić, ażeby Francja zgodziła się na wskrzeszenie wzorów świętego przymierza, które w latach 1815—1823 uzurpowało sobie prawo interwencji w obce sprawy — a które obecnie zwróciłoby się przeciwko niej bardzo szybko i skutecznie.

I bez tego jednak dotychczasowa ciągłość polityki francuskiej nie powinna w nas budzić zbyt daleko idących iluzyj. U jej podstaw leży kompromis tak wielu kierunków politycznych, że jedność narodowa na tym punkcie jest we Francji prawie, że niemożliwa. Ta jedność w polityce zagranicznej krystalizowała się tam raczej nie w dążeniu do osiągnięcia pozytywnych celów, lecz w czysto negatywnem zawołaniu: „ani wojny, ani zbrojeń”, ograniczając się dobrowolnie do zachowania i obrony obecnego stanu rzeczy. Jakby jednak nie było, potrzebaby zdecydowanie złej woli, ażeby nie uznać, że ani naród francuski przy swoich nastrojach, ani też jego armja nie żywią najmniej- szych zamiarów napastniczych pod adresem jakiegokolwiek kraju. Wręcz przeciwnie, są one gwarancją trwałego rozejmu w Europie. Kto zatem dzisiaj dąży do rozbrojenia Francji, ten świadomie lub nie- świadomie prowokuje nową wojnę.

*
* *

O ile nie możemy zlikwidować przeszłości, która nie ogranicza się wcale do wczorajszego dnia, utrzymanie pokoju oraz stabilizacja obecnego układu stosunków, opłaconego tak drogo przez czteroletnią wojnę, nie dadzą się zrealizować jedynie przy pomocy dyplomatycznych rokowań, lub jednostronnych układów.

Powoływanie się na prawo narodów do dysponowania losem własnym, na uprawnienia historyczne, etniczne i ekonomiczne nie wystarczy, gdy istnieją tendencje zaborcze, i jeżeli nie dysponujemy siłą, umożliwiającą nam, w razie potrzeby, ich skuteczną obronę. Nawet słabość przeciwnika, która może być przejściowa, nie przedstawia dość silnej gwarancji bezpieczeństwa. Arbitraż po dokonanych faktach, których legalną podstawą byłyby prawa jednej ze stron, nie może być przecież przyjęty przez stronę drugą, gdyż gwałciłby on uprawnienia, o których mowa. Jednem słowem nie może być legalności tam, gdzie brak legalnej substancji, i gdzie sprawy sporne są rozwiązywane przez strony same, i gdzie nie ma ani uznanych powszechnie praw, ani sędziów.

Jak długo zatem społeczność ludzka, a nawet człowiek, nie są zdolne do ponoszenia stałych ofiar, których wymaga bezwzględnie

prawdziwy pokój, tak długo odwoływanie się do siły w wypadkach sporu może mieć zawsze miejsce. Wojna wydawać się mu będzie daleko mniejszem nieszczęściem, aniżeli wyrzeczenie się z jego strony interesów duchowych, moralnych i materialnych, zawartych we wspólnocie, która jest ich inkarnacją. W istocie dla narodu, który posiada poczucie swej indywidualności, groźba utraty prawa do niezależnego bytu jest stokroć większą od groźby wojny.

Naród polski jest żywym świadectwem tej niezbitej prawdy, że uczucia patriotyczne nie są sztuczne, lecz odpowiadają najgłębszemu instynktowi ludzkiemu. Wytrzymały one w sposób zwyczajnie ciężką próbę prawie stu pięćdziesięcioletniej niewoli. Historia Polski natomiast służyć może jako przykład, że wszelka skryształizowana narodowość, niezależnie od różnic, jakie zachodzić mogą w jej tradycyjnym podłożu, z chwilą, gdy jest pozbawiona niezależności, skazana jest na wieczny bunt i na krępujące pełnię jej rozwoju ograniczenia, które ciążą w sposób nieznośny każdemu obywatelowi.

W chwili współczesnej, podobnie jak w przeszłości, nie ma skutecznej gwarancji nienaruszalności jakiegokolwiek państwa, ufundowanego na narodowej jedności, jak tylko siła. Wysunięta swego czasu przez Francję na międzynarodowym terenie formuła arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie, nie rozwiązuje już dzisiaj sprawy pokoju Europy, znajdującej się w stanie oblężenia. Teza ta nie odpowiada dzisiaj nowej sytuacji, powstającej pod naporem czynników rewizjonistycznych, dla których jej zastosowanie miałoby oznaczać uznanie prawa do zachowania kwestjonowanego przez nich stale porządku rzeczy.

Jeżeli zresztą słowa nie są pustym dźwiękiem i zachować ma swoją treść istotną, rozbrojenie, traktowane jako zagadnienie specjalne, związane z bezpieczeństwem każdego z osobna narodu, i nie sprowadzone do wspólnego mianownika, to jest skutecznych gwarancji międzynarodowych, zrealizowane być może jedynie w bardzo szczupłych i nie wiele znaczących rozmiarach. Z chwilą zaś, gdy każdy naród jest zmuszony do dbania o bezpieczeństwo własne — świat musi być podzielony na przeciwstawiające się sobie obozy.

Można nawet stwierdzić bez przesady, że rzadko w ciągu historii ludzkości, wchodzące w grę interesy poszczególnych narodów i grup państwowych, rywalizowały wzajemnie ze sobą z tak wielką, jak obecnie gwałtownością. Nigdy, być może, istniejące pomiędzy nimi rozdźwięki nie ujawniały się przy tak potężnych środkach działania, ani też nie wzniewały równie głębokich nienawiści o narodowym i klaso-

wym charakterze. W tym fakcie bodaj, że leży najpoważniejsza groźba dla powszechnego pokoju. W jego następstwie nowa wojna wybuchłaby niewątpliwie bardzo szybko, gdyby nie związane z nią niepodzielnie olbrzymie ryzyko gospodarcze i społeczne.

W tych warunkach pokój jest niczem innem, jak tylko zawieszeniem broni, które trwać będzie tak długo, jak długo jego rzetelni zwolennicy będą w stanie bronić go w razie potrzeby siłą. W istocie rzeczy bowiem pokoju można pragnąć, można do niego dojść na drodze pertraktacyj, albo go narzucić, nigdy jednak nie można go kupić szczególnie za cenę jednostronnych ustępstw i koncesyj.

ROZDZIAŁ II.

Europa w stanie oblężenia. Konflikt na Dalekim Wschodzie. Możliwości nowej wojny powszechnej.

I. Zbrojenia Niemiec powojennych.

1. Jedność państwa, narodu i armji, jako podstawa wojennej siły Trzeciej Rzeszy. 2. Reichswehra i Schupo. 3. Naród pod bronią. 4. Niemiecki przemysł jako potencjał siły wojennej Rzeszy. 5. Lotnictwo. 6. Przeciwlotnicza obrona kraju. 7. Marynarka wojenna. Wnioski.

1. Jednem z najstarszych praw historycznych ludzkości jest bezsprzecznie reguła, której mocą jedność prawie każdego narodu realizowała się zawsze, poza wpływem czynników wewnętrznej natury takich, jak wspólna tradycja, język, zwyczaje i obyczaje, pod naciskiem zewnętrznej sytuacji. I Niemcy nie uniknęli wpływu tej powszechnej zasady. Ostateczna krystalizacja niemieckiej jedności dokonywała się w powojennych czasach, jak to już zaznaczyliśmy, pod znakiem protestu oraz rewindykacji przeciwko Traktatowi Wersalskiemu. Obecnie zaś niema już chyba wielu Niemców, którzyby w głębi duszy nie byli przekonani o braku odpowiedzialności własnego narodu za wybuch wojny 1914 — 1918, i którzyby nie wierzyli, że narzucone w 1919 roku granice Rzeszy „płoną i krwawią”, krępując równocześnie w sposób nieznośny twórczą energję narodu. Powojenne warunki natomiast usprawiedliwiają w oczach niemieckich całkowicie zasady Fryderyka II, Bismarcka, Clausewitza, Ludendorffa, Fritscha, którzy gloryfikowali stale wojnę, jako jedynie skuteczną dźwignię narodowej potęgi. Naród ten przeto wierzy silniej aniżeli kiedykolwiek, że w dobie współczesnej wojna umożliwić mu może odbudowę nowych wielkich Niemiec. Co więcej, zdaje się podzielać formułę prof. Banse, według którego „od naszej dzisiejszej nędzy do przyszłego szczęścia naszego, prowadzi tylko wojna”, która w Trzeciej Rzeszy została podniesiona do godności ideału narodowego. Moralne uzbrojenie narodu wyka-

zuje tam już dzisiaj na tyle doniosłe postępy, że gdyby nawet obecna jedność niemiecka była pod pewnymi względami fikcją, to i tak w razie wybuchu nowej wojny zamanifestuje on swą jednomyślność z niemniejszą, jak w 1914 roku siłą.

Niedawna deklaracja Gottfrieda Bema (styczeń 1934) ogłoszona w „Berliner Börsenzeitung” charakteryzuje naogół wiernie stan umysłów, jaki dominuje w Trzeciej Rzeszy: „Stoimy dzisiaj u progu wieku olbrzymich walk. Znajdujemy się już nawet w pełnym okresie zniszczenia; pioruny złączą się wówczas z morzem, a ogień z wodą; z tą samą niesamowitą siłą, ostatnie generacje rasy białej rzucają się jedna przeciw drugiej. Jedną więc tylko rzecz pozostaje do wykonania: wychować umysły i to wielkie umysły, które potrafiłyby bronić skutecznie Niemiec. Umysły okrutne i druzgocące szczęki. Zbrodniarzem jest ten, który marzy o nowej ludzkości i który obejmuje przyszłość bujną wyobraźnią, zamiast ją kuć; gdyż człowiek nowy będzie musiał walczyć... Nigdy już w Europie nie będzie pokoju”...

Motywy, którymi kierował się kanclerz Hitler przy formowaniu jedności niemieckiego narodu, nie budzą również żadnej pod tym względem wątpliwości, z chwilą, gdy je odnieść do głoszonych przez niego stałe zasad: „Gdyby naród niemiecki posiadał w ciągu swej historycznej ewolucji jedność o tak wielkiej mocy rozsadzającej, z jakiej korzystały inne ludy, cesarstwo germańskie byłoby dzisiaj bez wątpienia panem sfery ziemskiej. Historia nie może rozstrzygnąć pytania, czy tą drogą nie osiągnięto celu, który usiłuje wyżebrać tak wielu ślepych pacyfistów, jęcząc i popłakując, a mianowicie pokój zrealizowany nie przy pomocy palm, którymi się posługują, lamentując płaczliwi pacyfiści, lecz ufundowany zwycięskim mieczem narodu władców, który zdobyłby świat celem oddania go w służbę wyższej kultury”¹⁾.

Te zasadnicze deklaracje posiadałyby same przez się ograniczone znaczenie, a w każdym razie nie przypisywalibyśmy im nadmiernej wagi, gdyby to były wynurzenia oderwane i gdyby nie znajdowały tak charakterystycznego potwierdzenia w aż nazbyt licznych faktach. Niewątpliwie sam Hitler i wielu z niemieckich mężów stanu zapewnia niejednokrotnie o swych intencjach pokojowych; niektóre układy, zawarte z sąsiednimi krajami, jakgdyby stwierdzały ich dobrą wolę w tym kierunku. Czyżby należało jednak z tego wnosić, że kierownicy Trzeciej Rzeszy, wobec obecnego położenia Niemiec, chcieliby zrealizować swe imperjalistyczne zamierzenia o rasowym, politycznym a nawet gospodarczym charakterze przy pomocy pokojowych

¹⁾ Adolf Hitler: Mein Kampf. Wyd. niem. z 1933 roku, str. 437—438.

środków i bez prowokowania nowej wojny? W ten sposób sformułowany problemat wydaje się być nierozwiązalnym. A tymczasem jest rzeczą naturalną, że Trzecia Rzesza zgodziłaby się chętnie na wykonywanie znanego programu ekspansji bez kosztów, a tem bardziej i bez rozlewu krwi; usiłuje więc osiągnąć zawarte w nim cele na drodze politycznej. Nie oznacza to jednak wcale, ażeby miała się przez to wyrzec zastosowania, w razie potrzeby, przemocy. A że plany współczesnych Niemiec nie mieszczą się w ramach filantropijnych przedsięwzięć, z drugiej zaś strony sąsiedzi Rzeszy nie mają zamiaru kapitulować wobec ich zaborczych pretensyj, to też Niemcy, działając politycznie, przygotowują równocześnie w metodyczny sposób narzędzie siły, którem się w przyszłości posłuży ich wola potęgi.

Jedyną nowością w tej dziedzinie jest fakt, że dzisiaj nie ma już Niemiec dwojakiego rodzaju, w co wierzyło a w każdym razie chciało wierzyć jeszcze do niedawna tak wielu polityków na zachodzie, lecz jedne i to niezwykle w tym względzie jednolite Niemcy. Ostatecznie ta zmiana nie narusza w niczem ciągłości niemieckiej polityki powojennej, a tylko przyspiesza rytm w realizacji jej zasadniczych zamierzeń.

W tym stanie rzeczy najłatwowiejszy nawet obserwator ewolucji międzynarodowej z ostatniego dziesiątka lat nie przypuszcza, ażeby wojskowe klauzule Traktatu Wersalskiego mogły związać odwetową energję niemiecką na przeciąg kilkudziesięciu lat, jak to było ich założeniem i celem. Z tych postanowień zresztą pozostały dzisiaj już tylko gruzy. Co więcej Trzecia Rzesza konsolidując się wewnętrznie, buduje daleko solidniejsze podstawy dla przyszłego wysiłku wojennego, aniżeli to uczynić mogły cesarskie Niemcy.

I tak jedność niemiecka, której rezultatem będzie zcementowanie prawie, że 70 miljonowego narodu, zajmującego tak poważną pozycję strategiczną w centrum Europy dokonywa się w naszych oczach w tempie nieomal błyskawicznem. Już konstytucja wejmarska (11.VIII 1919) była zdecydowanem posunięciem w kierunku unifikacji Rzeszy. Wprowadzała ona na miejsce 26 państw związkowych²⁾, będących częścią składową cesarstwa, proklamowanego przez Bismarcka w 1871 roku w Wersalu, siedemnaście „ziem”. Wyłączyła ponadto z kompetencji krajów związkowych sprawy wojskowe, skarb, pocztę oraz koleje, co ze stanowiska obrony państwa szczególnie ważne posiadało znaczenie.

²⁾ W tem cztery królestwa, siedem wielkich księstw, dwanaście księstw i trzy wolne miasta. Był to już wielki postęp, gdyż podczas kongresu wiedeńskiego, a więc 1815 roku w skład konfederacji niemieckiej wchodziło 39 państw niezależnych.

Zwycięstwo koalicji z 1918 roku, narzuciło wprowadzić Niemcom ustrój demokratyczny. Obalając jednak równocześnie wszystkie trony, stworzyło podstawy pod kompletną unifikację Rzeszy. Zapoczątkowana przez narodowych socjalistów dekretem z 7 kwietnia 1933 roku — stała się ona po uchwaleniu ustawy z 30 stycznia 1934 roku faktem³⁾.

Konstytucja wejmarska, a przede wszystkim ustawa o obronie państwa (Wehrgesetz z 23 marca 1921 roku) skonsolidowały również niemiecką siłę zbrojną — poprawiając między innymi organizację jej najwyższego dowództwa. Do wybuchu wielkiej wojny cesarz niemiecki, pomimo rozległych uprawnień, udzielonych mu w sprawach wojskowych przez konstytucję 1871 roku, nie sprawował w czasie pokoju naczelnego dowództwa całej armii niemieckiej. Nie posiadał on ponadto w stosunku do wojska bawarskiego uprawnień zasadniczych. Wojskowe sprawy personalne wraz z uprawnieniami sądowymi właściwego dowódcy jak i odbieranie przysięgi należały do królów i książąt suwerennych poszczególnych krajów związkowych. Obok wielkiego Sztabu Generalnego Prus, istniał bawarski Sztab Generalny. Obok armii pruskiej istniały odrębne armje: bawarska, wirtenberska oraz saska. Obok pruskiego ministerstwa wojny działały analogiczne ministerstwa innych krajów. Pomimo, że zarządzenia mobilizacji w całym cesarstwie należało w zasadzie do kompetencji cesarza, król bawarski wyznaczał dla podległych mu wojsk pierwszy dzień ich mobilizacji. Ta skomplikowana organizacja była przyczyną znanej ociążałości oraz słabego stosunkowo zgrania niemieckiej kwatery głównej w 1914 roku.

Obecnie, zgodnie z art. 79 konstytucji wejmarskiej prezydent Rzeszy sprawuje funkcje naczelnego wodza (hat den Oberbefahl) wszystkich niemieckich sił zbrojnych. Jeszcze wyraźniej stwierdza to art. 8 ustawy o obronie państwa z 1921 roku. Według tego artykułu prezydent jest naczelnym wodzem (Oberster Befehlshaber). Minister Reichswehry sprawuje tę władzę jedynie z upoważnienia prezydenta

³⁾ Tekst tej, posiadającej historyczne znaczenie ustawy, jest następujący:

Art. 1. Reprezentacje ludowe poszczególnych krajów znosi się.

Art. 2. a) Suwerenne prawa krajów przenosi się na państwo. b) Rządy krajowe podlegają odtąd centralnemu rządowi państwa.

Art. 3. Namiestnicy (krajowi) są podporządkowani ministrowi spraw wewnętrznych państwa.

Art. 4. Rząd państwa stworzyć może nowe prawo konstytucyjne.

Art. 5. Min. S. Wewn. wyda wszystkie zarządzenia i dekrety niezbędne dla wykonania tego prawa.

Art. 6. Ustawa wchodzi w życie z chwilą jej ogłoszenia.

W wykonaniu tej ustawy obywatelstwo krajów związkowych zostało już w Niemczech zniesione.

i w jego zastępstwie. (Kraft Delegation an Stelle des Reichspräsidenten). Faktyczne zaś dowództwo nad wojskiem i marynarką spoczywa w ręku szefa kierownictwa wojska (Chef der Heeresleitung) oraz szefa kierownictwa marynarki (Chef der Marinenleitung). Podlegają oni ministrowi Reichswehry, lecz zarazem są bezpośrednimi przełożonymi wszystkich wojskowych i marynarzy. W czasie wojny sprawować mogą automatycznie naczelne dowództwo sił zbrojnych państwa, co w sumie składa się na sprawną organizację o jasnych i wyraźnych kompetencjach.

Uprawnienia wojskowe prezydenta rozciągały się w Niemczech powojennych zawsze na wszystkie kraje. Próba ograniczenia tych uprawnień przez ustawodawstwo bawarskie nie miała nigdy zasadniczego znaczenia. Ustawodawstwo natomiast Trzeciej Rzeszy zniósł całkowicie resztki i tego tak słabego partykularyzmu oraz suwerenności, które reprezentowała aż do 1933 roku dywizja Reichswehry, stacjonowana w Bawarii.

Równocześnie w Niemczech powojennych zreorganizowano i utworzono jednolity Sztab Generalny. Istnieje on wbrew wyraźnym postanowieniom Traktatu Wersalskiego pod postacią t. zw. Truppenamt w dzisiejszym ministerjum Reichswehry. Również szkolenie oficerów Sztabu Generalnego — jak i formowanie przy ich pomocy odrębnego korpusu oficerskiego nie zostało w Niemczech powojennych nigdy zaniechane ⁴⁾.

*

*

*

⁴⁾ Pierwszą tezę stwierdzają niezbieżnie załączone do niniejszego tekstu tablice. Z porównania organizacji niemieckiego naczelnego dowództwa z 1914 roku (zob. aneks, tablice 1 i 2) wynika, że biuro centralne reprezentowane jest w chwili obecnej przez wydział T. 2 (organizacja). Wydział operacyjny i dróg kolejowych oraz wydział fortyfikacyjny zastępuje wydział T. 1 (operacje i transporty, fortyfikacje, topografia).

Studja nad „armjami obcemi” należą do wydziału T. 3 (statystyka).

Wydział T. 4 (wyszkolenie) organizuje podróże Sztabu Głównego.

Wreszcie, ponieważ zniesiono, przejęte przez ministerstwo spraw wewnętrznych, służbę geograficzną i wydział historyczny — stworzono przy ministerstwie Reichswehry i przyłączono do kierownictwa wojskowego wydział Ligi Narodów.

Truppenamt, który stanowi główny sztab armji w miejsce dawnego Wielkiego Sztabu, kierowany przez generała-majora, do którego przydzielono bezpośrednio 3 oficerów — składa się z wydziałów:

I. Wydział T. 1 (operacyjny i topograficzny): 14 oficerów.

Wydział ten dzieli się na 3 referaty:

a) Heeresabteilung (referat wojskowy) zajmuje się następującymi zagadnieniami:

Kierownictwem i użyciem wojsk.

2. Reklamowana przez Niemców równość praw posiada dzisiaj, jeśli o zbrojeniach mowa już tylko formalno prawne znaczenie. Ma ona w pierwszym rządzie zalegalizować istniejący w tej dziedzinie stan rzeczy, osiągnięty na drodze dokonanych faktów.

W istocie rzeczy wojskowe postanowienia traktatu stały się po ustąpieniu Niemiec z Genewy w całym słowa tego znaczeniu martwą literą. I tak stany liczebne w niemieckiej armji lądowej dochodziły już z końcem 1933 roku do 180.000 ludzi (zamiast 100.000), co znalazło swój wyraz w utworzeniu nowych kompanij, szwadronów i baterij, oraz w zwiększeniu stanów liczebnych dawnych jednostek taktycznych. Od kwietnia 1934 roku efektywy te przekroczyły cyfrę 200.000 ludzi, co wywołało w bieżącym roku wzrost kosztów utrzymania niemieckiej armji lądowej o 26% w porównaniu z poprzednim

Ochroną granic, obroną narodową, umocnieniami.

Zaopatrywaniem.

Zagadnieniami polityki militarnej.

Wyzyskiwaniem informacji politycznych.

b) Heeresvermessungsstelle (topografia), organ łączności ze służbą geograficzną dawnego Wielkiego Sztabu, w całości przejętą przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

c) Transportgruppe, utworzona w miejsce zlikwidowanego dawnego biura transportów.

II. Wydział T. 2 (organizacja): 14 oficerów.

Budżet.

Organizacja Reichswehry.

Przepisy ustawodawcze i administracyjne.

Stan etatowy armji.

Awanse, przeniesienia, urlopy.

III. Wydział T. 3 (armje obce): 15 oficerów:

Francja.

Wielka Brytania.

Belgja, Holandja, Szwajcarja.

Stany Zjednoczone, Chiny, Japonja.

Rosja.

Polska i państwa bałtyckie.

Referat szyfrów (szyfr niemiecki i szyfry obce).

IV. Wydział T. 4 (wyszkolenie armji) 12 oficerów.

V. Wydział V. H. (Völkersbund Abteilung) (gruppe Heer): 7 oficerów.

Wydział Ligi Narodów, który został zniesiony z chwilą, w której Niemcy wycofały się z konferencji rozbrojeniowej Genewy.

Na zasadzie postanowień Traktatu Wersalskiego zniesiono akademię wojenną, przygotowującą oficerów, przeznaczonych do niemieckiego Sztabu Generalnego. Niemniej jednak główna komenda dokonywuje wyboru i kształcenia oficerów wyznaczonych do pełnienia służby w sztabach. Wybór odbywa się na zasadzie konkursu, którego program przypomina egzamin konkursowy do akademii wojennej z przed wojny; ma on miejsce raz do roku w każdym okręgu wojskowym (Wehrkreis) i nosi z tej racji nazwę egzaminu okręgowego (Wehrkreisprüfung).

rokiem budżetowym ⁵⁾). Przy dalszym wysiłku w tym kierunku Trzecia Rzesza dysponować będzie w 1935 roku 300.000-ną wyborową armją stałą ⁶⁾). Cyfry zawarte w tablicach, według których ustalono w 1919 roku dokładnie ilość oraz jakość uzbrojenia Reichswehry, zostały w rzeczywistości zwiększone dwukrotnie, nie licząc tajnych magazynów armji oraz stoków materiałowych „Grenzschutzu”. Wbrew wyraźnym postanowieniom traktatowym wprowadzono w każdym batalionie piechoty sekcję broni przeciwczołgowej. Każdy pułk piechoty natomiast otrzymał kompanię lekkich miotaczy min (M. IV. 18). Każdy szwadron posiada już 9 I. K. M. (M. G. 13). W każdym zaś pułku kawalerji jeden szwadron został przekształcony „w szwadron ciężki”. W jego skład wchodzi: sekcja ciężkich karabinów maszynowych; sekcja miotaczy min; sekcja przeciwtankowych dział oraz sekcja transmisji. Dywizje kawaleryjskie posiadają automobile pancerne. Artylerja została zmodernizowana i zreorganizowana, przyczem utworzo-

Tematy wypracowań egzaminacyjnych są jednakowe dla wszystkich okręgów, a dostarcza ich organ Dłwa armji, biuro kierownictwa wojskowego, odpowiadający wielkiemu sztabowi z przed wojny.

Oficerowie, którzy zdadzą egzamin, są przygotowywani do objęcia funkcji oficerów Sztabu Generalnego.

Do roku 1928 szkolono ich w sztabach macierzystych dywizyj lub w sztabach korpusów. Od tej daty począwszy — kształcą się oni kolejno — rok w sztabach, należących do korpusu armji wschodniej, rok zaś w sztabach korpusu armji zachodniej.

Studja sztabowe trwają — jak się wydaje — dwa lata z przerwą na praktykę w oddziałach.

W czasie studjów — odbywa się selekcja studjujących, tak jak to bywało przed wojną w Akademji Wojennej.

Najlepsi uczniowie otrzymują przydział do Heeresteitung w Berlinie, gdzie przechodzą kurs wspólny, podobny do obowiązującego w dawnej akademji wojennej.

W rzeczywistości istnieje jeszcze kategoria oficerów z przed wojny, t. zw. oficerów wielkiego Sztabu Generalnego lub potocznie „Stäbler” (dyplomowani przez Sztab Generalny), ale pod zamaskowaną nazwą Führergehilfe (pomocnicy dowódców).

Według dyskretnych zapowiedzi niemieckiej prasy rząd Trzeciej Rzeszy jest zdecydowany przystąpić w najbliższym czasie do oficjalnego i ponownego otwarcia dawnej akademji wojennej. W budżecie wojskowym na rok bieżący przewidziano już sumy, niezbędne dla organizacji i urządzenia tej akademji.

⁵⁾ Ogólne wydatki na armję lądową według budżetu Trzeciej Rzeszy na rok 1934 (I.IV.1934 do 31.III.1935) ogłoszonego w skrócie oficjalnym dzienniku państwa z 26 marca 1934 wynoszą 654,6 milj. mk., a więc o 172 milj., mk. więcej (35%) aniżeli w 1933 r. Z tego wydatki na utrzymanie osiągają tym razem sumę 119,2 milj. mk., która wzrosła w porównaniu z rokiem 1933 o 26% — w niektórych zaś rozdziałach o jeszcze większy procent (np. umundurowanie 38,8%; skoszarowanie żołnierzy 33,2%; remont koni 31,9%).

⁶⁾ Kierownictwo Reichswehry dochodzi do tych rezultatów między innemi na drodze wcielania do szeregów wojska na przeciąg kilku miesięcy, posiadających wstępne przygotowanie wojskowe ochotników, mnożąc w ten sposób swe rezerwy.

no szereg nowych bateryj. Artylerja przeciwlotnicza złożona częściowo z materiału starego a częściowo z dział nowego typu jest obecnie w fazie kompletnej reorganizacji.

Niemiecka armja zawodowa jest wojskiem doborowem. Dysponuje ona doskonałym korpusem oficerskim i podoficerskim, a także żołnierzami, których selekcja dokonywana na podstawie osobistych uprawnień dowódców, wydaje jaknajlepsze rezultaty, wobec olbrzymiego nadmiaru ochotników. Korpus oficerski Reichswehry, bezwzględnie zwarty posiada wyszkolenie zawodowe, przystosowane całkowicie do zadań i potrzeb nowoczesnej wojny.

Wiadomości o tych wszystkich zmianach, wprowadzanych w Niemczech drogą faktów dokonanych w organizowaniu sił zbrojnych państwa docierają do zagranicy z natury rzeczy w ułamkowym tylko rozmiarze. To też liczyć się należy z faktem, że istotna siła oraz postępowy i do nowoczesnych warunków przystosowany charakter dzisiejszych wojsk niemieckich ujawni się w całej pełni dopiero w chwili wybuchu wojny.

Schupo. Jak wiadomo obok wojska zawodowego istnieje w Niemczech posiłkowa kadra wojskowa, którą jest policja państwowa t. zw. „Schupo”. Jej liczbę w postaci skoszarowanych oraz w nowoczesny sposób uzbrojonych i wyszkolonych oddziałów obliczają na około 100.000. Otóż po dojściu do władzy Hitlera organizację policyjnego wojska zbliżono do organizacji Reichswehry, tworząc równocześnie siedem na miejsce dwóch wyższych sztabów Schupo („inspektoratów policji”). Dwa z tych sztabów, zakazanych wyraźnie przez Traktat Wersalski, znajduje się w zdemilitaryzowanej strefie granicznej na zachodzie (Düsseldorf i Frankfurt nad Menem). Stoi to również w wyraźnej sprzeczności z Paktem Reńskim, przyjętym przez Niemcy w 1925 roku w Locarno. Utworzenie zaś na całym pograniczu z Francją wyższych jednostek policyjnych, co zgodnie z obydwojma układami jest niedopuszczalne, świadczy dobitnie o roli, jaką niemiecka policja państwowa (w zdemilitaryzowanej strefie jest to policja krajowa, „Landes Polizei”) odegra w czasie wojny w jej osłonowym okresie ⁷⁾.

*

*

*

3. Jedną z najsłabszych stron niemieckiego systemu wojskowego był do niedawna brak dostatecznie licznych i odpowiednio wyszko-

⁷⁾ Wyższe jednostki policji krajowej, uzbrojonej i ćwiczonej na wzór wojskowy istnieją na zachodzie we wszystkich większych miastach, jak Trèves, Moguncja, Koblencja, Kolonja, Aix-la-Chapelle, Düsseldorf.

lonych rezerw. Tem się nawet częściowo tłumaczyła niemiecka teoria przyszłej wojny z okresu gen. von Seckta, która przewidywała jej szybkie zakończenie przy pomocy nielicznego, lecz wyborowego wojska, podejmującego w razie wybuchu konfliktu gwałtowną i dążącą do błyskawicznych rozstrzygnięć ofensywę. W istocie rzeczy jednak niemiecka sztuka wojenna posługiwała się zawsze z upodobaniem potężnymi masami ludzkimi, co stwierdziły dobitnie wojny 1870 i 1914 roku. To też rząd Trzeciej Rzeszy porzucił częściowo głoszone dotychczas w Niemczech z konieczności zasady i przeszedł zdecydowanie do realizowania formuły Wilhelma I, według której: „armja pruska będzie również i w przyszłości narodem pruskim pod bronią”. Szkoląc wojskowo masy, na nich przedewszystkiem oprze w przyszłości udoskonaloną w Trzeciej Rzeszy teorię wojny o brutalnym i zmierzającym do błyskawicznych rozstrzygnięć przebiegu.

Po uporządkowaniu roczników, które brały czynny udział w wielkiej wojnie i których cyfrę, jeżeli o bezpośrednich uzupełnieniach mowa można dzisiaj przyjąć na 1.500.000 ludzi ⁸⁾, po upaństwowieniu związków sportowych, przeciw czemu nie podniósł się wśród nich ani jeden głos protestu; po wprowadzeniu obowiązkowego dla wszystkiej młodzieży przysposobienia wojskowego — przystąpiono w Trzeciej Rzeszy do zorganizowania armji terytorjalnej. W jej skład wchodziły wyborowe oddziały szturmowe S. S. (Schutzstaffel), liczące około 120.000 żołnierzy, odbywających stage w szeregach armji regularnej, oraz daleko liczniejsze oddziały S. A. (Sturm Abteilungen), które wchłonęły młode roczniki „Stalowego Hełmu”. Ich siłę, w razie mobilizacji określił szef sztabu armji brunatnej kapitan von Roehm, będący od niejakiego czasu członkiem rządu Trzeciej Rzeszy, na 2.500.000 ludzi ⁹⁾.

Aż do proklamowania Trzeciej Rzeszy — organizacja kraju dla celów wojny była przystosowana do organizacji Reichswehry. Rejony mobilizacyjne pokrywały się tam z rejonami dywizyj. Kierownictwo zaś mobilizacji danego okręgu (Wehrkreis) spoczywało wyłącznie w rękach dowódcy dywizji.

Każda mobilizacja polega na urzędowym powołaniu pod broń rezerwistów, obowiązanych do natychmiastowego stawienia. Rzesza nie posiada dotychczas ustawy, któraby uprawniała Rząd do rozplakatowania obowiązujących powszechnie rozkazów mobilizacyjnych.

⁸⁾ Ten rezerwoar obejmował w 1918 roku 21 roczników od 1881 do 1901). Najmłodsi z tych byłych żołnierzy dochodzą w bieżącym roku 34 lat. Niemcy mogą zatem obecnie liczyć na siedem roczników z wielkiej wojny.

⁹⁾ Porównaj mowę von Roehma wygłoszoną przezeń w Berlinie 7 grudnia 1933 roku.

Mobilizacja więc niemiecka ograniczała się do niedawna do indywidualnego powoływania pod broń ochotników z pośród oddających się do dyspozycji naczelnego dowództwa stowarzyszeń cywilno - wojskowych, których stan był przed unifikacyjną akcją ministra Roehma chaotyczny.

Toż samo z braku ustawowego uregulowania tej sprawy powszechna i obowiązkowa rekwizycja zwierząt oraz pewnych kategorii materiałów była na terytorjum Rzeszy prawnie niedopuszczalna. Formalnie rząd był ograniczony do wzmożonych z wybuchem wojny zakupów indywidualnych. Te narzucone Niemcom przez Traktat Wersalski ograniczenia ułatwiały coprawda zatajenie ich prac przygotowawczych w tej dziedzinie. Równocześnie jednak hamowały tempo mobilizacji niemieckiej, ograniczając poważnie jej ostateczne rezultaty.

Od chwili przyjsia do władzy Hitlera — system ten uległ zasadniczej zmianie. Według licznych danych formacje hitlerowskie objęły obecnie funkcje pomocnicze w integralnej mobilizacji narodu. Stwierdzić można mianowicie, że terytorjalna organizacja brunatnej armji pokrywa się ściśle z organizacją Reichswehry. Jednostki wyższego rzędu tej formacji t. zw. „Obergruppen”, które są rozmieszczone wewnątrz kraju w liczbie siedmiu odpowiadają siedmiu okręgom wojskowym, z tem, że 5 i 6 grupa obejmuje również i obszary zdemilitaryzowane na zachodniej granicy państwa. Ósma natomiast grupa, utworzona w przewidywaniu „Anschlusu” obejmuje organizacje hitlerowskie dzisiejszej Austrii.

W skład grupy wyższego rzędu, która odpowiada korpusowi armji wchodzi z zasady trzy grupy, z których każda posiada własny rejon mobilizacyjny¹⁰⁾. Jest rzeczą wysoce charakterystyczną i dla naszej hipotezy ważną, że pułki (Standarten) S. A. posiadają numery pułków dawnej armji cesarskiej, oraz pułków, które powstały w czasie wielkiej wojny. Dzięki tej organizacji Trzecia Rzesza posiada obok regularnych dywizyj, 21 pełnych dywizyj brunatnych, a ponadto trzy dywizje austriackie, tego samego typu w stanie kadrowym. Dowództwa korpusów tej drugiej armji (Obergruppen) są rozmieszczone w miejscach postoju dowództw regularnych dywizyj (Berlin, Drezdno, Monachium, Münster, Stuttgart, Szczecin, Królewiec). Pewnego rodzaju unifikacja oddziałów armji brunatnej z wojskami Reichswehry w uniformie oraz w ich wyszkoleniu i uzbrojeniu przy zachowaniu ze zrozumiałych względów ich organizacyjnej, odpowiadającej politycznym celom odrębności, była w 1934 roku na ukończeniu. Ścisła natomiast

¹⁰⁾ Gruppe — dywizja. Untergruppe — brygada. Standarte — pułk. Sturm-bann — bataljon. Sturm — kompanja.

współpraca tych wojsk dwojakiego rodzaju zapewni Reichswehrze — pomimo krępujących ją przepisów, wymaganą przez nowoczesną wojnę zdolność mobilizacyjną. Jak wielką natomiast wagę kierownicy Trzeciej Rzeszy przypisują tej organizacji, świadczy o tem suma 250 milj. mk. przeznaczona w tym roku przez niemieckie ministerstwo finansów na utrzymanie brunatnej armji oraz na pokrycie wydatków, związanych z obozami pracy.

Wszystkie te elementy składowe niemieckich sił zbrojnych są tego rodzaju, że wystarczy w przyszłości niewiele wysiłku, a tem mniej jeszcze czasu, ażeby je związać w organiczną całość i stworzyć na tej podstawie jedno z najlepszych na starym kontynencie narzędzi wojny.

Trudno zaś przyznać, ażeby organizacja armji brunatnej, oficjalnie nie wojskowa, była uzasadniona jedynie potrzebami polityki wewnętrznej szczególnie, gdy się stwierdzi, że towarzyszy jej niezwykle intensywna od kilku lat trwająca budowa sieci dróg i kolei żelaznych, których ekonomiczne znaczenie jest względne, lecz których strategiczny walor rzuca się w oczy. Według ustalonego przez rząd Trzeciej Rzeszy w 1933 roku programu mianowicie powstaną w najbliższym czasie w Niemczech dwie potężne autostrady, przecinające kraj z północy na południe. Jedna z nich bieć będzie z Lubeki, przez Hamburg, Hannover, Frankfurt nad Menem, Karlsruhe — do Bazylei. Druga z Tylży przez Królewiec, Gdańsk, Szczecin, Berlin, Lipsk, Norymbergę Monachium i ku granicy południowej. Związana czterema poprzecznicami a mianowicie: Hamburg—Berlin; Hannover—Berlin; Frankfurt nad Menem—Lipsk; i Karlsruhe—Monachium; oraz uzupełniona autostradami, biegnącemi prostopadle do zachodniego i wschodniego frontu sieć ta odegra w przyszłej wojnie potężną rolę. Gdyby nawet te nowe drogi o 12.000 klm. długości nie miały służyć wyłącznie celom strategicznym, to i tak zwiążą one centrum państwa i jego najważniejsze przemysłowo - administracyjne ośrodki z granicami państwa oraz pomnożą wielokrotnie manewrowe zdolności niemieckiej armji ¹¹⁾).

W najbliższym, to jest przejściowym okresie niemiecka mobilizacja posłuży się również młodzieżą szkolną w t. zw. obozach pracy ¹²⁾).

¹¹⁾ Wspomniany już budżet Rzeszy przewiduje w tym roku sumę 35,7 milj. mk. do dyspozycji utworzonego ostatnio generalnego inspektoratu dróg.

¹²⁾ Ostatnio odroczono ogłoszenie w Trzeciej Rzeszy powszechnej i obowiązkowej służby pracy. Wprowadzono natomiast dla młodzieży męskiej, kończącej studia obowiązek czteromiesięcznej służby pracy i sześciotygodniową uzupełniającą służbę w obozach ćwiczeń S. A. Odpowiada to z jednej strony nadmiarowi ochotników zgłaszających się dobrowolnie do obozów pracy, a z drugiej brakowi odpowiednio wyszkolonych kadr instruktorskich, do których sformowania przystąpiono obecnie w sposób energiczny.

W niedalekiej być może przyszłości, rząd Trzeciej Rzeszy wprowadzi obowiązkową służbę wojskową, trwającą sześć miesięcy, któraby wystarczyła, przy istniejących, tak licznych w Niemczech kursach uzupełniających, ażeby zapewnić dostateczne wyszkolenie około 400.000 rekrutom rocznie ¹³⁾.

Już dzisiaj jednak Niemcy, dysponując w samej Reichswehrze 200.000 kadrą regularną, oraz uzupełniającą ją, a tak liczną armją milicyjną wystawić mogą w daleko szybszem, aniżeli inne państwa tempie bardzo poważną siłę zbrojną.

Ze stanowiska personalnych możliwości mianowicie zmobilizować oni mogą przez potrojenie Reichswehry 600.000 tysięczną, wyborową armję operacyjną, a po zastosowaniu tej samej metody do wojsk terytorjalnych — zorganizować równocześnie w pierwszym rzucie mobilizacyjnym ponad 21 dywizyj drugiego rzędu. Dywizje te wraz z formacjami Grenzschtzu, wcielonemi ostatnio do brunatnej armji i popołu z wojskową policją, obejmą rolę wojsk osłonowych i to od pierwszego dnia wojny poczynawszy.

A zątem Trzecia Rzesza wystawić już obecnie może poważną i zdolną do ofenzywnych działań w dużym stylu siłę zbrojną. Istniejące w Niemczech tak liczne organizacje specjalne (Motorstaffel, Motorsturm, Fliegelsturm, Reitersturm i t. p.) oraz t. zw. Technische Not-hilfe zapewniłyby tym wojskom wystawienie niezbędnych formacyj technicznych. Kierownictwo Reichswehry z początkiem 1934 roku dysponowało nowoczesnem uzbrojeniem dla tych wojsk, poza ciężką artylerją, tankami oraz bronią pancerną. Od tego momentu jednak wszystkie fabryki przemysłu wojennego pracują przy dwukrotnej zmianie robotników (jest ich czynnych ponad 50). Działa, najcięższego nawet kalibru wraz z amunicją są obecnie fabrykowane na miejscu (produkcję ciężkich dział skoncentrowano obecnie w Essen, Augsburgu i Düsseldorfie. Tanki są fabrykowane w Eisenach i w Lipsku, fabrykacja amunicji koncentruje się w zakładach Kruppa).

W bieżącym roku rząd Trzeciej Rzeszy przeznaczył 80 milj. mk. na rezerwę materiałową zaopatrzenia armji, zwiększające tym sposobem zeszłoroczne na ten sam cel wydatki o 192%. Jeżeli do tej sumy dorzucimy conajmniej 50 milj. mk. z rubryki, zawierającej wydatki

¹³⁾ Całokształt tego systemu jest zarysowany w niemieckim memorjale, złożonym przez ministra von Neuratha 29 sierpnia 1933 roku ambasadorowi francuskiemu w Berlinie. W tym programie mieści się zarówno dokonywane obecnie powiększenie liczebne Reichswehry do 300.000 ludzi, jak i skrócenie okresu obowiązującej w jej szeregach służby do lat sześciu, czego domagali się generałowie von Seckt, Groener i von Schleicher; zarówno wprowadzenie obowiązku, powszechnej, krótkotrwałej służby wojskowej, jak i utrzymanie terytorjalnej armji milicyjnej.

na utrzymanie broni, która to pozycja osiągnęła w tym roku fantastyczną cyfrę 135,7 milj. mk., wówczas będziemy mogli stwierdzić bez przesady, że i te braki niemieckiej mobilizacji materiałowej zostaną usunięte w niedługim czasie. Sprzęt bojowy natomiast, jaki posiadać będą niemieckie wojska w razie wojny, będzie, wobec zniszczenia starego nawskroś postępowy i nowoczesny.

Wysokość budżetu wojskowego powojennych Niemiec budziła od szeregu lat poważne zastrzeżenia. Wahał się on w ostatnim dziesiętku lat około cyfry 700 milj. mk., a w roku 1933/34 wynosił 666 milj. mk. Te tak wielkie ofiary, na rzecz wojska, ponoszone dobrowolnie przez naród osłabiony przegraną wojną i zrujnowany gospodarczo podkreślały już od dawna zdecydowaną wolę Niemców przygotowania się do odwetu. A tymczasem w bieżącym roku rząd Trzeciej Rzeszy podwyższył oficjalne wydatki wojskowe o 33% podnosząc je do sumy 894,3 milj. mk. Po uwzględnieniu zaś 250 milj. mk. przewidzianych w tym roku na armję brunatną i obozy pracy, 210 milj. mk. które są przeznaczone na rozbudowę lotnictwa, oraz sum objętych budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a przeznaczonych na państwową policję (190 milj.), Technische Nothilfe i t. p. oraz kwot łożonych na Generalny Inspektorat dróg, otrzymamy olbrzymią sumę miljarda 600 milj. mk., które Trzecia Rzesza przeznacza pośrednio lub bezpośrednio na zorganizowanie sił zbrojnych państwa. Jest to cyfra tak wielka, że nie dziw, iż wzbudziła ona w ostatnich czasach powszechnie i daleko sięgające podejrzenia.

*

*

*

4. Dokładne określenie stopnia materiałowych zapasów, które osiągnąć mogą tak pod ilościowym, jak i jakościowym względem niemieckie stoki mobilizacyjne jest rzeczą niezmiernie trudną. Rząd Trzeciej Rzeszy dysponuje zupełnie dowolnie budżetem państwa, stosując w nim niezależnie od opinii i parlamentu uznane przez siebie za potrzebne virement. A zatem w Niemczech jest daleko łatwiej utrzymać tajemnicę nowych zbrojeń. A mimo to nie brak poważnych oznak, które wskazują na stopniowe uruchomienie w Niemczech masowej produkcji materiału wojennego. A nie zapominajmy, że Międzysojusznicza Komisja Kontrolna sygnalizowała swego czasu, że wystarczyłoby dwanaście miesięcy, ażeby Niemcy byli w stanie odzyskać potęgę swej produkcji przemysłowej z czasów wielkiej wojny.

W powojennych Niemczech zresztą uczyniono wszystko i wyzyskano każdą, nadającą się do tego celu sposobność, ażeby przemysł cywilny przystosować całkowicie do oczekujących go w razie wojny zadań. Czuwali nad tem kolejno wszyscy ministrowie Reichswehry,

z których Gessler przetrwał osiem rządów, gwarantując tem samem gen. von. Seckt'owi ciągłość jego pracy. Zajmował się tem specjalny urząd t. zw. Waffenamt, utworzony w łonie ministerjum Reichswehry. W tym samym duchu pracowały i pracują centralne komisje techniczne, złożone z najwytrawniejszych ekspertów. Zaopatrzone w szerokie pełnomocnictwa wprowadzają one stałe ulepszenia w przemyśle, którego mobilizacja dokonać się może wskutek tego automatycznie i bez jakichkolwiek opóźnień.

Wytrwałość, z jaką z drugiej strony Niemcy dążą od zakończenia wielkiej wojny, do uniezależnienia się od zagranicy pod względem surowców, niezbędnych dla zagwarantowania wojennej produkcji zasługuje na baczną uwagę. Zdobyli już oni prawie całkowitą samowystarczalność w zakresie surowców przemysłu chemicznego, z wyjątkiem arszeniku i jodu. Brakuje im natomiast niklu, manganu żelaza, cynku, ołowiu i skór. To też poczynszy od 1933 roku te właśnie surowce są sprowadzane do Niemiec masowo i w ilościach nienormalnych. Z końcem sierpnia 1933 roku a więc w ciągu ośmiu miesięcy Niemcy sprowadzili o 70% więcej żelaza, jak w całym 1932 roku. W pierwszych ośmiu miesiącach swego urzędowania rząd Trzeciej Rzeszy zakupił w innych krajach prawie tyleż żelaza, wiele go sprowadzono do Niemiec w 1931 i 1932 roku. Import niklu wzrósł w ostatnich czasach o 94%.

Rzesza niemiecka natomiast uniezależniła się od zagranicy pod względem siarki i kwasu siarczanego, sody, kwasu solnego i kamfory. Drogą elektrolizy produkują Niemcy dzisiaj aluminium z krajowych glin. Syntetyczna benzyna i smary, dobywane z węgla brunatnego zapewnią im niezależność w dziedzinie materiałów pędnych, których brak odczuwały państwa centralne dotkliwie podczas światowej wojny. Wprost rewolucyjnego przewrotu dokonano w produkcji syntetycznego azotu, uniezależniając się pod tym względem całkowicie od Chili. Azot, który w czasie wojny będzie podstawowym czynnikiem produkowania amunicji, materiałów wybuchowych i gazów bojowych zajmuje dzisiaj pierwsze miejsce w niemieckim eksporcie.

Co więcej niemiecki przemysł azotowy jest obecnie pierwszym na kuli ziemskiej, gdyż jego produkcja dosięga prawie 50% światowej; w produkcji celulozy, która wzrosła ostatnio o 330% zajmuje Rzesza drugie miejsce; jej zaś przemysł chemiczny, zatrudniający dzisiaj ponad 1½ miliona robotników, jest najsilniejszym na europejskim kontynencie.

Najpotężniejszy w Niemczech, a pozatem i na świecie koncern tego przemysłu — „Interesen Gessellschaft der Deutschen Farben Industrie A. G.” o nominalnym kapitale zakładowym 1.200.000.000 mk.

a conajmniej podwójnej wartości faktycznej, grupuje setki największych fabryk i kopalń, będących obecnie w pełnym ruchu. Te z nich, które bankrutują, lecz które służyć mogą produkcji gazów bojowych, lub materiałów wybuchowych podtrzymywane są stale przez rząd. Niemiecki przemysł chemiczny był oddawna pierwszym w świecie. Rozbudowany w latach 1914 — 1918 a nie naruszony przy wykonywaniu wojskowych postanowień Traktatu Wersalskiego stanowić może potężne narzędzie wojny, w ręku kierowników Trzeciej Rzeszy. A nie zapominajmy, że obecne Niemcy zamierzają traktować wojnę chemiczną — jako „wojnę niemiecką”. Istnieją również poważne poszlaki, że niemieckie laboratoria techniczno-rolnicze oraz instytuty naukowe, istniejące w Berlinie, Marburgu, Saksonji i Hamburgu pracują poważnie nad wynalezieniem nowych zarazków i trucizn, ażeby osiągnąć również pogotowie mobilizacyjne w dziedzinie wojny bakteriologicznej ¹⁴⁾).

*

*

*

5. W 1918 roku było czynnych w Niemczech 35 fabryk lotniczych, które wyprodukowały w czasie wojny ponad 50.000 samolotów i 25 fabryk, w których zmontowano w tym samym czasie około 48.000 motorów. Obecnie jest czynnych w Niemczech 11 fabryk samolotów i 7 fabryk motorów. Wszystkie wielkie zakłady lotnicze Rzeszy, jak Junkers, Dornier, Rohrbach, Heinkel i Arado posiadały do niedawna odrębne filje zagranicą, które ufundowano przedewszystkiem dla celów czysto wojskowych, i które ostały się częściowo aż do obecnej chwili.

Tego rodzaju organizacja lotniczego przemysłu umożliwiła Niemcom tuż po wojnie zachowanie ciągłości w pracy nad udoskonaleniem i rozwojem lotnictwa wojskowego, pomimo ograniczających go przepisów i pomimo akcji Międzysojusznicej Komisji Kontrolnej. Od 1926 roku węzły, krępujące Niemców w tej dziedzinie, przestały istnieć w praktycznym słowa tego znaczeniu. Dzisiaj więc jesteśmy świadkami niezwykłego faktu, zgodnie z którym naród, pozbawiony prawa do własnego lotnictwa wojskowego posiada zaliczane do najlepszych i najbardziej nowoczesnych typów płatowce wojskowe a dostarcza ich modeli największej ilości państw obcych, jeśli nie w formie gotowych aparatów, to pod postacią licencyj, gdyż Rosji sowieckiej,

¹⁴⁾ Gdybyśmy mieli wierzyć zapowiedziom osławionego prof. E. Banse (Deutsche Wehrwissenschaft 1933) broń bakteriologiczna będzie także w przyszłości bronią niemieckiego narodu — jako narodu rzekomo rozbrojonego i pozbawionego jakoby innych, skutecznych środków obrony.

Japonji, Turcji, Szwajcarji, Danji, Holandji, Włochom, a nawet Anglii i Ameryce!

Trudno więc przypuścić, ażeby zabrakło tych płatowców Rzeszy, w chwili wybuchu wojny. Tembardziej, że potężny, choć żyjący ponad stan, niemiecki przemysł lotniczy utrzymać się może jedynie tylko dzięki otrzymywanym subwencjom. Rząd Rzeszy przeto posiada zawsze aż nadto dużo środków, aby narzucić cywilnej produkcji lotniczej przepisy, podyktowane czysto wojskowymi potrzebami. Należy się przeto liczyć z faktem, że niemieckie samoloty, budowane dla potrzeb handlowych i transportowych, po przeprowadzeniu drobnych a z góry przewidzianych uzupełnień, nadawać się będą w zupełności dla celów bojowych i do służby w polu. Po zastosowaniu tej metody, Niemcy mogły już w pierwszym kwartale 1934 roku dysponować w razie wojennej potrzeby flotą powietrzną, złożoną z około 800 samolotów bombardujących średniego i wielkiego typu, oraz blisko 600 płatowcami, nadającymi się do spełnienia drugorzędnych zadań, związanych z obserwacją, wywiadem oraz walką w powietrzu.

W epoce współczesnej jednak, w której wyścig wiedzy i wynalazków technicznych posiada decydujące dla obrony państwa znaczenie, o sile bojowego lotnictwa rozstrzygnie nie tyle ilość, co jego jakość. A do osiągnięcia możliwie najwyższego poziomu pod jakościowym względem dąży właśnie powojenne lotnictwo niemieckie, które zdobyło liczne rekordy międzynarodowe w tej dziedzinie. Kroczy ono przedewszystkiem na czele lotnictwa światowego pod względem konstrukcji aparatów metalowych (Duraluminium) o wielkiej sile¹⁵⁾.

¹⁵⁾ Tak więc, inżynier Dornier, który przeleciał południowy Atlantyk, zbudował w 1927 roku największy podówczas statek powietrzny Superwal, posiadający 4 silniki o łącznej sile 1.300 koni. Samolot ten zdobył 12 rekordów światowych. A że nadaje się on do celów wojskowych, świadczy o tem fakt: że Japonja zakupiła ten typ jako samolot niszczycielski. W 1929 roku natomiast pracowano nad wykończeniem nowego olbrzyma tego samego typu. Ma on dysponować 12 silnikami po 500 koni każdy i będzie zdolny zabrać 100 pasażerów poza załogą, złożoną z 12 osób i poza potrzebnym zapasem benzyny i oliwy. Chyżość tego olbrzyma wynosiłaby 190 klm. na godzinę, a odległość lotu 1000 klm.

Drugi niemiecki konstruktor lotniczy Junkers, zbudował aparat trójmotorowy o łącznej sile 1.650 M.K. (G. 31), przystosowany do lotów nocnych. Uzupełniony i opancerzony zastosowany został w Szwecji jako samolot niszczycielski.

Junkers pracował dalej nad udoskonaleniem tego typu, zapowiadając przed kilku laty czterosilnikowy samolot tego samego rodzaju o sile 2.500 M.K. Inżynier Rohrbach natomiast zbudował 3 silnikowy samolot lądowy Roland, który zdobył 22 rekordów światowych i który przenosił do 2 tonn ciężaru użytecznego. Inny zaś typ Romar był do niedawna największym wodnopłatowcem niemieckim. Posiada on 3 silniki o sile 2.100 M.K. zabrać może 12 pasażerów poza 5 osobami obsługi i 1.100 kg. towaru, poza zapasem benzyny potrzebnej do lotu. Duńska filja fabryki Rohrba-

W przyszłej wojnie samoloty olbrzymy tego typu, jak Superwal, G. 31 Roland, Romar, oraz transportowce K. 45, G. 38, Junkers 52, tworzyć będą ośrodek potężnego lotnictwa niszczycielskiego; ich zaś znaczenie jest dla celów wojny tem poważniejsze, że nadają się one do użytku zarówno w dzień, jak i w nocy.

Wydałoby się, że współczesne Niemcy nie powinny posiadać samolotu myśliwskiego, wobec jego stosunkowo małej przydatności w cywilnej służbie. W istocie rzeczy jest wręcz przeciwnie. Rzesza dysponuje jednym z najlepszych dwupłatowców myśliwskich, którym jest Junkers K. 47, ukryty w lotnictwie cywilnem pod numerem A. 48¹⁶⁾. Z drugiej strony, fabryka Heinkel rozporządza prototypami jednoosobowych płatowców myśliwskich, takich, jak H. D. 43 i H. E. 70, których chyżość lotu dochodzi do 360 klm. na godzinę.

Dla nikogo również nie jest tajemnicą, że plan rozbudowy lotnictwa wojskowego, opracowany przez ministra Goeringa, generalnego komisarza lotnictwa Rzeszy, przewiduje na rok 1934 potężny wysiłek w tej dziedzinie. Dysponuje on w tegorocznym budżecie sumą 210 milj. mk. (wzrost o 131,8 milj. mk., czyli o 168,3% w porównaniu z 1933 rokiem) na ten cel, co mu pozwoli całkowicie na wykonanie zapowieranego programu, polegającego na realizowaniu tak popularnego w Trzeciej Rzeszy hasła: „...przyszłość Niemiec jest w powietrzu”.

*

*

*

6. Szczególnie wydatnym postępem wykazać się może po dokonanej przez Goeringa reorganizacji, przeciwlotnicza obrona terytorjum Rzeszy. Powołany ostatnio do życia „Reichsluftschutzbund” na miejscu wszystkich dotychczasowych lig obrony przeciwlotniczej — zcentralizował i uporządkował wszystkie przygotowania do tej obrony, podejmowane pod kierownictwem oraz ścisłym nadzorem rządu. Liczne i organizowane na niespotykaną w innem państwie skalę manewry przeciwlotnicze, które miały miejsce w całych Niemczech w listopadzie 1932 i w ciągu 1933 roku, wykazały poważną sprawność tej organizacji. Dysponuje ona wzorową siecią wywiadu i alarmu w całym kraju (obejmując t. zw. Flugwache, Flugwach Kommando i Wach

cha budowała tego typu wodnopłatowce wojskowe dla Japonji i Turcji, gdzie służą jako samoloty niszczycielskie.

¹⁶⁾ Opancerzony i wykonany jako samolot wojskowy w szwedzkiej filji Junkersa w Bofore, został on zakupiony w większych ilościach przez Rosję sowiecką i Japonję. Uzbrojony w trzy karabiny maszynowe może on osiągnąć szybkość 310 klm. na godz. wznosząc się w 83 minutach na wysokość 4000 metrów; wysokość jego maksymalnego wzlotu dochodzi do 9000 metrów.

Warn zentrale) zorganizowaną przez Reichswehrę. Posterunki obserwacyjne i posterunki przeciwlotniczej obrony otrzymują obecnie wzorowe aparaty podsłuchowe, wzrokowe oraz reflektory, produkowane masowo w fabrykach Zeissa. Ich pogotowie alarmowe ogranicza się zaledwie do 2—3 godzin. Opiera się ono na doskonałej sieci łączności, którą uzupełniono ostatnio na wielką skalę. Ważniejsze centrale telefoniczne, jak również centrale alarmu umieszczono w betonowych schronach, zabezpieczonych przed lotniczo-gazowym atakiem.

Organizacja obrony biernej postąpiła również w Trzeciej Rzeszy znacznie naprzód. Służące jej celom schrony zbiorowe są budowane w Berlinie, Poczdamie, Stutgardzie, Wrocławiu, Kolonji, Dreźnie, Lipsku, Karlsruhe, Mannheim, Warnemünde. W przygotowaniu tej obrony bierze czynny udział prawie cała ludność pod kierownictwem rządu, wskutek czego Niemcy zaczynają zajmować jedno z pierwszych miejsc w tym względzie.

* * *

7. Niemiecka marynarka wojenna składa się według norm, przewidzianych Traktatem Wersalskim:

z sześciu okrętów linjowych typu Schleswig-Holstein (12.000 tonn), zbudowanych w latach 1902—1908 i zmodernizowanych pomiędzy 1919—1926 rokiem;

pięciu nowoczesnych krążowników, typu Leipzig i Emden (6.000 tonn), zbudowanych w latach 1925—1929¹⁷⁾;

dwunastu osiemset-tonnowych torpedowców typu Iltis-Albatros, wybudowanych w latach 1926—1928¹⁸⁾.

Niemiecka marynarka wojenna rozporządza pozatem poważną ilością statków o małym tonnażu, jak poławiacze min, statków szkolnych, artyleryjskich, mierniczych, jak również okrętów linjowych starszego typu, uznanych dodatkowo przez Konferencję Ambasadorów. Rzesza rozporządzać będzie do kilku lat 8 pancernikami najnowsze-go typu, 8 krążownikami, 16 torpedowcami do 800 tonn¹⁹⁾. Na 15.000

¹⁷⁾ Niemcy nie posiadali jeszcze do niedawna szóstego przyznanego im krążownika tego typu, i zatrzymywali na jego miejsce 3 stare krążowniki, typu Berlin o średniej wartości.

¹⁸⁾ Z budowy dalszych dwunastu torpedowców po 200 tonn każdy przyznaných im Traktatem, Niemcy zrezygnowali, nie przypisując im większego znaczenia na wojnie. Po uzyskaniu zgody Konferencji Ambasadorów, zastąpili je torpedowcami typu 1907—1918, zmodernizowawszy je w przeciągu ostatnich lat.

¹⁹⁾ Nowy krążownik niemiecki (Panzerkreuzer A. Ersatz Preussen) pozwala nam zorientować się w wartości krążowników niemieckich, których on jest prototypem.

marynarzy, z których 10.000 może być zaliczonych tylko do siły bojowej, niemiecka marynarka posiada kilkunastu admirałów i blisko 1.000 oficerów różnych stopni. Zatrudnia ona personel, złożony z niespełna 2.000 funkcjonariuszy i około półtora tysiąca urzędników pomocniczych, a pozatem przeszło 10.000 stałych robotników.

Co oznaczają te nienormalne cyfry, przypominające analogiczne stany liczebne z 1912 roku. Stwierdzają one wyraźne tendencje powojennych Niemiec zachowania w swem ręku silnych kadr, niezbędnie potrzebnych dla projektowanej odbudowy niemieckiej potęgi na morzu. Na te same zamiary wskazuje rozrost ich floty handlowej, poprzedzający podobnie, jak w 1900 roku (program admirała Tirpitz) rozbudowę wojennej floty Rzeszy.

Tym tendencjom służy tegoroczny budżet niemieckiej marynarki wojennej, który wynosi 236,2 milj. mk. W tej kwocie sumy, przeznaczone na budowę nowych jednostek morskich, dochodzą do 108 milj. mk., czyli w porównaniu z poprzednim rokiem wykazują wzrost o 81,4%.

* * *

Sygnatarjusze Traktatu Wersalskiego, postawieni wobec faktu tak gwałtownego dozbrajania się Niemiec, sprzecznego nie tylko z duchem, ale i wyraźnym brzmieniem zobowiązań, przyjętych przez nie w Wersalu a później w Locarno, mogli zastosować do nich automatycznie przewidywane traktatem z 1919 roku sankcje. Prowadziłoby to do czynnej obrony powszechnego pokoju, uzasadnionej aż nadto powagą chwili. Warunkiem jednak szybkiego i pełnego powodzenia tego rodzaju akcji była solidarność nie tylko sąsiadów Rzeszy, ale i mocarstw zwyciężczych w 1918 roku. Tego rodzaju solidarność uczyniłaby obronę Traktatu Wersalskiego skuteczną i doprowadziłaby niewątpliwie do zahamowania zbrojeń Trzeciej Rzeszy, czyli ugruntowałaby na dłuższy czas pokój w Europie.

Wielkie mocarstwa zachodnie nie zdecydowały się na tego rodzaju wystąpienie. Wręcz przeciwnie na terenie genewskim nie dopuszczono i to aż do 1934 roku nawet do wszczęcia dyskusji na temat dozbrajania się niemieckiej Rzeszy, której ewentualne podjęcie w obecnej chwili nie będzie już posiadać poprzedniego znaczenia. Co

Statek ten dysponować ma tonnażem 10.000 tonn, szybkością 26 mil morskich, i potężnym uzbrojeniem złożonym z 6 armat 28 cm. zmontowanych w dwóch wieżach pancernych; 8 armat 15 cm; 4 armat przeciwlotniczych 8 cm. Siła tego zupełnie wyjątkowego okrętu polega na jego stosunkowo niskim tonnażu, niezwyklej chyżości, ciężkiem uzbrojeniu i potężnym zasięgu działania (10.000 mil morskich).

więcej, ogłoszone w lutym 1934 roku memorjały Anglii i Włoch w sprawie rozbrojenia narodów zawierają pośrednią aprobatę dokonywanych już, a przez rząd Trzeciej Rzeszy rozwijanych gorączkowo zbrojeń. Ich zaś dalszy rozwój doprowadziłby z czasem musiał nieuchronnie przy zachowaniu obecnego tempa do wybuchu nowej wojny.

* * *

II. Czy Trzecia Rzesza przygotowuje nową wojnę?

1. *Polityka pokoju i wojny kierowników Trzeciej Rzeszy.* 2. *Okres „lat pustych” dla pokoju w Europie niebezpieczny.*

1. Na pierwszy rzut oka wydaje się rzeczą bardzo trudną uzgodnić motywy, którymi się kieruje w swej zagranicznej polityce kanclerz Hitler; posługuje się on raz maską Bellony, to znowu maską pokoju. Czyż jednak ambasador Nadolny nie zapowiedział swego czasu w Genewie, że Adolf Hitler, podobnie jak zmarły Stresemann, a nawet lepiej od niego potrafi przemawiać w razie potrzeby językiem Emanuela Kanta, jako autora traktatu o wieczystym pokoju? Kanclerz Hitler zresztą jest chyba zbyt doświadczonym politykiem, ażeby nie rozumieć, iż w obecnej sytuacji Trzecia Rzesza zarówno dla względów wewnętrznej, jak zewnętrznej natury, nie jest jeszcze w stanie podjąć próby wykonania swego zagranicznego programu przy pomocy siły. Narodowo-socjalistyczny plan gospodarczy, obliczony na cztery lata, którego jednym z głównych celów jest materialne przygotowanie Niemiec do przyszłej wojny, znajduje się dopiero w trakcie realizowania. Gospodarcze położenie Niemiec, które było dotąd trudne, pogorszyło się niepomniernie w ostatnim czasie. A jego zawiłych problematów nie można rozwiązać przy pomocy propagandy, ani nawet przez uruchomienie na wielką skalę przemysłu wojennego. Istnieją również we współczesnych Niemczech jawne tarcia religijne i tajne ośrodki rewolucyjne, które mogłyby ujawnić swą destruktywną siłę w razie wybuchu zbrojnego konfliktu. Nie podlega natomiast wątpliwości, że w obecnych warunkach zewnętrzna izolacja Trzeciej Rzeszy stałaby się szybko kompletną w razie sprowokowania przez nią nowej zawieruchy wojennej.

I dzisiaj, podobnie, jak w epoce hr. Schlieffena, Niemcy powinni się liczyć z niekorzystną dla nich hipotezą wojny, prowadzonej równocześnie na dwa fronty. Z jednej strony Francja i Belgja, do których może się przyłączyć Anglja. A z drugiej Polska i Czechosłowacja,

które na wschodzie zajęły w tym względzie miejsce dawnej Rosji. W obecnej chwili znane stanowisko rządu Trzeciej Rzeszy, zwracającego się stanowczo przeciw komunistycznej Rosji, wywołało zbliżenie francusko i polsko-sowieckie, które w praktyce anuluje zgubne dla pokoju skutki traktatu, zawartego w 1922 roku w Rapallo. Równoczesna poprawa sowiecko-rumuńskich stosunków oraz układ londyński²⁰⁾ są nowymi elementami względnej stabilizacji i spokoju, zarysowującego się ostatnio w Europie na pewną metę.

* Dla Polski układ, podpisany z Rosją, oznacza znakomitą poprawę jej pozycji strategicznej, pozwalając Polakom na daleko wydatniejszą, w razie potrzeby, obronę ich zachodnich ziem.

Po stronie Francji rektyfikacja granic, przeprowadzona w 1918 roku, co znalazło swój wyraz w powrotnym włączeniu obszarów Metz i Strasburga do północno-wschodniego systemu fortyfikacji francuskich, wzmocniła automatycznie bezpieczeństwo tego kraju.

Trzecia Rzesza, zagrożona równocześnie od wschodu i zachodu, w razie sprowokowanej przez nią wojny napastniczej, ażeby jej sprostać, powinna by rozporządzać potężnymi siłami lądowymi i powietrznymi. Obrona powietrzna niemieckiego terytorjum musiałaby być na tyle solidna, ażeby osłonić skutecznie zagłębie Ruhry i przemysł, rozmieszczony w Nadrenji, a z drugiej strony obronić Górny Śląsk oraz podstawy przemysłu wojennego w Saksonji. Wspólna akcja lotnicza eskadr francuskich, belgijskich, polskich i czechosłowackich, skierowana przeciwko wymienionym ośrodkom przemysłowym, mogłaby w czasie wojny zahamować w sposób dla Niemiec groźny ich wojenną produkcję. Nic przeto dziwnego, że kierownicy Trzeciej Rzeszy usiłują zastosować w praktyce znaną germańską zasadę: „jedynie mocny ustala chwilę, w której zechce dobyć miecza”. Nie zaniedbując posunięć politycznych, mnożą niemiecką siłę i zbroją się w gwałtowny sposób.

Narazie kanclerz Hitler wykorzystuje na całej linii dla sformułowanych przez siebie celów hasło ujednolicenia niemieckiego narodu t. zw. „Gleichschaltung”, stosując je do Austrii. Posłuży się on tą samą metodą także w zagłębiu Saary i wogóle wszędzie tam, gdzie ist-

²⁰⁾ Dnia 3 lipca 1933 roku reprezentanci Rosji, Polski, Rumunii, Turcji, Łotwy, Estonii, Persji i Afganistanu podpisali w Londynie układ, do którego przyłączyła się później i Finlandja, a który ustalił w sposób możliwie ścisły definicję napastnika. Za napastnika uznano w tej konwencji państwo, którego regularne lub nieregularne oddziały wojskowe napadną na terytorjum obce, bez względu na wypowiedzenie, lub brak wypowiedzenia wojny. Definicja ta jest naogół zgodną ze znaną formułą Politisa, odrzuconą przez Komitet bezpieczeństwa w Genewie w 1933 roku. Wyraża ono maksimum dobrej woli, osiągniętej dotychczas na międzynarodowym terenie w tej niezwykle doniosłej dla powszechnego pokoju materji.

nieje mniejszość niemiecka, dostępna dla narodowo-socjalistycznej ideologii. Rozumie się samo przez się, że gdyby on mógł dojść do zrealizowania swych zamierzeń na drodze pokojowej, nie napotykając na niej poważnych przeszkód, powstanie nowego imperjum germańskiego, sięgającego od Morza Północnego aż do Adrjatyku, byłoby tylko kwestją czasu. Gdyby mu się udało mianowicie skierować ekspansję włoską na Bałkany, co w obecnej chwili wydaje się chimerą, sprzymierzyć się z wielkimi Węgry a wchłonąć całkowicie Austrię; i gdyby siłę zbrojną Trzeciej Rzeszy rozwinął równocześnie do zamierzanej potęgi, wówczas mógłby niewątpliwie dyktować swe prawa Europie.

Przywódcy Trzeciej Rzeszy usiłowali wykorzystać dotychczasową inercję oraz brak solidarności zachodnich mocarstw, a w szczególności ostatnie polsko-francuskie rozbieżności i zdawali się wierzyć w możliwość pozyskania dla swoich wschodnich planów zdobywczych, najbliższego sąsiada Niemiec, Polskę. Zabiegając o życzliwą neutralność Polski w odniesieniu do „Anschlusu”, łudzili się, że wzamian za miraż daleko sięgającej ekspansji polskiej ku północy i wschodowi uzyskaćby mogli od Polaków zgodę na rektyfikację wspólnej z nimi granicy. W istocie rzeczy bowiem, kierownicy Trzeciej Rzeszy nie zrezygnowali, pomimo nowego kursu, zainicjowanego nad Sprewą, z możliwości podjęcia pewnego dnia tej sprawy, której przedmiotem może być tylko opanowanie przez Niemców polskiego Pomorza i Górnego Śląska.

Ten najnowszy plan Trzeciej Rzeszy nie jest pozbawiony pewnych cech śmiałości. Polacy jednak byliby nieograniczenie naiwni, gdyby nie traktowali prób jego realizacji jako najgroźniejszego memento dla własnej przyszłości. Narazie idzie poprostu o zneutralizowanie Polski, a następnie o podporządkowanie jej niemieckim wpływom pod taką, czy inną postacią. Każdy zaś Polak pojmuje instynktownie, że dokonana konsolidacja zachodnich granic jego kraju oraz silne utrzymanie w swem ręku zagrożonych przez Trzecią Rzeszę ziem jest warunkiem sine qua non — całkowitej niepodległości i bezpieczeństwa państwa, a także i jego mocarstwowego stanowiska, jako jednego z pierwszorzędnych państw europejskich.

A nie potrzeba chyba przypominać polskim zwolennikom przymierza z Trzecią Rzeszą, tym niepoprawnym marzycielom, stosunkowo zresztą tak nielicznym, naszego doświadczenia z 1790 roku, które zakończyło się ostatecznym upadkiem oraz podziałem Polski. I dzisiaj, jak przed 150 laty, ta sama taktyka jest w grze ze strony Niemiec. Obecnie idzie o odwrócenie polskich przymierzy, a w każdym razie o unicestwienie konwencji wojskowych, których rola była-

by w razie wojny dla Niemiec niebezpieczna; a równocześnie o wszczęcie akcji, któraby mogła doprowadzić do osamotnienia i moralnego rozbicia Polaków w stosunku do niebezpieczeństwa, które im grozi od zachodu.

21 Naród polski pragnie i potrzebuje pokoju, dążąc do jego utrwalenia konsekwentnie nie od dzisiaj. Ocenia on więc jednomyślnie, tak, jak na to zasługują fakty, jakie miały ostatnio miejsce, a których celem ma być przywrócenie normalnych stosunków Polski z Niemcami; zmiana, która jest pożądana, chociażby nawet miała być chwilową zarówno ze stanowiska ogólnych interesów Europy, jak i ze stanowiska wszystkich naszych rzetelnych przyjaciół. Obecna jednak pozycja międzynarodowa Polski nie przypomina w niczem położenia Rzeczypospolitej z drugiej połowy 18 wieku. Naród polski, pełen młodej i prężnej energii, jest pomimo przejściowej biedy pewien swej wielkiej przyszłości. Nauczeni zaś ciężkim doświadczeniem Polacy rozumieją doskonale, że ich skądinąd pożądaną zbliżenie z Niemcami, o ile miałyby zostać spacone i wyzyskane w duchu ukrytych, podstępnych intencji niemieckich, celem osłabienia pod moralnym i politycznym względem polskiej obronnej siły na zachodzie, oraz obalenia polsko-francuskiego sojuszu, opartego na wspólnych, trwałych i równorzędnych, materialnych i moralnych interesach obydwu narodów byłoby czemś więcej, aniżeli błędem politycznym; byłoby równoznaczne z samobójstwem.

*

*

*

2. Ze stanowiska czysto wojskowego, niebezpieczeństwo, zawarte w odwetowej akcji Trzeciej Rzeszy nabierze poważnego znaczenia w okresie t. zw. pustych lat, które odpowiadają okresowi zredukowanej liczby urodzin z czasu wielkiej wojny. Według obliczeń dr. Buegdoerfera, liczba urodzin zmniejszyła się w latach 1915 — 19 w porównaniu z czteroletnim okresem przedwojennym o 44% we Francji, 39% w Niemczech, 37% w Belgji, 27% we Włoszech i o 17% w Wielkiej Brytanji ²¹⁾).

²¹⁾ Revue de l'Aliaunce nationale. 1933.

Liczba mężczyzn w wieku od 20 do 25 lat według niemieckich niezupełnie pewnych, gdyż tendencyjnych statystyk miałyby się rozdzielić w Europie w najbliższym czasie jak następuje:

	Rok 1930	1940	1950
Niemcy	3.211.000	1.898.000	2.559.000
Francja	1.647.000	889.000	1.554.000
Włochy	1.948.000	1.474.000	2.023.000
Polska	1.641.000	1.089.000	1.789.000

Ujemne następstwa tego faktu dadzą się przedewszystkiem odczuć w państwach, w których przeważają mężczyźni starsi, t. j. liczący ponad 40 lat. Obecnie zaś, przy równej ich ilości w Niemczech oraz Francji, Niemcy liczą 22.218.000 mężczyzn w wieku od 20 — 30 lat, podczas gdy we Francji ta sama cyfra dochodzi do 12.719.000 ²²⁾). A nie należy zapominać, że chociaż rozrodczość niemiecka uległa w ostatnich latach kilkunastu bardzo silnej depresji, to jednak jest ona silniejsza, jak we Francji. Następstwa tego stanu rzeczy zresztą nie posiadają równie poważnego znaczenia wojskowego dla Niemiec, wobec specjalnej organizacji Reichswehry (armja zawodowa o ograniczonych stanach liczebnych).

Cyfry te nie mogą u nikogo budzić rozpacz z chwilą, gdy się uwzględni fakt istnienia francuskiego imperium kolonialnego, w którym Francja rozporządza 60-miljonową rezerwą ludności. Niemniej z ich zestawienia wynika jasno, że począwszy od 1935 roku, w którym sytuacja polityczna na zachodzie zaostrzy się niewątpliwie z powodu plebiscytu w zagłębiu Saary, a w którym gospodarcze niepowodzenia hitleryzmu zmusić go mogą do poszukiwania ratunku na drodze zewnętrznych awantur, zagrożone niemi sąsiednie państwa Rzeszy będą zmuszone wzmocnić bezpieczeństwo własne przy pomocy wyjątkowych zarządzeń. Osiągnąć one mogą ten cel już to przedłużając obowiązujący u nich okres czynnej służby wojskowej i powiększając równocześnie zawodowe kadry armji czynnej, już to wzmacniając jednostki osłonne przy pomocy nadliczbowych rezerwistów. A są to zarządzenia pozornie tylko proste, gdyż zależą one całkowicie od konsolidacji wewnętrznej i pełnego zrozumienia grożącego im niebezpieczeństwa, do jakiego powinny dojść zainteresowane w tej sprawie narody. Nie ulega jednak wątpliwości, że od skuteczności tego rodzaju środków zapobiegawczych zależeć będzie w dużym stopniu sprawa pokoju w Europie w tak krytycznym dla niej okresie, jakim jest okres od 1935 do 1940 roku.

* * *

III. Położenie polityczne i wojskowe na Dalekim Wschodzie.

U podstaw przewlekłego konfliktu na Dalekim Wschodzie, gdzie się ścierają tak trudne, a nawet niemożliwe do pogodzenia interesy japońskie, chińskie, sowieckie, europejskie i amerykańskie, odnajdujemy brutalny fakt istnienia 70-miljonowego narodu oraz kraju, któ-

²²⁾ L'Ordre nouveau. Paris. Juin 1933.

rego gęstość zaludnienia dochodzi często do 800 mieszkańców na klm. kwadr. Narodem tym są Japończycy, których jedność i zwartość oraz postęp wojskowy i ekonomiczny, osiągnięty w ostatnim półwieczu, powołać mogą w pewnym momencie, według przekonania ich kierowników, do odegrania roli arbitra przeznaczeń azjatyckiego kontynentu.

Japońscy mężowie stanu uważają terytorjalną ekspansję na sąsiednim terenie azjatyckim, jako jedyny środek zaradczy na gęstość demograficzną własnego kraju, której największą niedogodnością jest skazanie ludności na prawie, że stałą nędzę. Tu bije główne źródło pewnego rodzaju mistycyzmu narodowego, posiadającego zresztą bardzo starą tradycję, a znajdującego swój wyraz w następującem, tak charakterystycznem rozumowaniu: „Ekspansja Japoni na kontynencie jest nieodzownym warunkiem uratowania Japoni a także i ocalenia Wschodu ²³⁾).

„W tym względzie rząd japoński musi się zdobyć na pełną decyzję”, w celu zajęcia wschodniej Syberji, znajdującej się w sferze naturalnych wpływów japońskich. Generał Sato natomiast sądzi, że „Mandżurja, Mongolja i Syberja, jako ziemie świętych miejsc ich proroków”, są terenem naturalnej działalności Japończyków oraz ich potomków. Naogół ujęcie przez naród japoński w swe ręce steru Azji Wschodniej wydaje mu się „kwestją życia i śmierci” — dla jego ojczyzny.

Ze stanowiska materialnego sytuacja ta stwarza szereg konieczności ekonomicznych, które zmuszają Japonję, jako państwo wyspiarskie i pozbawione bogactw naturalnych do importowania prawie wszystkich surowców, a w ich rzędzie rud żelaznych i miedzianych, a także wełny, bawełny z zagranicy i to przede wszystkim z Indji oraz Chin, od których Japończycy mogą być łatwo odcięci w razie wojny. Otóż te surowce znajdują się w wielkich ilościach w Mandżurji i w Mongolji. Z drugiej strony, handel japoński nie może znaleźć rynków zbytu, jak tylko przy utrzymaniu bardzo niskich cen, na co mu pozwala zresztą istnienie w państwie wschodzącego słońca licznej i pracowitej, a zadawalającej się niewielkim zarobkiem klasy robotniczej. A tymczasem Chiny ze swoją 400-miljonową ludnością i słabym przemysłem, jako olbrzymi rynek zbytu, były dotychczas pod przemożnym wpływem innych mocarstw, ze słabym tylko udziałem Japonji.

Do tych przyczyn ekonomicznych przyłączają się względy wojskowe.

²³⁾ Generał Araki. Zadania Japonji w epoce Siowa. 1933.

Według gen. Hata, „w obecnej chwili ochrona granicy koreańskiej nie zabezpiecza panowania Japonji na tych obszarach ²⁴⁾. Nawet zajęcie południowej Mandżurji, co było głównym celem ostatniej rosyjsko-japońskiej wojny, nie załatwia wcale tej sprawy, posiadającej pierwszorzędne znaczenie strategiczne. Z tych względów „...w miarę zwiększania się ludności japońskiej i w miarę wzrostu potęgi państwowej musi się stopniowo dążyć do rozwoju japońskiego państwa również i na azjatyckim kontynencie, co jest niewzruszoną doktryną państwowości japońskiej, która bez względu na to, co zajdzie lub zmieni się w sąsiednich krajach, nie będzie w żadnym wypadku zmieniona”. Ten program politycznej ekspansji, który mierzy bezpośrednio we wschodnie posiadłości Rosji sowieckiej, nie powstał dzisiaj. Jest on wykonywany z niebywałą energją i konsekwencją, a zarazem zręcznością i umiarkowaną przezornością prawie, że od 50-u lat.

Od końca XIX wieku mianowicie, kiedy to Japonja pod pozorem obrony niepodległości Korei wkroczyła do Azji, aż do zajęcia Mandżurji i prowincji Dżehol, w działaniu japońskim odnajdujemy całkowicie przemyślany plan. Wygrawszy w 1894 roku swą pierwszą z Chinami wojnę — Japonja — poza zajęciem szeregu wysp usadowiła się przejściowo na półwyspie Laodońskim. Zmuszona następnie przez Niemcy, Rosję i Francję do opuszczenia półwyspu, a niezdolna do zmierzenia się z tak poważnym, jak ówczesna Rosja, przeciwnikiem, pozostała bierną wobec dokonywanego przez nią podboju Dalekiego Wschodu — uwieńczonego opanowaniem Mandżurji oraz zajęciem w 1897 roku półwyspu Laodańskiego wraz z portem Artura i Dajreniem. Japończyków w owym czasie zmuszono do zadowolenia się protektorem nad Koreą.

Wzięli oni jednak swój odwet na Rosji w 1905 roku. Traktat, podpisany w Portsmouth (25.VIII.1905), a następnie zajęcie Korei w 1910, stopniowa penetracja Japonji w Mandżurji i Mongolji, rozwinięta konsekwentnie w czasie światowej wojny, a wreszcie układ, podpisany przez Japonję ze Stanami Zjednoczonymi A. P. w 1917 roku, wskazują na etapy japońskiej ekspansji na kontynencie i utrwala ją pozycje, zajmowane stopniowo przez nią w Azji.

Od zakończenia wielkiej wojny rywalizacja japońskich i amerykańskich interesów na Pacyfiku oraz w Chinach doprowadziła w 1922 roku do konferencji Waszyngtońskiej, na której narzucono Japończykom ograniczenie ich floty morskiej, a także zdobytych przez nich

²⁴⁾ Gen. Hata. Obrona Japonji. Artykuł podany w „Przeglądzie Wojskowym”. Warszawa 1933, zesz. 35.

praw w Mandżurji i w Mongolji. Zmuszono ich do ponownego uznania zasady „otwartych drzwi”, jak również i terytorjalnej niepodzielności Chin ²⁵⁾).

Ostatni konflikt chińsko-japoński oraz stworzenie niepodległego państwa „Mandżuko” zmieniły poważnie sytuację. Pomimo to aż do wiosny 1934 roku Japończycy byli naogół zdecydowani odwołać się, w razie potrzeby, do akcji zbrojnej celem przyspieszenia rozstrzygnięcia, związanych z dalszem wykonaniem ich panazjatyckiego programu.

Żołnierz japoński jest jednym z najlepszych żołnierzy świata. Co do ogólnego pogotowia bojowego i modernizacji japońskiej armji, to będący do niedawna w jej dyspozycji sprzęt techniczny nie odpowiadał całkowicie wymaganiom, nowoczesnej a zarazem integralnej wojny. Poza zbyt małymi stanami liczebnymi, nie rozporządzała ona w ostatnich dziesiątkach lat na tyle wysokim budżetem, ażeby się utrzymać na wysokości nieodzownego dzisiaj technicznego postępu. Konflikt japońsko-chiński 1932 — 1933 ujawnił skutek tego niejedyn jej brak zasadniczy w tym względzie. Od tego czasu jednak rząd japoński czynił poważne wysiłki w celu zaradzenia temu stanowi rzeczy.

W jego następstwie Japonja wystawić będzie mogła w przyszłej wojnie jednomiljonową armję operacyjną, która przedstawiać będzie poważnego dla Rosji sowieckiej przeciwnika. Z początkiem 1934 roku Japończycy utrzymywali na azjatyckim kontynencie 8 dywizyj, z czego 4 w Mandżurji, 2 na Korei i 2 w obszarach, położonych na północ od Pekinu. W razie wybuchu japońsko-sowieckiego konfliktu, dywizje te odgrywałyby rolę przedniej straży, która z jednej strony powinna by utrzymać w ryzach Chiny, a z drugiej — osłonić Mandżurję przed zajęciem jej przez wojska czerwone. Japońskie działania wojenne natrafiłyby w Mandżurji na niejedną trudność w dziedzinie transportów, gdyż tamtejsze koleje żelazne, które posiadały poważne braki, pozwalały do niedawna zaledwie na przelot 12 — 24 pociągów na dobę ²⁶⁾).

Japończycy jednak pracują intensywnie nad usunięciem tych braków oraz budują w Mandżurji nowe koleje i drogi strategiczne. Ich zadaniem będzie ułatwienie koncentracji japońskich wojsk w tym kraju oraz zapewnienie dostatecznego zaopatrywania ich w razie wojny w środki żywności i walki.

²⁵⁾ Według głośnej deklaracji japońskiego ministra wojny z 19.IV.1934 roku układ ten jest dzisiaj martwy i pogrzebany.

²⁶⁾ Przelot na linii kolejowej Paryż — Strassburg dojść może w razie mobilizacji od 92 do 120 pociągów na dobę.

Japońskie lotnictwo liczy już dzisiaj niespełna 2.000 płatowców. Rozporządza ono rozbudowanymi ostatnio w przyspieszonym tempie w Mandżurji lotniskami i odpowiednio zaopatrzonymi składami materiałowymi. Flota morska Japonji natomiast jest jedną z najsilniejszych i najsprawniejszych na świecie.

W tych warunkach nie jest wykluczone, że Japonja chciałaby istotnie rozszerzyć i skonsolidować osiągnięte przez siebie na azjatyckim terenie zdobycze, wykorzystując przedłużający się kryzys światowy, a w pierwszym rzędzie kryzys Rosji sowieckiej, ażeby podjąć próbę przerzucenia i umocnienia swych bezpośrednich a wyłącznych wpływów na zewnątrz, pozostającą de facto pod sowieckim zarządem Mongolję, Chiny i Wschodnią Syberję ²⁷⁾.

Dla sowieckiej Rosji japoński sukces, osiągnięty na tej drodze, byłby równoznaczny z przekreśleniem jej ekspansji we wschodniej Azji, oraz unicestwieniem jej prestiżu na azjatyckim kontynencie, jak i z poważnem zagrożeniem Kuźnieckiego zagłębia, gdzie się buduje słynny Magnitogorsk i gdzie w przyszłości stanąć mają najpotężniejsze rzekomo na świecie fabryki ciężkiego przemysłu metalurgicznego.

Poza stałym wzrostem rosyjskiej potęgi militarnej, który nie podlega zaprzeczeniu, całość wojskowego systemu sowieckiego znajduje się jeszcze ciągle w fazie ewolucji, hamowanej n. b. poważnie przez trudności finansowe bolszewickiego rządu ²⁸⁾. Ewentualny konflikt zbrojny na Dalekim Wschodzie mógłby się stać łatwo po-

²⁷⁾ Towarzyszyłyby miały tej ekspansji próby stworzenia nowej doktryny Monroe'go wraz z zastosowaniem jej przez Japonję do północno-wschodniej Azji.

²⁸⁾ Warto tutaj przypomnieć, że rząd bolszewicki rozporządza 287 pułkami kadrowej piechoty i 123 pułkami terytorjalnej piechoty, około 100 baonami samodzielnymi, przeznaczonymi dla pełnienia garnizonowej służby; 79 p. kaw. kadrowej i 18 p. kaw. terytorjalnej, około 1.500 baterjami najrozmaitszego zresztą rodzaju artylerji; 15 pułkami łączności i wywiadu poza 5-ciu baonami sam. komp. trenu; 7-miu bataljonami pontonowymi; 15 pułkami kolejowymi, 5 pułkami autom. względnie motocyklistów, 60-ciu pociągami pancernymi i około 300 wozami pancernymi, 10-ciu pułkami gazowymi i kilku samodzielnymi bataljonami tej broni.

Są to cyfry na pierwszy rzut oka imponujące. A nie obejmują one organizacji specjalnych jak: wojsk G.P.U. (do 50.000) i podporządkowanego mu korpusu straży pogranicznej, dochodzącej do 100.000; 60.000-nych oddziałów konwojowych i zorganizowanej w 1927 roku. straży fabrycznej, składowej i portowej, której siła dochodzi do 150-ciu tysięcy ludzi.

Rozwój czerwonego lotnictwa wojskowego otoczony jest bezwzględna tajemnicą. Niemniej przeto stwierdzić można bez obawy popełnienia poważniejszego błędu, że Sowiety, które do lotniczo-gazowej wojny przywiązują dużą wagę, dysponować będą w 1934 roku około 2000 samolotami. Lotnictwo sowieckie posiada własne typy samolotów (jak t. zw. A.N.T. 3 markowany R-3) o konstrukcji całkowicie metalowej. Dysponuje poważnym przemysłem zcentralizowanym w „Aviitrust” oraz dostateczną ilością szkół pilotów, mechaników i innych specjalistów.

wszechnym. Wynik zaś wojny, prowadzonej przez Rosję Sowiecką równocześnie na dwóch frontach, byłby dla niej w obecnych warunkach niewątpliwie ujemny. Jak długo zatem wewnętrzna sytuacja bolszewickiego imperjum nie będzie ustalona, a moralne i materjalne pogotowie wojenne czerwonej armji nie osiągnie nieodzownego poziomu, tak długo wola pokoju Sowietów pozostanie niewzruszoną i w dalszym ciągu oczywistą.

Pomimo to Rosja sowiecka skoncentrowała pod naciskiem ostatnich wydarzeń na Dalekim Wschodzie pod dowództwem generała Blüchera pewną ilość dywizyj a równocześnie podjęła niezbędne przygotowania dla ich wzmocnienia, w razie dalszej potrzeby. Zaopatrzenie jednak czerwonych sił zbrojnych, rozłożonych na północ od Mandżurji i w okolicach Władywostoku, jest dla Rosji dość skomplikowanym problemem. Jedyna linja kolejowa Irkuck — Władywostok, na której się ono opiera, nie może zaspokoić, pomimo budowanego obecnie pośpiesznie drugiego toru, związanych z tem potrzeb. Byłby zaś one, w razie wybuchu wojny, tem większe, że wojska, skoncentrowane w tym wypadku we wschodniej Syberji, nie mogłyby żyć wyłącznie z kraju. Z tych względów koncentracja głównych sił sowieckich na Dalekim Wschodzie musiałaby się ograniczyć obecnie do rejonu bajkalskiego, co w zasadzie byłoby równoznaczne z rosyjską przegraną nad Oceanem Spokojnym²⁹⁾. Wojenna flota morska sowieckiej Rosji nie dysponuje dotychczas bazą operacyjną w Azji i nie może być brana w poważną rachubę. Ze względu na wchodzące w grę odległości oraz brak dogodnych i dostatecznie bezpiecznych podstaw operacyjnych, przeciwjapońskie działania czerwonej armji powietrznej natrafiłyby na duże trudności. Lotnictwo japońskie zresztą jest na tyle silne, ażeby z jednej strony bronić skutecznie swego kraju, a z drugiej — nie dopuścić, iżby sowieckie lotnictwo mogło zorganizować i utrzymać na stałe swe operacyjne podstawy w okolicach Władywostoku. Zajęcie zaś tego portu, którego fortyfikacje są obecnie modernizowane w gorączkowem tempie, wraz z Sachalinem przez Japończyków, zneutralizowałoby prawie w zupełności możliwości sku-

²⁹⁾ Że jednak Rosja nie ma zamiaru zrezygnować w przyszłości z obrony posiadłości nad tym oceanem, świadczy o tem nietylko utworzenie odrębnej armji Dalekiego Wschodu oraz pośpieszna rozbudowa jej własnej bazy materjalnej, lecz także i zarządzenia bolszewickiego rządu ogólnej natury. W ich wyniku kolektywizacja rolnictwa na Syberji jest narazie zniesiona, a wolny handel produktami rolnymi dozwolony. Ma to z jednej strony usposobić syberyjskiego chłopą korzystnie dla bolszewickiej Rosji, a z drugiej wzmóc intensywną uprawę roli, a więc i zapewnić dostateczne środki wyżywienia dla czerwonych wojsk, skoncentrowanych we wschodniej Syberji.

tecznej akcji rosyjskiej armji powietrznej przeciwko wyspom cesarstwa wschodzącego słońca.

Z tych założeń zdaje się wynikać, że nawet w razie konfliktu, zlokalizowanego pomiędzy Rosją i Japonją, o ileby rząd japoński potrafił ograniczyć swe cele wojenne i nie myślał o rzucaniu japońskich wojsk w głąb środkowej, a tembardziej zachodniej Syberji, mógłby on liczyć na niejakię szanse zwycięstwa swych armij³⁰⁾. Zajęcie przez Japończyków kolei transsyberyjskiej, a następnie i posiadłości rosyjskich, położonych nad Oceanem Spokojnym, nie byłoby dla nich zadaniem niewykonalnym. A tym sposobem Japonja skonsolidowałaby znakomicie swe pozycje strategiczne, zdobyte ostatnio na kontynencie azjatyckim, co by jej pozwoliło na silne trzymanie w ręku podstawy morskiej we Władywostoku, tak dla niej groźnej, w razie konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej.

Pozycję Rosji na Dalekim Wschodzie wzmocniło poważnie dokonane ostatnio amerykańsko-sowieckie zbliżenie. Ekonomiczna potęga Stanów Zjednoczonych, których flota morska, będąca w pełnym rozwoju, jest skoncentrowana na Pacyfiku, od momentu wybuchu ostatniego, chińsko-japońskiego konfliktu, pozwala temu państwu na zorganizowanie sił, które w razie przewlekłej walki stałyby się dla Japonji groźne.

Polityka Japonji na Pacyfiku oraz jej tendencje, zmierzające do opanowania chińskiego rynku zbytu, zaniepokoiły również Wielką Brytanię. Pomimo więc zasadniczej zbieżności angielskich i japońskich interesów politycznych w Azji porozumienie się brytyjskiego imperjum i Stanów Zjednoczonych w celu zgodnego przeciwstawienia się dążeniom cesarstwa wschodzącego słońca do „hegemonji” na Dalekim Wschodzie i dla obrony zasady „otwartych drzwi” w Chinach nie jest wobec tego wykluczone w przyszłości. Możliwości te narzucają rządowi w Tokio ostrożną i przezorną taktykę. Jej znamiennym wyrazem była dymisja generała Araki, jako ministra wojny, oraz ostatnie wyjaśnienia tokijskiego rządu, udzielone rządowi Wielkiej Brytanji. Z tych samych względów Japonja usiłuje zbliżyć się do Nankinu i stworzyć w Azji wspólny przeciwkomunistyczny front. Wszystko to wskazuje dość wyraźnie na tendencję odwlekania i przez Japonję zbrojnego starcia z Rosją sowiecką, które wydaje się być jednak nieuniknionem i którego ewentualne przyspieszenie leżeć może w interesie japońskiego cesarstwa.

³⁰⁾ Nie podzielam w tym względzie opinii amerykańskiego generała Gaves'a, według którego Japonja poniosłaby pewną klęskę w razie jej starcia się z Rosją sowiecką.

A nie należy ukrywać, że rok 1935 zapoczątkuje prawdopodobnie także i na tym terenie niebezpieczny okres w światowym kryzysie politycznym. W tym roku upływa termin, w którym wystąpienie Japonji ze Związku Narodów staje się prawomocnem, wskutek czego Japonja uzyska daleko większą swobodę działania. Nie zrzeknie się ona prawdopodobnie równocześnie mandatu, jaki sprawuje z ramienia Ligi nad wyspami Karoliny i Marsale, które ufortyfikowała mocno, róższierzając tem samem swe podstawy morskie na Oceanie Spokojnym. Pogłębi to zaś znacznie istniejące trudności i naprężenie polityczne na Wschodzie. W tym samym czasie zbierze się międzynarodowa konferencja morska, która doprowadzić może do dalszego zaostrzenia i tak już naprężonych stosunków pomiędzy mocarstwami rywalizującymi na Pacyfiku. Tembardziej, jeżeli tokijski rząd, przy okazji wygaśnięcia Konwencji flotowej, co nastąpi w 1936 roku, zażąda pełnej równości praw w dziedzinie morskich zbrojeń. Wobec zbliżającego się terminu ogłoszenia niepodległości Filipin, operacyjna podstawa amerykańskiej floty morskiej na tych wyspach ulec może likwidacji. Równałoby się to w praktyce ograniczeniu przez Stany Zjednoczone azjatyckich eskadr morskich oraz wzmocnieniu japońskiej pozycji w zachodniej części Pacyfiku. Dałoby to zaś cesarstwu wschodzącego słońca możność daleko energiczniejszej akcji na Dalekim Wschodzie.

Z drugiej znowuż strony w 1935 roku ma dobiec końca realizacja nowego t. zw. planu pięcioletniego Sowietów, coby, pomimo widocznych naogół niepowodzeń w tej dziedzinie, powinno wzmocnić siły wojskowe Rosji, usuwając tem samem, a przynajmniej osłabiając jedną z głównych przyczyn jej dotychczasowej ugodowości wobec Japonji. Rok 1935 zatem może rozpocząć, przy braku czujności na międzynarodowym terenie także i na Dalekim Wschodzie okres dla pokoju przełomowy.

IV. Powszechny charakter przyszłej wojny.

11/ Nazajutrz po tak krwawym, jak wielka wojna, konflikcie, trudno była uwierzyć w dopuszczalność nowej, mogącej się stać powszechną, wojny. Do tego stanu umysłu przystosowywali się niektórzy teoretycy wojskowi i politycy niemieccy, zapowiadając przed nadejściem Trzeciej Rzeszy konflikty zbrojne o ograniczonym i lokalnym tylko znaczeniu. Dzisiaj ta sytuacja uległa radykalnej odmianie. Jeżeli bowiem program, ogłoszony przez kanclerza Hitlera, w jego dziele „Mein Kampf”, nie jest programem wyborczym, i jeżeli Trzecia Rze-

sza przygotowuje się istotnie do „zdruzgotania i zniszczenia Francji”, a następnie do „rozszerzenia Trzeciego Imperjum na Wschód”... jeżeli pierwszym etapem realizacji tego planu ma być przeprowadzenie „Anschlusu”, po którym miałyby nastąpić utworzenie „Zwischen-europy” i odebranie niemieckich kolonij, a następnie nawrót do staro-germańskich tradycji i odbudowa Pierwszego Imperjum — to zamia-ry te wystarczyłyby same przez się całkowicie, ażeby nietylko utrzy-mać Europę w stanie stałego oblężenia, ale i doprowadzić z czasem nieuchronnie do nowej wojny powszechnej, podobnie, jak to miało miejsce w 1914 roku.

Wbrew pogładowi, upraszczanemu tendencyjnie przez notorycz-nych pacyfistów, którzy przymknęliby chętnie oczy na wyraźną nawet napaść zbrojną, poświęcając słabszego, pod warunkiem zlokalizowa-nia przyszłego konfliktu zbrojnego, za upowszechnieniem nowej woj-ny przemawiają również tak liczne pakt*2/*y i układy międzynarodowe. Jest nawet rzeczą jasną, że ta ich właściwość przyczyniała się dotąd w pewnym stopniu do odwlekania starcia narodów, pomimo, że ogół-ne warunki równowagi politycznej są w swej całości niekorzystne dla utrzymania i ostatecznego utrwalenia pokoju w Europie oraz Azji.

W tym samym duchu oddziaływaćby powinien także pakt Ligi, według którego (art. XII, XIII, XV, XVI), każde państwo, które wszczyna wojnę, znaleźćby się powinno automatycznie w konflikcie z wszystkimi innymi członkami Związku Narodów. Podobny charak-ter posiadają układy regionalne w rodzaju paktu reńskiego, parafo-wanego w 1925 roku w Locarno. A jeśli nawet te układy upadną w ra-zie wojennej próby, lub nie odegrają przypisywanej im obecnie roli, to i tak interesy poszczególnych grup państwowych, przeciwstawiają się sobie w dzisiejszej epoce i zazębiają nawzajem z taką siłą, że o ograniczeniu przyszłego konfliktu nie może być wcale mowy.

Do tego samego rezultatu prowadzi również postęp techniczny naj-nowszych broni*3/*. Tak np. Wielka Brytania jest dzisiaj daleko więcej, jak w 1914 roku zainteresowana w utrzymaniu niepodległości Belgji i Holandji. Przy obecnem rozwoju lotnictwa, Londyn i przemysłowe obszary angielskie uległyby zbombardowaniu przez niemiecką armję powietrzną, gdyby na starym kontynencie zabrakło oparcia dla wielkobrytyjskich sił zbrojnych. Toż samo obrona angielskich linii ko-munikacyjnych, prowadzących przez morze Śródziemne do Indyj, Da-lekiego Wschodu i Australji, nie byłaby w przyszłej wojnie skuteczna bez czynnego współdziałania z Anglią jednego z kontynentalnych mo-carstw śródziemnomorskich.

4/x W odróżnieniu do 1914 roku wreszcie przybyły czynniki nowe, sprzyjające wzrostowi zasięgu nowej wojny. Są nimi bolszewizm oraz jego antyteza faszyzm. W ich następstwie podstawy przyszłego starcia narodów mogłyby się rozszerzyć gwałtownie i przyjąć charakter wojny zarazem o politycznym i socjalnym podłożu.

Ktoby zatem, prowokując wojnę, przy istniejących współcześnie antagonizmach narodowych, politycznych, ekonomicznych i socjalnych, sądził, że zdoła ją zamknąć w dowolnych a przewidzianych przez siebie zgóry granicach, ten byłby w szalonym błędzie. Przyszła wojna narodów, szczególnie, gdyby do niej doszło w Europie, rozwinęłaby się prawdopodobnie szybko w nowy, lecz daleko groźniejszy, jak przed dwudziestu laty, kataklizm ogólno-światowy.

CZĘŚĆ II.

CHARAKTER PRZYSZŁEJ WOJNY
A NOWOCZESNA OBRONA KRAJU.

CHARACTER TRIBUTES
A WOMAN OF
THE

ROZDZIAŁ I.

Cywilna i wojskowa organizacja obrony narodowej.

1. Uwagi ogólne. Organizacja obrony narodowej w związku z długotrwałością przyszłej wojny. 2. Przewidywanie przez Niemcy wojny krótkiej i załamanie się wskutek tego ich uderzenia w 1914 roku. 3. Organizacja kierownictwa wojną po stronie sprzymierzonych w latach 1914 — 18. 4. Kierownictwo wielką wojną po stronie cesarskich Niemiec. 5. Przyszła organizacja rządu obrony narodowej oraz polityczne kierownictwo nowoczesną wojną. 6. Rząd, wódz naczelny i prowadzenie wojny. 7. Kierownictwo operacjami wojennymi i uprawnienia naczelnego wodza. Wnioski.

1. W 1914 roku organizacja obrony narodowej była zagadnieniem względnie prostym. Liczono wówczas powszechnie na możliwość zlokalizowania wojny, nie przewidując, ażeby trwać ona mogła dłużej jak kilka tygodni, a co najwyżej kilka miesięcy. Wszystkie zatem wysiłki zmierzały do postawienia na stopie wojennej armji stanu pokojowego, stosunkowo licznych, których rozbudowa mobilizacyjna nie przewidywała w pierwszym rzucie większego rozrostu jak o 30 %. A że z drugiej strony ówczesne uzbrojenie wojsk było, w przeciwieństwie do obecnego stanu rzeczy pojedyncze (składało się ono w zasadzie z karabinu powtarzalnego, maszynowego i kilku rodzajów dział) ich zaś zaopatrzenie w amunicję ograniczone — przeto system wojenny z tego czasu, chociaż polegał w teorii na postawieniu narodu pod broń, w praktyce absorbował jedynie tylko część jego sił.

Poglądy te przewróciły działania wojny 1914 — 1918, która z czasem przyjęła charakter wojny powszechnej, integralnej i długotrwałej. Wszystkie źródła sił ludzkich i materialnych narodu zostały przytem wciągnięte w grę; techniczne środki walki uległy wielokrotnemu wzmożeniu, wykazując równocześnie olbrzymi postęp. A że bitwa rozstrzygająca, tak ogólnie pożądana nie dała się osiągnąć, wysiłek wojenny zatem musiał nieoczekiwanie ulec przedłużeniu i to na przeciąg kilku lat.

W następstwie tych doświadczeń nowoczesny system obrony państwa bierze w rachubę wszystkie czynniki siły, bez żadnego absolutnie wyjątku. Opracowywane zaś po 1918 roku plany wojny są o wiele pełniejsze i bardziej skomplikowane, i nie mogą się posługiwać podobnie, jak w 1914 roku, schematami względnie prostymi i łatwymi do zrealizowania.

Obecne przewidywania wojenne posiadać powinny daleko więcej giętkości. Dla ich celowego ustalenia należałoby przedewszystkiem rozpocząć od określenia prawdopodobnych oraz możliwych cech charakterystycznych przyszłego konfliktu zbrojnego, unikając równocześnie niebezpieczeństwa, jakie zawsze ze sobą niesie zamknięcie się w ramach jednej hipotezy, chociażby ta ostatnia była jak najwięcej zbliżona do rzeczywistości.

W pierwszym rzędzie rozstrzygnąć musimy pytanie, czy na przyszłość przewidywać należy wojnę integralną i długotrwałą czy też wojnę mniej lub więcej zlokalizowaną, o przebiegu gwałtownym i szybkim rozstrzygnięciu?

Pierwszej alternatywie odpowiadałby system obrony narodowej, oparty na powszechnym obowiązku służby wojskowej i na wcieleniu w życie zasady narodu pod bronią, której zastosowanie czyni naród zdolnym do długotrwałego oporu.

W razie przyjęcia drugiej alternatywy i w przewidywaniu wojny o charakterze wybitnie dynamicznym posługiwano by się przede wszystkim armią zawodową, z konieczności mniej liczną, lecz zwartą i świetnie wyszkoloną w wojennym rzemiośle. Któraż z tych dwóch koncepcyj weźmie górę i utrzyma się w przyszłości? Zbyt uproszczone i zdecydowane przecinanie à priori tego ciężkiego w następstwa pytania wydaje się niewskazanem.

Przykłady wojen krótkotrwałych, prowadzonych przy pomocy gwałtownych i druzgocących uderzeń istniały niewątpliwie w historii. Przyłapanie gros sił przeciwnika i rozbicie ich w jednej „bitwie generalnej” było ongiś zadaniem możliwem i wykonalnem. W ślad za tem szła zwykle okupacja nieprzyjacielskiego kraju i narzucenie mu zwycięskiego pokoju. Historia XIX wieku obfituje w tego rodzaju przykłady. Mnożył je Napoleon, podbijając m. i. w trzy tygodnie (7.X. — 28.X. 1806) całe prawie Prusy. Potwierdziła je w sposób klasyczny wojna 1870 roku, będąca wzorem kampanii intensywnej, lecz krótkiej, doprowadzającej szybko do definitywnych rozstrzygnięć. Jej to, tak stosunkowo świeże doświadczenia sprawiły, że wbrew poglądom zwycięzcy z 1870 roku, marszałka Moltkego, przewidywano w Niemczech przed 1914 rokiem powszechnie, że najbliższa wojna będzie również krótkotrwałą.

Pod wpływem tych koncepcyj Niemcy postawili w 1914 roku wszystko na jedną kartę, licząc błędnie na osiągnięcie rozstrzygnięcia wojny z tak poważnym, jak Francuzi przeciwnikiem przy pomocy jednego uderzenia, posiadającego co prawda siłę miażdżącą, które, ograniczając kampanję wojenną do kilku zaledwie tygodni, zapewnić im miało decydujące o wojnie zwycięstwo. W tym samym czasie załamały się także gorączkowe działania francuskie, posługujące się ofensywą, której celem było osiągnięcie równie szybkich decyzji. Jak się wydaje, Francuzi zostali przytem zaskoczeni potęgą ognia nowoczesnego uzbrojenia, ich zmobilizowane wojska natomiast nie miały dość czasu, ażeby się przystosować do tego faktu przed rozpoczęciem głównych operacyj.

Z doświadczeń tych wynika jasno, że olbrzymie armje z 1914 roku, zawierające dość dużą ilość rezerwistów, nie były już w owym czasie dostatecznie zwarte i wyszkolone, ażeby służyć jako sprawne narzędzie do ofensywnych uderzeń w wielkim stylu. Ich potężna masa, trudna do dowodzenia i niezdolna do szybkich ruchów przy ówczesnym stanie środków transportowych oraz transmisji, nie ułatwiała ani manewru, ani szybkości działań operacyjnych a tembardziej ich tajemnicy. W tych warunkach brutalne i nagłe uderzenie, niezbędne dla osiągnięcia decyzji na polu bitwy, było niezwykle trudne do zorganizowania.

Z tych przeto względów zużywanie najlepszych sił w gorączkowych, pospiesznych i przez to niepewnych działaniach, które miały miejsce po obydwu stronach tuż po rozpoczęciu kroków wojennych w 1914 roku, było błędem.

Zdziesiątkowane i zdezorjentowane wojska ustabilizowały się mimo to wkrótce, wbrew początkowym zamiarom ich dowództwa, zakopując się w ziemię. Okazało się wtedy, że żadna z dwóch koalicyj, stających oko w oko nie przewidywała niczego, co było konieczne, ażeby stawić czoło długotrwałej wojnie.

Zapasy amunicji oraz wojennego sprzętu, z którymi wojska wyruszyły w pole, okazały się wkrótce niewystarczające, i to nie tylko dla poszukiwania rozstrzygnięcia wojny, lecz nawet dla podtrzymania walki. Na zachodzie tuż po pierwszej bitwie nad Marną i po ukończeniu t. zw. „wyścigu do morza”, przystąpiono gorączkowo do uruchomienia przemysłu wojennego na potężną i nieprzewidzianą żadnym planem mobilizacyjnym skalę, osłaniając się równocześnie przy pomocy coraz to silniej rozbudowywanych umocnień polowych.

Potrzeba zaś było aż dwóch lat czasu, ażeby ten wysiłek wydał poważne wyniki, które zaznaczyły wyraźnie swój pozytywny wpływ dopiero w 1916 roku. Rozwinął się on następnie do potężnych rozmia-

rów, zużywając w tym celu wszystkie źródła sił wewnętrznych kraju i przyczyniając się wreszcie do zakończenia wojny. Że zaś ta wojna trwała aż cztery lata, przyjmując w końcu charakter kataklizmu niebywałego w dziejach świata, przyczyniły się do tego nie tyle błędy popełnione u jej wstępu, co fałszywy obrachunek jej długotrwałości. Błąd, który nie dał się naprawić szybko w czasie trwania wojennych działań pomimo wielkiej energii, poświęconej wyłącznie temu celowi.

Niezależnie od tych niezwykle pouczających a niezbyt odległych doświadczeń, znajdują się dzisiaj fachowcy, którzy z przekonaniem głoszą, że gdyby doszło do nowej wojny — nie trwałaby ona długo. Zarys przystosowanej do tego poglądu strategii posiadają niewątpliwie Niemcy. Przychylają się do tych poglądów i inni. Nic w tem dziwnego, gdyż każdy chciałby uniknąć i to za wszelką cenę wojny, obliczonej na zupełne wyczerpanie i zużycie. Tem więcej, że w dzisiejszych warunkach przerodzić się ona może w śmiertelną walkę o byt, grożącą zupełną zagładą biorącym w niej udział narodom. Szczególniej kraje gospodarczo i przemysłowo słabsze, uzależnione co do wojennego sprzętu od zagranicy, lub ubogie w środki wyżywienia ludności, powinnyby dążyć do możliwie szybkiego rozstrzygnięcia narzuconej im wojny, wobec nieuniknionych następstw tak niebezpiecznego dla nich wyczerpania.

Nie podlega to zaprzeczeniu, że środki walki, które oddaje do dyspozycji metody ofenzywnej nowoczesna technika i wiedza wzrosły od 1918 roku niepomniernie. Szybkość transportów wojsk, przewożonych przy pomocy samochodów i jednostek zmotoryzowanych, ruchliwość i potęga najnowszych czołgów, interwencja armji powietrznej, udoskonalenie radjotelegrafji — wszystkie te czynniki wskazują wyraźnie, że za naszych dni gwałtowny atak jest o wiele więcej niebezpieczny, aniżeli był podczas wojny 1914—18 roku.

Naodwrot jednak obrona przeciw napadowi może być ułatwiona przez fortyfikacje stałe, które osiągnąć mogą tak daleko sięgającą odporność, że przyszła osłona będzie w stanie odrzucić początkowe wysiłki napastnika, a w każdym razie je zahamować. Los oraz kierunek rozwoju przyszłej wojny pozostaje więc nadal na tyle niepewny, że w przyszłości, tak, jak w 1914 roku, byłoby nierozsądnem ryzykować wszystkie aktywne siły w przedwczesnej awanturze, zorganizowanej kosztem późniejszej mobilizacji integralnej narodu. I dzisiaj zatem nie jest rzeczą pewną, czy ewentualna wojna przyjmie w przyszłości formę gwałtownych, druzgocąco rychłych działań i czy będzie ona krótkotrwała. Nie ulega to wątpliwości, że dzisiaj więcej, jak w przeszłości krótkość, a względnie długotrwałość wojny jest funkcją całości kształtu systemu obronnego, jaki się przeciwstawia napastnikowi.

Tembardziej, że w najbliższej wojnie chodzić zarówno będzie o pobicie wojskowych sił przeciwnika, jak i o sparaliżowanie najważniejszych ośrodków jego energii w głębi kraju. Teorie więc o błyskawicznym przebiegu i szybkim osiągnięciu ostatecznego wyniku okażą się słuszne jedynie w razie przemożnej i druzgocącej przewagi jednej ze stron walczących nad drugą — lub też w wypadku pełnego zaskoczenia.

I tak np., ażeby niedawne rachuby niemieckie mogły się być ziścić na wschodzie, musiałyby powrócić stosunki z zamierzchłych czasów, w których Słowianie, walcząc z Germanami bezładnie, odbiegali od nich daleko swem przygotowaniem do wojny i w których ich „niedołężne, tłumne mnogością, a słabo zbrojne zgraje” nie umiały stawić czoła doskonale zorganizowanym i lepiej uzbrojonym hufcom germańskim.

Przy względnej natomiast równowadze, stających do pojedynku sił — znana teoria o zdobywaniu rozstrzygnięcia w błyskawicznym tempie upadnie, jak przysłowiowy domek z kart, zbudowany niewprawną ręką dziecka. Chociażbyśmy więc uważali wojnę, obliczoną na zużycie moralnych, materialnych i gospodarczych sił za eksperyment wysoce niebezpieczny, gdyż grożący rewolucyjnymi wstrząsami; choćbyśmy pokładali najgłębszą nawet wiarę w postęp sztuki wojennej, którą dzisiaj posługiwać się możemy skuteczniej, jak w 1918 roku — to i tak popełnilibyśmy niezwykle ryzykowny krok, przyjmując jako główną przesłankę swoich wniosków organizacyjnych, że przyszłą wojnę zakończyć będzie można za jednym uderzeniem i w kilka tygodni po jej rozpoczęciu ¹⁾.

W konsekwencji tego stanu rzeczy potrzeba być w przyszłości gotowym do sparowania uderzenia, do którego dojść może w następstwie rzucenia na nas przez przeciwnika już w pierwszym dniu mobilizacji armij dobrze zorganizowanych i świetnie zaopatrzonych. Całość jednak naszego pogotowia zbrojnego sięgać powinna daleko głębiej i przewidywać wojnę integralną, a więc i mobilizację wszystkich sił, będących w naszej dyspozycji, co jedynie odpowie niebezpieczeństwu długotrwałego konfliktu.

Z podobnego ujęcia zagadnienia przyszłej wojny wynika logicznie, że podzieli się ona prawdopodobnie na dwie fazy. Pierwsza faza, początkowa, odznaczy się niewątpliwie wielką gwałtownością i szybkością działań. Podejmować je będą w swej poważnej części odpowiednio rozbudowane wojska stałe, dążąc do ostatecznego rozstrzygnięcia zatargu, zanim zostaną zmobilizowane wszystkie siły, stają-

¹⁾ Warto przytem zaznaczyć, że sowiecka organizacja wojenna opiera się na przewidywaniu wojny długotrwałej.

ce do boju. W razie, gdy te usiłowania nie wydadzą pozytywnego wyniku, wówczas nastąpi faza druga, wciągająca w wir walki olbrzymie masy ludzkie i niezwykle potężne środki działania.

Jeżeli te przewidywania są słuszne, to wymagać one będą w przyszłości organizacji i koordynacji przygotowań obronnych tem staranniejszych, im różnorodniejszą i obfitszą jest nowoczesna broń. Zagadnienia mobilizacji i koncentracji dzisiejszych wojsk, skomplikowane same w sobie, będą tem trudniejsze do rozwiązania, im słabsze są obecnie armje stałe, a potężniejszym wskutek tego ich rozrost mobilizacyjny, im większego potrzeba wysiłku, ażeby dywizje, stojące w polu, zaopatrzyć w niezbędne środki życia i walki. Nie mniej zawiły jest problemat środków finansowych, potrzebnych na zrealizowanie tego celu. Jak znaleźć dzisiaj państwo na tyle bogate, któreby mogło pozwolić sobie z góry na integralne przygotowanie długotrwałej wojny? Żaden skarb państwa nie wytrzymałby tego rodzaju wydatków. A zatem wojska, z jakimi poszczególne narody wyruszą w przyszłości w pole, będą w początkowym okresie zaledwie drobnym ułamkiem siły, jaką one rozwiną w razie przeciągania się konfliktu.

Dopiero z wybuchem wojny każdy naród będzie w stanie podjąć całkowity wysiłek celem rozwinięcia pełni zasobów potencjalnych i rzucenia ich na szalę wydarzeń. Wówczas dopiero powstanie istotna potęga technicznych środków walki, których zapas, reprezentowany przez stoki mobilizacyjne będzie zaledwie drobną częścią. Zachodzące przytem różnice przerosną znacznie skalę, obserwowaną w tym względzie w 1914 roku. Jest to bodaj że najgłówniejszy rys obecnych czasów. Cała więc użyteczność nowoczesnego systemu wojskowego polega na jego pogotowiu do wielokrotnego w razie potrzeby wzmoczenia sił wojennych kraju i na pełnej zdolności do masowej produkcji jego przemysłu wojennego i to od pierwszego dnia mobilizacji począwszy. Całość tego olbrzymiego zadania nie może być jedynie dziełem wojska. Dla jego dokonania potrzeba obecnie więcej aniżeli kiedykolwiek harmonijnego współdziałania czynników administracyjnych, gospodarczych i wojskowych. Odwoływać się równocześnie trzeba będzie do moralnych i materialnych sił narodu. Do tego celu jest dzisiaj niezbędny wspólny organ pracy, którego pokojowa organizacja odpowiadać powinna całkowicie potrzebom wojennym. Umożliwiać ona musi państwu planowe, ewolucyjne oraz pozbawione zgrzytów i wszelkich gwałtownych wstrząsów przejście ze stanu normalnego do stanu wojny. Miarodajne przeto dla naszych wniosków organizacyjnych w tej dziedzinie są niezwykle pod tym względem bogate i charakterystyczne doświadczenia ostatniej wojny światowej.

2. W 1914 roku stanęły naprzeciw siebie dwie największe potęgi militarne tego czasu. Z jednej strony Francja, która od początków XVII wieku aż do 1870 roku dzierżyła wojskowy prym na kontynencie; z drugiej Niemcy, najpoważniejsza i najsprawniejsza od zwycięstw, odniesionych pod Sadową i Sedanem, siła militarna Europy.

Nie po raz pierwszy w dziejach zmierzyły się na polu bitwy dwa odrębne, a dla teorii przyszłej wojny najzupełniej miarodajne systemy wojskowe.

Jeden z nich ukształtowany w ciągu trzech ostatnich stuleci, kiedy to Francja prowadziła szereg wojen kontynentalnych i kolonialnych, był reprezentowany już w XVII wieku przez wodza tej miary, co Turenjusz. Zmodernizowany przez wielką rewolucję rozwinął się do szczytów nauki i sztuki za czasów Napoleona. Drugi, którego podstawowych elementów szukać trzeba w twardej szkole Fryderyka II-go. Na rzuconych przez niego fundamentach oparła się następnie pruska teoria wojny, rozwinięta metodycznie w okresie, w którym Clausewitz opracował i do niemieckiego charakteru nagiął napoleońskie zasady strategii i kiedy jego wielki uczeń Moltke teorie te stosował w praktyce oraz sprawdzał w życiu.

W 1914 roku wyruszyło na podbój Francji 85 dyw. piechoty i 10 dyw. kawalerji, a więc $\frac{4}{5}$ niemieckiej armji. Wojska te były wyekwipowane świetnie, oraz zaopatrzone w broń nawskroś nowoczesną. Dysponowały liczną artylerją, a w tem działami ciężkiego kalibru, o nieznanej dotąd sile. Wyszkolone we wszystkich rodzajach broni wzorowo, przedstawiały pierwszorzędną wartość bojową. Reprezentowała ją w pierwszym rzędzie wyborowa elita oficerska, pod teoretycznym i praktycznym względem doskonała, a wyróżniająca się inicjatywą oraz pełnem poczuciem odpowiedzialności. Podtrzymywał ją podoficer niemiecki, który należał do najlepszych, jak i żołnierz, ożywiony nastrojem zwycięskiej armji, pielęgnowanym starannie od ostatnich wojen pruskich. Wojskom tym nie były naogół obce tak wybitne cnoty, jak zdecydowany duch zaczepny, wysokie poczucie solidarności i zdolność do prawdziwego poświęcenia. Jakżeż się dziwić zatem, że Niemcy posiadali w owym czasie w swem rozumieniu rzeczy poczucie wyższości nad przeciwnikiem i że sięgali pewną ręką po szybkie zwycięstwo.

Przecież zorganizowane podobnie, lecz gorzej zaopatrzone i słabiej wyszkolone wojsko pruskie odniosło przed 44 laty niebyłejszy triumf.

W roku 1914 piorunujący marsz niemieckich wojsk poprzez terytorjum neutralnej Belgji oddał w ręce Moltkego drugi obok technicznych niespodzianek, a pierwszorzędny czynnik zwycięstwa — stra-

tegiczne zaskoczenie. Dlaczegożby zatem nie miał on zakończyć wojny jednym uderzeniem przy pomocy potężnej masy, skupionej na prawem skrzydle? Dlaczego nie miałyby oskrzydlić francuskiej armji i zmiażdżyć ją następnie pod Paryżem w podobny sposób, jak to miało miejsce pod Sedanem 2 września 1870 roku?... Tem bardziej, że Francuzom brakowało w chwili podjęcia kroków wojennych bardzo wiele. Nawet ciężkiej artylerji. Ich siły, przeciwstawione Niemcom, były efektywnie słabsze (72 dyw. piech. i 10 dyw. kaw.), zaopatrzenie techniczne tych wojsk było znacznie gorsze od niemieckiego, a koncentracja na błędnych oparta przesłankach. A więc wadliwym był także i francuski plan wojny.

Czemże zatem wytłumaczyć fakt, że z ówczesnego starcia dwóch niezłomnych i ożywionych jednakim duchem zaczepnym woli, ze spotkania dwóch wojsk, idących do boju z równym zapałem ideowym i patriotycznym — wyszła Francja zwycięsko, jakkolwiek początkowe, decydujące o dalszych losach wojny zderzenie nastąpiło w tak niekorzystnych dla niej warunkach.

Tajemnica tego faktu leży w zasadniczych różnicach, jakie zachodziły pomiędzy koncepcją francuską i niemiecką na temat organizacji obrony narodowej. Znajduje ona wytłumaczenie w kierownictwie działaniami wojennymi, którego większa sprawność zaznaczyła się po stronie Niemcom przeciwniej na samym ich początku, ażeby następnie wzrastać i zdecydować ostatecznie o zwycięstwie sprzymierzonych.

*

*

*

3. Twierdzenie, że w roku 1914 żadna ze stron walczących nie była przygotowana należycie do sprawnego kierownictwa wojną tak w głębi kraju, jak i na froncie, jest dzisiaj ogólnie przyjętem.

Podczas gdy jednak braki, które stwierdzamy po francuskiej i angielskiej stronie nie były wadami organicznymi i dały się z czasem usunąć, całość wojskowego ustroju Niemiec oraz ich doktryna wojny, pozornie doskonalsze, w istocie rzeczy chromały pod zasadniczym względem. A były one zbyt jednostronne i zanadto sztywne, ażeby je można było zmienić w ciągu wojny. Prawda, że państwom czworoporozumienia potrzeba było aż dwóch lat czasu, ażeby drogą ciężkich doświadczeń dojść wreszcie do zorganizowania rządów obrony narodowej, przystosować kraj oraz społeczeństwo do zadań wojny oraz sprecyzować wyraźnie i rozgraniczyc ściśle wzajemne kompetencje rządu, ministra wojny i naczelnego wodza. Aż do wiosny 1918 roku również nie rozumiano po stronie Ententy, że dowodzenie armjami w polu może być jedynie aktem jedno-osobowej woli — i że nie znosi ono podziału

odpowiedzialności. Ostatecznie jednak przeważały po tej stronie zdrowe pierwiastki, zawarte w pokojowej organizacji najwyższych władz państwowych i wojskowych. Skierowując zaś ewolucję tej organizacji na właściwe tory, przyczyniły się poważnie do odniesionego w 1918 roku zwycięstwa.

Główną zaletą francuskiego i angielskiego systemu była jednolitość ogólnego wierownictwa wojną, oraz równowaga uprawnień rządu i naczelnego dowództwa, do której doszło w drugiej połowie wielkiej wojny. Pogląd Clausewitza — że „polityka jest mózgiem, wojna tylko narzędziem, nie zaś odwrotnie” i że „jedynie więc słusznem jest podporządkowanie stanowiska wojskowego politycznemu” był tam stosowany bezwzględnie ²⁾). Formalnie prezydent rzeczypospolitej lub monarcha reprezentował w państwach czwórporozumienia najwyższą instancję polityczno-wojskową. Faktycznie jednak kierownictwo wojną spoczywało w rękach rządu. Ze stanowiska pokojowej organizacji wojskowej, rada wojenna jako instytucja stała (Conseil Supérieur de Guerre we Francji i Army Council w Anglii) powinna była gwarantować zupełną jednolitość pracy wojska. W praktyce bywało bardzo często inaczej. Zależność ministra od parlamentu, a nadewszystko jego wobec politycznych partij uległość, dawała się wojsku nieraz we znaki. Przy normalnym jednak układzie stosunków, który zapewnić powinien był należyty wpływ czynników fachowo-technicznych na organizację obrony państwa — system ten stwarzał racjonalne ramy dla życia wojska w czasie pokoju i dla jego wysiłku na rzecz wojny.

Nowoczesnej wojny nie można ograniczyć do frontu czysto wojskowego. Rozwija się ona z równą siłą na odcinkach politycznym i gospodarczym. Dla uwydatnienia ich roli wystarczy podkreślić błędy polityczne, popełnione w wojnie światowej przez niemieckie cesarstwo oraz ich fatalne dla Niemiec następstwa. I tak zgwałcenie neutralności Belgji spowodowało przystąpienie Anglii do wszczynającego się w 1914 roku konfliktu. Bezwzględne zaś zastosowanie łodzi podwodnych, pchnęło Stany Zjednoczone Ameryki Północnej do czynnej akcji. Te dwa fakty natomiast rozstrzygnęły o niemieckiej klęsce. Ułatwiła ją również niewątpliwie przegrana Niemiec, poniesiona przez nie wcześniej na polu gospodarczym, i to tak wskutek zastosowanej do nich zewnętrznej blokady, jak przedewszystkiem w następstwie ich słabego przygotowania wojny pod względem ekonomicznym, co uczyniło wkońcu blokadę skuteczną. Z tych właśnie przyczyn, po stronie aliantów doniosłe znaczenie posiadał fakt, że ich pogotowie zbrojne było szersze i obejmowało przygotowania, poczynione w pewnym przynaj-

²⁾ General von Clausewitz. Vom Kriege. Behrs Verlag. Berlin—Leipzig.

mniej stopniu w dziedzinie administracyjnej i gospodarczej. A było to możliwe, gdyż pracami temi kierował tam rząd, korzystając z pomocy Najwyższej Rady Obrony Państwa, która istniała we Francji od 1906 roku (Conseil Supérieur de la Défense Nationale), a Komitetu Obrony Imperjum, czynnego przed 1914 rokiem w Anglii (Imperial Défense Comitee). Zakres działania wymienionych instytucyj był co prawda niekompletny. Posiadały one charakter doradczy. Polegał on na studjum wszystkich problematów, odnoszących się do obrony państwa, a nie na formułowaniu wytycznych, obowiązujących wykonawcze organy rządu. Instytucje te nie posiadały również żadnych uprawnień, przewidzianych na wypadek wojny. W każdym jednak razie ich działalność wykluczała, a przynajmniej osłabiała znacznie, możliwość zbyt jednostronnego traktowania zagadnień obrony państwa.

Instytucje te stwarzały ponadto podstawę dla celowego rozwinięcia i racjonalnej rozbudowy najwyższych władz państwowych w czasie wojny. Ułatwiały mianowicie powołanie do życia surogatu rządu obrony narodowej, który w Anglii powstał z końcem 1914 roku pod postacią Rady Wojennej (War Comitee), a we Francji przyjął początkową formę Komitetu Wojennego ³⁾.

Na tej również podstawie doszło w drugiej połowie wojny po stronie czwórporozumienia do uformowania tak zwanych gabinetów wojennych, o zredukowanym do minimalnych rozmiarów składzie i działających wskutek tego sprawnie. Były to rządy autorytatywne, kierowane we Francji przez Clemenceau, a w Anglii przez Lloyd George'a. Ich szefowie dzierżyli w istotnem i pełnem słowa tego znaczeniu ster polityki wojennej w swym ręku, podporządkowując woli rządu działania naczelnego dowództwa.

Całokształt kierownictwa wojną nie był mimo to prerogatywą jednego człowieka. Nawet Jerzy Clemenceau, którego daleko sięgające uprawnienia nie podlegają dyskusji, zasłaniając skutecznie naczelnego wodza przed atakami parlamentu, nie wkraczał nigdy bezpośrednio do zawisłych wyłącznie od decyzji i woli tego ostatniego operacyj wojennych. Jednolitość zaś ogólnego kierownictwa wojną była przy tego rodzaju organizacji naczelných władz państwowych zapewniona całkowicie, gdyż wszyscy ministrowie podlegali szefowi rządu.

Naczelnicy aljanckich państw nie sprawowali bezpośredniego a tem bardziej fikcyjnego dowództwa wojsk, walczących w polu.

³⁾ Komitet Wojenny we Francji (Comité de Guerre) pozostawał pod kierownictwem szafa rządu. W skład jego wchodził ministrowie: spraw zagranicznych, wojny, marynarki, skarbu i uzbrojenia.

Wyjątek, jaki w tym względzie przedstawiał król Belgów Albert I nie obala tej reguły, gdyż kierował on faktycznie podległymi mu wojskami, ujawniając przytem wielkie zalety prawdziwego wodza i żołnierza. A że po stronie koalicji szef rządu posiadał prawo i obowiązek kontrasygnaty wszystkich zarządzeń i dekretów głowy państwa, ogólne kierownictwo wojną zatem w jego faktycznie spoczywało ręką. Tym sposobem prezydent ministrów mógł skutecznie kierować nawą państwa w czasie wojny, wydobywając równocześnie pełnię energii narodowej i zużytkowując ją trafnie dla celów obrony. A że rząd tego rodzaju nadawał się również lepiej i na moralnego kierownika narodu w ciężkim okresie wojennym, więc też nie jest to dziełem przypadku, że w republikańskiej Francji stworzono o wiele silniejsze i trwalsze oparcie dla armji, bijącej się w polu, aniżeli to miało miejsce w cesarskich Niemczech oraz carskiej Rosji. Do organizacji jednak tego typu nie doszło tam odrazu.

Organizacje naczelnego dowództwa, oraz ustalenie jego stosunku do rządu i parlamentu były i we Francji w momencie wybuchu wojny niedostateczne. Nawet stanowisko naczelnego wodza francuskich sił zbrojnych formalnie nie istniało w owej chwili. Stworzył je dopiero dekret rządu z grudnia 1915 roku. Aż do tego czasu, tak ważna sprawa nie była uregulowana ustawowo i w sposób wyczerpujący. Naczelne dowództwo francuskiej armji objął z wybuchem wojny automatycznie generalny inspektor sił zbrojnych państwa, gwarantując tem samem ciągłość wojskowego wysiłku. Jego władzy nie kwestjonowano tak długo, jak długo wchodził w rachubę jeden tylko front wojenny. Z chwilą podjęcia przez Francję walki na półwyspie bałkańskim rozpoczęły się i pod tym względem tarcia i trudności, nad których usunięciem trzeba było pracować mozolnie i długo.

Groźba zajęcia przez wojska niemieckie Paryża w 1914 roku usunęła sama przez się te braki ustawodawcze. Przeniesienie się rządu francuskiego do Bordeaux zapewniło naczelnemu wodzowi pełnię swobody działania. Osobisty autorytet Joffre'a znaczył również wtedy bardzo wiele.

Z chwilą jednak, gdy sytuacja na froncie się ustaliła, stanowisko naczelnego wodza stało się wówczas bardzo trudnem. Jego bezpośrednia zawisłość od parlamentu wydawać zaczęła swe ujemne rezultaty ⁴⁾.

Ostatecznie generał Joffre był zmuszony do równie ostrej walki z ignoracją polityków, zniecierpliwionych przedłużającą się ponad

⁴⁾ Porównaj: Poincaré. *Au service de la France*. T. V. Paris. Plon.
Mémoires du Marechal Joffre. Paris. Plon.

J. M. Bourget. *Gouvernement et Commandement*. Paris. 1930.

wszelkie oczekiwania katastrofą, jak z wrogiem zewnętrznym. W końcu zaś uległ w tym pierwszym pojedynku i ustąpił z zajmowanego przez siebie stanowiska. Tragiczny natomiast incydent z krótkotrwałym dowództwem gen. Nivelle jest wymowną ilustracją następstw bezpośredniego wtrącania się czynników politycznych do spraw operacyjnych w czasie wojny.

Pomimo tych niezwykle przykrych, a nawet groźnych objawów, system francuski okazał się bardziej giętki od systemu niemieckiego. Po skorygowaniu go przez Painlevé'go, a później przez Clémenceau, po ograniczeniu kontroli parlamentu do granic dla operacji wojennych nieszkodliwych, po wyodrębnieniu z ram rządowych i uniezależnieniu od parlamentu funkcji naczelnego wodza, stworzono ostatecznie we Francji zarys organizacji najwyższych władz państwowych, odpowiadający potrzebom wojny⁵⁾.

* * *

4. W Niemczech szef Wielkiego Sztabu Generalnego zależał wprost od cesarza i sprawował swą władzę niezawisłe od rządu i parlamentu a nawet i od ministra wojny. Naodwrot jednak jego zakres działania ograniczał się wyłącznie do spraw, łączących się bezpośrednio z przygotowaniem armii do wojny. Administrację wojskową natomiast wyłączano całkowicie z pod jego kompetencji. Tą ostatnią kierował minister wojny związkowego kraju, otrzymując rozkazy czysto

⁵⁾ Podobnie rozwiązano ten problemat w Anglii podporządkowując szefa Sztabu Generalnego, po stworzeniu tego urzędu dnia 23 grudnia 1915 roku, ministrowi wojny. Szef angielskiego Sztabu Generalnego, który był technicznym doradcą rządu, sprawował równocześnie funkcję głównodowodzącego. Do jego kompetencji należało ogólne rozkazodawstwo operacyjne. Przy ustalaniu jego służbowej zależności zwyciężył pogląd lorda Kitchenera, który głosił, że „czynność sztabu generalnego, jak i wszystkich służ państwa podlega nadzorowi parlamentu”, i który odrzucał zbiorową odpowiedzialność Rady Wojennej, podporządkowując szefa Sztabu Generalnego wprost ministrowi, odpowiedzialnemu za sprawy wojska.

Upadła natomiast propozycja sir Wiliama Robertsona, który szefa Sztabu uzależniał od Rady Wojennej, a rolę ministra wojny chciał ograniczyć do „wystawiania, utrzymania i uzbrojenia sił walczących”. Nie utrzymało się również projektowane przez niego zrównanie ministra wojny co do uprawnień operacyjnych z innymi członkami rządu. Utrzymało się natomiast żądanie, że „co się tyczy operacji, to nie należy do niego (ministra) projektowanie kampanji, przedstawienia ich rządowi oraz dopilnowanie ich wykonania. Jest to zadanie szefa Sztabu Generalnego”.

Ostatecznie gen. Robertson uzyskał prawo, którego mocą „rozkazy, będące podstawą do wszystkich operacji wojskowych, mających doprowadzić do zrealizowania zamierzeń gabinetu wojennego, mają być wydawane i podpisywane przez szefa Sztabu Generalnego pod odpowiedzialnością ministra wojny”. Było to równoznaczne z usamodzielnieniem naczelnego wodza w dziedzinie operacji wojennych.

wojskowej natury od cesarza bezpośrednio i bez kontrasygnaty kanclerza, od którego zależał znowuż jako członek związkowego rządu krajowego.

Naczelne dowództwo sił zbrojnych Rzeszy sprawował w czasie pokoju konstytucyjnie i w ramach znanych ograniczeń cesarz, któremu podlegała zarówno armja lądowa, jak marynarka. Cesarz zatem, w cieniu którego wyrastała ponad miarę niezbędnych uprawnień jego osobista kancelarja wojskowa, stał teoretycznie na straży jednolitości pracy wojska. A zarazem i jednolitości oraz celowości wysiłków całego państwa i narodu na rzecz wojny, gdyż kierował on za pośrednictwem kanclerza całokształtem przygotowań wojennych w dziedzinie politycznej i gospodarczej. System ten, jak widzimy, był pozornie prosty. Nie polegał on nawet, jak twierdzi gen. v. Hoser, na tryumwiracie: cesarz, szef Sztabu Generalnego i kanclerz ⁶⁾, lecz zależał od osoby cesarza. Mimo to w praktyce reprezentował on ciężką i skomplikowaną maszynę biurokratyczną, sprawiając, że przygotowanie narodu do wojny dokonywało się kilkoma odrębnymi torami. Osobno pracował w tym kierunku Sztab Generalny, a osobno Sztab Admiralicji. Własnymi drogami również kroczyła administracja wojskowa. Gospodarczą mobilizację państwa natomiast studjowano w kanclerskim urzędzie Rzeszy, zupełnie niezależnie od wojskowych władz.

W tych warunkach trudno było o jednolitą linię wytyczną. Tego rodzaju ustrój wymagał jednocześnie dwóch genialnych ludzi, zgodnie ze sobą pracujących: jednego na miarę Napoleona, a drugiego na miarę Bismarcka. Nie mógł on również funkcjonować sprawnie bez daleko posuniętej harmoniji poglądów na sprawy obrony kraju po stronie całego szeregu urzędów państwowych. Przy braku wypełnienia tych warunków — zbiorowej pracy wojska i narodu groziło rozprzężenie, a nawet chaos.

Postawienie Sztabu Generalnego poza rządem i parlamentem oraz jego zupełna izolacja sprawiły, że przygotowania wojenne niemieckiego cesarstwa posiadały zbyt jednostronne cechy. Jeżeli bowiem pruski Sztab Generalny dokonał istotnie rzeczy wielkich w dziedzinie bojowego pogotowia armji, to zawiódł on niewątpliwie, gdy przyszło organizować całość narodowych sił na rzecz wojny i gdy trzeba było przygotować, a później przeprowadzić ich integralną mobilizację, która się zresztą nie mieściła w zbyt szczupłych ramach, dostosowywanych do błędnych przewidywań krótkotrwałej wojny.

⁶⁾ Gen. von Hoser: Die obersten Gewalten im Weltkrieg. Stuttgart. 1931.

To też w Niemczech, jak wyznaje Ludendorff, „poza zapewnieniem środków, zmierzających do uzyskania kapitałów, niezbędnych dla utrzymania na normalnym poziomie obiegu pieniężnego w chwili mobilizacji, niczego właściwie nie zrobiono pod względem gospodarczym dla przygotowania wojny” ⁷⁾. Nie zgodzono się według tego samego autora na utworzenie rady gospodarczej, czy sztabu gospodarczego, któreby się zajęły poważnie i fachowo tą ważną stroną przygotowań wojennych. Ten brak należytego przewidywania uniemożliwił Niemcom w 1914 roku wyzyskanie w całej pełni posiadanej przez nich przewagi liczebnej nad Francją. Nieco zaś później wywołał znany kryzys w dziedzinie zaopatrzenia w środki życia i walki niemieckiej armji oraz niemieckiego narodu.

Z drugiej strony, jakżeż można się dziwić, że cywilne czynniki Rzeszy — trzymane konsekwentnie zdala od wszelkich prac przygotowawczych na rzecz wojny nie dopisały w chwili, w której trzeba się było odwołać do ich czynnej współpracy z konieczności.

Ich podporządkowanie się bierne władzom wojskowym, które z czasem wyrodziło się w całkowitą kapitulację przed kwaterą główną, wykluczało ich inteligentną i czynną współpracę. Ten stan rzeczy sprawił, że w tak krytycznym dla państwa okresie, jakim jest okres wojenny, szef niemieckiego rządu biegł, według wyrażenia Michaelisa, obok rydwanu państwowego, zamiast nim kierować, co przyczynić się musiało do ostatecznej katastrofy ⁸⁾. Doprowadził on również do objęcia ogólnego kierownictwa wojną wyłącznie przez czynniki wojskowe — co powoduje z konieczności luki oraz błędy, które później naprawić trudno. Nie uniknęła ich niemiecka kwatera główna także i z tego powodu, że pozostając stale w polu a zdala od frontu i zdala od stolicy Rzeszy, działała w próżni i w kompletnem oderwaniu od armji oraz narodu.

W niemieckiej kwaterze głównej panowały pozatem w zakresie operacyjnego rozkazodawstwa stosunki niezdrowe, a w twardych warunkach wojennych szkodliwe. Odpowiadając absolutystycznym pojęciom, które je zrodziły, polegały one w istocie rzeczy na fikcji, niedopuszczalnej w pracy frontowej wojska.

Naczelne dowództwo połączonych z wybuchem wojny sił zbrojnych Rzeszy — tak lądowych jak i morskich — objął w teorji cesarz osobiście.

W armji lądowej organem kierującym bezpośrednio operacjami był w praktyce szef Wielkiego Sztabu Generalnego. Fakt jednak, że

⁷⁾ Gen. Ludendorff: Prowadzenie wojny i polityka.

⁸⁾ Gen. von Hoser: Die obersten Gewalten im Weltkrieg. Stuttgart. 1931.

choć sprawował on funkcje naczelnego wodza, to jednak nie posiadał pełni władzy rozkazodawczej i że był jeno wykonawcą woli cesarza, który formalnie odgrywał rolę naczelnego wodza i szefa kwatery głównej; że zatem prawnie był tylko jednym z licznych doradców technicznych swego władcy, który nie posiadał n. b. żadnych kwalifikacyj na wodza, spowodować musiał jak najgorsze następstwa i skutki. Te niezdrowe stosunki w niemieckiej kwaterze głównej prowadziły do dwóch ewentualności. Zależnie od nastrojów i kwalifikacyj cesarza, szef sztabu albo był nadmiernie skrępowany w swej inicjatywie i swobodzie działania, albo też wręcz przeciwnie, odgrywał rolę samowładczego dyktatora. Był nim w istocie rzeczy z końcem wielkiej wojny pierwszy kwatremistrz frontu, gen. Ludendorff, który w tym czasie uchwycił ster wojny i kierował arbitralnie wszystkim i wszystkimi bez pytania o zdanie cesarza, a nawet bezpośredniego swego przełożonego, Hindenburga. Po załamaniu się ofensywy, podjętej wiosną 1918 roku, w czasie której zresztą gen. Ludendorff rozwinął energję i aktywność godną szczerzego podziwu, był on pierwszym, który szukał oparcia w poniewieranym dotychczas przez siebie w sposób ostentacyjny rządzie. Jego spóźniony jednak apel do narodu nie znalazł już wtedy w Niemczech żadnego echa ani odpowiedzi, oczekiwanej tak gorączkowo przez kwaterę główną.

* * *

5. W przyszłości w politycznem kierownictwie wojną odróżniać należy wyraźnie konflikt o charakterze koalicyjnym od konfliktu zlokalizowanego i ograniczonego do starcia dwóch państw, które posiadać będzie cechy wojny narodowej.

Wojna koalicji wyróżniać się musi sformułowaną w sposób wyraźny wspólną podstawą polityczną, znajdującą swe źródło i oparcie w sojuszach, łączących zrzeszone ze sobą narody. W razie wybuchu konfliktu szereg spraw natury politycznej wymagać będzie rozstrzygnięcia ze strony związanych układem sojuszników. Ażeby uniknąć przytem zbyt formalistycznej a więc i przewlekłej procedury, jest rzeczą wskazaną ustalić z góry sposób porozumiewania się zainteresowanych rządów — w formie stałych i perjodycznych spotkań ich reprezentantów. Nie zawsze brać w nich będą udział ministrowie spraw zagranicznych. Powstanie także wówczas konieczność zawarcia specjalnego układu, którego przykłady istnieją pod postacią umowy, zawartej przez sprzymierzonych w listopadzie 1917 r. oraz układu podpisanego przez mocarstwa centralne w Kreuznach we wrześniu 1916 roku.

Analogicznego uregulowania w łonie koalicji domagać się również będą wspólne sprawy ekonomiczno-finansowe. Zazwyczaj państwa,

4 związane sojuszem różnią się pod niejednym z tych względów zasadniczo. Uzupełnienie wzajemnych braków, ustalenie jednolitego planu międzyaljanckiego w tej dziedzinie będzie w przyszłej wojnie konieczne, wobec gospodarczego napięcia, jakie ona wniesie do życia narodów. Dla tego celu będzie rzeczą wskazaną zorganizowanie wspólnego komitetu ekspertów, z zadaniem przygotowywania rządowych decyzji w tym względzie.

5 Należyte uregulowanie tych dwóch dziedzin przyszłej wojny, niesłuchanie ważne dla jej ostatecznego wyniku, nie rozstrzyga jeszcze o jednolitem jej kierownictwie. To ostatnie jest nieodzowne, obok konkretnego i jednolitego planu działania w zakresie operacji wojskowych. Sprzymierzeni z czasu wielkiej wojny doszli do podobnego układu i to w zasadzie, dopiero z końcem 1917 roku. Potrzeba zaś było bardzo ciężkich i krwawych doświadczeń, ażeby po stronie sprzymierzonych powstało jednolite dowództwo, bez którego marszałek Foch nie mógłby podjąć akcji, jakiej się domagała ówczesna sytuacja na froncie zachodnim. Zasady jednolitego kierownictwa operacjami, ustalone we wrześniu 1916 roku po stronie państw centralnych, były o wiele więcej konkretne i bardziej celowe.

Przy braku porozumienia pomiędzy państwami, zdecydowanemi do utrzymania, a w razie konieczności narzucenia pokoju, porozumienia, któreby dążyło do koordynacji wysiłków i jednolitego kierownictwa w razie wojny, jest rzeczą jasną, że gdyby wojna koalicyjna wybuchła, byłaby przynajmniej w swych początkach chaotyczna.

Tak było podczas wojny siedmioletniej z XVIII wieku. Nie inaczej przedstawiała się wojna światowa 1914 — 1918 roku. Trudności, związane z tego rodzaju konfliktem są nieuniknione. W czasie pokoju bowiem wojny koalicyjnej nie można przygotować należycie, gdyż żadne z państw, wchodzących przytem w rachubę nie zechce angażować się zbytnio à priori — a tembardziej abdykować chociażby z części swej suwerenności narodowej i to aż do chwili wyraźnego i bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Zupełnie inaczej może i powinna być przygotowana wojna o charakterze narodowym.

Kierownictwo wojną o charakterze narodowym obejmuje, podobnie, jak przy wojnie koalicyjnej sprawy polityczne i to zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne oraz sprawy ekonomiczno-gospodarcze. Obydwie te dziedziny mogą być studjowane jednocześnie, gdyż obydwie zależą w całości od rządu. Razem wzięte składają się one na „polityczne kierownictwo wojną”.

U jego podstaw leżeć oczywiście powinna konieczność uwzględnienia potrzeb, wynikających z planów operacyjno-wojskowych. Wza-

jemny związek zachodzący między nimi ujął lapidarnie Clemenceau, gdy objąwszy ster rządu stwierdził: „Ma politique? Je fais la guerre. Mes finances? Je fais la guerre. — Ma justice? Je fais la guerre...”.

Jeżeli nauka, którą nam dała wojna 1914 roku nie ma pozostać martwą literą, należałoby wówczas przyjąć jako pewnik, że organizacja obrony narodowej wymaga nieodzownie całkowitej mobilizacji i zużycia wszystkich sił narodu zarówno na froncie wewnętrznym jak i zewnętrznym.

Nowoczesna wojna wymagać będzie równie silnego skupienia i ześrodkowania władzy w dziedzinie ogólnego kierownictwa, jak w dziedzinie operacyj. Potrzebować zatem będzie dwóch odrębnych źródeł woli, których wzajemna koordynacja polegać musi na wyraźnym porządku hierarchicznym, na jasnym i ścisłym sprecyzowaniu odpowiedzialności i równoległym sformułowaniu wynikających stąd funkcji. Mechanizm ustalonego w ten sposób działania funkcjonować powinien równie dobrze i harmonijnie w ramach całości, jak w poszczególnych swych częściach składowych, wykluczając przeciwstawianie jednych funkcji drugim, co doprowadziłoby w przyszłym konflikcie zbrojnym daleko łatwiej i daleko prędzej do rozstroju i chaosu, jak podczas światowej wojny.

Ogólne kierownictwo wojną jest prerogatywą rządu, władzy gwarantującej państwu jednolitość i ciągłość jego polityki wojennej. Jedynie rząd jest w stanie pokierować sprawnie i jak najbardziej celowo zbiorowym wysiłkiem obronnym narodu, na zewnętrznym, wewnętrznym, polityczno-gospodarczym i czysto wojskowym froncie. Jedynie rozważna, przewidująca i zdecydowana akcja rządu ograniczy wielkie ofiary, jakich wymaga nieodzownie wojna nowoczesna do niezbędnego minimum i potrafi stworzyć warunki dla jej zwycięskiego rozstrzygnięcia, do którego dążyć należy w możliwie najkrótszym czasie.

Wojna jest chwilą wyjątkowego i bardzo głęboko sięgającego kryzysu. To też i pełnomocnictwa oraz struktura wojennego rządu powinny być wyjątkowe. Pierwsze ograniczyć powinny normalne funkcjonowanie władz ustawodawczych, utrwalić władzę wykonawczą i nadać jej daleko idące a niezbędne uprawnienia. Te ostatnie należy uzupełnić przez ustawy ramowe, ustalające wzmożony na okres wojenny interwencjonizm państwa we wszystkich dziedzinach jego normalnego życia, uszczuplający m. i. wolność prasy, produkcji i handlu. Umożliwić one powinny rządowi bez zbytecznej i prawie zawsze szkodliwej militaryzacji społeczeństwa, sprzężystą i niezależną od tarć politycznych akcję, która liczyć się musi z koniecznością natychmiastowego i nieograniczonego żadnemi krępującymi je formułami praw-

nemi przeciwdziałania, uzasadnionego aż nadto czynnikiem nieobliczalnym i daleko sięgającymi niespodziankami, jakie zawsze przynosi ze sobą wojna. Postawienie każdego obywatela kraju na stanowisku, na którym najskuteczniej służyć będzie ojczyźnie, zapewnienie rodzinom walczących należytej opieki państwowej, wyzyskanie dla obrony państwa zbiorowych sił narodu, objęcie przez rząd kierownictwa gospodarczego organizmu kraju, zgromadzenie oraz rozdział należyty sił i środków walki, scentralizowanie i zaspokojenie potrzeb życia armji i ludności cywilnej, uzgodnienie działań na froncie, które łączyć się będą na lądzie, morzu i w powietrzu z akcją wewnętrzną kraju, utrzymanie w swym ręku moralnego kierownictwa narodu — oto zwięzłe ujęte zadania rządu obrony narodowej w przyszłej wojnie. Podkreślają one potrzebę polityczno - administracyjnych i finansowo - gospodarczych uprawnień dla rządu, pełnomocnictw, ustalonych już w czasie pokoju, a wchodzących automatycznie w życie z chwilą wybuchu zbrojnego konfliktu.

Stwierdzić równocześnie należy, że rozwiązanie parlamentu na czas wojny nie prowadziłoby do celu. Wręcz przeciwnie dałoby asumpt do politycznych i społecznych powikłań wewnątrz kraju, które ponadto może prowokować i podsycać przeciwnik. Utrzymanie przedstawicielstwa narodowego w mocy, będzie nie tylko równoznaczne z uznaniem jego suwerennego charakteru, lecz odda także w najcięższych i najkrytyczniejszych momentach nieocenione usługi sprawie. Nic tak nie podtrzymuje walczących żołnierzy na duchu, nic równie skutecznie nie zachęca ich do bezgranicznych ofiar, jak przeświadczenie, że cele, o które się biją, znajdują aprobatę narodu.

W tak napiętych jednak chwilach, jak okres wojny, w czasie, w którym cała energia narodowa skryształizować się powinna w czynie, zbyt częste i zbyt daleko posunięte rozprawy sejmowe są zbyt szkodliwe, a nawet groźne. Dlatego najzdrowszym rozwiązaniem sprawy byłoby uchwalenie z chwilą wybuchu wojny przez Izby ustawodawcze pełnomocnictw dla rządu, wyłonienie rady obrony państwa i odroczenie się wraz z równoczesnym przekazaniem powstałej w ten sposób instytucji większości własnych uprawnień ⁹⁾.

⁹⁾ W czasie ostatniej polsko-rosyjskiej rozprawy orężnej konstytuanta polska funkcjonowała naogół normalnie. Naczelný wódz armji polskiej Józef Piłsudski sprawował jednak równocześnie za zgodą parlamentu funkcje Naczelnika Państwa, a więc de facto skupiał w swym ręku uprawnienia dyktatorskie, kierując całokształtem spraw wojny. Nasz konflikt zbrojny z bolszewicką Rosją w przeważnej części nie był wojną integralną. A jednak i w tym konflikcie nadszedł moment samograniczenia się sejmu. Stało się to w chwili pełnego i groźnego dla państwa napięcia

Specjalne pełnomocnictwa i decyzje, o których mówimy rozszerzą i umocnią atrybucje rządu i jego organów wykonawczych na czas zbrojnego konfliktu. Nie załatwi to jednak całkowicie i wyczerpująco omawianej sprawy. Szef rządu zmuszony w czasie wojny do szybkich decyzji dążyć musi do najdalej sięgającego ograniczenia liczby swoich bezpośrednich współpracowników. Skład wojennego rządu zatem ograniczony być musi do minimum, przyczem poszczególne teki powinnyby ulec połączeniu. Utworzą go najprawdopodobniej, obok szefa rządu, minister obrony narodowej, który połączy w swem ręku teki ministrów wojny, marynarki i lotnictwa, minister spraw zagranicznych, minister spraw wewnętrznych, obejmujący obok normalnych funkcji, funkcje ministrów zdrowia, opieki społecznej i pracy, wyznań i oświecenia publicznego; minister gospodarstwa narodowego, w którego kompetencji znalazłyby się teki: skarbu i finansów państwowych, handlu i przemysłu, rolnictwa; minister komunikacji, łączący w swym resorcie drogi lądowe, wodne i żelazne, pocztę i telegraf, wreszcie roboty publiczne. Premier powinien piastować o ile możliwości równocześnie urząd ministra obrony narodowej. Teki drugorzędne zostałyby obsadzone przez podsekretarzy stanu. „Sekretariat obrony narodowej”, instytucja mieszana, złożona ze specjalistów cywilnych i wojskowych, będzie technicznym organem pracy szefa rządu, jego sztabem w tej dziedzinie. Jego zadanie polegać będzie wyłącznie, zarówno w czasie pokoju jak i podczas wojny, na opracowywaniu elementów decyzji szefa rządu we wszystkim, co dotyczy ogólnego kierownictwa obroną narodową i ogólnego kierownictwa wojną.

Ażeby i tak uszczuplony rząd był zdolny do faktycznego i sprężystego kierownictwa wojną, potrzebnem jest jak najdalej sięgające zespolenie władzy w ręku premiera. Przemawiają za tem stanow-

wojennego, kiedy to sejm wyłonił rząd obrony narodowej z Wincentym Witosem na czele, przelewając swe uprawnienia na radę obrony państwa. Obydwie te instytucje, wyłonione przez parlament, odegrały chwalebną rolę w zwycięskim zakończeniu tej wojny.

Poważnym ale nie wyczerpującym sprawy wzorem ograniczenia prawa stałej i bezpośredniej kontroli działań wojennych wykonywanej przez członków parlamentu, jest okólnik premiera i ministra wojny Painlevé'go z 6.X.1917 roku. Painlevé przyznał w nim uprawnienia do tego rodzaju kontroli jedynie posłom zaopatrzonym w specjalne zezwolenie i legitymacje ministra wojny. Ustalił jej charakter uszczuplając znacznie bezpośredni wgląd posłów do oddziałów na froncie i wykluczając całkowicie ich ingerencję w sprawach operacyjnej natury. Uniemożliwił wykonywanie tak uszczuplonego nadzoru ze strony członków parlamentu poza plecami dowódcy — co wszystko uchyliło znacznie niebezpieczeństwo rozluźnienia tą drogą dyscypliny wśród żołnierzy oraz wykluczyło możliwość świadomego lub nieświadomego podważania przez polityków autorytetu dowódcy.

czo potrzeby przyszłej oraz doświadczenia minionej wojny. Za tego rodzaju rozwiązaniem zagadnienia opowiadają się fachowcy, tak generałowie Robertson i Maurice, jak i wybitni mężowie stanu ¹⁰⁾, którzy brali udział w wielkiej wojnie.

Szef tego rodzaju rządu zatem posiadałby napozór władzę prawie, że dyktatorską.

W istocie rzeczy, wobec istnienia zredukowanych lecz odpowiadających wszystkim dziedzinom życia narodu w czasie wojny posterunków, których zakres działania oraz odpowiedzialność, będą wyraźnie określone, tak sformułowane funkcje szefa rządu polegałaby w czasie wojny raczej na koordynacji ich pracy, z tem oczywista, że w razie rozbieżności poglądów prawo do ostatecznej a więc i arbitralnej decyzji w jego wyłączanie spoczywać powinno rządu.

* * *

6. Poza politycznem, istnieje jeszcze ogólnowojskowe kierownictwo wojną, którego nie należy utożsamiać z naczelnem dowództwem, czyli kierownictwem operacjami wojskowemi. Błąd ten popełnili Niemcy, jednocząc te dwie odrębne dziedziny działalności w czasie wojny w ręku najwyższego dowództwa (Oberste Heeres - Leitung), co jak już zaznaczyliśmy, było jedną z przyczyn ich ostatecznej klęski.

Wojskowe kierownictwo wojną rozstrzyga ze stanowiska ogólnopaństwowego i na szczeblu rządu o wyborze działań wojennych, które mają być zastosowane w razie wybuchu konfliktu. Dąży do skoordynowania akcji, ustalonej w ogólnych zarysach ze sprzymierzeńcami. Dokonywa podziału ludzi, wojennego sprzętu i amunicji wewnątrz pojedynczych frontów. Rozważa ujemne i dodatnie dla państwa następstwa wyboru ofensywnej lub defensywnej metody walki, jak i ewentualnego zastosowania do przeciwnika błyskawicznego ataku według znanych wzorów klasycznych. Tworzy, lub kasuje nowe fronty, jak to miało np. miejsce przy zorganizowaniu frontu w Salonikach. Podczas wojny decyduje poza warunkami czysto operacyjnej natury, które zależą wyłącznie od naczelnego wodza, o zawieszeniu broni i o sposobach wykorzystania decydujących sukcesów. Jednem słowem łączy w sobie najważniejsze sprawy polityki wojennej, które interesują zarówno rząd jak i naczelnego wodza.

Po stronie rządowej postanowienia tak ważne nie mogą być rezultatem indywidualnej decyzji szefa rządu, czy ministra obrony narodowej. Są to akty ogólnorządowe, które obciążają odpowiedzialno-

¹⁰⁾ Sir Wiliam Robertson: *Soldiers and Statesmen 1914—1918*. — Gen. Maurice: *Rządy w czasach wojny*.

ścią cały gabinet wojenny a także i naczelnika państwa. Należą więc one do kompetencji gabinetu, z tem, że szef rządu rozstrzyga w razie potrzeby arbitralnie wszelkie w tym względzie rozbieżności.

Ażeby odpowiedzieć wynikającym z tych zasad obowiązkom, rząd obrony narodowej znać powinien dokładnie rozliczne potrzeby naczelnego dowództwa, odnoszące się zarówno do armji lądowej, jak do floty morskiej i powietrznej, z organizacją przeciwlotniczej obrony kraju włącznie. Rząd rozstrzyga ostatecznie o kolejności potrzeb obrony narodowej zależnie od ich wagi. Jego obowiązkiem również jest znalezienie środków, potrzebnych dla ich pokrycia.

Do kompetencji rządu należy także ustalenie głównych wytycznych ogólnego planu wojny, który określi w podstawowych zarysach rozmiary przewidywanego wysiłku narodu, a w razie istnienia kilku przeciwników naraz rozstrzygnie, przeciw któremu z nich zwrócić należy w pierwszym rzędzie gros sił, będących w dyspozycji państwa.

Są to wszystko sprawy decydującej wagi a często technicznej natury. Ścisła zatem współpraca czynników wojskowych z rządem będzie w tej dziedzinie nieodzowna. Zapewni ją w sposób celowy najwyższy komitet wojskowy, w skład którego wejść powinni szefowie sztabów armji lądowej, morskiej i powietrznej, a którego przewodnictwo spocząć powinno podczas pokoju w rękach generała, wyznaczonego na naczelnego wodza. W chwili wybuchu wojny komitet taki powstanie automatycznie, przez powołanie do niego zastępców wymienionych szefów, z generałem wyznaczonym przez naczelnego wodza na czele (w razie istnienia kilku frontów będzie nim generał, powołany przez wodza najważniejszego z nich).

Ogólny plan wojny zatem będzie w swej części, dotyczącej działań wojennych, dziełem najwyższego komitetu wojskowego. Przedłoży on ten plan rządowi, w którego mocy jest go przyjąć, uzupełnić lub odrzucić, lecz który nie może się podejmować pracy w zastępstwie technicznych organów.

Istnienie najwyższego komitetu wojskowego nie jest wcale ideałem ze stanowiska czysto fachowego. Daleko lepszem, gdyż prostszem rozwiązaniem byłoby utworzenie jednolitego dowództwa naczelnego, obejmującego wszystkie armje, oraz wszystkie trzy elementy nowoczesnej obrony narodowej: lądowe, morskie i powietrzne. Tak będzie najprawdopodobniej w państwach, których siły morskie i powietrzne nie są rozbudowane na zbyt dużą skalę, oraz w państwach o ustroju dyktatorskim.

Tego rodzaju organ techniczny będzie nieodzowny nawet tam, gdzie istnieje ministerstwo obrony narodowej, obejmujące wszystkie trzy jej elementy. W tym wypadku przewodniczący komitetu wojsko-

wego a względnie naczelny wódz przedkładać będzie swe wnioski ministrowi obrony narodowej — który je zreferuje rządowi (którym będzie w czasie wojny zredukowany do minimum gabinet wojenny, a podczas pokoju zorganizowany w sposób analogiczny komitet polityczny rady ministrów).

*

*

*

7. Od rozpoczęcia działań operacyjnych, kierownictwo ich spocząć musi niepodzielnie w ręku naczelnego wodza, będącego jedynym i wyłącznym źródłem woli i decyzji w tej dziedzinie. Posiada on w ramach ogólnego planu wojny zupełną swobodę w wyborze sposobów akcji, o której decydować mogą jedynie względy rzeczowej natury. Wpływ czynników politycznych na te sprawy, uleganie im naczelnego wodza, spowodowałoby szybko największe nieszczęście i zgubiłoby armję, którą on prowadzi.

Koncepcja powierzenia ogólnego kierownictwa działaniami operacyjnymi rządowi, jest niedopuszczalna. Poza niemożliwością zastosowania woli zbiorowej w dziedzinie dowodzenia, jest ona sprzeczna z jedynie zdrową zasadą, której mocą odpowiedzialność, tak ciężka na polu bitwy, musi być ściśle sprecyzowana. Wymagają tego i to w nieodwołalny sposób względy moralnej natury, odgrywające we wzajemnem ustosunkowaniu się wodza do podległych mu żołnierzy i na odwrót, rolę decydującą.

Równie niekorzystnem dla sprawy byłoby mianowanie naczelnego wodza członkiem rządu. Podobny pogląd sformułował pośrednio Clausewitz. System taki nie odpowiadałby potrzebom oraz charakterowi nowoczesnej wojny, gdyż pozbawiłby wojsk, bijących się w polu faktycznego szefa, względnie stworzyłby podstawy dla tak zawsze szkodliwej fikcji.

Kierownictwo działaniami operacyjnymi na froncie obejmuje nie tylko sam decydujący akt bitwy — ale wszystko, co się odnosi do organizacji frontu, jego wyekwipowania, co dotyczy koncentracji wojsk oraz ich podziału na pojedyncze armje, a więc całokształtu działań wojennych, podjętych przez naczelnego wodza w ramach ogólnego planu i zależnie od napotkanych warunków. Tutaj inicjatywa wodza nie może być czemkolwiek ograniczona. Powinien on być panem absolutnym na powierzonym mu terenie działania, podobnie jak kapitan wojennego statku, będącego w akcji. Wymaga tego dzisiaj bezwzględnie charakter nowoczesnych działań operacyjnych, polegających na błyskawicznej szybkości, zachowaniu tajemnicy i zastosowaniu niespodzianki.

W razie, gdy wszystkie siły zbrojne podlegają w całości pomimo istnienia odrębnych teatrów operacyjnych jednemu wodzowi naczelnemu, wówczas ustala on główne wytyczne i określa zadania dowódców, rozkazujących na odrębnych teatrach operacyjnych, pozostawiając im następnie całkowitą swobodę działania.

Wszystkie siły, lądowe, powietrzne i morskie, działające na jednym i tym samym teatrze wojny — podlegać powinny całkowicie rozkazom jednego wodza. Powtarzanie błędów z wielkiej wojny, w czasie której dowódcy sił morskich i lądowych, działających na tym samym odcinku, bywali od siebie niezależni (Gallipoli, marzec 1915) jest niedopuszczalne w przyszłości. To samo odnosi się do wojsk większej ilości państw, zebranych na jednym i tym samym teatrze wojennym, które powinny podlegać jednolitemu dowództwu międzyaljanckiemu (rola Mackensena w Serbji w 1915 roku).

Jak z tych uwag wynika, różnica pomiędzy kierownictwem wojną, a kierownictwem operacjami, jest duża i zasadnicza.

Nigdy minister obrony narodowej, chociażby był najlepszym żołnierzem zawodowym, nie może się podjąć kierownictwa operacjami. Powinien on jedynie kierować w sposób ogólny wojną.

Ścisłe i wyraźne rozgraniczenie uprawnień ogólnego kierownictwa wojną od zakresu działania kierownictwa operacjami staje się równoległe z rozwojem nowoczesnych środków walki zagadnieniem coraz to trudniejszym. Dawna linja demarkacyjna, odcinająca obszary operacyjne od strefy wewnętrznej kraju należy do przeszłości. W każdym razie w przyszłej wojnie rozgraniczenie wzajemnych kompetencji naczelnego wodza i ministra obrony narodowej nie będzie mogło być dokonane na drodze mechanicznej.

Możliwość tę wyklucza tak różnorodne obecnie i tak głęboko sięgające przenikanie się wojsk walczących z ludnością cywilną, oraz rozszerzający się stale w głąb zasiąg nowoczesnej wojny. Fakty te podkreślają dobitnie konieczność zorganizowania daleko sprawniejszej i skuteczniejszej na przyszłość obrony tyłów frontu przed atakami nieprzyjacielskiego lotnictwa i zmechanizowanych oddziałów. Dzisiaj więc kompetencje naczelnego wodza i rządu przenikać się będą pod wielu względami wzajemnie. Ich rozgraniczenie natomiast wymaga w naszych czasach studjum o wiele poważniejszego, jak w przeszłości.

Wobec kogo naczelny wódz ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za kierownictwo wojennymi operacjami — oto następne pytanie, które rozstrzygnąć należy. Czy podporządkować go głowie państwa wprost, czy też za pośrednictwem rządu? A jeśli ta druga zwycięży koncepcja, czy naczelny wódz znosi się z szefem rządu i jego człon-

kami bezpośrednio, czy też za pośrednictwem ministra obrony narodowej?

Na te pytania odpowiedziała praktyka wielkiej wojny, ustalając w sposób zdecydowany zawisłość naczelnego wodza od rządu za pośrednictwem ministra obrony narodowej. Jego uzależnienie wprost od głowy państwa było i jest formalnie możliwe jedynie przy ustroju absolutnym względnie prezydenckim ¹¹⁾.

W państwach o parlamentarnym ustroju system ten jest z konstytucyjnych względów niemożliwy.

Tak rząd jednak, jak i minister obrony narodowej muszą być w wykonywaniu swej władzy w stosunku do naczelnego wodza niezwykle dyskretni. Nie mogą krępować jego swobody działania tak długo, jak długo pozostaje on na powierzonym mu przez nich posterunku. W razie utraty do jego kierownictwa zaufania należy go odwołać, bez wtrącania się do operacyjnego rozkazodawstwa. Nie bowiem łatwiejszego jak skierowanie głównodowodzącego na fałszywe tory lub podważenie jego autorytetu, będącego główną dźwignią dyscypliny i bitności żołnierzy ¹²⁾. A że rola naczelnego wodza staje się w wojnie

¹¹⁾ Tego rodzaju zależność służbowa istnieje w Japonji, gdzie w myśl art. XI konstytucji „cesarz jest naczelnym wodzem wojska i marynarki”. Dekret cesarski z 1882 roku ustala w Japonji, że: „zwierzchnia władza we wszystkich sprawach sił zbrojnych i obrony państwa należy do mnie (cesarza) i tylko przeze mnie część tej władzy powierzona być może do wykonywania moim podwładnym żołnierzom. Natomiast naczelne dowodzenie nie może być oddane nikomu z moich poddanych”. A zatem w praktyce kierownik operacji armji czy marynarki japońskiej sprawuje swą władzę rozkazodawczą w imieniu cesarza, ponosząc przed nim pełną i wyłączną odpowiedzialność za swoje czynności.

¹²⁾ Klasyczny przykład, uwypuklający w drastyczny sposób słuszność tego poglądu, zawiera wojna 1870/1. Oto w następstwie początkowych klęsk francuskiej armji, Bazaine rozpoczął odwrót w kierunku na Metz, podczas gdy Mac Mahon zaczął się cofać na Paryż, ażeby w ten sposób pokryć stolicę kraju. Według Moltkego był to plan jedynie słuszny i zapewniał Francuzom maximum w danych warunkach korzyści. Niezrozumiałym zatem wydawał się Niemcom nagły zwrót Mac Mahona, który odsłoniwszy Paryż zwrócił się w kierunku na Metz, aby nieść pomoc Bazaine'owi.

Przyczyny tej nagłej zmiany wyjaśniły się wkrótce. Według relacji Moltkego, „...francuskie dzienniki wydały tajemnicę. Podały one namiętne przemówienia, wygłoszone w Izbach ustawodawczych, według których cały kraj potępiłby generała (Mac Mahona) opuszczającego swego towarzysza. Twierdzono, że byłoby hańbą dla narodu, gdyby waleczny Bazaine pozostał bez pomocy, a wobec potężnego wpływu, jaki ma frazeologia we Francji, można było przewidzieć, że względy wojskowe ustąpią politycznym. I rzeczywiście telegram nadany z Londynu do „Temps” doniósł, że Mac Mahon zdecydował się nagle pośpieszyć z pomocą Bazaine'owi — jakkolwiek zaniechanie obrony drogi, wiodącej do Paryża zagrażało bezpieczeństwu Francji.

Pokazało się później, że z Paryża telegrafował w tym czasie minister wojny do Mac Mahona, który go poinformował o swym zamiarze wycofania się na Paryż: „Jeżeli Pan opuścisz Bazaine'a w Paryżu wybuchnie rewolucja”.

nowoczesnej coraz to donioślejszą a zarazem i coraz to bardziej trudną — więc też powinien on posiadać i daleko większą swobodę działania, aniżeli to miało miejsce podczas ostatniej wojny światowej.

*

*

*

Wnioski. Zarysowany tutaj typ organizacji najwyższych władz państwowych na czas konfliktu zbrojnego przygotowują zdecydowanie państwa o ustroju dyktatorskim. I demokracje parlamentarne zatem uznać powinny jego konieczność. Ich małostkowe obawy, że tą drogą ułatwić można jednostkom sięganie po władzę dyktatorską są nieuzasadnione. Niebezpieczeństwo to nie leży wcale w proponowanych dla szefa rządu i dla naczelnego wodza uprawnieniach, lecz w groźbie chaosu, jaki w razie braku odpowiednich rozstrzygnięć kompetencyjnych zapanuje w państwie w czasie wojny, oraz w niemożności powołania do jego steru w tak ciężkiej i krytycznej chwili sprężystego i sprawnego rządu. Uchylając to niebezpieczeństwo, sparaliżujemy najskuteczniej możliwości wszelkiej autokracji. Wykluczy je zresztą równowaga, jaka w myśl wyłożonych tutaj propozycji panować powinna pomiędzy zakresem działania rządu i naczelnego wodza. Od dłuższego już czasu zresztą zamiłowania do dyktatury odwróciły się od elementów wojskowych, ażeby się stać udziałem, i to jak się wydaje na stałe, cywilnych czynników. A czyż byłoby rzeczą słuszną uznawanie za regułę, że zjawia się w formie opatrzościowej rządu, podobne do gabinetu Clémenceau, przedstawiające raczej przykład dyktatora nieprzewidzianego, narzuconego narodowi przez nieoczekiwany rozwój wydarzeń, aniżeli szefa rządu o szerokich, lecz z góry określonych, a więc i ograniczonych kompetencjach, które będą w razie wojny i bardziej pożyteczne i wykluczają zarazem możliwość powstania drogą faktów zbyt arbitralnych uprawnień? Jakby nie było, jeżeli istotnie wojna nie jest pustą groźbą dla dzisiejszego świata, należy stwierdzić z mocą, że tego rodzaju instytucyj nie można zaimprovizować w ostatniej chwili.

Ich mobilizacja powinna być zawczasu i w szczegółach przygotowana. Między innemi parlament udzielić powinien wczas szerokich

Wiadomo co z tej bezpośredniej interwencji posłów oraz ministra wojny w kierowaniu operacjami wynikło. Bezpośredni następstwem zmiany planu Mac Mahona było odrzucenie jego wojsk ku belgijskiej granicy, a następnie klęska Sedanu i rozbicie armji Mac Mahona, poczem stanęła otworem droga na Paryż, gdzie wskutek tego wybuchła zapowiadana, ale z innych przyczyn rewolucja.

Por.: *Gesamte Schriften und Denkwürdigkeiten des Generalfeldmarschalls Grafen Hellmuth von Moltke. III. Band. Geschichte des deutsch-französischen Krieges.*

pełnomocnictw szefowi państwa, tak, ażeby w razie wybuchu wojny mógł on powołać do życia mocą własnego dekretu tego rodzaju rząd, oraz określić przypadające mu na czas wojny uprawnienia. Technicznym organem pracy rządu obrony narodowej będzie w przyszłości omówiony poprzednio komitet wojskowy, którego przewodnictwo pozostanie w ręku naczelnego wodza, a faktycznie sprawowane będzie przez wyznaczonego przezeń ad hoc generała.

Na szczególną w tym względzie uwagę zasługuje pokojowy ustrój włoskich naczelnych władz wojskowych. Najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa jest we Włoszech król. Ministerstwami: wojny, marynarki i lotnictwa kierował w ciągu szeregu lat osobiście Mussolini — jako szef rządu. Jemu podlegał szef Sztabu Generalnego — przewidziany zarazem na naczelnego wodza w razie wojny. Ten ostatni daje w czasie pokoju ogólne wytyczne pracy zawisłym od niego szefom sztabu, armji, floty morskiej i powietrznej. Jest zatem organem przygotowawczym i koordynującym. Organami wykonawczymi są generałowie, szefowie sztabów wojska i aeronautyki, admirał szef sztabu marynarki oraz podsekretarze stanu w tych trzech ministerstwach. Pierwsi skupiają w swem ręku wszystkie zagadnienia technicznej natury — drudzy administracyjnej. Od jesieni 1929 roku Mussolini złożył formalnie, lecz, jak wiemy przejściowo teki wojskowe, uważając dzieło unifikacji armji za ukończone. Utrzymał jednak naczelną władzę szefa Sztabu Generalnego, uzależniając tego ostatniego wprost od szefa rządu, czyli zachował bezpośredni kierowniczy wpływ premiera na całość obrony narodowej.

Włoska organizacja naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju jest prototypem omówionej uprzednio organizacji wojennej. Nie wszędzie jednak i nie zawsze jest ona możliwa. Każda natomiast konstytucja, nie wykluczając najbardziej demokratycznych, umożliwia wyznaczenie naczelnego wodza już w czasie pokoju i zawarowanie mu, jako czynnikowi kompetentnemu, należytego wpływu na przygotowania obronne narodu. Podporządkowanie tego generała ministrowi wojny rozstrzyga o jego stosunku do rządu i wyklucza wszelką przewagę czynników wojskowych nad cywilnymi, tak szkodliwą w państwie, o czem niejednokrotnie świadczą dzieje.

Omówiona tutaj organizacja wojenna państwa i jego najwyższych władz wyklucza zarówno w wojnie o charakterze koalicyjnym, jak i w wojnie o charakterze ograniczonym i zlokalizowanym złączenie wszystkich funkcji w jednym ręku. Odpowiada zatem potrzebom wojny nowoczesnej, równie ważnym w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i wojskowej. Złączenie jej kierownictwa w jednym ręku wymagałoby na stanowisku naczelnego wodza człowieka genialnego

o kwalifikacjach uniwersalnych. A i tego rodzaju człowiek, podejmując się na tyle skomplikowanego zadania byłby narażony na ciężkie pomyłki, które mogłyby doprowadzić do załamania się kierowanej przezeń akcji.

Rozwiązanie tego zagadnienia pod postacią sprawnego, zredukowanego do minimum rządu, z szefem posiadającym daleko sięgające pełnomocnictwa — i naczelnym wodzem, jako czynnikiem wyłącznie decydującym i odpowiedzialnym za operacje na froncie, prowadzi najpewniej do celu.

Demokracje, które dokonają tego dzieła, pod warunkiem, że przy pełnem zjednoczeniu oraz głębokiem poczuciu wyznawanych ideałów posiadać będą nie tylko umiłowanie wolności ale i niewzruszoną wolę jej zdecydowanej obrony — dysponować będą niespożytą siłą, która w chwili wojennej próby zapewni im zwycięstwo.

ROZDZIAŁ II.

Wojsko nowoczesne.

1. Wywody ogólne. Armja rozbrojenia. Ofenzywa i defenzywa. 2. Pokojowe zadania armji czynnej. 3. Zadania armji czynnej w chwili wybuchu wojny. 4. Wojskowe jednostki wyborowe i armja zawodowa. 5. Milicja. 6. Armja kadrowa o powszechnej i obowiązkowej służbie wojskowej. 7. Przysposobienie wojskowe młodzieży i wyszkolenie rezerw. 8. Motoryzacja i mechanizacja nowoczesnej armji. 9. Czołgi. 10. Nowoczesna piechota. 11. Nowoczesna kawalerja. 12. Nowoczesna artylerja. Wnioski.

1. O potęgę wojennej państwa rozstrzyga obecnie nietylko siła demograficzna jego ludności i bezwzględna determinacja narodu do nieubłaganej o swoje prawa walki; nie tylko wielkość jego terytorjum i korzystny stosunek, jaki zachodzi pomiędzy ilością mieszkańców a długością granic. Zależy ona w daleko większym, aniżeli dawniej rozmiarze od stopnia potęgi, jaki osiągnąć może mobilizacja krajowego przemysłu w razie wojny. Zmianę tę spowodował niezwykle dla XX wieku charakterystyczny postęp techniki, który nowoczesnej obronie narodowej nadaje specjalne piętno.

Warunek ten wyróżnia w tej chwili zdecydowanie na ich niekorzyść wszystkie państwa, położone na wschód od Niemiec i Włoch, nie wyłączając Rosji. Naodwrot Trzecia Rzesza osiągnąć może naturalną nad drugimi przewagę z chwilą zupełnego wyzwolenia się z krępujących jej swobodę działania w dziedzinie wojskowej postanowień Traktatu Wersalskiego.

Jedynie więc przewidująca pod politycznym i wojskowym względem organizacja kraju może utrzymać, a względnie przywrócić równowagę pomiędzy państwami Europy.

Zjawienie się nowych broni, w rodzaju łodzi podwodnych i lotnictwa zmieniło do gruntu dotychczasową repartycję potencjału wojskowego na starym kontynencie. Minęły mianowicie te czasy, w których imperjum brytyjskie opierało swe bezpieczeństwo prawie wyłącznie

na marynarce wojennej, od chwili, gdy po 1568 roku (zniszczenie „Niezwyciężonej Armady”) Anglja zdobyła przewagę na morzach świata.

Wielka Brytania, jak to wykazał rozwój wydarzeń wojny 1914 — 1918 r., nie znajduje już w swem położeniu wyspiarskiem naturalnych, a dość silnych elementów osłony, któreby jej pozwoliły uniknąć ryzyka napadów, podejmowanych w przyszłości przez potężne floty powietrzne.

A zatem będąca koniecznością chwili reorganizacja obrony narodowej wnosi za sobą czynniki nowe, nieznane przed 1914 rokiem, które nie osiągnęły stopnia pełnego rozwoju w czasie wielkiej wojny. Wśród nich pierwszorzędne miejsce zajmuje obecnie zagadnienie racjonalnego ustosunkowania na przyszłość pod ilościowym i jakościowym względem sił lądowych, morskich i powietrznych. Nie wchodząc na tem miejscu w szczegóły, zaznaczyć przykładowo pragnę, że lotnictwo, zamknięte aż dotąd w szczupłych ramach awiacji, związanej organicznie z innemi broniąmi głównemi, wyzwala się dzisiaj z krępujących je dotychczas więzów.

Bronie główne armji lądowej natomiast podlegają reorganizacji, zależnie od roli, jaką się im przypisuje w nowoczesnej wojnie. W porównaniu z 1914 rokiem, rozdział efektywów ludzkich jest w nowoczesnem wojsku odmienny. Nie pomniejszając w zasadzie roli i udziału człowieka w wysiłku wojennym, dążymy obecnie do lepszego i bardziej celowego wykorzystania jego sił. Rozsądne ograniczenie piechoty na rzecz równoczesnej rozbudowy kolektywnego uzbrojenia, pomnożenie artylerji, redukcja kawalerji i stopniowa motoryzacja jednostek taktycznych, oto między innemi główne zasady zmian, zachodzących w tej dziedzinie.

Wzrost broni pancernej i rozwijanie się jednostek obrony przeciwlotniczej jest również w armji lądowej stały i widoczny. Lotnictwo — a nawet i piechota oraz kawalerja dążą znowuż do dalszego usamodzielnienia się. Pierwsze przez tworzenie autonomicznych armij powietrznych, drugie przez przydział innych broni i powstawanie mieszanych związków.

Istnieją również zdecydowane tendencje, zmierzające do możliwie najobfitszego zaopatrzenia jednostek bojowych w najnowszy sprzęt wojenny. Rozpatrywane i traktowane one być powinny z jak największą roztropnością. Wogóle tym powszechnym dziś naogół dążeniom nałożony być musi organizacyjny hamulec i to na tyle skuteczny, ażeby poszczególne rodzaje broni, zyskując na przydziale różnorodnych środków technicznych walki nie ztracały równocześnie

swych cech podstawowych, a więc tych, które rozstrzygają o ich celowości i pełnej użyteczności na polu bitwy.

Z drugiej strony, jakimby nie było rozwiązanie tego ważnego zagadnienia natrafi ono zawsze na poważną trudność, polegającą na dostatecznem zaopatrzeniu dzisiejszych wojsk w nowoczesny materiał techniczny. Nie ulega wątpliwości, że przyszła wojna posługiwać się będzie daleko bardziej różnolitymi i o wiele obfitszymi środkami technicznymi, aniżeli to miało miejsce kiedykolwiek w przeszłości. Jest więc rzeczą pożądaną, ażebyśmy rozporządzali maximum możliwości w tej dziedzinie. A tymczasem nowoczesny sprzęt wojenny jest bardzo drogi. Względy finansowe zatem nie pozwolą często na magazynowanie niezbędnego materiału technicznego i na równomierne zaopatrzenie pod tym względem całości wojsk. Nawrócić więc potrzeba będzie, być może, do dawnych tradycji i formować jednostki wyborowe zaopatrzone obficie, a więc i dysponujące potężniejszą od wszystkich innych siłą ognia, bardzo poważną ruchliwością i daleko większą mocą uderzenia. Będą to wojska szturmowe, przeznaczone do operacyj trudnych i wyjątkowo ważnych.

W niektórych krajach znowuż, a mianowicie tych, które posiadają rozbudowane na dużą skalę fortyfikacje — okaże się niezbędnem dalsze różniczkowanie typów, według których organizowane będą na przyszłość wielkie jednostki bojowe. Potrzebne tam będą mianowicie jednostki, wyspecjalizowane w obsłudze ufortyfikowanych przestrzeni, podczas gdy inne wojska organizowane będą przede wszystkim pod kątem widzenia ich zdolności do manewru oraz ruchu. Niezwykłą również wagę posiada trafne rozstrzygnięcie pytania, w jakim stopniu w obecnej dobie zastosować najskuteczniej motoryzację i mechanizację w pojedynczych broniach głównych; jak zrealizować współdziałanie oddziałów zmotoryzowanych z niezmotoryzowanymi, jak podnieść siłę tego rodzaju zespołów do maximum napięcia i wydajności przez celowe ustosunkowanie rozmaitych środków.

Rozważając możliwości tych różnych zmian, które do organizacji sił zbrojnych wnosi teraźniejszość, a wniesie bez wątpienia w daleko jeszcze większym stopniu przyszłość — wystrzegać się musimy niezdrowej pogoni za modnymi nowinkami dnia. Snobizm, zmierzający do modernizacji za wszelką cenę kosztuje zwykle bardzo drogo. Wolni od przesadnego, a często wrodzonego starym armjom konserwatyzmu, przeradzającego się łatwo w skostniałą rutynę, hamującą niezbędny w XX wieku w tej dziedzinie postęp — unikać równocześnie będziemy zbyt pochopnych a przez to dla wojska zabójczych pomysłów i organizacyjnych zmian.

W istocie rzeczy armja jest organizmem złożonym i bardzo wrażliwym, który zepsuć łatwo, a naprawić trudno. Łatwo zniszczyć wartości, jakie posiada wojsko w swym obecnym stanie, a nie stworzyć nowych. Wystarczyłoby zresztą zburzyć przez niedojrzałe eksperymenty zaufanie żołnierzy do obowiązującego w państwie systemu wojkowego — ażeby się on stał w razie wojny bezużytecznym.

W latach 1880 — 1914 dokonano również wynalazków technicznych niezwykle dla charakteru nadchodzącej wojny doniosłych. Powstanie broni automatycznej i szybkostrzelnej, daleko sięgający rozwój sprzętu artyleryjskiego, w porównaniu z którym artylerja 1870 była bronią prymitywną, wielki postęp balistyki, wprowadzenie telefonu, radjotelegrafu i rozwój automobilizmu — wszystko to zapowiadać mogło kompletny przewrót w obowiązujących podówczas zasadach strategii i taktyki.

Niewątpliwie uległy one w XIX wieku głębokim przemianom. Ich główne podstawy jednak pozostały nadal niewzruszone. Toż samo wielka wojna — doprowadziła do dalszej zasadniczej ewolucji naszych na sposoby wojowania poglądów. Nie mniej, jak to stwierdził słusznie marszałek Foch nie przewróciła ona zasadniczych pojęć z przed 1914 r. w tej dziedzinie ¹⁾.

Tak samo będzie i w przyszłości, z czego nie wynika wcale, ażeby nasze dotychczasowe poglądy na charakter wojny, a zatem i na organizacyjne formy nowoczesnych wojsk, nie miały być poddane zasadniczej rewizji, pod wpływem rozwijającego się wciąż postępu technicznego.

Tak np. wydaje się nie ulegać wątpliwości, że jedną z decydujących broni stać się mogą w przyszłości gazy bojowe. Otóż techniczne środki walki a w pierwszym rzędzie możliwość ich masowego użycia na wojnie zrodziła szereg wskazań organizacyjnej natury. I to tak w dziedzinie przeciwgazowej obrony, która powinna być podjęta w całym kraju, jak i w odniesieniu do organizacji oraz zaopatrzenia nowoczesnej armji.

Obrona indywidualna przed atakami gazowymi polegała dotychczas na zużytkowaniu masek oraz innych aparatów filtrujących. Jest to środek tylko częściowo skuteczny, gdyż osłania on jedynie drogi oddechowe człowieka. Zawiedzie on w razie użycia gazu, atakującego całe ciało. Wprowadzenie natomiast mundurów, ochraniających żołnierza od stóp do głowy skrepuje jego ruchy i odbija się fatalnie na zdolności piechura do walki, co nie jest obojętne ze stanowiska wyekwipowania oddziałów oraz ich użycia.

¹⁾ Marszałek Ferdynand Foch: Zasady sztuki wojennej. Warszawa, 1924.

Jedynymi rodzajami broni, wobec których gazowy atak może być mało wydajny — są płatowce i czołgi. Pierwsze chronią się przed wspomnianem niebezpieczeństwem, wznosząc się ponad sferę skutecznego działania chemicznych środków walki. Drugie osiągną ten sam cel przy pomocy hermetycznych zamknięć oraz przez posługiwanie się zgęszczonem powietrzem i tlenem, wytwarzanem wewnątrz czołgu. W odpowiedzi na niebezpieczeństwo chemicznej wojny należałoby przeto w pierwszym rzędzie rozwinąć i zastosować te dwa nowe rodzaje głównych broni.

Organizacja nowoczesnej armji zależy również i to w stopniu bardzo poważnym, od czynników natury politycznej. Ich zewnętrznym wyrazem jest podział, który usiłowano ostatnio wprowadzić pomiędzy bronią o specjalnie defenzywnym charakterze, a t. zw. bronią ofenzywną. Zróżniczkowanie to odpowiada daleko mniej istotnemu stanowi rzeczy, jak ideologii, pozbawionej pozytywnego uzasadnienia i będącej czystą teorią. Armja jest w równej mierze narzędziem obrony jak i ataku. Jeżeli nawet cele wojennej akcji mogą być rozmaite, narzędzie, którem się ona posługuje pozostaje zawsze to samo. Formacja jednak wojsk wejść może na tory z gruntu fałszywe, w razie zaakceptowania przez nas tych pseudotechnicznych poglądów.

Nie podlega to w każdym razie zaprzeczeniu, że wojska przygotowywane i organizowane systematycznie pod kątem widzenia uderzenia i napaści, co czynią niektóre państwa, pomimo istniejących konwencyj międzynarodowych, zapewniłyby napastnikowi zdecydowaną przewagę nad państwem, którego wojskowy ustrój polegałby na biernej obronie. Jeżeli bowiem istnieje głęboka różnica moralna pomiędzy wojną ofenzywną i obronną, to ze stanowiska technicznego nie powinno być żadnych zróżniczkowań pomiędzy przeciwstawiającemi się sobie armjami, o ile nie chcemy oddać w ręce napastnika pierwszorzędných atutów. W tym razie organizacja czysto defenzywna naraziłaby stosujący ją naród na wyraźną niższość, zaznaczającą się dobitnie w początkowym okresie konfliktu i powodującą bardzo krwawe straty.

Tak zwany defenzywny ustrój wojskowy państwa nie okazałby się skutecznym, jak tylko w razie druzgocącej przewagi sił zbrojnych zaatakowanego kraju. W podobnej sytuacji znalazłyby się np. Niemcy, gdyby przeniknięte istotnie duchem pokojowym, dysponując swemi z natury rzeczy potężnymi zasobami obrony, zostały zaatakowane przez o tyle od nich słabszą oraz izolowaną Austrię.

Przygotowania wojskowe o wyłącznie obronnym charakterze prowadzą zresztą często do formalizmu, będącego maską dla właściwych poczynań i zamierzeń. Jeżeli zaś ze stanowiska technicznego, posiadają istotnie ten charakter, wtedy okażą się niewystarczają-

jącami w chwili wojennej próby. Czysto defenzywna organizacja nowoczesnej armji bowiem nie odpowiada realnym wymaganiom przyszłej wojny, a jedynie tylko pacyfistycznym intencjom, które zrodziły tego rodzaju koncepcje.

Pomimo tych zastrzeżeń nie można negować wpływu, jaki w tym kierunku wywierają podobne, pseudo-techniczne tendencje. Przyczyniają się one niewątpliwie do stopniowej redukcji czasu służby wojskowej i obniżania pokojowej stopy wojska oraz do eliminowania t. zw. broni ofenzywnej, przez co chcieliby odebrać armji charakter napastniczy. Hypnotyzują pacyfistów, którzy nie doceniają wcale konieczności technicznych obrony narodowej i których uzasadniony lecz nacechowany naiwnością wstręt do wojny nadużyty być może w sposób tragiczny, pozbawiając pozostające pod ich wpływem narody środków skutecznej, w razie niebezpieczeństwa, obrony.

Tego rodzaju wpływy są szkodliwe. Ze stanowiska politycznego natomiast możemy dążyć do sformowania jednolitego frontu narodów, usposobionych pokojowo i rozporządzających pogotowiem wojskowym, zorganizowanem według jednego i tego samego planu. Ograniczałoby to jakość oraz ilość środków wojskowych każdego państwa związkowego a pozwoliłoby związkowi narzucić światu pokój. Dysponowałby on bowiem, jako całość przewagą, nie podlegającą dyskusji.

System tego rodzaju, który mógłby zjednoczyć początkowo wszystkie, a względnie większość państw dawnej koalicji, bez wyłączenia zresztą czyjejkolwiek kandydatury doprowadziłby z czasem do poważnej redukcji wydatków wojskowych, czyniąc zorganizowanie napaści przez któregokolwiek, lub przeciw któremukolwiek z członków tego związku niemożliwym.

Na tej drodze możnaby doprowadzić również bez żadnego ryzyka do stopniowego ograniczenia zbrojeń. W jakikolwiek jednak sposób ocenialibyśmy ten projekt, jedno jest pewne, a mianowicie fakt, że politycznie jest on niedojrzały. Stąd wniosek niezbity, że w obecnej sytuacji międzynarodowej armja o charakterze czysto obronnym, czyli zgodnie z genewską terminologją „armja rozbrojenia”, narzucona pewnym tylko narodom, nie odpowiedziałaby wcale zadaniom, które przed nią postawi nowoczesna wojna.

* * *

2. Pomimo wielkiej wagi, jaką przywiązujemy do sprzętu wojennego, jego posiadanie nie wystarczy, ażeby zagwarantować nowoczesnej obronie jej całkowitą skuteczność. Dla osiągnięcia tego celu zrealizowana być jeszcze powinna jak najdalej sięgająca jedność mo-

ralna armji i narodu, co jest jednym z pierwszych zadań stałego wojska z czasu pokoju. W przeciwnym razie olbrzymie spustoszenia, wywołane przez środki, działające w sposób tak niszczycielski, jak gazy trujące, rzuciłyby panikę w nieprzygotowaną należycie ludność cywilną, paraliżując równocześnie jej obronną aktywność. Nie mniej znów na nastroje armji wywierają decydujący wpływ nastroje narodu. Nie darmo zauważył już Taine: „Wszystkie przyczyny, które wywołują rozkład narodu, rozkładają także i jego armję”. Czasy, w których wojska zawodowe mogły istnieć poza obrębem narodu, minęły bezpowrotnie.

Wychowanie wojskowe obywatela kraju jest zatem jednym z głównych zadań armji stałej. Przy obecnych tendencjach, zmierzających do skrócenia czasu wojskowej służby, a przeciwstawiających się nieustającemu rozwojowi techniki, który mnoży wciąż zakres wyszkolenia żołnierzy — jest to zagadnienie równie trudne, jak skomplikowane.

Wojskowe wyszkolenie obywateli, dzieło zawodowych instruktorów osiągnie tem pewniejsze i tem gruntowniejsze rezultaty, jeżeli będzie zadaniem kadrowych jednostek wojskowych, a nie luźnych i niezależnych od armji stałej szkół oraz centrów wyszkolenia. Wymagają tego względy natury technicznej, oraz siły moralne, bez których nie może się obejść żadne wojsko. Racjonalne wyszkolenie żołnierzy i wyrobienie w nich poczucia zbiorowej dyscypliny, która jest raczej pochodną, a nie źródłem moralnych sił wojskowych, da się uzyskać jedynie w żywych oddziałach, posiadających swą tradycję, asymilujących szybko młodych rekrutów i wiążących ich w zwartą całość przez kult dla wspólnego sztandaru.

A nie zapominajmy, że to Napoleonowi właśnie, umiającemu wydobywać maximum wysiłku swych żołnierzy, zawdzięczamy tę formułę i dzisiaj miarodajną: „na wojnie siła moralna tak się ma do fizycznej, jak trzy do jednego”.

Jest rzeczą zrozumiałą, że jednostki wojskowe stanu pokojowego tem lepiej wypełnią swą misję wychowawczą, tem liczniejsze i tem gruntowniej wyszkolone formować będą rezerwy — im liczniejszą jest armja stała czasu pokojowego oraz im solidniejszym i bardziej doświadczonym rozporządzamy korpusem zawodowych instruktorów.

Ten sam wzgląd jest miarodajnym przy wypełnianiu drugiego zadania, przypadającego podczas pokoju armji stałej, który w wielu państwach polega na zagwarantowaniu wewnętrznego ładu.

Powołaniem wojska jest obrona kraju. Posługiwanie się żołnierzami celem utrzymywania porządku publicznego jest ze wszech miar niepożądane. Odrywa to ich od właściwych zajęć, wnosi zamieszanie do życia oddziałów, narażając je na nieproduktywną stratę czasu,

a przy partyjnym rządzie, posługującym się wojskiem dla obrony zdobytej przez siebie władzy, doprowadza do jego rozkładu. Conajmniej zaś budzi niechęć do żołnierskiego munduru w społeczeństwie i gruntuje w niem oraz utrwała niebezpieczne dla narodowej obrony antymilitarystyczne prądy.

Nic więc dziwnego, że wszystkie armje nowoczesne bronią się energicznie przed tego rodzaju obowiązkami i nie pretendują do roli, którą im przyznawano w przeszłości. Obowiązki te, podpadające pod kompetencje ministra spraw wewnętrznych — objąć powinna w całości policja państwowa, zorganizowana w wojskowy sposób i zaopatrzona należycie. Niełatwo osiągalnym wzorem takiej organizacji jest niemiecka „Schupo”. We Francji celowi temu służy żandarmerja krajowa, zwiększona ostatnio o ruchome oddziały gwardji narodowej. I przy takiej jednak organizacji zdarzają się chwile, w których policyjne formacje nie mogą opanować sytuacji. Odwoływanie się w podobnych, wyjątkowych momentach przez władze do niewyrobionych żołnierzy, ściąganie na miejsce tłumnych demonstracyj większych jednostek słabo wyszkolonej kawalerji, piechoty i artylerji jest wojskowem i politycznem głupstwem. Do opanowania masowych rozruchów nadają się raczej oddziały w całym słowa tego znaczeniu zwarte, choćby drobne, lecz złożone z ludzi wyrobionych i zrównoważonych, a więc nie tracących zimnej krwi przy lada sposobności. Żołnierze młodzi i słabo wyszkoleni, albo tracą głowę i pozwalają się rozbrajać tłumom, co miało miejsce podczas krakowskich zamieszek w 1923 roku, albo też urządzają prawdziwą rzeź, co nastąpiło w listopadzie 1932 roku przy użyciu szwajcarskiej milicji do stłumienia rozruchów w Genewie. Z tego względu możliwie silna i dobrze skadrowana armja czynna jest w czasie pokoju cenną gwarancją w krajach, zagrożonych gwałtownymi rozruchami.

* * *

3. A jak na tle organizacji przedstawiają się zadania, oczekujące armję w razie wojny?

Należy do nich w pierwszym rzędzie zorganizowanie osłony granic państwa, wchłonięcie rezerwistów oraz czynne współdziałanie w postawieniu kraju na stopie wojennej.

Zadanie osłony polega na zachowaniu nienaruszalności terytorjum państwa i na pokryciu mobilizacji narodu oraz koncentracji własnej armji. Ze stanowiska wojskowego przedarcie się małych oddziałów nieprzyjacielskich przez granice nie posiadałoby zbyt wielkiego znaczenia, o ile tego rodzaju wypadki mogłyby być odrzucone z miejsca i sparowane bez reszty. Ze względu jednak na nastroje ludności oraz

niebezpieczeństwo utraty przez władze administracyjne i rząd zimnej krwi, należałoby temu bezwzględnie zapobiec. O dopuszczeniu zaś do silniejszych zagonów nieprzyjacielskich nie może być mowy, gdyż zahamować one mogą dzisiaj w sposób groźny normalny przebieg mobilizacji oraz wzniecić zamieszki w głębi kraju.

W zasadzie osłona grupuje na zagrożonym miejscu w możliwie najkrótszym okresie czasu jednostki bojowe na tyle liczne, ażeby były w stanie zagrozić drogę wojskom przewidywanego napastnika. Zmusić go ona ponadto w miarę możliwości powinna do rozwinięcia jego sił i zdradzenia swych zamiarów, oraz zdobyć teren, nieodzowny dla późniejszych działań operacyjnych. Obrona powietrzna terytorjum kraju jako całość nie wchodzi w zakres jej specjalnych zadań. Niemniej jednostki osłonowe dysponować będą formacjami przeciwlotniczymi, współdziałającymi z nimi aktywnie w obronie zagrożonych obszarów. Organizując osłonę kraju, wykorzystamy w przyszłości szybkość oraz giętkość manewru, na które pozwala motoryzacja nowoczesnych wojsk, umożliwiającą oddziałom poruszanie się swobodnie i w bezdrożnym terenie. Zaopatrzone dostatnio w środki transportu oraz transmisji wojska te powinny być wyszkolone gruntownie pod technicznym względem. Silne formacje lotnicze oraz specjalne oddziały broni pancernej, przydzielone do jednostek osłonowych ułatwią im znakomicie wypełnienie ich ważnej roli.

Osłona, poza wyjątkowymi sytuacjami, nie może być traktowana jako zamknięta w sobie całość, niezależna od reszty systemu wojskowego. Jej misje wypływają z cywilnej i wojskowej organizacji obrony kraju oraz są częścią organiczną ogólnego planu mobilizacji; są one częścią składową obronnego ustroju państwa.

Zadania osłonowe przypisać mogą jednostkom, których postawienie na wojennej stopie dokonywać się będzie przy pomocy rezerwistów, powoływanych pod broń na drodze mobilizacji lokalnej, (trwającej ile możliwości kilka godzin). Posiadać one będą również specjalne w tym kierunku wykształcenie. Niektóre z tych wojsk mogą się znajdować już w czasie pokoju na miejscu swego przeznaczenia oraz dysponować wysokim pogotowiem bojowym, a więc i wzmocnionymi stanami liczebnymi, czego wzorem są w Rosji sowieckiej korpusy czerwonej kawalerji. Bardziej logicznem wydaje się formowanie dla tego celu na miejscu granicznych oddziałów przy równoczesnem zachowaniu w swem ręku aktywnych wojsk wyborowych dla wojny manewrowej. Zrobiono to w Niemczech powołując do życia specjalne oddziały Grenzschtzu. Często jednak obawa przed niespodziewanym i bru-

talnym napadem kieruje osłonowe wysiłki w zaznaczonym poprzecznie kierunku ²⁾).

Idealną w tym względzie i nawskroś nowoczesną osłonę, przy zredukowanych do minimum efektywach ludzkich przedstawia system fortyfikacyj stałych. Rozporządzając potężnymi środkami ognia obok silnie umocnionych przestrzeni o licznych schronach, oraz rozbudowanej w sposób celowy podziemnej sieci komunikacji i transmisji, zabezpieczy on granice państwa o ile będzie zdolny do ich obrony na pierwszy sygnał alarmowy. W razie, gdyby przerwano w któremkolwiek miejscu te fortyfikacje, ruchome odwody, w skład których wchodzić powinny w zasadzie zmotoryzowane jednostki taktyczne, ugrupowane w sposób celowy w głąb, nadbiegną szybko, ażeby przywrócić naruszoną całość frontu.

Budowa tego rodzaju fortyfikacyj jest zadaniem ciężkiem.

W każdym razie państwa, których budżet wojskowy jest ograniczony, zmuszone będą do zastąpienia ich przez wojska specjalne, jak np. oddziały niemieckiego Grenzschtzu, lub korpusy ochrony pogranicza, istniejące w odmiennej formie w Polsce i sowieckiej Rosji. Formacjom tym przypadnie wypełnienie w osłonie roli pomocniczej obok armji czynnej. Warto zaznaczyć, że formacje tego rodzaju nie odpowiadają wszędzie tym samym tendencjom. Jest jasnem, że w Niemczech metoda ta nie jest wyłącznem następstwem trudności budżetowych. Polega ona tam raczej na decyzji zachowania w swem ręku Reichswehry, organizowanej i szkolonej pod kątem widzenia ofenzywnej wojny, zmierzającej do błyskawicznych rozstrzygnięć.

* * *

4. Każda, nawet jak najbardziej celowo zorganizowana i metodycznie przeprowadzona mobilizacja nie może doprowadzić do pomnożenia zredukowanej w czasie pokoju do minimum armji czynnej, jak tylko na drodze wchłonięcia przez nią rezerwistów niedostatecznie wyszkolonych i przedstawiających o wiele słabszą odporność fizyczną. Dla uniknięcia tych ujemnych następstw, które zawierają niebezpieczeństwo poważnego i natychmiastowego pomniejszenia bojowej wartości wojska, prawie wszystkie państwa posiadały przed 1914 rokiem wyborowe korpusy, jakkolwiek definicja wojskowej elity

²⁾ We Francji np. te z pośród dwudziestu okręgów wojskowych, którym przypada misja osłonowa posiadają jednostki taktyczne o efektywach, zbliżonych do stanów wojennych. Jednostki aktywne innych okręgów są słabsze pod liczebnym względem. Na terytorjum metropolji francuskiej znajdują się pozatem siły o dużej zdolności ruchowej, gotowe stale do akcji, a złożone z północno-afrykańskich i kolonialnych kontyngentów.

nie była jeszcze wtedy w oficjalnem użyciu i chociaż ich mobilizacja nie różniła się zasadniczo od mobilizacji innych oddziałów. Przeznaczone one bywały do przeprowadzenia operacyj trudniejszych. Tego typu jednostki istniały we Francji pod postacią wojsk osłonowych oraz oddziałów afrykańskich. W Niemczech należał do nich trzeci korpus brandenburski oraz pułki gwardji. W Anglii tworzyła je gwardja królewska, Higllanders i Regular Army w ogólności.

Jest to prawdą, że równolegle z przedłużaniem się wojny, różnice, jakie istniały początkowo pomiędzy jednostkami wyborowemi i formacjami przeciętnemi zacierały się stopniowo. Z czasem wartość bojowa armji wyrównała się całkowicie. Odtworzenie jednak oddziałów wyborowych okazało się wówczas zadaniem potrzebnem na wszystkich frontach. Nastąpiło ono wszędzie i to pod postacią bataljonów, a następnie pułków, a nawet dywizyj szturmowych. Doświadczenie to zawiera charakterystyczne i pouczające na przyszłość wskazówki.

Istotnie, przy wielkiem bogactwie nowoczesnego uzbrojenia, zredukowanej służbie czynnej w czasie pokoju i słabej proporcji elementów armji czynnej w wojskach zmobilizowanych — należy się obawiać, że jednostki bojowe przeciętne i średniej wartości, nadające się doskonale w normalnych warunkach, nie będą na tyle solidne, ażeby wytrzymać wyjątkowo ciężkie próby. Czy mogą one np. budzić pełne zaufanie w okresie gwałtownych ataków początkowych, albo też w razie uderzenia, zorganizowanego przez oddziały zmechanizowane na umocnione strefy, lub wreszcie podczas ofensywy, posługującej się manewrem w otwartem polu? Nic nie jest bardziej niepewnem, szczególnie w pierwszej fazie wojennych działań.

Zadania te wypełnią należycie jedynie wojska gruntownie wyszkolone, posiadające wypróbowaną zwartość wewnętrzną i wysokie walory moralne. Nowoczesna walka wymagać będzie od żołnierza daleko większej odwagi i bojowej sprawności, aniżeli kiedykolwiek, a także i sprawowania dowództwa przez doświadczonych i wytrawnych szefów. Zmechanizowane bronie, lotnictwo, czołgi aby wypełnić oczekujące je na wojnie zadania, posiadać muszą obsługę zawodową. Z drugiej strony utrzymanie skomplikowanego sprzętu wojennego wymagać będzie należycie wyszkolonych techników.

Otóż żołnierze wyborowi, jak i zawodowi a zarazem i technicy powinni być starannie dobierani, ażeby przejść następnie przez dobrowolne formacje. Można ich znaleźć wśród nowozaciecznych zwykłego kontygentu pod warunkiem, że ich wyszkolenie ulegnie przedłużeniu oraz pogłębieniu. Jednem słowem w przyszłości żołnierze zawodowi tworzyć będą w pierwszym rzędzie ramy dla masy rekrutów

oraz rezerwistów. Żołnierze zawodowi zatem odzyskują w nowszych czasach znaczenie, którego zaczęto im odmawiać z końcem XIX wieku. Ich liczba powinna być naogół duża; ich proporcjonalna ilość w jednostkach zmobilizowanych nie będzie zawsze jednakowa. Dostatecznie silna w jednostkach przeciętnych osiągnąć powinna daleko wyższe stany w oddziałach, przeznaczonych do wypełnienia pierwszorzędných zadań w czasie wojny.

Opierając zatem obronę państwa na powszechnej mobilizacji narodu, wyszkolonego z konieczności pobieżnie przy pomocy obowiązkowej służby wojskowej i przez okresowe ćwiczenia rezerwistów, zmuszeni będziemy równocześnie przewidywać tworzenie jednostek wyborowych. Tego rodzaju wojska elity powstaną w przyszłości z jednej strony wskutek podwojenia lub potrojenia niektórych jednostek zawodowych przez wcielenie do nich jedynie elementów młodych, dobrze wyćwiczonych i wyróżniających się swym nastrojem moralnym, a z drugiej przez wzmocnienie kadrów niektórych broni, opierając jej rekrutację na długoterminowej służbie ochotniczej³⁾.

Niektórzy z teoretyków poszli nawet dalej, jeśli o roli wojskowych zawodowych mowa i głosili konieczność nawrotu do wojska zawodowego. Jest to koncepcja anglo-saksońska. Ostatnio jednak podobne wzory powstały także w Europie środkowej. Na tej również drodze usiłowano dojść do rozbrojenia narodów.

Gdyby wszystkie armje kontynentu były organizowane według jednego i tego samego systemu i na stopie zredukowanej, wzór armji zawodowej, złożonej z jednostek elity przeważałby prawdopodobnie ustrój oparty na zasadzie narodu pod bronią. Dla rozwiązania, postawionego w ten sposób problemu wystarczyłoby nawet, ażeby, jak to zaznaczyliśmy poprzednio, pewna grupa narodów, dość mocna, ażeby narzucić drugim pokój, porozumiała się co do jakościowej oraz ilościowej repartycji swych zbrojnych sił, wykluczającej w tym gronie wszelką możliwość napaści.

³⁾ We Włoszech np. stworzono w 1926 roku specjalne bataljony milicji faszystowskiej. Według zapowiedzi Mussoliniego z 1928 roku: „...,milicja walczyć będzie ramię w ramię z armją stałą przy pomocy swych bataljonów, wcielonych do wielkich jednostek. Jestem pewny — mówił Mussolini — że bataljony te zasłużą sobie całkowicie na ten najwyższy zaszczyt, przygotowując się już obecnie do roli bataljonów szturmowych. Ich celem będzie kontynuowanie wojowniczych tradycji zawziętości oraz zaciętości, z nożem w zębach, bombami w ręku i przy wzniosłej pogardzie niebezpieczeństwa w sercu”. W istocie rzeczy faszystowska milicja służyć będzie w pierwszym rzędzie obronie panującego we Włoszech ustroju. Wartości moralne bataljonów jednak, o których mowa wysunąć je mogą w razie wojny na czołowe miejsce walczącej armji.

Jest to jednak projekt, który dotyczy w daleko większym stopniu polityki, aniżeli techniki wojennej.

Niezależnie od rozwiązania omawianego problemu w tym duchu, zwolennicy nowych teorii twierdzą, że w następstwie potężnej wydajności nowoczesnego uzbrojenia, system wojsk zawodowych, uzupełniony armją narodową wydaje się już dominować dzisiaj nad innymi. Niezwykle ciężkie zadanie zmobilizowania i utrzymania olbrzymich mas ludzkich, równie licznych, jak z końcem wojny 1914—1918 roku, — kiedy to na zachodnim froncie biło się około 16 milionów żołnierzy — zdaje się usprawiedliwiać podobne poglądy⁴⁾.

Ilości zużytego przez gigantyczne wojska wielkiej wojny materiału osiągnęły cyfry astronomiczne. Fronty bojowe z tych czasów rozciągały się również na setki kilometrów — dając obraz skali, w jakiej od czasów Napoleona rozrosły się masy, biorące bezpośredni udział w boju. Kierownictwo operacjami przy tak licznych wojskach, obłożonych obfitym sprzętem wojennym, stawało się zagadnieniem, prawie że niemożliwym do rozwiązania.

To też, jak gdyby pod wpływem reakcji na ten niezwykle stan rzeczy generał v. Seckt, krocząc starym zresztą szlakiem, poszukiwał rozwiązania zagadki przyszłej wojny w nagłej i druzgocącej ofensywie, podejmowanej przez nieliczne a świetnie zaopatrzone wojska specjalistów⁵⁾. Anglicy, których armja była zawsze nielicznym wojskiem zawodowym, zdawali się uznawać „bitwę zmechanizowaną”, jako wzór bitwy przyszłości. We Włoszech natomiast zwyciężyła początkowo zgodnie z teorią gen. Douhet’a zasada poszukiwania rozstrzygnięcia wojny przez elitę wojskową, którą byłaby powietrzna flota, odgrywająca w przyszłej wojnie decydującą rolę.

Niezwykle wymowne przykłady z przeszłości wzmacniały podobne teorie. Jak to zauważył Clausewitz, Aleksander Wielki, prowadząc nieliczne, lecz dobrze wyszkolone hufce, bił na głowę miljonowe armje swego przeciwnika i „rozwalął w gruzy spróchniałe gmachy azjatyckich państw”. Gustaw Adolf, Karol XII, Fryderyk Wielki, posługiwali się skutecznie niewielkimi, lecz doborowymi wojskami. Argument to jeden więcej, jak twierdzą niektórzy teoretycy, ażeby pójść w ich ślady. Tem bardziej, że w obecnych warunkach wojska

⁴⁾ Cyfry te nabiorą właściwego znaczenia, gdy sobie uprzytomnimy, że Napoleon dowodził pod Austerlitz 90.000 żołnierzy; że „Wielka Armja” przekroczyła w 1812 roku Niemen w sile 462.000 ludzi i że pod Lipskiem brało udział w „bitwie narodów” ogółem 772.000 żołnierzy, a w 1870 roku Niemcy przy olbrzymim, jak na owe czasy wysiłku, wystawili półmilionową armję.

⁵⁾ Pogląd ten był narzucony, jak zaznaczyliśmy, Niemcom przez Traktat Wersalski, z którego generał v. Seckt usiłował wyciągnąć jak największe korzyści.

tego typu posiadać mogą nad armjami, słabo zwartymi, mniej wytrenowanymi i niedostatecznie zaopatrzonymi, zorganizowanymi według systemu narodu pod bronią przewagę wprost druzgocącą.

Gdy się zaś pomyśli o szalonym wzroście wydatków, który wywołuje nowoczesne uzbrojenie (najnowszy samolot bombardujący kosztuje prawie tyle, co uzbrojenie w karabiny zwykłe i maszynowe całego pułku piechoty; wystawienie zaś oddziału złożonego z 12-stu czołgów pochłania sumy, wystarczające na normalne uzbrojenie dywizji piechoty), teza ta wydaje się być opartą na przesłankach, budzących pełne zaufanie.

Za tego rodzaju systemem wojskowym opowiadają się również względy techniczne. Formacje tyłowe, których celem jest zaopatrzenie i podtrzymywanie oddziałów zmotoryzowanych, będących w ruchu przerastają szybko wielkość jednostek bojowych, które obsługują. Pozatem zaś olbrzymi tonaż amunicji, zużywanej przez broń samoczynną i szybkostrzelną artylerię, w czasie bitwy i wielokrotne wzmożenie się potrzeb najróżnorodniejszego rodzaju spowodują, że służby zaopatrzenia oraz transportu rozrosną się w przyszłości do nieprzewidywanych dawniej rozmiarów.

Te dwa względy zdają się hamować rozbudowę nowoczesnie zaopatrzonych wojsk ponad pewne normy. Już pierwszy z nich wywołuje z konieczności kryzys wojsk stosunkowo dużych i bogato w techniczne środki walki zaopatrzonych. Te ostatnie są zbyt drogie, ażeby nawet bardzo bogate państwa były w stanie magazynować pełne ilości materiału technicznego, potrzebne w czasie wojny. Z drugiej strony zachowanie nowoczesnego sprzętu wojennego na wyżynie nieustającego postępu, co wymaga jego stałej odnowy, uzupełnienie uzbrojenia jednostek armji czynnej oraz utworzenie i uzupełnienie molibizacyjnych stoków, choćby tylko w granicach ograniczonych jest zadaniem przerastającym siły finansowe i gospodarcze niejednego kraju.

Kryzys ten pogłębi się jeszcze w przyszłości, a wymienione tutaj względy mogą sprawić, że przy dalszym postępie oraz rozwoju techniki wojennej małe, lecz wysoko wartościowe wojska staną się koniecznością. Przesadna jednak wiara niektórych zwolenników tego systemu w jego dominujące zalety i zbyt lekkomyślna pogarda dla potęgi liczby wydaćby mogły dzisiaj jak najgorsze rezultaty.

Obecnie, warunkiem — sine qua non — zastosowania tego krytykowanego bardzo ostro przez pacyfistów, ze względu na jego ofenzywne walory systemu, jest jego absolutna powszechność. Zaakceptowany jednostronnie i przy natknięciu się w chwili wybuchu wojny na armję, zorganizowaną na daleko szerszych podstawach zawieść może na całej linii.

Wojsko zorganizowane według tego typu, niezdolne do zajęcia nieprzyjacielskiego terytorjum, wykazałoby swą słabość pod operacyjnym względem, jeżeli nie rozstrzygnęłoby wojny w pierwszym gwałtownym uderzeniu. Zmotoryzowane i zmechanizowane jednostki bowiem niszczeją w boju bardzo szybko, bo w stosunku geometrycznym do czasu ich użycia. Siła ich słabnie w miarę przedłużania się walki oraz w miarę pogłębiania się zasięgu ich akcji. Ich wrażliwość na flanki i tyły, jest tem większa, im bardziej są rozciągnięte kolumny, towarzyszących im służb. A tymczasem jednostki zmechanizowane są daleko więcej od innych wojsk zależne od własnych urządzeń etapowych. Otoczone przez przeważające, choćby nawet gorzej zaopatrzone, pod materiałowym względem siły, ulegną — o ile oczywiście różnica we wzajemnem uzbrojeniu i wyszkoleniu — krzyżujących ze sobą broń przeciwników nie będzie zbyt dużą. To znaczy, o ile napotkane przez wojska elity — masy nie będą przedstawiały w pełnem słowa tego znaczeniu jedynie wartości „armatniego mięsa”.

Opis. 2022
91
Możliwość ta sprawia, że tak w zasadzie pociągający eksperyment z małemi wojskami zawodowemi podlega zakwestjonowaniu. Szczególnie, gdyby wojny narodów przekształcić się miały istotnie w wojny ras. Idea zorganizowania obok zawodowych wojsk całych narodów do walki narzucać się będzie wtedy sama przez się rasom zaborczym i wojowniczym, zmierzającym do doszczętnego wyćpienia przeciwnika. Nawet więc generał v. Seckt, tak żarliwy zwolennik wojsk wyborowych i o zredukowanych efektywach został zmuszony do zmiany poglądu, i przewiduje uzupełnienie armji zawodowej, opartej na długoterminowej służbie ochotniczej przez armję narodową, zorganizowaną na podstawie obowiązku powszechnej służby, trwającej kilka miesięcy.

Według tych, zmodyfikowanych ostatnio poglądów, armja zawodowa może być gotowa do akcji bardzo szybko nawet bez przeprowadzania mobilizacji. Przeznaczona do operacyj czynnych i zwolniona w zasadzie od obowiązku osłony jest zaopatrzona we wszystkie środki transportowe, które jej zapewniają wielką zdolność do szybkiego ruchu; w jej skład wchodzi jednostki wszystkich broni oraz wszystkie służby, tak, że może ona działać samodzielnie w pierwszych tygodniach wojny.

Kadry doborowe, wyłoniowe przez zawodowe wojsko szkolić będą kontyngenty rekrutów, formujących armję narodową pod postacią t. zw. obrony kraju. Jej wyszkolenie, dalekie od dryllu wojsk zawodowych byłoby pogłębianiem wojskowego przysposobienia młodzieży. W razie wojny, wyborowe wojska zawodowe poszukiwaćby miały decyzji przy pomocy gwałtownej i druzgocącej ofensywy, podczas

gdy osłona granic przypaśćby miała przedewszystkiem armji narodowej. Wypełniaćby ona ponadto miała inne misje drugorzędne aż do chwili, w której wyrównanie poziomu wyszkolenia wojsk obydwuch kategorii pozwoliłoby na ich wspólny amalgamat.

Tego rodzaju system, niezależnie od olbrzymiego wzrostu wydatków, które powoduje, przedstawia i z technicznego stanowiska poważne braki, na które wskazał swego czasu gen. Debeney ⁶⁾. Posługiwanie się zawodowymi żołnierzami w masowy sposób w wyborowych jednostkach bojowych ogranicza z konieczności ich liczbę w jednostkach rezerwowych i w t. zw. formacjach obrony kraju. Radykalne oddzielenie armji zawodowej od armji milicyjnej zmusza do wygrywania najlepszych atutów za jednym uderzeniem, co obniża niepomrotnie solidność oraz zwartość mobilizowanych oddziałów. Jedynie tylko nieograniczone możliwości organizacyjno-wojskowe uchylić mogą tego rodzaju następstwa. Tak np. ryzyko, na które się narażają rosyjskie sowiety, stosujące ten system z dość poważnemi zresztą zmianami, może być zrównoważone w sposób względny przez atuty, jakie im daje olbrzymia przestrzenność, wchodzących w skład bolszewickiego imperjum obszarów.

Poza odrębną armją zawodową istnieć powinien przy tym systemie specjalny korpus instruktorów, z zadaniem szkolenia rekrutów, który podlegać może łatwo skostnieniu i rutynie.

Wyrażna z drugiej strony dwoistość korpusu oficerskiego i podoficerskiego, spowodowana podwójną kategorją wojsk posiada również swe ujemne strony. Konieczność tworzenia w razie przeciągania się wojny nowych jednostek rezerwowych także w armji zawodowej — prowadzićby musiała z czasem do poważnego osłabienia jej walorów, a po poniesieniu większych strat i do stopniowego jej zaniku, w razie gdy pełne i szybkie ich wyrównanie okaże się niemożliwe. Jednem słowem przy istnieniu dwojakiego rodzaju wojsk, wyborowego i milicyjnego, pierwsze straciłoby szybko swe wyjątkowe zalety, podczas gdy drugie nie byłoby w stanie zdobyć ich w tym samym czasie.

Z tych względów dualistyczny ustrój, zalecany przez gen. v. Seckta, odpaść musi, jako posługujący się dwoma, zbyt krańcowemi wartościami i jako pozbawiony możliwości zastosowania w razie wojny zdrowego kompromisu pomiędzy jakością wojska, a niezbędną i na przyszłość jego ilością.

Razem z nim upada w obecnych warunkach idea nielicznego lecz wysoko wartościowego wojska zawodowego, jako wyłącznej ostoji obrony kraju.

*

*

*

⁶⁾ Général Debeney: *Revue des deux Mondes*. 1932.

5. Zalecana przez zaawansowanych demokratów różnych krajów armja milicyjna posiada według nich pierwszorzędne zalety ze stanowiska politycznego, społecznego i gospodarczego.

Pod nazwą tą rozumieć należy wojska niestałe, złożone z obywateli-żołnierzy, zobowiązanych do bardzo krótkiej służby czynnej, a pozbawione prawie w zupełności elementu zawodowego. Co do przeznaczenia milicji to od Engelsa do Lenina wszyscy jej teoretycy sądzili, że jej zadanie główne polegać powinno na defenzywie, lecz że powinna ona być równocześnie zdolną i do ofenzywy. Na tę drogę właśnie wszedł początkowo sowiecki rząd, gdy dekretem z 22.IV 1918 roku wprowadził obowiązkowe przysposobienie wojskowe rosyjskich mas pracujących.

Wystarczyło tymczasem pewnej ilości doświadczeń, ażeby system milicyjny, zalecany przez Frunzego w jego pracy „Regularna armja i milicja” — stał się w Rosji uzupełnieniem potężnej armji kadrowej. Nie mogąc szkolić więcej, jak 270.000 rekrutów z 900.000 będących rocznie do dyspozycji, a nie chcąc zniżyć czasu służby wojskowej do jednego roku — rząd sowieków zdecydował się na mieszany system wojskowy, ustalony ustawą z 18 września 1925 r. Na tej podstawie obok 560.000 armji czynnej powstała w Rosji armja terytorjalna, uchodząca za wojsko milicyjne. I w tej jednakże armji okresy służby czynnej są stosunkowo długie, gdyż wynoszą w piechocie i artylerji po dwanaście, a w kawalerji i oddziałach specjalnych po dziewięć miesięcy.

Obowiązek służby trwa w armji terytorjalnej lat pięć — przyczem w okresach pomiędzy zbiórkami, żołnierze zmiennego składu oddziałów terytorjalnych znajdują się poza służbą. Nowa pozatem ustawa jak i dekret z 8.VIII 1923 położyły bardzo wielki nacisk na wyszkolenie przedpoborowe i na przysposobienie wojskowe mas pracujących, będące nieodzownym warunkiem milicyjnego systemu. Wyszkolenie przedpoborowe trwa w Rosji dwa lata, a jego program obejmuje 280 godzin obowiązkowej pracy. A zatem w sumie armja terytorjalna sowieckiej Rosji nie może być uważana w istotnem tego słowa znaczeniu za armję milicyjną.

Klasycznym wzorem milicyjnego wojska jest Szwajcarja. Jej system wojskowy zbliża się podobnie, jak pospolite ruszenie, które obowiązywało niegdyś w państwie polskiem do ustroju, którego mocą obrona państwa polega wyłącznie na masowem powoływaniu obywateli pod broń w chwili niebezpieczeństwa. Przy powszechnym obowiązku służby wojskowej, ograniczonym przeciętnie do czterech miesięcy — nie ma tam wcale armji stałej. Milicja szwajcarska nie dysponuje również kadrą wojskową, gdyż jej znikomy korpus zawodowy

wynosi około 150 oficerów i 100 podoficerów. Ogólne kierownictwo wyszkoleniem rekrutów, dokonywującym się w szkołach, oraz oddziałach, formowanych podczas krótkotrwałych ćwiczeń zbiorowych spoczywa w ich ręku, lecz ich dowództwo sprawują wyłącznie oficerowie rezerwowi, czyli milicyjni. Nic więc dziwnego, że wyszkolenie szwajcarskiej armji (około 250.000 ludzi na stopie wojennej) jest dalekie od wymaganego przez przyszłą wojnę poziomu. Jest to faktem, pomimo, że każdy Szwajcar jest wybranym strzelcem, wysokie zaś uprzemysłowienie kraju sprzyja masowemu szkoleniu, niezbędnych w przyszłym konflikcie zbrojnym, specjalistów. Idealne warunki terenowe Szwajcarji, jej korzystne położenie polityczne, prawdziwie rycerski duch szwajcarskiego ludu i jego zamiłowanie do wojskowego fachu predysponowały ten kraj w szczególny sposób do milicyjnego systemu. Był on niewątpliwie w 1914 roku podstawą zasługującej na poważną ocenę odporności wojskowej. I jakkolwiek nie został pociągnięty do praktycznego egzaminu na polu bitwy — to jednak był niewątpliwie jedną z istotnych przyczyn, obok wiadomości o koncentrowaniu francuskich wojsk w okolicach Belfort — dla których cesarskie Niemcy nie zdecydowały się ostatecznie zaatakować państwa Helwetów.

Czy jednak organizacja tego rodzaju odpowiedziałaby oczekującym ją zadaniom w przyszłej wojnie?

Raport, przedłożony w powojennym okresie Radzie Związkowej przez naczelnego wodza armji helweckiej, gen. Wille, jest pod tym względem kategori czny. Słabe więzy pomiędzy wojskami a ich dowództwem; niedostateczne wyszkolenie oficerów milicyjnych, którzy obok fałszywego poczucia przesadnej niezależności nie posiadali wcale nieodzownego na wojnie ducha inicjatywy, oraz zdrowego poczucia swej indywidualnej wartości — oto główne jej wady. Według generała Wille oficerowie milicyjni, wyrobieni nieźle pod teoretycznym względem — nie posiadali praktyki dowodzenia, której nie można nabrać przy szkolnym systemie wychowywania wojskowego. Czuli się więc na czele swych oddziałów nieswojo i niepewnie. Naodwrot oddziały nie wyczuwały u nich wprawnej ręki, doświadczonego a przez to i zdecydowanego dowódcy. Uwagi te posiadają równe znaczenie dla wszystkich organizacji tego samego typu. W przyszłej wojnie wojska sformowane i dowodzone według tej metody przeciwstawiłyby nieprzyjacielowi masę zbyt mało zwartą i niezdolną do prowadzenia walk ruchowych, którą wojska zorganizowane i wyszkolone bardziej solidnie i dysponujące nowoczesnem uzbrojeniem rozpraszałyby bez większego trudu.

9 W obecnych warunkach zatem milicja — jak to przyznają i najgorętsi wyznawcy zasad, głoszonych w tej materji przez Jaurès'a — może być tylko hasłem oraz programem na przyszłość. Na razie państwo, któreby oparło obronę narodową na milicyjnym systemie staćby się mogło w razie wojny dobrowolnym niejako łupem pierwszego lepszego najeźdźcy, gdyż tego rodzaju wojska nie byłyby zdolne do odrzucenia gwałtownego ataku, a przy swem słabem wyszkoleniu nie potrafiłyby wyzyskać w boju nowoczesnych środków walki.

System milicyjny wymagałby pozatem daleko silniej jeszcze, aniżeli szczupłe i wyodrębnione z reszty społeczeństwa wojska zawodowe, równoczesnego, lojalnego i powszechnego zastosowania przez wszystkie państwa. A i wówczas narody o wrodzonych nastrojach militarnych, których młodzież jest z natury wojownicza rozporządzałyby znakomitą przewagą nad narodami posiadającemi z charakteru i tradycji usposobienie pacyfistyczne. Konieczność wreszcie improwizowania siły zbrojnej w chwili wybuchu wojny zapewniałaby przy tym systemie olbrzymie przywileje państwom rozległym i potężnym oraz dysponującym wysokim potencjałem wojskowym.

* * *

6. Dla uchylenia niebezpieczeństwa napaści, a więc i dla zneutralizowania naogół groźby wojny, w opoce dzisiejszej — obrona narodowa powinna być oparta na czynnej armji stałej, zdolnej do ujęcia w formy organizacyjne w razie mobilizacji całej masy obywateli kraju. Jej kręgosłupem będzie solidna i stojąca na wysokości swego odpowiedzialnego zadania kadra zawodowa, a narzędziem kontyngenty rekruta, powoływanego rok rocznie do oddziałów czynnych na podstawie ustawy o równej, powszechnej i obowiązkowej służbie wojskowej.

Tak ostro dzisiaj zwalczany przez niektóre odłamy demokracji obowiązek powszechnej służby wojskowej, który swego czasu system obrony państwa na zupełnie nowych gruntach zasadach, zrodził się, jako idea we Francji po czteroletnim chaosie wielkiej rewolucji. Poprzedziło go masowe powołanie pod broń obywateli, proklamowane 23 sierpnia 1793 roku, w tempie wyjątkowem, wobec inwazji wroga, przez konwencję paryską. Unormowało zaś prawo, wydane przez dyrektorjat 5-go września 1798 r. Dopiero jednak za czasów Napoleona obowiązek ten stał się regułą i przyjął istotnie charakter przymusowej konskrypcji.

Ustrój ten rozbudowały i ujęły w ramy obowiązującego wszystkich obywateli prawa Prusy, których pogrom przez Napoleona dał Scharnhorstowi impuls do zaimprowizowania nowej, a na tem prawie

zbudowanej armji. Wywołana tem przebudowa pruskiego wojska stała się podstawą jego siły, ujawnionej z tak wielkim rozmachem przez Prusy podczas ich walk wyzwoleniczych w napoleońskim okresie. Ochotnicza służba wojskowa została przytem ograniczona do minimum, niezbędnego do stworzenia intelektualnej elity wojska. Przywrócono natomiast zagubioną w ciągu wieków a tak zdrową i nawskróś demokratyczną zasadę, której mocą każdy obywatel jest obowiązany do obrony granic własnego państwa. Na miejscu wojsk zawodowych zatem powstały t. zw. armje narodowe, wchłaniające olbrzymie masy obywateli kraju. Ta inowacja, która przekształciła zasadniczo charakter wojen XIX wieku, przyczyniła się także do głębokiej ewolucji ustrojowej krajów, które ją zastosowały. Równy dla wszystkich obowiązek czynnej obrony ojczyzny przyczynił się znacząco do zdemokratyzowania oraz zjednoczenia zachodnich państw.

Niezależnie od utrzymania armji czynnej w stanie, gwarantującym bezpieczeństwo kraju, wyższość obowiązkowej konskrypcji polega na przygotowaniu rezerw wystarczająco licznych, i należycie wyszkolonych.

Armje stałe, reprezentują obecnie od $\frac{1}{100}$ do $\frac{1}{50}$ ludności państwa ⁷⁾.

W czasie wojny zmobilizować można około $\frac{1}{8}$ ludności. Możliwość ta sprowadza w całości stosunek armji stałej do rezerw, jak jeden do pięciu.

Z tego zestawienia wynika, że armja czynna rozpląnawszy się w fali, wywołanej przez masowy dopływ rezerwistów w okresie mobilizacji, nie będzie zdolną do wypełnienia oczekujących ją w wojnie nowoczesnej misyj, jeżeli jej rezerwy nie będą należycie wyszkolone.

A zatem wyszkolenie rezerw jest jednym z kapitalnych zadań nowoczesnej organizacji wojskowej. Dla jego wypełnienia potrzeba czasu. Jest natomiast rzeczą naturalną, że dla ustalenia okresu trwania służby czynnej, nie możemy przyjąć norm z ostatniej wojny światowej, kiedy to było się zmuszonym bardzo często do przedwczesnego wcielania i używania na froncie roczników, powoływanych pod sztandary. Rekruci zresztą szkoleni na tyłach, w warunkach, umożliwiających bardzo intensywną pracę instruktorską i wysyłani następnie w miarę możliwości na spokojne odcinki frontu, nabywali stopniowo fachowych wiadomości pod wpływem starych i wytrawnych żołnierzy. Przedwczesne natomiast użycie młodych roczników, szczególnie w woj-

⁷⁾ Stosunek 100 tysięcznej Reichswehry do 65 milionowego narodu niemieckiego byłby wyjątkiem z tej reguły, gdyby odpowiadał istniejącemu dzisiaj stanowi rzeczy.

nie ruchowej oraz w ofensywie, co zaryzykował Falkenhayn w październiku 1914 roku we Flandrji, gdzie został zniszczony kwiat młodości niemieckiej, prowadzi zawsze do jak najgorszych konsekwencji.

Z drugiej strony przygotowanie zawodowe żołnierza nowoczesnej armji powinno być podporządkowane w zdecydowany sposób podstawowym zasadom wojny, posługującej się manewrem i ruchem. Wojska zdolne do ofensywy — nadawać się będą same przez się i do defensywy. Nigdy jednak naodwrot. Otóż wojna ruchowa, która jest o wiele trudniejszą od wojny pozycyjnej, wymaga od szeregowca poziomu wyszkolenia, dla którego osiągnięcia przeznaczano przed 1914 rokiem co najmniej dwa lata, a naogół i trzy lata czasu. A tymczasem zagadnienie to było w owej epoce o wiele mniej ciężkie jak obecnie. Nie zapominajmy, że uzbrojenie strzelca składało się podówczas z karabinu powtarzalnego i bagnetu. Karabiny maszynowe były rzadkością. Czołgi nie istniały wcale. Lotnictwo stawiało zaledwie swe pierwsze kroki, tak dalece, że przed 1914 rokiem nie istniało nawet zagadnienie należytego wyszkolenia piechoty, artylerji i kawalerji we współdziałaniu z lotnictwem. Problem zaś utrzymania łączności pomiędzy różnymi bronią mógł być traktowany sumarycznie. W czasie wielkiej wojny dopiero trzeba było improvizować na gwałt środki obronne przeciw awjacji i gazom.

Potężne nasilenie nowoczesnych wojsk różnorodną bronią maszynową, olbrzymi rozwój artylerji oraz broni pancernej, zjawienie się czołgów i lotnictwa, niezwykle postęp wszystkich środków technicznych, konieczność przygotowania nowoczesnego wojska do walki gazowej i do umiejętnego współdziałania z lotnictwem uzasadnia aż nadto potrzebę dłuższej trwałego okresu czynnej służby wojskowej.

A tymczasem w większości państw nawet dwuletnia służba nie da się odtworzyć, a w każdym razie utrzymać na dłuższą metę. Liczyć się z tym, niezależnym od jego woli faktem musi kierownictwo obrony kraju i przewidywać konieczność wprowadzenia minimalnego lecz ustalonego raz na zawsze okresu czynnej służby wojskowej. W przeciwnym razie armja pokojowa narażona będzie na ciągłe fluktuacje i tak szkodliwe dla ciągłości oraz równości jej wysiłków wstrząsy.

Tego rodzaju polityka zapobiegawcza zresztą uchroni nas w przyszłości przed ujemnymi konsekwencjami perjodycznego i nie poprzeczonego wypełnieniem całego szeregu warunków wstępnych — skracania terminu czynnej służby wojskowej. To ostatnie zaś wydaje się być nieuniknione z czasem wszędzie w następstwie przyczyn natury politycznej, gospodarczej, finansowej i społecznej. Dla uchylenia ujemnych następstw tego faktu potrzeba w pierwszym rzędzie, ażeby

armja czynna rozporządzała dostatecznie silną i wyborową kadrami zawodową, która powinna być tem silniejszą i tem lepiej przygotowaną do swego ciężkiego zadania, im okres służby rekruta jest mniejszy, im bardziej zatem intensywną i metodyczną musi być praca nad jego wyrobieniem.

Dotychczasowe programy szkolenia nowozaciężnych ulec będą musiały zasadniczemu i celowemu przekształceniu. O uniwersalnym wyszkoleniu rekrutów nie może być dzisiaj mowy. Zbyt uporczywe dążenie w tym kierunku doprowadziłoby nieuchronnie do wiadomości powierzchownych, a więc niebezpiecznych i niewystarczających w związku z ciężkimi zadaniami przyszłej wojny. Obecnie zadowolimy się gruntownym wyszkoleniem żołnierza we władaniu bronią, w której służy, którą znać powinien dokładnie oraz zapoznaniem go z elementami innych broni w stopniu, niezbędnym dla należytego wypełnienia jego roli w czasie wojny.

Całkowicie odmienne będzie wyszkolenie kadry zawodowej. Miarodajnym dla tego wyszkolenia wzorem może być program Reichswehry, w której każdego żołnierza obowiązuje teoretyczna i praktyczna znajomość wszystkich broni głównych. W nowoczesnym wojsku wyżsi dowódcy powinni być na tyle przygotowani do swego zawodu, ażeby objąć w razie potrzeby dowództwo detachment, złożonego z wszystkich rodzajów broni. Dysponuje ono ponadto pewną ilością specjalistów, których racjonalnego wyszkolenia nie można dokonać w zbyt krótkim okresie czasu. Szkoleni oni będą na równi z zawodowcami wojskowymi. Rekrutacja tych specjalistów w liczbie wystarczającej, szczególnie dla lotnictwa i czołgów, opierająca się na długoterminowej służbie ochotniczej może być zapewniona łatwo za cenę pewnych moralnych i materialnych uprawnień.

Czas spędzony przez rekruta w wojskowej służbie czynnej powinien być poza tem poświęcony wyłącznie formacji i wychowaniu bojowemu żołnierza. W tym celu wyzwolić potrzeba wojsko stałe z wszelkich ubocznych serwitutów, jakie zwykle na niem ciąży. Odpadną więc na przyszłość wszelkie zajęcia, które odrywają a względnie oddalają żołnierzy od tej zasadniczej linii. Równoczesne zaś, jak najdalej sięgające uproszczenie metod pracy, opartej na wyzyskaniu wszystkich środków naukowo-technicznych, okaże się nieodzownem.

Jednym z warunków, ułatwiających zredukowanie wojskowej służby czynnej jest rozszerzenie i pogłębienie powszechnej oświaty ludu. Zaznaczyć równocześnie należy, że narodom o instynkcie „militarystycznym” wystarczy daleko krótsza służba wojskowa dla osiągnięcia tych samych rezultatów — aniżeli ludom o wręcz przeciwnym nastawieniu. Dalszem nieodzownem ogniwem tej polityki jest wojskowe

przysposobienie młodzieży, które oddzielić należy od jej wychowania fizycznego, a przez celowe zróżniczkowanie służących tej ważnej sprawie wysiłków przystosować ściśle do celów, którym służą.

* * *

7. Przy wojskowem wychowaniu najmłodszych roczników młodzieży, włoskie organizacje „Balila” służyć mogą niejednemu narodowi za wzór. W tym samym duchu pracują pośrednio stowarzyszenia skautowskie, aczkolwiek nie posiadają one w swej istocie cech prawdziwie wojskowych. Oddają jednak obronie narodowej poważne usługi, wyrabiając tężyznę moralną i fizyczną, oraz zaszczepiając w najmłodszym pokoleniu ducha solidarności i ofiarnego poświęcenia. Służyć więc mogą jako organizacje wstępne do właściwego przysposobienia wojskowego młodzieży.

Tego ostatniego nie należy żadną miarą organizować w sposób szablonowy. Przystosowane do tradycji, charakteru i zwyczajów każdego narodu, wyda oczekiwane rezultaty. W Szwajcarji np. przysposobienie wojskowe młodzieży stało się już od dawna zwyczajem ogólnonarodowym. Wręcz przeciwnie we Francji problemat ten natrafia wciąż jeszcze na pewne trudności. Rząd francuski wprowadzić ujął w zasadzie w swe ręce przeszkolenie przygotowawcze uczniów wyższych szkół, w praktyce jednak jego wysiłki w tej dziedzinie ograniczają się dotychczas do rekrutowania i szkolenia kadr rezerwy. W Niemczech powszechne zamiłowanie do sportów i wielka zdolność do zbiorowego posłuchu ułatwiają oficjalną w tym kierunku inicjatywę.

Obowiązkowe przysposobienie wojskowe zajmuje wreszcie miejsce poczesne w narodowym życiu Rosji sowieckiej, Włoch i Japonji. Jakimiby nie były cele, do których zmierzają te państwa, nie podlega to zaprzeczeniu, że stosowane tam na wielką skalę fizyczne i moralne, a zbiorowe formowanie młodzieży pozostawi bardzo głębokie ślady w urobieniu jej charakteru, co w przyszłości wywrze poważny wpływ na charakter tych ludów, a więc i na całość stosunków międzynarodowych.

Jednem z wielce dodatnich następstw wojskowego przysposobienia młodzieży, powinno być usunięcie przepaści, jaka istnieje często w krajach o powszechnej konskrypcji, pomiędzy służbą wojskową i życiem cywilnem obywatela. W razie istnienia obowiązkowego przysposobienia wojskowego powołanie rekruta pod sztandary będzie jedynie naturalną konsekwencją zobowiązań, z którymi zapoznał się on już od dłuższego czasu. Z tego względu jest wskazaniem, ażeby kierownictwo wojskowego przysposobienia młodzieży pozostawało w ręku za-

wodowych oficerów i podoficerów, i aby było ono częścią składową ogólnej organizacji obrony państwa, opartą na tych samych podstawach prawnych, co i obowiązek powszechnej służby wojskowej oraz rekrutacja zawodowej kadry.

Zasadniczą treścią wojskowego przyspobienia młodzieży będą poza wspólnym programem ogólnym, programy specjalne, bardziej szczegółowe, służące w pierwszym rzędzie formowaniu specjalistów i podoficerów armji. Unikać one powinny zbyt powierzchownego traktowania tej sprawy, co prowadziłoby do zamiłowania w inscenizacji szkodliwych szopek wojskowych. Z drugiej zaś strony wykluczyć powinny zaszczepianie w szeregach młodzieży przesadnej dyscypliny, nacechowanej niezdrowym kultem dla kaprałskiego ducha, szowinizmu i tak szkodliwego partyjnictwa.

Powołany do wojskowej służby czynnej rekrut powinien się szkolić z zasady w tym oddziale, do którego wcielony będzie później jako rezerwista. Wymaga tego stanowczo kultywowanie koleżeńskiego ducha i solidarności oraz pielęgnowanie, nie dających się niczem zastąpić węzłów, wiążących żołnierzy z ich macierzystym pułkiem, którego wewnętrzna zwartość narażona będzie równolegle z ewolucją charakteru przyszłej wojny, na coraz to poważniejsze próby. Z tego względu — jak również ze względu na konieczność utrzymania liczebności jednostek taktycznych na poziomie, umożliwiającym urabianie dowódców, i racjonalne szkolenie oddziałów, tworzenie specjalnych szkół względnie obozów rekruckich, jak i formowanie dwojakiego rodzaju jednostek wyszkoleniowych i doskonalących jest niewskazane.

Ciągłe skracanie okresu służby czynnej wymaga bardzo starannego szkolenia rezerwisty, czemu służą kursa uzupełniające oraz odpowiednio rozłożone okresy ćwiczeń perjodycznych.

Powoływanie na ćwiczenia a względnie manewry formacji rezerwowych w pełnym, przewidywanym w razie wojny składzie byłoby ideałem. Zastosowanie jednak tego doskonałego systemu utrudniają wysoce względy finansowe. Stają mu także na przeszkodzie cywilne zajęcia rezerwistów, jak i ciągły przepływ tych ostatnich, wywoływany starzeniem się roczników i stałym ruchem ludności. To też liczyć się należy z faktem, że organizowane w przyszłości jednostki rezerwowe dalekie będą od doskonałości w momencie ich zmobilizowania i że nie będą one zdolne od pierwszej chwili do podejmowania trudnych operacyj.

Pamiętajmy również, że dzisiaj więcej, aniżeli kiedykolwiek potrzebni są na wojnie zawodowcy, o wysokiej kompetencji oraz specjaliści. Kiedyś twierdzenie, że pomiędzy wyszkoleniem rezerwistów i zawodowych żołnierzy nie ma zbyt dużej przepaści było naogół

słusznem. Obecnie tak nie jest. I jak wielki przemysł potrzebuje pierwszorzędných fachowców, tak i nowoczesna wojna obejść się bez nich, to jest bez gruntownie wyszkolonych żołnierzy zawodowych — nie może.

Nie ulega wątpliwości, że przewaga liczebna pozostanie pierwszorzędną dźwignią zwycięstwa. Zasada ekonomji sił, stosowana tak celowo i skutecznie przez Napoleona, a sformułowana później i przez Clausewitza, w myśl której w bitwie należy skupić w rozstrzygającym miejscu, możliwie największą ilość sił — jest nadal zawsze jedną z podstawowych reguł sztuki wojennej. Została ona jednak ostatnio sprecyzowana i uzupełniona. Dzisiaj nie tylko ilość, ale i jakość wojska decyduje o przewadze i wchodzi w rachubę tam, gdzie jest mowa o rozstrzygającym boju. Na przyszłość więc zmieniłby może należało stary aforyzm: „La victoire est aux gros bataillons” na odpowiadający ściślej potrzebom epoki — „La victoire est aux meilleurs bataillons”.

W przyszłej wojnie działania rozstrzygające podejmować będą wyborowe jednostki taktyczne, zasilane przy tej okazji nadliczbowym sprzętem bojowym o potężnej sile z odwodów naczelnego wodza (czołgi, artylerja, lotnictwo).

W bardzo wielu krajach roczne kontyngenty rekrutów są na tyle silne, że ich równomierne przeszkolenie jest dla finansowych względów niemożliwe. Poważna ich część przeto przejdzie jedynie kursy przysposobienia wojskowego i powołana będzie w razie mobilizacji do służby na tyłach frontu a względnie do wykonywania prac w charakterze zmilitaryzowanych robotników.

* * *

8. Nie podlega to wątpliwości, że posługiwanie się materiałem technicznym niezwykle różnorodnym i potężnym będzie cechą, wyróżniającą przyszłą wojnę od wszystkich poprzednich, nie wyłączając ostatniego konfliktu światowego.

Wielka wojna uwypukliła w równym stopniu znaczenie liczebności nowoczesnych wojsk, jak ich sprzętu wojennego. Wzajemny stosunek jednak tych dwóch wielkości uległ w latach 1914—1918 wyraźnej ewolucji. Dywizje piechoty zmniejszyły w ciągu czteroletniej wojny wielokrotnie stany liczebne strzelców, uzbrojonych wyłącznie tylko w karabiny zwykłe, zwiększając równocześnie prawie dwudziestokrotnie ilość broni automatycznej. Uzyskana przez to oszczędność ludzi dochodziła w dywizji do 50% jej początkowych stanów liczebnych, przyczem około 40% tej oszczędności przypadło w udziale piechocie w ściślejszym słowa tego znaczeniu. Z pośród zwalnianych tych sposobem żołnierzy — młodszych użyto do formowa-

nia nowych jednostek bojowych, starsze roczniki natomiast posłużyły do zaspokojenia potrzeb, rozrastających się z trwaniem wojny służb. W każdym razie w 1918 roku na polu bitwy dominował jeszcze człowiek. Od tego czasu materiał wojenny wzrasta wciąż tak pod względem swej jakości, jak i potęgi; ta ewolucja dotychczas nieukończona jest doniosłym faktem, z którym trzeba się liczyć na przyszłość.

W ocenie roli technicznego sprzętu na wojnie nie można jednak wpadać w przesadę. Nie należy mianowicie przeciwstawiać materiałowi — człowiekowi, a wojnę bezdusznych maszyn — wojnie słabo zao-
patrzonej w nowoczesny sprzęt wojenny oddziałów. Przesada w modernizacji prowadziłaby prostą drogą do absurdu. Pomiędzy temi dwoma ostatecznościami znajduje się rozwiązanie pośrednie, odpowia-
dające najlepiej potrzebom współczesnej epoki.

Ustosunkowanie się poszczególnych narodów do tego problemu jest różne. Jest rzeczą logiczną, że państwa o wysoko rozwiniętym przemyśle kładą nacisk główny na wojnę materiałową. Wbrew tej naturalnej tendencji Niemcy, zgodnie ze swym temperamentem narodowym, egzaltują rolę i znaczenie człowieka na wojnie (gen. v. Taysen, mj. Soldau). Według nich „germańska kultura przeciwstawia potężne uderzenie (Gewaltstoss) Niemca zorganizowanemu atakowi galijskiemu, posługującemu się w sposób systematyczny materiałem”.

Rozumowanie to zdaje się być następstwem wojskowych postanowień Traktatu Wersalskiego. Armji niemieckiej brakowało jeszcze do niedawna materiału. Ażeby nie dopuścić z tego powodu do kryzysu zaufania żołnierzy do posiadanej przez nich broni, kierownictwo Reichswehry podkreślało głośniejszą i dobitniejszą, aniżeli to czyniono w innych państwach, przewagę sił moralnych na wojnie. Nie ulega jednak wątpliwości, że ocenia ono w pełni przemożną rolę techniki na wojnie, i że w chwili jej wybuchu wystąpi z rozbudowanym na potężną skalę aparatem technicznym.

W angielskich obozach doświadczalnych przeprowadza się znowuż poważne studia nad integralną mechanizacją nowoczesnej armji. Według pomysłów tamtejszej młodej szkoły wojskowej, częściowo tylko zresztą akceptowanych przez czynniki oficjalne, cała piechota zostanie w przyszłości zmechanizowana, podczas gdy kawalerję zastąpią w zupełności lekkie czołgi o bardzo dużej szybkości i wielkim promieniu działania ⁸⁾).

⁸⁾ Anglicy pracowali zawsze w ramach małej armji zawodowej oraz nad sformowaniem oddziałów, przeznaczonych dla kolonialnych ekspedycji. A mimo to zdaje się, że od dwóch lat uznają i oni, że w 1931—1932 roku posunęli się zadaleko w integralnej mechanizacji.

Możliwości zmotoryzowania armji zależą w prostej linii od rozwoju i siły przemysłowej kraju. Odpowiednio rozwinięty przemysł jest potrzebny nie tylko dla stworzenia zmotoryzowanych oddziałów w czasie pokoju, lecz także dla ich utrzymania w czasie wojny. Nawet w okresie pokojowym, wobec słabego przemysłu samochodowego, podtrzymanie środków lokomocji zmotoryzowanej armji na odpowiednim poziomie wymaga wielkiego wysiłku finansowego oraz ciągłej współpracy armji z konstruktorami w tej dziedzinie. Dlatego też silnie uprzemysłowione państwa, jak Ameryka, Anglja i Niemcy posiadają duże możliwości motoryzacji i mechanizacji wojsk. Warunek ten odgrywać będzie jeszcze większą rolę podczas wojny. Utrzymanie zmotoryzowanych wojsk w niesłabnącej zdolności do ruchu oraz akcji, odnowa psującego się przytem i niszczonego w boju materiału — będą niemożliwe, bez zachowania koniecznej równowagi pomiędzy stopniem zmotoryzowania wojska, a wydajnością i sprawnością pracujących na jego rzecz narodowych fabryk ⁹⁾.

Jest rzeczą, samo przez się zrozumiałą, że sprawa ta — jest uwarunkowana również będącemi w dyspozycji kraju materiałami pędnymi. Państwa, które, jak niemiecka Rzesza nie posiadają kopalni nafty — starają się, nie bez poważnych rezultatów, rozwiązać ten ważny dla przyszłej wojny problemat przy pomocy materiałów pędnych, wytwarzanych sposobem syntetycznym.

Pomimo trudności natury technicznej i olbrzymich kosztów, z którymi związana jest stopniowa motoryzacja i mechanizacja nowoczesnej armji, narzucać się one nam najprawdopodobniej będą z rosnącą na przyszłość siłą.

W istocie rzeczy potęga ognia broni maszynowej wzrastać będzie niewątpliwie z czasem. Nie zaznaczy się to odrazu w całej pełni u początków wojny, gdyż środki działania, z którymi wojska wyruszą w pole będą u jej wstępu dość ograniczone. Sytuacja ta jednak ulegnie radykalnej zmianie po masowem uruchomieniu wojennego przemysłu, kiedy to liczba, rodzaj oraz potęga technicznych środków walki wzro-

⁹⁾ M o t o r y z a c j a wojsk polega na zastąpieniu pewnej ilości pojazdów konnych pojazdami automobilowemi; stąd częściowa lub całkowita motoryzacja jednostek taktycznych; wzmacnia ona ich ruchliwość strategiczną umożliwiając ich szybkie przemieszczanie na dalekie odległości przy pomocy wozów ciężarowych i podobnych pojazdów szczególnie użytecznych na drogach.

M e c h a n i z a c j a polega na zastosowaniu pojazdów bojowych opancerzonych i poruszających się w dowolnym terenie. Wzmacnia ona przede wszystkim ruchliwość taktyczną oddziałów oraz ich zdolność do szybkiego manewru, mnożąc ich siłę ofensywną.

Motoryzacja ma na celu przyspieszenie transportów a mechanizacja ułatwienie walki.

sną wielokrotnie. Jedyną odpowiedzią na tego rodzaju ewolucję powinno być zastosowanie pancerza, czyli mechanizacja armji, tem więcej, że przez to wzmoże się także zdolność ofenzywna jednostek taktycznych.

Główna jednak wartość, a zarazem i nowość motoryzacji i mechanizacji wojsk polega na pomnożeniu tą drogą ich strategicznej oraz taktycznej ruchliwości. Oddziały zmotoryzowane, zdolne do szybkich marszów na dalekie odległości i do swobodnego poruszania się w bezdrożnym terenie, powinny przyczynić się do odrodzenia giętkości manewru, który znowuż dzięki ich mechanizacji posługiwać się będzie na polu bitwy zarówno siłą jak ruchem.

* * *

9. Niezwykły rozwój potęgi ognia oraz polowych umocnień, jaki nastąpił szybko po rozpoczęciu wielkiej wojny zniszczył prawie w zupełności równowagę, która powinna istnieć zawsze między zdolnością ofenzywną i defenzywną oddziałów. Zastosowanie broni automatycznej, którą zaopatrzone obficie okopy na całej rozciągłości frontu zapewniło oddziałom, zajmującym pozycje obronne olbrzymią przewagę nad atakującym. Z czasem posuwanie się naprzód w otwartem polu i zajęcie silnie ufortyfikowanych pozycji przeciwnika stało się niemożliwe. Przebycie, znajdującej się pod ostrzałem karabinów maszynowych przestrzeni choćby bardzo małej, wymagało tak wielkich ofiar, że wyczerpywało w zupełności atakującego, jeszcze przed przejściem do szturm. Ażeby temu zapobiec, wprowadzono metodyczne przygotowanie artylerji, której ogień obalał wprawdzie i niszczył wstrzymujące atakującego zapory, lecz uprzedzał równocześnie przeciwnika o przygotowującym się nań uderzeniu, i umożliwiał mu dość wczesne przerzucenie rezerw na niebezpieczny odcinek, oraz sparaliżowanie ofenzywy. Wykluczało to zaskoczenie, tak potrzebne dla powodzenia. Pomnożono więc ogień bezpośredniego wsparcia, nie zdołano jednak rozwiązać problemu ognia, towarzyszącego piechocie w ataku. Z biegiem wojny przeto stawał się coraz więcej niezbędnym tego rodzaju środek walki, któryby mógł towarzyszyć piechocie w boju i który poruszając się swobodnie w terenie pomimo rowów i lejów strzeleckich, mimo blokhauzów i drutów kolczastych, umożliwiałby jej walkę z gniazdami karabinów maszynowych.

Zadaniu temu odpowiedział czołg o ciągu gąsienicowym, który umożliwił piechocie, dzięki swemu opancerzeniu i uzbrojeniu, podejmowanie skutecznej walki z oddziałami uzbrojonymi w karabiny maszynowe, działa okopowe i wogóle broń szybkostrzelną.

Czołgi były jedną z rewelacji ostatniej wojny światowej a stanowią obok lotnictwa i gazów broń charakterystyczną dla początków XX wieku.

Wprowadzone na pole bitwy w 1916 roku ¹⁰⁾ wskrzesiły na niem ruch lecz w małym stopniu, jako zbyt niedoskonałe. Związane nierozzerwalnie z piechotą posuwały się równie wolno naprzód, co zresztą wynikało z ówczesnej roli, jaką czołgi odgrywały początkowo, będąc artylerją towarzyszącą piechocie. Nie przyczyniły się więc wtedy do odrodzenia szybkości oraz giętkości taktycznego manewru. Z czasem pozwoliły one na zrywanie frontów stałych i ufortyfikowanych przy daleko mniejszym nakładzie sił i środków i przy mniej poważnych stratach. Umożliwiły one skrócenie, a nawet zniesienie ognia przygotowawczego artylerji, a zatem i odrodzenie ataku, posługującego się niespodzianką. Nie przyspieszyły natomiast tempa, idącej naprzód ofensywy, a więc nie pozwoliły na planową eksploatację sukcesu i rozwijanie zwycięstwa w głębi przerwanego frontu.

Pierwsze wozy szturmowe zarówno angielskie, jak i francuskie należały do średniego typu. Posiadały one wiele braków oraz ponosiły ciężkie straty w akcji. Dość szybko zatem, to jest po dokonaniu wstępnych doświadczeń, rozpoczęto studia nad ich celowem przystosowaniem do warunków, w jakich miały działać. W ich wyniku w 1918 powstały dwa nowe rodzaje wozów szturmowych. Pierwszego rodzaju wozy ciężkie, angielskie, t. zw. „tanki”, zdolne do przekraczania poważnych przeszkód: posiadające silne uzbrojenie, były drogie a więc nie mogły być liczne. Drugi rodzaj czołgów lekkich, francuskich, bardziej zwinnych i szybkich, daleko mniej kosztownych, a przez to i liczniejszych. Zadanie tych czołgów polegało na otwieraniu drogi piechocie i na jej wspieraniu w boju, przyczem taktyka stosowana przez obydwa typy była prawie ta sama.

Nie występowały one nigdy razem podczas wielkiej wojny, ażeby działać w dwóch falach na rzecz jednej i tej samej piechoty.

Niemiecka armja, pozbawiona czołgów do końca światowego konfliktu poszukiwała skutecznych środków przeciwczołgowej obrony. Po stwierdzeniu, że ogień zaporowy artylerji daje zazwyczaj tylko połowiczne w tym względzie rezultaty, wysuwano po niemieckiej stronie do pierwszej linii 77 mm. działa, albo miotacze min, strzelające ogniem bezpośrednim. Posługiwano się również w tym samym celu ciężkimi karabinami maszynowymi, których kule (13 mm.) przebijały pancerz

¹⁰⁾ Pierwsze czołgi zastosowali Francuzi nad Aisne 16.IV.1916; Anglicy pod Cambrai w listopadzie 1917 roku. Masowo używano czołgów, poczynawszy od kontrofensywy Mangin'a z 18.VII.1918 roku (Villers — Cotterets).

czołgu na niewielkie odległości ¹¹⁾). Zamykanie dróg wpadowych przy pomocy murów z betonu i cementu, zatapianie w miarę możliwości całych przestrzeni, kopanie bardzo szerokich oraz głębokich a często zamaskowanych rowów, a wreszcie zakładanie minowych pól, oto główne sposoby obrony biernej.

Od chwili ich zastosowania, podejmujące uderzenie czołgi musiały być wspierane przez artylerię a także i lotnictwo, przeprowadzające wywiad co do istniejących w terenie przeszkód i zapewniające niezbędną łączność pomiędzy artylerią i czołgami.

Od zakończenia wielkiej wojny dokonano wiele doniosłych udoskonaleń technicznych w konstrukcji czołgów. W zasadzie dążono przytem do ustalenia trzech, tworzących razem jedną skalę typów: czołgi lekkie, zwinne, zwrotne i ruchliwe, uzbrojone w karabiny maszynowe i spełniające naogół tę samą rolę, co automobile pancerne kawalerji; czołgi ciężkie lepiej uzbrojone i silniej opancerzone, odpowiadające średnim warunkom boju; a wreszcie czołgi bardzo ciężkie i potężne, bardzo mocno opancerzone, uzbrojone w działo a przeznaczone zarówno do zrywania umocnionych frontów, jak i do prowadzenia walki.

Czołg jest w pierwszym rzędzie bronią ofensywną. Zastosowany w kontrataku nadaje się również w obronie. W przyszłości zdobędzie on zapewne daleko większą niezależność, uzupełniając w dużym rozmiarze piechotę. Już dzisiaj odciąża on ją bardzo poważnie w najcięższych misjach bojowych. W każdym razie, przywiązując do roli czołgów jak największą wagę, nie należy równocześnie zapominać, że pewne tereny pozostają wciąż jeszcze prawie w całości dla nich niedostępne. Należą do nich gęsto i solidnie zabudowane przestrzenie, większe obszary leśne, góry i bagna (jak np. bagna poleskie). Ciemności nocy natomiast oraz gęste mgły utrudniają wielce ich użycie. Nie ulega wątpliwości, że postępujące wciąż naprzód, dzięki zastosowaniu radjotelegrafji, współdziałanie czołgów z lotnictwem oraz innymi broniąmi ułatwia wielce ich akcję. Dążenia jednak, zmierzające do pełnego usamodzielnienia tej broni dalekie są jeszcze od zrealizowania.

Dotychczas występował on na polu bitwy jako broń pomocnicza piechoty, tworząc niejako kręgosłup i ośrodek jej siły. Jako czołg ciężki otwierał drogę falom szturmującej piechoty, niszcząc i burząc

¹¹⁾ Obecnie istnieją ciężkie karabiny maszynowe (w Ameryce, Browning 12,7 mm.; w Anglii Vickers 12,7 mm.; we Francji Hotchkiss 13,2 mm.; we Włoszech Fiat 12 mm. i Breda 14 mm.), których pociski, rozwijające dużą chyżość początkową mogą przebić pancerz o średniej grubości z odległości, dochodzącej do 1,000 m.

napotymane przez nich zapory; jako czołg lekki uzupełniał artylerję bezpośredniego wsparcia.

Jego tendencje, zmierzające do całkowitego usamodzielnienia się należy traktować z dużą ostrożnością, przyznając zresztą, że współczesne czołgi mogą już operować na większe odległości w samodzielnych grupach i bez stałego z piechotą związku. W zasadzie jednak rola czołgów w boju polega na ich współdziałaniu z innymi broniąmi ¹⁰⁾.

Wynalezienie nowego czołgu o podwójnym ciągu mechanicznym, t. j. kołowym i gąsienicowym, przy równoczesnem zastosowaniu gąsienic elastycznych, udoskonalonych ostatnio według angielskich wzorów, wzmogło znacznie ich szybkość (60 km. na godzinę na drogach), a także i ruchliwość, a co zatem idzie pomnożyło ich wartość zarówno pod strategicznym jak i taktycznym względem. Ustalenie natomiast nowych zasad taktyki czołgów (Fuller, Chedeville, Estienne, Swinton), według których lekkie czołgi towarzyszące występować będą w przyszłości łącznie z ciężkimi i najcięższymi przełamującymi, pomnożyć może ich dotychczasową użyteczność na polu bitwy.

W przyszłości czołgi szybkobieżne podobnie jak i automobile pancerne mogą współdziałać z kawalerją w rozpoznaniu i zwiadach oraz w podejmowaniu głębokich wypadów. Tworzyć również będą mieszane jednostki, w których obok czołgów lekkich wystąpią automobile pancerne, oddziały zmotoryzowanej piechoty oraz baterje, poruszające się w dowolnym terenie. W pościgu grupy czołgów występować mogą w pewnych wypadkach w sposób bardziej samodzielny.

Pomimo tak wielkiego wzmożenia ich roli, czołgi nie zastąpią w niedalekiej przyszłości całkowicie kawalerji, i nie zniwelują znaczenia nowoczesnej piechoty. Jakkolwiek nie należy zapominać, że dzisiaj studjuje się walkę czołgów przeciw czołgom, w której tanki

¹⁰⁾ Przykłady samodzielnego działania czołgów, stworzone podczas ostatnich działań w Syrii i Marokku nie są dla normalnych warunków miarodajne. Czołg średni nowoczesnej konstrukcji zabiera ze sobą materiałów pędnych, umożliwiających mu ruch na 90 km. odległości. Ażeby zatem brygada, złożona 50 czołgów przebiec mogła 180 klm. potrzeba dalszych 20 czołgów dla przewozu benzyny i smarów. Prawda, że dotychczas starano się przede wszystkim o pogłębienie rejonu akcji zmechanizowanej kawalerji [automobile pancerne marki Panhard czynne w Marokku, których zasięg działania dochodził do 500 klm. bez uzupełniania zapasów benzyny]. Udoskonalając czołgi poszukiwano w nich dotąd siły, mocnego opancerzenia i szybkości. Nie posiadają one przeto na razie cech broni samodzielnej i nie mogą się odrywać od innych wojsk na zbyt duże odległości. Poza to siła ogniowa czołgów nie jest jeszcze dostatecznie wielka. Na czołgu średnim (15 — 20 tonn) nie można strzelać od razu jak tylko z jednego k. m. A zatem brygada czołgów tego typu reprezentuje siłę ognia 50 karabinów maszynowych, a względnie trzech bataljonów piechoty.

najcięższego typu odgrywać będą rolę, jaka przypada dreadnoughtom na morzu. Na przyszłość zatem możliwości czołgów wzrosną tak poważnie, że staną się one jedną z najgłówniejszych broni.

* * *

10. Piechota podlegała w ciągu wieków stałym i zasadniczym przemianom. Była to broń wszechpotężna w starożytności, w okresie, w którym kawalerja nie odgrywała poważnej roli, a artylerja nie istniała wcale. Wieki średnie i rozkwit ówczesnego rycerstwa zredukował jej wpływ prawie do zera. Znaczenie piechoty wskrzesiła stu-letnia wojna pod postacią łuczników, szczególnie od momentu, w którym świeżo wynalezione działo spowodowało schyłek kawalerji. W epoce Ludwika XIV i Napoleona piechota zrównała się z kawalerją. W okresie zaś szybkostrzelnego karabinu i wolno strzelającego dział — sięgnęła po berło „królowej pola bitwy”.

Z wybuchem światowej wojny — piechota wzięła na swe barki główny ciężar boju i podstawową za jego wynik odpowiedzialność. Jej to przypadały w pierwszym rzędzie wawrzyny za odnoszone w tym czasie zwycięstwa. Ona też była odpowiedzialna za klęski własnych armij. I w jednym i w drugim wypadku płaciła obficie krwią, wykazując po obydwu stronach frontów pierwszorzędne i niezrównane zalety.

W początkach światowego konfliktu prawie wyłącznem uzbrojeniem piechoty był karabin zwykły oraz bagnet. Posiadała ona już wprawdzie karabin maszynowy (jeden na 500 ludzi), lecz nie doceniała jeszcze wcale, jak należało, kapitalnego znaczenia broni automatycznej. Przypisując jej tylko rolę epizodyczną, która polegać miała na wspieraniu ognia broni małokalibrowej przez ogień karabinów maszynowych darzono pełnem zaufaniem karabin zwykły, licząc się z częstem użyciem bagnetu. Za błędy te zapłaciła piechota w pierwszym okresie wojny bardzo drogo, zużywając się przytem szybko a osiągając pomimo to połowiczne tylko rezultaty.

W czasie trwania wielkiej wojny, piechota usiłowała skompletować swe uzbrojenie oraz zmodernizować swe metody działania, ażeby tym sposobem odzyskać utraconą potęgę. Znaczne pomnożenie ciężkiej i lekkiej broni automatycznej, wprowadzenie dział małego kalibru, miotaczy min, granatów ręcznych i karabinowych wzmogło znacznie siłę odporną piechoty, szczególnie wielką w zorganizowanym terenie, odbudowując jednak równocześnie, lecz w słabym tylko stopniu jej dawną zdolność ofensywną.

W następstwie tego faktu piechota musiała się odwołać do zewnętrznej pomocy. Reprezentowało ją w pierwszym rzędzie wspar-

cie artylerji, którego znaczenie wzrosło z czasem na tyle, iż z końcem 1917 roku można było głosić bez zbytniej przesady: „artylerja zdobywa, piechota zajmuje”, zorganizowany teren przeciwnika. Masowe zjawienie się czołgów na polu bitwy, co nastąpiło w 1918 roku, odwróciło ten porządek rzeczy. Piechota, posługując się odpowiednio zorganizowanym wsparciem artylerji i czołgami, stała się groźną zarówno w ofensywie, jak i w obronie.

Wprawdzie przeważna część nowego uzbrojenia piechoty powstała w okresie wojny pozycyjnej, podczas której sprawdzono jego pełną użyteczność w obronie. Inaczej rzecz ta przedstawiała się w ofensywie. Udoskonalone metody natarcia niemieckiej armji wykazywały braki uzbrojenia piechoty, ujawniające się zawsze wtedy, gdy chodziło o podtrzymanie na dłuższą metę uderzenia w wielkim stylu. Zdobyte jednak tą drogą doświadczenia były naogół nie wystarczające. Wielka kontrofensywa sprzymierzonych natomiast z 1918 roku została przerwana zbyt wcześnie, ażeby dostarczyć kompletnych w tej dziedzinie doświadczeń. Rozpoczęta przeciwuderzeniem Mangin'a 18 lipca 1918 r. i kontynuowana 8 sierpnia tegoż roku, odrzuciła wprawdzie Niemców aż do Belgji, lecz nie ujawniła w pełni przed podpisaniem rozejmu dnia 11 listopada 1918 roku ofensywnych zalet zmodernizowanej piechoty.

Nie może to jednak podlegać zaprzeczeniu, że piechota okazała się już w czasie wielkiej wojny bronią uniwersalną, tak w ataku jak w obronie, zarówno w wojnie pozycyjnej jak w wojnie ruchowej. Poruszać się ona mogła oraz walczyć z najtrudniejszym i najbogatszym w naturalne przeszkody terenie. Wykorzystując w przyszłości w odpowiedni sposób te ostatnie spotęguje nawet swą bojową wartość, podczas gdy inne bronie w tych samych warunkach ją tracą.

Od chwili zakończenia światowej wojny wszystkie wysiłki piechoty zmierzały do pomnożenia własnych środków działania, tak ażeby jej taktyczne jednostki wyższego rzędu wystarczyć mogły w razie potrzeby same sobie i, bez oglądania się na zewnętrzną pomoc, która jest zawsze względna. Wskutek tego wchłania ona coraz to większą ilość materiału, który ulega równocześnie bardzo daleko sięgającemu różniczkowaniu. Są to najnowsze środki transmisji oraz transportu, coraz to liczniejsze miotacze min, przeciwtankowe działa oraz broń przeciwlotnicza.

Wszystkie te środki przy gruntownej rewizji organizacji nowoczesnej piechoty — pozwalają jej na skuteczne przeciwstawienie się niebywale obecnie wydajności najnowszej broni automatycznej: czołgów, lotnictwa oraz bojowych gazów.

Nie zwiększają one jednak same przez się w dalszym ciągu, przynajmniej w stopniu dostatecznym zdolności ofenzywnych tej broni. Nawet tak zaopatrzona piechota poruszać się będzie na polu bitwy zbyt wolno, pozostanie i nadal tłumem strzelców, uginających się pod ciężarem własnego uzbrojenia, narażanym na nadmierne straty i trudnym do dowodzenia, używanym często do wypełniania najcięższych zadań, jako demokratyczny plebs broni głównych.

Ażeby nie być na przyszłość armatniem mięsem tanków — powinna ona dysponować w dostatecznym stopniu jeszcze większą potęgą ognia oraz daleko skuteczniejszym jak do 1918 roku pancierzem.

Z doświadczeń wielkiej wojny zrodziła się jeszcze jedna, podstawowa w tej dziedzinie na przyszłość nauka. Piechota mianowicie, pozbawiona wcielonej do jej szeregów organicznie artylerji, nie będzie zdolna do manewru, gdyż w chwili, w której artylerja dywizyjna nie nadąży za podejmującymi atak bataljonami, staną one w miejscu przy natknięciu się na dobrze ukryte gniazda karabinów maszynowych, a względnie czołgów, których nie można zdobyć bagnetem, ani granatem ręcznym. Moździerze tu nie zawsze wystarczą. I to nie tylko przy zdobywaniu umocnionych pozycji, ale i w walce ruchowej, pełnej nieprzewidzianych niespodzianek, które zniszczyć mogą łatwo rozmach ofenzywny piechoty, jeżeli ta ostatnia jest pozbawiona artylerji, złączonej z nią organicznie i umożliwiającej jej samodzielne torowanie drogi w najtrudniejszych nawet sytuacjach.

Ażeby więc z piechoty uczynić broń równie potężną w ofenzywie, jak w defenzywie, samowystarczającą we wszystkich okolicznościach, przydzielać jej należy organiczne działa, których liczba, podobnie jak i ilość włączonych obecnie do piechoty moździerzy, wzrastać będzie w przyszłości. Szczególnie armje, których główną siłę stanowiąć będzie piechota i które w następstwie konfiguracji i rozległości broniowych przez nie granic przewidywać muszą stosowanie na wielką skalę manewru w przyszłej wojnie, zwrócić powinny baczną uwagę na tę część uzbrojenia piechoty. Ta ostatnia podlega również dla tych samych przyczyn stopniowej motoryzacji i mechanizacji.

Jaki będzie ostateczny wynik tej ewolucji? Nikt nie może nakreślić zgóry jej granic. Zdaje się jednak, że piechota powiększać będzie coraz to silniej możliwości samodzielnego działania w boju, giętkość manewru, potęgę swego ognia, zachowując równocześnie pełną zdolność do ruchu. Łatwo przerzucalna na dalsze odległości, ograniczy, dokonywane ongiś marsze piesze do minimalnych rozmiarów, podejmując je z reguły prawie wyłącznie tylko na polu bitwy. Zdolna do wykonania wszystkich zadań oraz do ruchów i walki w najtrudniejszym i najbogatszym w naturalne przeszkody terenie stanie się bronią

w jeszcze pełniejszym jak dotychczas słowa tego znaczeniu uniwersalną, będącą w jak najczęstszym użyciu. Zwiększając w sposób rozsądny w porównaniu ze swymi stanami liczebnymi ilość nowoczesnego sprzętu wojennego, przestanie ona prawdopodobnie w przyszłości być tłumem, skazanym na najcięższe prace i narażonym na największe niebezpieczeństwa. Stanie natomiast zdecydowanie w rzędzie tych broni, które posługują się już dzisiaj w należyтым stopniu nauką oraz techniką.

Położenie pewnej tamy na drodze tego naturalnego rozwoju jest rzeczą konieczną. Pod groźbą utraty swych podstawowych walorów, polegających na giętkości oraz ruchliwości, nowoczesna piechota nie może się przeładowywać obciążającym ją nadmiernie materiałem, ani też komplikować zbyt swą organizacji. Powinna ona w pierwszym rzędzie zachować swą zdolność do zdobywania oraz skutecznej obrony raz zajętego terenu; a wypełnienie tej najgłówniejszej misji wymaga dostatecznej ilości ludzi. Nie powinna zatem i w przyszłości zastąpić całkowicie piechurów jednoosobowymi czołgami, co projektują zbyt śmiało niektórzy reformatorzy wojskowi ¹¹⁾.

Należy również stwierdzić raz jeszcze z naciskiem, że motoryzacja i mechanizacja armji są ograniczone w swym wykonaniu przez finansowe i przemysłowe źródła każdego kraju. Bogate i posiadające silny przemysł państwa, dla których oszczędzanie personelu jest nieuniknionym nakazem, mogą projektować radykalne przekształcenie współczesnej piechoty, posuwając się przytem do najdalszych granic. Państwa pod tym względem słabsze, dysponujące natomiast daleko silniejszą rozrodczością, mogą zachować daleko tańszy i o wiele łatwiejszy do realizowania typ organizacyjny piechoty, w której element ludzki będzie czynnikiem decydującym. Położą one również główny nacisk przy uzbrojeniu pieszych jednostek taktycznych na karabin maszynowy i automatyczny oraz na broń przeciwczołgową i przeciwlotniczą.

Z tego stanowiska rzecz oceniając, piechota jest bronią narodów gospodarczo i finansowo słabszych. Te ostatnie postępować zatem muszą z tem większą roztropnością przy modernizacji tej ważnej dla nich broni, gdyż burząc przez zbyt pochopne eksperymenty, główne podstawy swej obronnej siły i nie stawiając na jej miejsce nic lepszego, stosowałyby politykę samobójczą.

Według wszelkich, dających się przewidzieć przy obecnym uzbrojeniu możliwości zmodernizowana piechota zachowa z całą pewnością i nadal swe przodujące wśród broni głównych stanowisko. Potęgując

¹¹⁾ Angielski major Martel.

swą siłę uderzenia decydować będzie ona w przyszłej wojnie o przebiegu bitwy oraz jej ostatecznym wyniku. Jak dawniej tak i w przyszłości piechur posuwać się będzie w ofensywie naprzód, okupując teren zajęty przez przeciwnika, a w obronie odgrywać będzie rolę głównego czynnika zorganizowanego oporu.

W następstwie nowoczesnego uzbrojenia piechoty, oraz jego konsekwencyj taktycznych, jednostką, która w przyszłości będzie zdolną do walki samodzielnej będzie najprawdopodobniej pułk, złożony z kilku bataljonów strzeleckich, kilku kompanij c. k. m., kompanij mździerzy (9 miotaczy min), baterji dział oraz kompanij łączności, której zadanie polega na regulowaniu współdziałania poszczególnych części składowych pułku, oraz na szarmonizowaniu postępów ognia z ruchem. W razie potrzeby do pułku piechoty przydzielać będzie można ponadto specjalną artylerję, oraz wywiadowcze grupy kawaleryjskie względnie oddziały motocyklistów.

Nawet jednak wtedy, gdy piechota będzie zorganizowana nowocześnie, nie będzie ona zdolna do samodzielnego i decydującego ataku na ufortyfikowane mocno pozycje stałe, zaopatrzone bogato w maszynową broń.

Oto dlaczego dążenie do zapewnienia piechocie nowoczesnej możliwie największej potęgi ognia, powinno być uzgodnione z jej zdolnością do rozmachu i z jej siłą uderzenia ¹²⁾.

W tych warunkach straty, jakie w przyszłej wojnie ponosić będzie piechota powinny być mniejsze, aniżeli w 1914 — 1918 roku. Poważne zredukowanie efektywów ludzkich, a równoczesne zwiększenie ruchliwości oddziałów pieszych oraz stałe dążenie do wzmocnienia ich ochrony na polu bitwy, zapowiadają na przyszłość pozytywne w tym kierunku zmiany.

W zasadzie zniknąć również powinny z czasem kolumny piesze, wlokące się setkami kilometrów. Piechur, idący z odkrytą piersią do ataku naprzeciw ognia broni automatycznej, kierowanej przez niewidzialnego przeciwnika, będzie należał także do niezwykle rzadkich wyjątków.

Wojna przyszłości jednak postawi pomimo to jeszcze poważniejsze, aniżeli dawniej wymagania indywidualne pod adresem pie-

¹²⁾ W ujmowaniu tego zagadnienia istnieje pewna rozbieżność pomiędzy Niemcami a Francją. Pierwsi są zwolennikami koncepcji kładącej silny nacisk na rozmach szturmowy piechurów. Drudzy głosili do niedawna zasady, że nowoczesna piechota jest ogniem idącym naprzód. Różnica tych poglądów wynika częściowo z różnic jakie zachodzą pomiędzy ciężkim uzbrojeniem piechoty niemieckiej i lekkim francuskiej. Synteza ruchu i ognia wydaje się być w tym względzie najwięcej wskazaną.

chura. I to nie tylko ze stanowiska fizycznego treningu, ale i pod względem jego moralnej wytrzymałości.

* * *

11. Okres najświetniejszego rozwoju kawalerji przypada na wieki średnie i na czasy nowsze, sięgające do XIX wieku.

Warto przytem zauważyć, że w ciągu 16 i 17 wieku jazda polska była jedną z najlepszych na świecie. Symbolem jej świetności z owych czasów jest wielki wódz i żołnierz król Sobieski oraz odniesione przezeń w 1683 roku zwycięstwo pod Wiedniem. Jazda polska wyzyskiwała znakomicie przyrodzone walory tej broni; to jest rozmach i opartą na nim druzgocącą siłę uderzenia, nie wyzbywając się równocześnie zwinności i szybkości ruchów.

Temi elementami posługiwała się w boju zarówno polska husarja, jak i lekkie chorągwie pancerne oraz pułki kozackie. Czy chodziło o przełamanie i zdruzgotanie frontu przeciwnika, czy o jego pościg — zawsze posługiwano się z polskiej strony uderzeniem, podejmując je w rozwiniętym do największej potęgi galopie.

Fryderyk II zasady te przestudjował i na grunt własny przeszczepił; stosując je tam z dużym dla pruskiej armji pożytkiem.

Uderzenia konno białą bronią i w zwartym szyku przy wydobyciu największego rozmachu — stały się odtąd regułą dla działań kawaleryjskich na zachodzie.

Istotna wartość jazdy zależała w pierwszym rzędzie zawsze od jej walorów moralnych, odwagi, energii, inicjatywy i zaczepnego ducha. Martwa rutyna była dla tej broni śmiertelną. Nie dziw więc, że Napoleon rozwinął w pełni jej zalety, egzaltując jej cnoty i stwarzając miarodajne w początkach XIX wieku wzory posługiwania się konnicą na wojnie.

Wiek XIX jest naogół wiekiem schyłku kawalerji. Z wyjątkiem wojny sukcesyjnej w Stanach Zjednoczonych (1862—63), w czasie której podejmowano obustronnie głębokie raidy kawaleryjskie, przypominające zagony tatarskie, wszystkie inne wojny z tego czasu wskazywały na powolną lecz wyraźną dekadencję kawalerji. Udoskonalenie broni palnej położyło w 1866 roku kres szarżom kawaleryjskim w toku bitwy. Wojna 1870—71, pomimo szarż wykonanych pod Reischoffen, Rezonville i Sedanem, które są znane w annalach kawalerji nie przywróciła tej ostatniej znaczenia, jakie posiadała ona ongiś w boju. Wojna rosyjsko-japońska (1905) w następstwie inercji rosyjskiej jazdy i słabych stanów liczebnych japońskiej konnicy, nie pozostawiła przykładu, który mógłby być wzorem dla nowoczesnego użycia kawalerji.

Błędy popełnione jednak wówczas przez Rosjan były tak widoczne, a stracone okazje na tyle wyraźne, że obudziły one nadzieje możliwości posługiwania się kawalerją w przyszłej wojnie pod warunkiem, że będzie ona przygotowana należycie do swego zadania i że jej dowódcy będą godni tego imienia.

W początkach wojny 1914 roku kawalerja żadnego z wchodzących w grę krajów nie była przygotowana należycie do zadań, które ją oszekiwały. Jazda zachowała mimo to w pewnych sytuacjach przewagę nad piechotą, wobec daleko większej szybkości swych ruchów. Podczas, gdy piechota maszerowała 4 klm. na godzinę — a maximum 25—30 klm. na dzień — kawalerja posuwała się naprzód z szybkością 7—8 klm. na godzinę, osiągając w pewnych razach podwójną, a wyjątkowo potrójną ilość kilometrów w ciągu dnia.

Podczas wielkiej wojny natomiast w przeciwieństwie do polsko-bolszewickiego konfliktu zbrojnego, starcia wręcz kawaleryjskich mas w szyku konnym nie miały wcale miejsca. Konie zużywały się zresztą zbyt szybko, a że kawalerja nie była w owym czasie przygotowana dostatecznie do walki w pieszym szyku, i za słabem dysponowała uzbrojeniem (karabiny maszynowe i artylerja), więc też nie mogła odegrać poważnej roli w bitwie ¹³⁾.

W latach 1914—1918 usiłowano pomnożyć siłę wielkich jednostek kawaleryjskich, bez uszczerbku dla ich ruchliwości. W pierwszym rzędzie zwiększono reprezentowaną przez nie potęgę ognia, przydzielając do nich bataljony strzelców pieszych, oraz zaopatrując je obficie w broń automatyczną i baterje artylerji. Dywizja kawalerji doszła tą drogą do wypełnienia roli strategicznego odwodu, gdyż była łatwo przeczucalna i mogła się angażować na stosunkowo szerokich frontach. W jej składzie kawalerzyści oraz pojazdy konne stanowili w owym czasie olbrzymią większość. Z czasem jej obciążenie wzrosło do takich rozmiarów, że nie mogła ona zmieniać miejsca postoju w innym tempie, jak tylko krokiem, co w ówczesnych warunkach nadało kawalerji charakter piechoty, wsadzonej na konie.

W powojennym okresie kawalerja ulega stopniowej motoryzacji i mechanizacji; wzbogaciła się ona w dużym stopniu w szybkie automobile pancerne i motocykle. Tym sposobem odzyskała swe dawne możliwości podejmowania akcji na dalekie odległości, które są związane z rozpoznaniem i służbą zabezpieczenia, nie tracąc równocześnie nic ze swej siły. Reforma ta jednak posiadała również i ujemne stro-

¹³⁾ Świadczą o tem: działania korpusów kawaleryjskich nad Marną we wrześniu 1914 roku, raid kawalerji niemieckiej na Mołodeczno 1915 roku, a w o wiele, co prawda mniejszym stopniu i zagon polskiej jazdy na Koziatyn w 1920 roku.

ny. W dywizji kawalerji znalazły się odtąd zbyt odrębne elementy składowe, różniące się wzajemnie i niejednokrotnie w zasadniczy sposób metodami oraz zasięgiem działania. Całość natomiast była za mało jednolita i wskutek tego dość trudna do kierowania. Nie dziwnego przeto, że zwolennicy integralnej mechanizacji zażądali całkowitego zniesienia elementów konnych.

A tymczasem tak radykalna reforma kawalerji nie wydaje się być wskazaną.

Szwadrony konne przystosowują się wciąż jeszcze najłatwiej do bezdrożnego terenu i są zdolne do szybkiego angażowania się w bitwę regularną. Mogą one najdokładniej przeszukiwać zakryte obszary i podejmować skutecznie t. zw. działania opaźniające. Nawet więc na zachodzie kawalerzyści powinni stanowić przeważającą większość w wywiadowczych grupach dywizji piechoty oraz korpusów armji; podczas gdy w dywizji kawalerji pozostaną nadal czynnikiem, nieodzownie potrzebnym do wypełnienia różnorodnych zadań.

Rozwiązanie tego problemu, które prowadzi do jednostek mieszanych jest pozatem korzystne z punktu widzenia kosztów i mobilizacji, gdyż konia łatwo można znaleźć przy pomocy rekwizycji, podczas gdy automobilowe wozy o gąsienicowym ciągu, bez względu na to czy są opancerzone czy też nie, muszą być budowane wyłącznie dla celów czysto wojskowych. Jest rzeczą oczywistą, że ten wzgląd odgrywa daleko poważniejszą rolę w krajach rolniczych, aniżeli w państwach uprzemysłowionych i rozporządzających dużymi zasobami finansowymi.

W niedalekiej przyszłości zatem jedynie pewne jednostki kawalerjijskie zostaną zmechanizowane w całości. Posiadać one będą tak wielką szybkość (20 km. na godzinę), tak potężny zasięg akcji (100—200 km. w ciągu dnia) i na tyle wielką potęgę ognia (równą naogół sile ognia dywizji piechoty), że łatwo angażować się będą w bitwę na dalekie odległości i na rozległych frontach, przyczyniając się równocześnie do odrodzenia zaskoczenia i niespodzianki. Ich celowe i masowe użycie w przyszłej wojnie wywołać może głęboki przewrót w kierownictwie operacjami.

Przypuśćmy np., że generał Joffre rozporządzał tego rodzaju jednostkami z początkiem wojny 1914 roku. Naczelny wódz armji francuskiej mógłby wtedy zastosować je na wielką skalę w okresie koncentracji. A byłyby one zdolne do akcji sięgających bez porównania dalej i o wiele skuteczniejszych, aniżeli korpusy kawalerji Sordet'a. Rzuciłby on je następnie na spotkanie armji von Klucka, w celu opóźnienia jej oskrzydłającego ruchu przez zatrzymanie jego dywizyj na każdej przeszkodzie terenowej. W okresie t. zw. wyścigu do mo-

rza z września i października 1914 roku, generał Joffre pobili przy pomocy tych samych środków szybkość, z jaką przedłużało się wówczas prawe skrzydło niemieckiego frontu, pokrywając w skuteczny sposób wyładowanie przerzucanych tam jednostek francuskiej armji i to w bezpośrednim pobliżu zajmowanego przez nie odcinka frontu.

Niemniej także i w samej bitwie, wielkie jednostki zmechanizowane, wsparte lotnictwem oraz czołgami posiadać będą niezwykłą potęgę. W 1914 byłyby one zdolne w bitwie nad Marną do bezpośredniego wyeksploatowania luki, jaka powstała w niemieckim froncie pomiędzy armjami von Klucka i von Bülowa, porywając równocześnie za sobą sprzymierzone wojska French'a i Franchet d'Espéray. Możliwości podobnych, mających rozstrzygające znaczenie akcji odnajdujemy również w wielkiej liczbie podczas światowej wojny i na froncie wschodnim (np. bitwa pod Łodzią). I w przyszłości opanowanie i utrzymanie wysuniętych naprzód pozycji, aż do chwili nadejścia sił głównych, przedłużenie i osłona flanki, lub załatanie dziury we froncie własnym, albo też szybkie rzucenie się w wyrwę, dokonaną we froncie przeciwnika, a względnie pokrycie odwrotu i stworzenie warunków dla mającej nastąpić kontrofensywy, oto główne zadania nowoczesnej kawalerji.

Są to zadania pierwszorzędnej doniosłości. Nie dziw więc, że zmechanizowaną dywizję kawalerji traktuje się jako prototyp lekkiej jednostki taktycznej, która ma dużą przyszłość przed sobą. Ewolucja, zmierzająca w tym kierunku będzie szybszą w jednych a słabszą w drugich państwach ¹⁴⁾; wydaje się ona jednak niewątpliwą.

* * *

12. Artylerja posługiwać się będzie jeszcze dość długo swym materiałem z wojny 1914—1918 roku. Ze stanowiska jej trakcji koń jest wciąż jeszcze najtańszym środkiem ruchu, zapewniając równocześnie artylerji dostateczną ruchliwość taktyczną. Zawodzi on natomiast całkowicie, gdy o ruchliwości strategicznej mowa. Wręcz odwrotne właściwości posiada automobil ciężarowy oraz traktor.

Najbardziej nowoczesnym środkiem artyleryjskiej trakcji jest ulepszony system gąsienicowy, pozwalający na rozwinięcie wielkiej chyżości na drogach i przedstawiający poważną łatwość poruszania się w bezdrożnym terenie. Tak wyekwipowana artylerja przerzucać się będzie szybko z jednych obszarów operacyjnych na drugie na dalekie odległości. Posiadając zaś zdolność do błyskawicznego rozpoczę-

¹⁴⁾ I tak np. w skład jazdy włoskiej wchodzi lekkie dywizje mieszane, napół zmotoryzowane, z których każda dysponuje ponadto jednym pułkiem cyklistów.

cia akcji, będzie w stanie odpowiedzieć daleko lepiej wszystkim potrzebom wojny, aniżeli przy pomocy jakiegokolwiek innego środka ruchu. Że jednak system ten jest bardzo drogi, stosować go więc trzeba będzie stopniowo, rozpoczynając od artylerji polowej i od jednostek, przeznaczonych do odwodów naczelnego wodza.

Artylerja o ciągu silnikowym a mocnych motorach, opancerzona ile możności, będzie daleko bardziej zdolna do bezpośredniego towarzyszenia piechocie w boju oraz do zwalczania nieprzyjacielskich czołgów a zarazem i do bardzo szybkiej zmiany pozycji w przyszłej wojnie, nacechowanej gwałtownymi i błyskawicznymi ruchami. Na razie baterje tego typu odgrywają podobną rolę, jak ciężkie czołgi, uzbrojone w działo. Nie jest jednak wykluczone, że staną się one w przyszłości organiczną częścią składową artylerji zwykłej, nie osiągając zresztą zbyt wielkiego stopnia rozwoju, a to ze względu na koszty, jakie pociąga za sobą ich organizacja.

Uzupełnienie artyleryjskiej amunicji jest jeszcze wciąż bardzo ciężkiem zadaniem dla armji; wymaga ono wiele czasu i niezwykle potężnych środków transportowych. Punkt ciężkości zatem zagadnienia leży w tem, ażeby doprowadzić do możliwie najdalej sięgającego w przyszłości zaoszczędzenia amunicji bez równoczesnego obniżania skuteczności artyleryjskiego ognia. Jeżeli bowiem artylerja jednej dywizji zużywać będzie w boju nadal setki tonn amunicji w ciągu dnia, należyte zorganizowanie jej zaopatrzenia natrafi na bardzo poważne trudności.

Cel ten mają m. i. na oku dokonane ostatnio wynalazki w urządzeniach celowniczych oraz ewolucja metod strzelania, wzmagające znaczenie jego precyzję oraz szybkość. Gwałtowna koncentracja ognia i jego szybkie przerzucanie, zbliżenie wybuchających pocisków do pierwszych linii walczącej piechoty oto dalsze etapy postępu, który należałoby zrealizować w strzelaniu artyleryjskiem.

Już dzisiaj jednak techniczny rozwój środków transmisji i udoskonalone współdziałanie lotnictwa z będącą w akcji a zgrupowaną w masach artylerją, umożliwia tej ostatniej prowadzenie walki na duże odległości, co jest szczególnie ważne w wojnie ruchowej i manewrowej.

Jeszcze donioślejszą kwestją jest bezwątpienia na przyszłość dalszy niezmiernie trudny do zrealizowania postęp w szybkostrzelności dział. Wymaga tego obecnie niezwykle wartkie tempo wojennych działań oraz rosnąca wciąż intensywność boju w nowoczesnej wojnie. Wobec potężnego rozwoju lotnictwa, które przenosi, a więc i przedłuża de facto działalność artylerji na setki kilometrów odległości, dążenia do pomnożenia donośności dział poza teren bezpośredni boju stać

się może z czasem sprawą drugorzędną. W następstwie tego stanu rzeczy przyszła wojna wysunie na pierwszy plan artylerję lekkiego i średniego tpu. Z tego też względu uwaga wszystkich państw zwraca się dzisiaj raczej ku działom lżejszym (do 155 mm. włącznie).

Tuż po zakończeniu wielkiej wojny istniała duża różnaitość typów dział. W kilka lat później (1925) w ich konstrukcji zarysowały się tendencje, zmierzające do budowy lekkiego działu jednolitego (haubica), a nieco później skonstruowania armaty, nadającej się do wszystkich zadań (rok 1929) i zdolnej zarówno do ostrzeliwania celów naziemnych jak i powietrznych. W dążeniach tych zdaje się przeważać ostatnio haubica, jako nadająca się daleko więcej do walki zaczepnej i na bliskie odległości oraz dosięgająca przeciwnika, znajdującego się za zasłoną. Wręcz przeciwnie tak zwana armata uniwersalna wydaje się być chimerą, gdyż różnolitość materiału artyleryjskiego jest uwarunkowana nadal koniecznością specjalizacji pod względem donośności, potęgi i ruchliwości bateryj i t. d. Zadania równie liczne, jak zadania artylerji, wymagać będą i w przyszłości różnolitego sprzętu materialnego.

Przeciętna donośność polowych armat lekkich wynosi obecnie 7 — 14 km. i 12 km. dla dział 150 i 155 mm. Zaznaczyć jednak należy, że każdą zdobycz na polu donośności okupujemy z reguły równoczesnem zwiększeniem kalibru, a co zatem idzie i ciężaru działu. A zatem cel, który przyświecać powinien konstruktorom polegałby na osiągnięciu jak największej donośności oraz siły dział bez pomniejszenia ich ruchliwości, zagadnienie, które ułatwia częściowo odpowiednie zastosowanie silnika.

Najbardziej jednak charakterystyczną cechą ewolucji artylerji z czasów powojenych jest wielka ilość typów dział, towarzyszących piechocie. Jest ich już dzisiaj około 25. Z drugiej strony artylerja dąży do skonstruowania działu specjalnego, zdolnego zarówno do walki z czołgami, jak i samolotami oraz gniazdami karabinów maszynowych.

Te, przeciwstawiające się sobie zresztą dość wyraźnie dążenia, doprowadziły do dość ciekawego studjum dział dwulufowych, lub o lufach wymiennych, niesprawdzonych jak dotychczas należycie w ich praktycznem użyciu.

Warto zaznaczyć w końcu, że artylerja nie została dotychczas zdystansowana w walce gazowej przez lotnictwo. Bateria dział 150 mm. konkurować może z sukcesem co do tonnażu wyrzuconych w ciągu dnia środków chemicznych walki z pełną eskadrą samolotów, osiągając co do precyzji obstrzału stanowczą nad nią przewagę ¹⁵⁾.

¹⁵⁾ Działo 155 lub 150 mm. — oddając 1.5 strzału na minutę, czyli 60 — 70 strzałów na godzinę, przy kilku godzinach strzelania, a więc przy około 600 strza-

Artylerja pozostanie i nadal w pierwszym rzędzie bronią, wyrzucającą w bardzo krótkim czasie potężne ilości pocisków wybuchowych. Artylerja, towarzysząca piechocie o ciągu gąsienicowym, niezwyklej ruchliwości a małej stosunkowo wrażliwości na ogień przeciwnika, w strzelaniu bardzo precyzyjna i wydajna, jest w nowoczesnej wojnie jednym z podstawowych czynników taktycznych odradzającego się manewru.

Artyleryjskie odwody główne natomiast, zmasowane w ręku naczelnego wodza, posłużą nam, jako potężny młot z żelaza, który użyty w odpowiedniej chwili i w należytem miejscu, przechyli szalę zwycięstwa na stronę, prowadzonych przez niego wojsk.

* * *

Wnioski. Jak widzimy z przedwojennych broni głównych ostały się całkowicie piechota i artylerja. Ta ostatnia w następstwie najnowszych zdobyczy technicznych powiększyła nawet swój wpływ na rozwój wydarzeń na polu bitwy.

W państwach o silnie rozwiniętym przemyśle, kawalerja zwykła została mniej, lub więcej usunięta w cień. W innych znowuż krajach ulega ona coraz to głębszym przemianom organizacyjnym, zmieniając także wskutek tego swój dotychczasowy charakter.

W rzędzie broni głównych stanęło, jak to wykażemy następnie na bardzo poważnem miejscu lotnictwo, a obok niego broń pancerna i wogóle materiały techniczne, a być może i chemiczne środki walki. Nie mniejszą rolę odgrywać będą w przyszłej wojnie środki łączności¹⁶⁾, zapewniające należyte współdziałanie broni głównych, oraz harmonijną akcję każdej z tych broni z osobna, wobec tak różnorodnego obecnie ich składu.

A więc czynniki, składające się na bojową wartość nowoczesnej armji, jej siłę oraz użyteczność są dzisiaj pod niejednym względem odmienne od tych, które istniały w chwili zakończenia wielkiej wojny. Organizacyjne wzory, zrodzone w ciągu jej trwania, zastosowane do przyszłej wojny, bez równoczesnego uwzględnienia nieodzownych,

łów, oddanych w ciągu dnia przy używaniu pocisków ważących mniej więcej 40 kg. wyrzucić może w tym samym czasie blisko 24 tonn amunicji.

¹⁶⁾ Techniczny postęp środków transmisji ułatwia wysoce dowodzenie w wojnie nowoczesnej. Tak np. w czasie ostatniej wojny światowej kierowano czołgami przy pomocy sygnałów optycznych (chorągiewki). Był to już wtedy system niedostateczny, a coś dopiero przy szybkości, którą mogą osiągnąć tanki najnowszego typu. Radjotelefon natomiast rozwiązuje całkowicie ten problemat. Obecnie każdy czołg posiada odbiornik, a czołgi dowódców odpowiednio zainstalowane aparaty nadawcze.

gdyż wywołanych postępem techniki zmian, byłyby bezużytecznym a przez to szkodliwym przeżytkiem.

Naszkiecowany tutaj system wojskowy uwzględnia zastosowany dotychczas w praktyce postęp techniczny. Wyzwała on organizację nowoczesnego wojska z pod wpływu tego rodzaju anachronizmu, jakim była wojna okopowa w rozmiarach 1914—1918 roku. Pozostawia również na boku niejeden dogmat organizacyjny z przeszłości. Wobec ciągłego i stałego rozwoju najnowszego sprzętu wojennego jest to system przejściowy. Struktura jego zatem powinna być na tyle elastyczna, ażeby dalszy rozwój armji był możliwy, równolegle do technicznego postępu, od którego zależy dzisiaj w poważnym stopniu i postęp wojskowy.

System ten różni się pod niejednym względem od wszystkich uznawanych dotąd za klasyczne typów wojska. Nie cofa się przed wytyczeniem dróg rozwoju na przyszłość. Pozostając jednak w możliwych do zrealizowania i obiektywnych granicach unika on równocześnie przedwczesnych pomysłów integralnej mechanizacji armji, względnie projektów oddania roli rozstrzygającej w przyszłej wojnie odpowiednio rozbudowanemu, kosztem zaniku innych broni, lotnictwu.

ROZDZIAŁ III.

Lotnictwo i przeciwlotnicza obrona kraju.

I. Lotnictwo.

1. Możliwości oraz rola lotnictwa podczas wojny 1914—1918 roku. 2. Stan lotnictwa z 1934 roku. 3. Przewidywania na przyszłość oraz rola lotnictwa w związku z jego współdziałaniem z armją lądową i flotą morską. 4. Możliwości wojny lotniczo-chemicznej. 5. Ocena teorii generała Douhet'a o rozstrzygającej roli lotnictwa w przyszłej wojnie. 6. Mobilizacja lotnictwa.

1. Lotnictwo wojskowe z 1914 — 1918 roku stawiało w boju zaledwie pierwsze kroki. A jednak już w końcowym okresie wielkiej wojny zajęło niebyłejakie wśród broni głównych stanowisko.

Już samo zjawienie się samolotów na polu bitwy oraz ich czynny w niej udział, wywołały prawdziwy przewrót w podstawowych zasadach sztuki wojennej, pomimo, że ówczesne możliwości tej broni były jeszcze bardzo skromne. Pierwsze aeroplany z 1914 roku były słabe. Posługiwano się nimi jako środkiem strategicznego wywiadu. Z czasem uzupełniły one, a nawet zastąpiły kawalerję w rozpoznaniu i w służbie łączności.

Samoloty myśliwskie i bombardujące wystąpiły następnie jako narzędzie boju, o niezbyt dużem początkowo znaczeniu. Jednoosobowy płatowiec myśliwski z tego czasu, był uzbrojony w karabin maszynowy, z którego można było strzelać jedynie wzdłuż osi lotu ogniem, naogół mało celnym i niezbyt skutecznym, a dochodzącym zaledwie do 50 m. odległości. Mało zwrotny, nie dość szybki, wrażliwy na atak z flanki, lub od tyłu, za słabym dysponował on promieniem działania, ażeby się zapuszczać w głąb nieprzyjacielskiego terytorjum — dalej, jak na kilka lub co najwyżej kilkanaście klm. Jego główna misja zatem polegała na osłonie pierwszych linii. Niezmiernie trudny do kierowania w boju wymagał w walce prawdziwych asów lotnictwa, którzy opłacali bardzo często życiem swą niezwykle brawurę i osiągnięte

przy jej pomocy rezultaty. (Guynemer, Nungesser, Richthofen, Boelck oraz inni) ¹⁾).

Samolot bombardujący był również w owe czasy daleki od doskonałości. Ograniczony w swym promieniu działania do 100 klm. odległości dysponował niewielką, gdyż zredukowaną do kilku bomb średniego kalibru (10 — 50 klg.) zdolnością przenoszenia ciężarów. Ostrzeżenie z powietrza pozatem nie było precyzyjne, jego zaś efekt raczej moralny, aniżeli materialny. Lotnictwo bombardujące wielkiej wojny przeto, było naogół bezsilne wobec obiektów, choćby nawet licznych, lecz niewielkich i rozrzuconych odpowiednio w przestrzeni, a równocześnie przystosowanych do terenu oraz osłoniętych i sztucznie umocnionych. Usiłowało ono w pierwszym rzędzie zaskoczyć wielkie masy ludzkie w otwartym polu. Ale i w tym wypadku skuteczność jego obstrzału nie mogła się równać z siłą oraz precyzją ognia udoskonalonej artylerji. Duża natomiast zależność ówczesnych płatowców od warunków atmosferycznych sprawiała, że lotnicze raidy, podejmowane, w owym czasie na dalekie odległości były przedsięwzięciami ryzykowanymi i naogół mało skutecznymi. Tak np. na 28 niemieckich raidów, skierowanych podczas wielkiej wojny na Paryż, zaledwie 37 samolotów z pośród 485 osiągnęło swój cel zamierzony. (13 z nich zostało strąconych przez francuską artylerję, inne przez lotnictwo myśliwskie, większość jednak uległa wypadkom, lub nie mogła wypełnić swej misji w następstwie wielkiej wrażliwości samolotów na wpływy atmosferyczne).

*

*

*

2. Od czasu tej epoki, stosunkowo prymitywnej, lotnictwo poczyniło olbrzymie postępy. Samolot 1934 roku jest wskutek tego o wiele solidniejszy w swej konstrukcji, a więc i daleko bardziej odporny, a równocześnie lżejszy, zwrotniejszy i łatwiejszy do kierowania. Dysponuje on szybkością bez porównania potężniejszą zarówno w poziomym (350 — 400 klm./godz.), jak i w pionowym locie. Osiąga z łatwością wysokość od 8.000 do 10.000 m. podczas, gdy zasięg jego działania dochodzi już przy obciążeniu 1 — 2 tonn do 2.000 klm. (1.000 klm. w jedną a 1.000 klm. w drugą stronę). Podejmować on może swe loty zarówno za dnia, jak i w nocy, oraz podczas mgły. Przy zastosowaniu istniejących wynalazków latać będzie na ślepo i jest zdolny do przenoszenia na średnie odległości potężnych ładunków (większą ilość tonn).

¹⁾ Kapitan armji francuskiej Fonck, który pomimo niezwykłych sukcesów (100 nieprzyjacielskich samolotów strąconych) uniknął śmierci na polu bitwy jest jednym z niewielu wyjątków w tym względzie.

W aeroplanach, podobnie, jak w samochodzie, wyłączono już dawno motor przy pomocy automatycznych urządzeń, ażeby osiągnąć lot cichy. Płatowce najnowszych typów jednak nie przewyższają w tym względzie lekkich samolotów z końcowego okresu wielkiej wojny i nie mogą bez szkody dla chyżości dokonywanego lotu stosować wyłączania motorów na czas dłuższy.

Samolot usiłował zawsze ukryć się, manewrując w razie potrzeby w obłokach. Nawet najnowszych typów jednak płatowce nie mogą dotychczas schować się na czas dłuższy w chmurach, ażeby uniknąć pościgu, albo też spaść z nienacką na przeciwnika. Groziłoby im przytem tak niebezpieczne dla nich jeszcze wciąż, przemoknięcie skrzydeł oraz powstanie poważnych defektów w motorze, które powodują zwykle ich gwałtowny upadek. W najlepszym zaś razie samoloty, manewrujące w chmurach, nie byłyby w dalszym ciągu w stanie utrzymać orjentacji a nawet kierunku lotu.

Nowoczesny samolot nie jest opancerzony. Dążąc do zwiększenia chyżości lotu oraz jego zasięgu działania, które to zasady dominują narazie w poszukiwaniach technicznych w tym względzie, nie zdecydowano się dotąd na jego tak poważne obciążenie.

Samolot najnowszych typów dysponuje jednak już dzisiaj uzbrojeniem bez porównania potężniejszym, jak w 1914 — 1918 roku. Jest on zaopatrzony w radiotelegraf, który pozwala lotnikowi na przesyłanie i otrzymywanie szybkich, stałych i precyzyjnych informacji, a umożliwia równocześnie dowództwu manewrowanie eskadrami z daleko posuniętą precyzją. Nowoczesny aeroplan bojowy zatem usprawiedliwia poczesne miejsce, jakie obecnie zajął wśród broni głównych w następstwie zrealizowanego dotychczas w tej dziedzinie postępu technicznego.

*

*

*

3. Lotnictwo, jako broń, nadająca się zarówno w ataku, jak i w obronie, spełniać będzie w przyszłej wojnie najróżnorodniejsze zadania oraz misje. Należą do nich bombardowanie i ostrzeliwanie z powietrza, rozpoznanie i wywiad, służba łączności, transporty i t. d. W pierwszym jednak rzędzie jego zadaniem będzie walka o przewagę w powietrzu i jego opanowanie oraz bombardowanie najpoważniejszych ośrodków siły przeciwnika na lądzie.

Przyszły atak lotniczy skierowany być może wprost przeciw armji, albo przeciwko jej tyłom. W tym drugim wypadku mierzyć on będzie w drogi i komunikacje oraz najważniejsze ich węzły; w magazyny i urządzenia, parki materiałowe przeciwnika, w obozowiska i miejscowości, w których kantonują jego wojska; w lądowiska i tereny nie-

przyjacielskiej awiacji ect. A więc cele i obiekty, przeciw którym skierowany być może atak lotniczy w przyszłości, są bardzo liczne, szczególnie na tyłach wojsk, zorganizowanych w nowoczesny sposób. Wzmagający się tam stale równolegle z rozwojem i postępem najnowszych broni ruch, mnoży możliwości napadu lotniczego, potęgując równocześnie ich skuteczność.

Lotnictwo bombardujące, które nie dysponuje jeszcze dostateczną precyzją obstrzału, zabiegając o możliwie najpoważniejsze skutki swej akcji niszczyielskiej, działać będzie w przyszłej wojnie w masie, w której zgrupowane będą całe pułki i brygady, zwracając się w pierwszym rzędzie przeciwko widocznym, a więc znacznym celom²⁾.

Ten brak precyzji obstrzału z powietrza usiłowano usunąć, udoskonalając z jednej strony przyrządy celownicze, a z drugiej — posługując się wyborowymi strzelcami. Temu samemu celowi służy wprowadzona ostatnio metoda atakowania przez samolot, który spada z bardzo dużej wysokości z najwyższą chyżością prawie prostopadłe na swój cel, ażeby, rzuciwszy bombę z wysokości około 200 m., wznieść się z powrotem, jak najszybciej w górę³⁾.

Najpoważniejsze jednak rezultaty osiągnęłyby pod tym względem niewątpliwie samoloty, rozporządzające tak dużą rozpiętością chyżości, że mogłyby zawisnąć jakiś czas prawie, że nieruchomo w powietrzu, nad poszukiwanym i atakowanym przez nie obiektem.

Pole działania bojowego lotnictwa zawiera więc możliwości licznych akcji w dużym stylu, których zadaniem jednak będzie raczej torowanie drogi dla armji lądowej i floty morskiej, aniżeli samodzielne poszukiwanie rozstrzygnięcia w przyszłej wojnie. Utrudniać ono będzie w szczególności i opóźniać koncentrację oraz przegrupowywanie wojsk przeciwnika, uniemożliwiając niejednokrotnie ich przerzucenie w krótkim czasie na właściwe miejsce ich przeznaczenia, a więc wnosząc zaburzenia do wojennych operacyj w chwilach przełomowych i krytycznych, a przez to decydujących.

Wojskowe lotnictwo odegra poważną rolę w osłonie, pod warunkiem, że będzie zdolne do rozwinięcia poważnej aktywności od pierwszego dnia wojny począwszy. We wszystkich wypadkach politycznego

²⁾ Precyzja obstrzału z powietrza, jakimiby nie były pociski używane w tym celu, — bomby wielkiego lub małego kalibru, bomby zapalające lub gazowe, pociski małe stosowane przeciw celom ludzkim, — okazała się w czasie trwania wielkiej wojny bardzo względną. Jest np. rzeczą znaną, że dworzec Metz-Sablons bombardowany bardzo często przez całe eskadry lotnicze w czasie wojny 1914 — 18 został odnaleziony po podpisaniu rozejmu w dobrym naogół stanie.

³⁾ W zasadzie bomba zrzucona z samolotu może być równie celna jak pocisk wyrzucony przez działą. Zachowuje ona ściśle nadany jej przy wyrzuceniu kierunek początkowy, gdyż posiada chyżość około 500 km./godz. to jest 140 m./sek.

napięcia i niepokoju nadzorować ono będzie pilnie granice państwa oraz całe obszary osłonowego frontu, nie przenikając na terytorjum przeciwnika. Z chwilą wypowiedzenia wojny lotnicze eskadry zwiadowcze wpadną daleko w głąb nieprzyjacielskiego kraju (200 klm. i więcej), ażeby rozpoznać główne biegi transportowe i ruchy nieprzyjacielskich wojsk oraz wypośrodkować ich obszary koncentracyjne. Eskadry te, przedostawszy się na tyły wojsk przeciwnika, przeprowadzą tam dokładny oraz ścisły wywiad. Będzie on naogół skuteczny, nawet przy zastosowaniu daleko idących środków ochronnych, gdyż ułatwią go bardzo liczne a więc i trudne do ukrycia transporty, rozwijające się w okresie koncentracji tak dniem, jak i nocą, na wszystkich ważniejszych liniach kolejowych, oraz na zwykłych drogach.

11 Jest więc rzeczą szczególnej wagi, ażeby osłona dysponowała i to od rozpoczęcia pierwszych kroków wojennych lotnictwem zwiadowczem o dostatecznej sile, nadającym się do przeprowadzenia bliskiego i dalekiego rozpoznania. To ostatnie, pozostając pod rozkazami naczelnego wodza, wymagać będzie płatowców o bardzo dalekim zasięgu i potężnych silnikach. Powinny one być zdolne do lotu na najwyższych wysokościach, oraz być zaopatrzone w niezbędne przyrządy nawigacyjne. Wywiad bliski natomiast przeprowadzony być może przez eskadry o średniej sile, pozostające w dyspozycji dowódców wielkich jednostek osłonowych.

21 W tym samym czasie eskadry lotnictwa niszczyielskiego, złożone z samolotów o potężnym zasięgu działania, doskonałych urządzeniach obserwacyjnych, silnem uzbrojeniu oraz o dużej zdolności przenoszenia ciężarów, które wchodzić będą w skład armji powietrznej, zaatakuje w masie koncentracyjne pociągi przeciwnika, jego automobilowe kolumny transportowe, niepokojąc równocześnie poważne skupienia nieprzyjacielskiego przemysłu wojennego i bombardując węzły strategiczne, odległe na setki kilometrów od własnej granicy.

31 Lotnictwo myśliwskie natomiast osłoni koncentrację własnej armji przed rozpoznaniem oraz bombardowaniem nieprzyjacielskiej awjacji. Współdziałać ono może również w przeciwlotniczej obronie kraju, zgodnie z ogólnym planem wojny, ustalonym w głównych zarysach przez rząd.

Stały postęp techniczny w budowie samolotów myśliwskich (w przyszłej wojnie będą to dwu i wieloosobowe płatowce bojowe) pozwoli im z czasem bez wątpienia eskortować lotnictwo rozpoznawcze i niszczyielskie daleko w głąb kraju przeciwnika, co było niemożliwe w czasie wielkiej wojny.

W każdym razie samoloty myśliwskie mogą już obecnie kryć bardzo skutecznie poruszenia oraz transporty własnych wojsk osłonowych

przed napadami nieprzyjacielskiego lotnictwa, a równocześnie brać poważny udział w czynnej obronie przeciwlotniczej najważniejszych ośrodków i węzłów strategicznych kraju.

W walce lotnictwa z żywymi obiektami, której metody uległy znacznemu udoskonaleniu od czasu zakończenia wojny z 1914 — 1918 roku, chodzić będzie o rozproszenie nieprzyjacielskich ugrupowań o wyłączenie głównych odwodów przeciwnika z pola bitwy oraz ich izolowanie, o zahamowanie postępów jego ofensywy a ułatwienie własnej. A zatem bojowe lotnictwo powinno być zdolne w nowoczesnej wojnie do śmiałych i częstych napadów na skupienia zorganizowanych sił zbrojnych. Rolę tę wypełnić może przede wszystkim t. zw. lotnictwo szturmowe, stosując przytem często „lot koszący”, studjowany w ostatnich czasach pilnie w sowieckiej Rosji.

Interwencja lotniczych eskadr w lądowej bitwie miała częstokroć miejsce już w 1918 roku, posiadała jednak wówczas raczej znaczenie moralne, aniżeli materialne. Metody oraz środki tego rodzaju działań nie zmieniły się od tego czasu w sposób zasadniczy i radykalny. W zasadzie akcja lotnicza polegać będzie i w przyszłości na bombardowaniu przy pomocy pocisków zwykłych, gazowych oraz dymnych, a wyjątkowo, aż do nowych wynalazków technicznych w tej dziedzinie, na ataku przy pomocy karabinów maszynowych. Rozwijać się ona będzie z reguły za dnia, a podejmować ją będą samoloty, zgrupowane eskadrami, lecącemi dość nisko, ażeby móc odkryć i zaatakować cele ograniczone, ruchome i mało widoczne, jakimi są oddziały wojsk w czasie podejmowanych przez nie wojennych operacji.

Stosowane będą przy tej okazji następujące sposoby postępowania: Lot eskadr lotnictwa niszczycielskiego podejmowany będzie w ugrupowaniu, pozwalającem mu na obronę przy pomocy karabinów maszynowych i to we wszystkich kierunkach ⁴⁾). Eskadry te składać się raczej powinny z samolotów lżejszych oraz więcej zwrotnych, daleko mniej obciążonych, aniżeli wielkie transportowce, same przez się bardzo ciężkie i w swych ruchach powolne. Posługiwać się one będą przy bombardowaniu żywych celów bombami średniego kalibru, tak, ażeby każdy samolot mógł zabrać na swój pokład poważną ilość tego rodzaju pocisków (wyjątek stanowią tutaj bomby przeciwczołgowe i w ogólności bomby, przeznaczone do obstrzeliwania umocnionych obiektów).

⁴⁾ Osłona operacji lotnictwa niszczycielskiego w wielkim stylu przy pomocy samolotów myśliwskich będzie, jak tu już zaznaczyliśmy w obecnym stanie rzeczy niemożliwa. Przy konstrukcji myśliwskich płatowców bowiem dążymy jeszcze wciąż raczej do powiększenia ich szybkości i zwrotności, aniżeli zasięgu działania (posiadają one zwykle zapas benzyny, wystarczający zaledwie na 2 do 3 godzin lotu).

Po wypełnieniu tych warunków, zadaniem lotniczych operacji w ofensywie będzie w przyszłej wojnie osłona wstępnych przygotowań oraz energiczne poparcie uderzenia czołgów i zmotoryzowanych jednostek bojowych. W obronie natomiast celem głównym tych operacji będzie zahamowanie pochodu, a nawet osadzenie w miejscu (przy pomocy ciężkich pocisków) atakujących nas oddziałów pancernych. W ogólności zaś lotnictwo bojowe przedłuży i spotęguje w przyszłej wojnie skuteczność działania ciężkiej artylerji.

Są to zadania ponętne i pociągające. Będą one jednak połączone z ryzykiem ciężkich strat w razie, gdy podejmujące je lotnictwo natknie się na przygotowanego należycie oraz zdolnego do czynnej obrony przeciwnika.

Współdziałanie armji powietrznej z marynarką powinno byćbrane również w poważną rachubę w przyszłości, gdyż odegrać ono może dużą rolę w bitwie morskiej.

Dawniej bezpieczeństwo lotu ponad morzem było niezwykle słabe. Na pełnem morzu współdziałać mogły z marynarką wskutek tego jedynie wodnopłataowce, pilotowane przez wytrawnych lotników-marynarzy. Było ono zresztą naogół iluzoryczne, gdyż wodnopłataowiec mógł się utrzymać na morskiej powierzchni jedynie w razie spokojnych fal. Warunek ten odpada obecnie przy aparatach najnowszego typu, które posiadają kadłub odpowiednio do tego celu przygotowany. A pozatem samolotowi o kilku silnikach nie grozi w równie wielkim, jak poprzednio, stopniu katastrofa, wywołana przez mechaniczne przyczyny. Postęp, osiągnięty w tej dziedzinie, jest tak znaczny, że w niektórych krajach projektowano nawet wcielenie do niezależnej armji powietrznej całego lotnictwa morskiego, przewidując jako regułę jego samodzielne a na wielką skalę zakrojone działania w przyszłości. Zachowanie jednak pewnej ilości eskadr lotniczych, związanych z marynarką organicznie będzie nadal wskazane w przewidywaniu ich stałej kooperacji z flotą morską. Niezależna armja powietrzna natomiast współdziałać będzie z marynarką dorywczo, atakując, zależnie od chwilowej sytuacji, awiację lub marynarkę przeciwnika. A i te wypadki będą rzadsze oraz w ogólnej działalności lotnictwa wyjątkowe.

Normalna akcja niezależnej armji powietrznej polegać będzie z reguły i w tej sytuacji na bombardowaniu portów, wybrzeży oraz terenów lotniczych przeciwnika, w myśl żądań dowództwa marynarki i zgodnie z dyrektywami rządu.

W przyszłej wojnie odegra także bardzo poważną rolę wzrastające wciąż w sile lotnictwo myśliwskie. Jego podstawą są już obecnie dwuosobowe płatowce, nadające się do użycia, dzięki wzrostowi potęgi nowoczesnych motorów. Można nawet przewidzieć, że w niedale-

kiej przyszłości samoloty tego typu, częściowo opancerzone, a silnie uzbrojone ⁵⁾, zabierać będą na swój pokład dość liczną i wyspecjalizowaną obsadę. Eskadry, złożone z tego rodzaju aeroplanów, będą więc w przyszłej wojnie przeciwnikiem dla niezależnych armij powietrznych bardzo groźnym.

Wywiad lotniczy zastąpi badania zwiadowcze kawalerji, przeprowadzane przez nią dawniej na dalekie odległości. Dostarczy on dowództwu wiadomości, niezbędnych do powzięcia wczas podstawowych decyzji. Wobec wzrastającej w nowoczesnej wojnie potrzeby operacyjnych przegrupowań, dokonywanych pod osłoną ciemności, powinien on być możliwy tak w dzień, jak i w nocy. W tym ostatnim wypadku samoloty przeszukiwać będą badany teren przy pomocy oświetlających bomb.

Wywiad ten może być niezwykle owocny, gdyż eskadry rozpoznawcze nie ograniczą się do obserwowania dróg i kolei żelaznych, lecz przeszukiwać będą równocześnie w całości obszary operacyjne przeciwnika. A ich obserwacja może być naogół dokładną. Dzięki temu i po zastosowaniu fotografii, uchwycą one ruchy jednostek zmotoryzowanych, chociażby te ostatnie posuwały się w bezdrożnym terenie.

Stwierdzić przytem należy, że w nowoczesnej wojnie, bogatej w przesilenia gwałtowne i pełne niespodzianek, dowództwo wojskowe byłoby bezsilne, gdyby nie dysponowało wywiadem, funkcjonującym stale i zakrojonym na bardzo dużą skalę. Powinno ono otrzymywać w razie potrzeby niezbędne wiadomości z godziny na godzinę. Grupy operacyjne, armje i grupy armji powinnyby zatem dysponować w przyszłej wojnie licznymi i dostatecznie silnymi eskadrami wywiadowczymi, jeżeli ich dowódcy nie mają być skazani na działanie w ciemni.

Obserwacja lotnicza dawała już w 1916 — 1918 r. rezultaty kapitalne i to zarówno w dziedzinie regulowania ognia artylerji, jak i w utrzymywaniu łączności pomiędzy jednostkami, zaangażowanymi w boju, a wreszcie w stałym informowaniu dowództwa.

⁵⁾ W ostatnich czasach mianowicie niektórzy fachowcy proponują uzbrojenie samolotów myśliwskich w działa, które miałyby zastąpić karabiny maszynowe. Te ostatnie wskutek wzrastającej szybkości lotu tracą stopniowo swój walor bojowy. Pomimo to użyteczność działa na samolocie myśliwskim będzie zawsze daleko bardziej wątpliwa. Działo jest jedynie zdolne do oddawania strzałów pojedynczych i do zwalczania celów odosobnionych, podczas gdy ogień karabinu maszynowego jest ciągły i pokrywa całą przestrzeń. Niewątpliwie, że z działa strzelać można na dalsze odległości aniżeli z karabinu maszynowego i to jest główną zaletą projektowanej inowacji. Chodzi tu zresztą o działo bardzo małego kalibru od 25 do 35 mm. Ale i tego rodzaju armatka posiadać będzie drugą cechę niedogodną, gdyż zanadto będzie obciążać samolot lekki, jakim powinien być płatowiec myśliwski.

W przyszłości obserwacja lotnicza natknie się na daleko większe, jak w 1918 roku trudności, a to w następstwie znacznego wzrostu precyzji ostrzału, którą ostatnio zdobyła przeciwlotnicza artylerja. Z drugiej jednak strony o wiele lepsza organizacja i udoskonalenie transmisji wpływać będzie równocześnie w sposób dodatni na wydätne powiększenie osiągniętych dotychczas tą drogą rezultatów.

Liczba obserwacyjnych eskadr będzie w przyszłości proporcjonalnie mniejsza, aniżeli z końcem wielkiej wojny, kiedy to każda dywizja dysponowała jedną eskadrą obserwacyjną. Nadzorowanie tą drogą przeciwnika w jego ruchach na polu bitwy i w czasie jego przygotowań do ataku będzie mimo to nadal, jak w przeszłości, rzeczą konieczną. Bez obserwacyjnych samolotów byłoby w przyszłej wojnie niemożliwe rozpoznanie we właściwym czasie i na dość dalekie odległości przygotowań do nagłych i gwałtownych uderzeń, które podejmować będą zmotoryzowane jednostki taktyczne oraz szybkobieżne czołgi. Dla osiągnięcia zaś tego celu latać one będą za dnia oraz w nocy, fotografując obserwowane tereny oraz komunikując się stale z dowództwem za pośrednictwem radjotelegrafu. Ich zadanie może być ułatwione znakomicie w razie zastosowania w przyszłości samolotów, mogących się posługiwać szybkością o krańcowej rozpiętości i zdolnych do lądowania w dowolnym terenie.

Wykonanie tego rodzaju misji wymagać będzie zastosowania wieloosobowych płatowców (pilot, obserwator, telegrafista, strzelec). Samoloty te jednak mogą być słabsze i mniej chyże, a zatem i tańsze od myśliwskich aeroplanów wieloosobowych, a tembardziej od potężnych samolotów, które będą wchodzić w skład autonomicznej armji powietrznej.

Obserwatorzy, należący do załogi tego rodzaju płatowców, rekrutować się będą z reguły z szeregów wojsk lądowych a wyjątkowo marynarki. Będzie to zatem lotnictwo, wyspecjalizowane we współdziałaniu z armją lądową i nie nadające się do użytku w ramach armji powietrznej tam, gdzie, jak np. we Włoszech, przeprowadza się ścisłą różnicę pomiędzy siłami lotniczymi, przeznaczonemi do współdziałania z armją lądową i morską i awjacją, organizowaną pod kątem widzenia samodzielnych działań.

Jedną z misji lotnictwa może być w przyszłości transport wojsk. Dla przerzucenia bataljonu piechoty wraz z jego pełnem uzbrojeniem i zaopatrzeniem wystarczy za kilka lat około 20 samolotów transportowych o dużym tonażu ⁶⁾.

⁶⁾ Wielkie samoloty transportowe unieść będą mogły bezwątpienia w niedalekiej przyszłości kilkudziesięciu pasażerów. A zatem dla przetransportowania żołnierzy, wchodzących w skład bataljonu na stopie wojennej potrzebaby było kilkanaście

A zatem w przyszłej wojnie można będzie przerzucać na dalekie odległości drobne i specjalnie dobrane oddziały, celem dokonywania śmiałych, wyraźnie określonych przedsięwzięć bojowych na tyłach przeciwnika.

Pamiętać przytem należy, że transporty powietrzne nawet przy ich dużej chyżości, cichym przelocie i zręcznem maskowaniu aparatów nie są wcale bezpieczne. Gdyby zaś przerzucane tym sposobem oddziały uniknęły unicestwienia w powietrzu, to i tak wypełnią one powierzoną im misję w wyjątkowych tylko warunkach. Podobne ekspedycje przy odpowiedniej czujności i należyście zorganizowanej obronie napadniętego narażone będą stale na stratę swych załóg, wysadzanych na ląd w głębi nieprzyjacielskiego kraju, oraz na zniszczenie przewożących je samolotów. Ten rodzaj walki zatem stosowany będzie z pozytywnym skutkiem jedynie w okresie demoralizacji przeciwnika, np. podczas wymuszonego na nim odwrotu, podejmowanego na bardzo wielką skalę. Zajęcie celowo wybranych punktów na drogach odwrotowych pobitych wojsk pogłębiłoby znacznie poniesioną uprzednio przez nie klęskę. Zdarzyć się również mogą sytuacje specjalne, w których zaryzykowanie powietrznych desantów będzie wskazane a nawet nieodzowne. Odnosi się to zarówno do wojsk odciętych i otoczonych, które będziemy mogli wzmocnić, albo zaopatrzyć tą drogą, jak i do najważniejszych węzłów dróg i komunikacji strategicznych, których utrata, lub zniszczenie wnieść może poważne zamieszanie i dezorganizację po przeciwnej stronie.

* * *

4. Jest to niestety prawie pewne, że gdyby doszło do wojny za naszych dni, bojowa działalność lotnictwa nie ograniczyłaby się wcale do obiektów czysto wojskowych. Tembardziej, że pomimo stałego postępu w precyzji bombardowania z powietrza, nadaje się ono obecnie więcej do obstrzeliwania obiektów dużych, a daleko mniej do zwalczania celów ograniczonych i zwartych.

Wprawdzie aero-chemiczna wojna jest w teorii potępiana przez każdego człowieka cywilizowanego, który zachował jeszcze poczucie godności ludzkiej. Nie mniej jest ona poważną i realną w przyszłości

płatowców tego typu. Dorzucić do tego należy uzbrojenie oraz środki życia i walki dla których przewiezienia potrzeba na lądzie: 2 wozów o tonnażu 1000 klg. na kompanję, 4 — 5 wozów o tonnażu 1000 klg. na bataljon, 16 wózków, z których każdy byłby zdolny do przewiezienia 200 kg. dla karabinów maszynowych. Przyjmując za podstawę, że każdy żołnierz przenosi poza tem jeszcze osobiście około 20 klg. ciężaru — otrzymamy w sumie od 15 do 20 tonn materiału, który przerzuciłoby należało wraz z bataljonem piechoty. Dla tego celu potrzebaby było jeszcze od 3 — 4 samolotów transportowych.

groźbą dla cywilnej ludności. Nie wchodząc tutaj w szczegóły, ograniczmy się do ponownego stwierdzenia niezbitego faktu, którego mocą każda społeczność ludzka, niezależnie od wyznawanych przez siebie ideałów i niezawisłe od swoich interesów, bronić ich może skutecznie jedynie z bronią w ręku.

Otóż wojna, jak każde zjawisko ludzkie, posiada także swe oblicze moralne. Nie podlega to np. zaprzeczeniu, że poza motywami ekonomicznej natury nie co innego, jak moralne względy, skłoniły Woodrowa Wilsona do wypowiedzenia Niemcom walki. Zgwałcenie belgijskiej neutralności spowodowało przechylenie w 1914 roku Wielkiej Brytanii na stronę Francji oraz Rosji. Niemcy narazili się zresztą kilkakrotnie w latach 1914 — 1918 na powszechną dezaprobatę moralną, a co za tem poszło i polityczną izolację w świecie przez to, że mniemali, iż mogą lekceważyć bezkarnie prawa ogólnoludzkie.

Pomimo tych doświadczeń, niemieccy uczeni i technicy tej miary, co profesor Hanslian i Bergensdorff, podtrzymywani zdecydowanie przez sfery, kierujące Trzecią Rzeszą, twierdzą, że broń chemiczna jest jedną z najgłówniejszych, jakimi posługiwać się będzie w przyszłości nowoczesna strategia i że nie mająca sobie równej potęgą niemieckiego przemysłu chemicznego zapewnić powinna Rzeszy nietylko zwykłą nad słabszymi narodami przewagę, ale i „cesarstwo świata”. Czyż nie podkreślają oni równocześnie, dążąc do usprawiedliwienia (?) i uzasadnienia chemicznej wojny, niezwykle łatwość, z jaką każda fabryka chemiczna produkować może nowy gaz przy względnie łatwym utrzymaniu w tajemnicy tej produkcji? Jak w 1914 roku, tak i dzisiaj zresztą, są oni głęboko przekonani, że oburzenie, wywołane zastosowaniem w praktyce tego rodzaju zasad, będzie w przyszłości przejściowe, zgodnie z poglądem, że cel uświęca środki.

Niemcy zresztą nie są jedynym narodem, który akceptuje podobne teorie. Według opinii generała A. Fries'a, „niema takiej dziedziny, której możliwości zapowiadałyby się na przyszłość tak wielkie, jak wojna chemiczna. Gaz trujący okazał się w latach 1914 — 1918 jednym z najskuteczniejszych środków walki. Z tego chociażby względu ta broń nie będzie nigdy zarzucona... Papierowe konwencje i układy nie są w stanie eliminować tego faktu” ⁷⁾.

Nie należy więc żywić żadnych iluzji. Od dnia, w którym Anglja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Niemcy, Włochy, Holandja i Szwecja odrzuciły w Genewie zasadę zastosowania zbiorowych represyj do państwa, czyniącego użytek z chemicznej broni — sytuacja stała się zupełnie jasną. Liczba laboratoriów, w których studjuje się obec-

⁷⁾ General A. Fries i mjr. C. J. West: Chemical Warfar.

nie gazy trujące, wzrosła też od tego czasu niepomrotnie w całym świecie. Użycie zaś broni chemicznej w połączeniu z lotnictwem grozi wszędzie, z tem jednak, być może, zastrzeżeniem, iż w danej chwili zrzuci się odpowiedzialność za jej zastosowanie na tego, kto podejmie pierwszy inicjatywę w tym kierunku...

Promotorom tej „nowoczesnej” strategii nie można zaprzeczyć, ażeby zalecane przez nich metody działania nie miały być skuteczne. W przyszłej wojnie kilka eskadr, złożonych z aparatów, z których każdy może udźwignąć większą ilość tonn pocisków, zawierających gaz trwały, byłoby istotnie w stanie, w razie dotarcia do celu, zniszczyć na dłuższy czas wszelkie objawy życia w skupieniach tak potężnych, jak Paryż, Berlin, Rzym, Londyn, czy Warszawa. W tym wypadku zresztą wchodzi w rachubę nie tylko gaz trujący. Bomby elektronowe i fosforowe o bardzo małym stosunkowo ciężarze, gdyż ważące zaledwie kilka kilogramów, powodować mogą i to w przeciągu kilku sekund pożary prawie, że niemożliwe do szybkiego ugaszenia. Istnieją pozatem już dzisiaj bomby dwutonnowe, które, zrzucone z wysokości czterech tysięcy metrów, są w stanie zniszczyć wszystkie obiekty, znajdujące się na obszarze kilkuset metrów szerokości, oraz wywołać spustoszenia na głębokość, dochodzącą do kilkudziesięciu metrów.

*

*

*

5. Wszystkie te, tak liczne możliwości, wiążące się bezpośrednio z nieustającym postępem technicznym aeronautyki, są źródłem niezwykle śmiałych i daleko sięgających poglądów na rolę lotnictwa w przyszłej wojnie. I tak np. Mussolini w swej wielkiej mowie, wygłoszonej w Izbie Deputowanych w czerwcu 1927 roku, zajął w tym ważnym przedmiocie następujące, zasługujące na głębszą uwagę, stanowisko... „Jest rzeczą nieodzowną, ażeby nasze lotnictwo, w które wierzę coraz silniej, było na tyle liczne i tak potężne, iżby warkot jego motorów zagłuszył wszystkie inne hałasy na całym półwyspie i aby szerokość jego skrzydeł przysłoniła słońce całej naszej ziemi. Osiągnąwszy ten cel, będziemy w stanie jutro, to jest, pomiędzy 1935 a 1940 rokiem, kiedy to Europa stanie na nowym zakręcie historii — zmusić innych do posłuchu i do uznania naszych praw”...

Że słowa te nie były próżną manifestacją oratorską, pomimo zawartej w nich świadomej przesady, świadczy o tem wyjątkowy rozwój włoskiego lotnictwa oraz jego na światową skalę zakrojone rekordy. Wśród tych ostatnich, raid włoski Rzym—Chicago, New-York—Rzym, podjęty w 1933 roku z całkowitym sukcesem przez 24 hydroplany i 100 ludzi załogi, posiada bardzo poważne znaczenie wojskowe.

Przytoczone poprzednio słowa Mussoliniego odpowiadają całkowicie głośnej teorii⁸⁾, sformułowanej przez gen. Douhet w jego dziele „Il dominio del aria”, która przewiduje powstanie niezależnej armji powietrznej oraz integralną wojnę lotniczą. Tej nowej armji przypadałoby miało w razie wojny zdobycie jej rozstrzygnięcia. Dążąc w pierwszym rzędzie do opanowania powietrza przez zniszczenie nieprzyjacielskiego lotnictwa, podjąłby ona miała następnie metodyczną ofensywę przeciwko lądowym i morskim siłom przeciwnika, łamiąc równocześnie ewentualny opór ludności cywilnej.

Pomysły gen. Douhet’a znajdują co prawda swe źródło w specjalnem położeniu geograficzno - wojskowem Włoch. Z włoskich granic 80% przypada na wybrzeża, niezwykle wrażliwe w następstwie ich rozciągłości na atak, podjęty równocześnie przez flotę morską i powietrzną. Granica lądowa natomiast państwa włoskiego, która biegnie wzdłuż potężnego łańcucha alpejskich gór, jest bardzo łatwa do obrony. Tem się też w znacznej mierze tłómaczy znana formuła Douhet’a: „defenzywa na lądzie i morzu a ofensywa w powietrzu”.

Stwierdzić także mimochodem należy, że przygotowania wojskowe Włoch nie są bez wątpienia obce ich polityce śródziemnomorskiej. Potężna armja powietrzna mianowicie pozwoli im w razie europejskiego konfliktu na zdobycie silnej pozycji na morzu śródziemnem. Pozycja ta nie zapewniłaby, być może, Włochom bezwzględnej supremacji na tem morzu, lecz umożliwiłaby im tam w każdym razie wykonywanie pewnego rodzaju kontroli w czasie wojny, oddając w ich ręce rolę arbitra w śródziemnomorskich sprawach.

Teorja gen. Douhet’a pozatem nie jest całkowicie oryginalną, ani nową. W końcowym okresie wielkiej wojny mianowicie zbudowano w Anglii potężną flotę powietrzną, przy której pomocy spodziewano się zdobyć ostateczne zwycięstwo w przedłużającym się na całe lata konflikcie. Jak wiadomo, zamierzona próba nie została doprowadzona do końca na tej drodze.

W dotychczasowych wywodach wypowiedzieliśmy się już dość jasno, co należy sądzić o narodowej obronie oraz doktrynie wojennej, opartych wyłącznie na jednej broni oraz posługujących się zbyt jednostronną metodą, a przypisujących sobie równocześnie możliwość przesądzania z góry na swą korzyść zwycięstwa w razie wojny. Zauważyć ponadto musimy, że postęp techniczny lotnictwa dotyczy zarówno wszystkich krajów, podczas gdy organizacja przeciwlotniczej obrony postąpiła również i to wszędzie w olbrzymim stopniu naprzód.

⁸⁾ Podtrzymana z samego początku przez żołnierzy tej miary co gen. Grazioli teorja gen. Douhet’a może być traktowana naogół, jako będąca częścią składową oficjalnej doktryny wojennej włoskiego Sztabu Generalnego.

Skuteczność masowego ataku lotniczego zatem zawisła od ilości oraz jakości lotnictwa innych współzawodników oraz od użytych w tym samym czasie środków czynnej obrony przeciwlotniczej. Ofenzywa lotnicza może być unicestwiona w zarodku lub zneutralizowana przez awjację przeciwnika. Gdyby zaś podejmujące ją samoloty dotarły istotnie do zamierzonych celów i zaatakowały je przy pomocy bomb podpalających oraz gazowych, to i tak osiągnięte tym sposobem rezultaty mogą nie doprowadzić do szybkiego rozstrzygnięcia wojny, jeżeli obrona kraju będzie postawiona na należytej wyżyźnie. Zauważyć przytem warto, że jest ona o wiele trudniejsza do zorganizowania w krajach, posiadających liczne i gęste skupienia ludzkie, jak np. Niemcy, aniżeli w krajach o równomiernem skupieniu ludności, jak to ma miejsce w Polsce, a nawet częściowo i we Francji, naturalnie poza Paryżem i jego najbliższemi okolicami.

Należy pozatem podkreślić z mocą, że naród, posiadający silną więź moralną, nie podda się tak łatwo w następstwie kilku częściowo udanych napadów lotniczo-gazowych, skierowanych przeciw jego miastom. Szczególnie, gdy rozporządza dobrą i zorganizowaną w sposób nowoczesny armją, którą darzy pełnem zaufaniem, a która będzie zdolna do szybkiego najazdu na terytorjum wroga.

Zaatakowane przez samoloty myśliwskie, zmuszone przez ogień przeciwlotniczej artylerji do wzniesienia się na bardzo poważne wysokości lub do wykonywania ewolucyj poza obłokami sztucznych dymów, co pomniejszy znacznie precyzję bombardowania z powietrza, nieprzyjacielskie eskadry lotnicze ryzykowaćby musiały, poza wyjątkowymi wypadkami strategicznego zaskoczenia, bardzo wielkie straty, jeżeliby chciały wypełnić mimo to za dnia wyznaczone im zadania.

A znowuż loty, podejmowane w ciągu nocy, zyskały wprawdzie w porównaniu z okresem światowej wojny bardzo dużo na precyzji oraz bezpieczeństwie a mimo to i one będą o tyle tylko w całej pełni skuteczne, o ile zaskoczą przeciwnika, nieprzygotowanego należycie do obrony.

Potężne i silnie opancerzone okręty powietrzne o bardzo dalekim promieniu działania i o dużej chyżości, podniosłyby znacznie walor lotnictwa, jako jednej z głównych broni, posiadających rozstrzygające znaczenie w przyszłej wojnie. Tego rodzaju pancerniki, uzbrojone w lekkie i szybkostrzelne działka oraz liczne karabiny maszynowe, a przenoszące równocześnie na dalekie odległości poważniejsze ilości materiałów wybuchowych, byłyby bronią groźną, szczególnie w razie ich jednostronnego zastosowania w przyszłej wojnie.

Takich Dreadnoughtów powietrznych narazie brak, jakkolwiek istnieją już samoloty, zbliżające się do podobnego typu ⁹⁾.

Warunkiem wstępnym zwycięskiego rozstrzygnięcia wojny przy pomocy powietrznej armji byłoby bezwzględne opanowanie powietrza, a następnie utrzymanie w swem ręku zdobytej w ten sposób przewagi. A nie jest to wcale rzecz łatwa.

Walka o przewagę w powietrzu rozwijać się będzie w zupełnie odmiennych warunkach, aniżeli walka o ten sam cel na lądzie, gdzie powstawać mogą stałe fronty, zdolne do osłony zajętej przestrzeni i dopuszczające skuteczną obronę raz zdobytego stanowiska. Umożliwiają one zatem stopniową realizację ustalonego poprzednio planu oraz pozwalają na zbliżanie się krok za krokiem do wytkniętego początkowo celu.

Inaczej w powietrzu. Tutaj wszystko jest płynne. W powietrzu brak jakichkolwiek punktów i ośrodków oparcia, brak naturalnych przeszkód. Podobnie, jak na morzu, ale w daleko jeszcze większym stopniu, przeciwnik może być w powietrzu nieuchwytny — wskutek pośredniej tylko i ograniczonej szczególnie w nocy, a nawet i za dnia obserwacji. Co więcej, podczas, gdy nowe wynalazki techniczne wzmacniają zwykle siłę obronną wojsk lądowych, w armji powietrznej rzecz się ma wręcz przeciwnie. Tutaj postęp techniczny mnoży siłę ofensywną lotnictwa, które różni się ponadto zasadniczo od armji lądowej swą zdolnością do nieograniczonego prawie manewru.

Samoloty atakujące, wzniosłszy się na wysokość 7.000 — 8.000 metrów, są narazie dla lądowej obrony przeciwlotniczej niedostępne. Ta ostatnia staje się coraz trudniejszą, choćby wskutek stałego wzrostu zasięgu akcji najbardziej nowoczesnego lotnictwa.

Najsilniejsza zatem armja powietrzna nie może eliminować w całości i przekreślić z góry niebezpieczeństwa napadów lotniczych na kraj, do którego przynależy. Osłona, jaką ona dać może armji lądowej i siłom morskim, jest także z natury rzeczy połowiczną.

Podczas wielkiej wojny spotkania w powietrzu nie przekraczały rozmiaru potyczek pojedynczych patroli. Często zaś ograniczały się one do pojedynku izolowanych samolotów. W przyszłości liczyć się należy z możliwością poważniejszych bitew w powietrzu, jakkolwiek te ostatnie ulec mogą łatwo degeneracji po rozluźnieniu się scierających się wzajemnie mas lotnictwa. Bitwa w powietrzu przypominać będzie w przyszłości wielkie starcia mas kawaleryjskich, a względnie bitwy morskie. Pobity wyjdzie z tej walki zupełnie zniszczony. Zwycięzca natomiast zostanie niezwykle osłabiony. Na tego rodzaju hekatomb

⁹⁾ Np. Junkers G.-38, budowany na podstawie niemieckiej licencji w Japonji.

nie zdecydują się lekkomyślnie stający do boju przeciwnicy. Chyba, że jeden z nich dysponować będzie druzgocącą przewagą w powietrzu. W przeciwnym razie każdy z nich starać się będzie rozwinać najpierw produkcję lotniczą własnego kraju do najwyższej potęgi, a potem dopiero zdecyduje się na bitwę w powietrzu w większym stylu.

Opanowanie powietrza pozatem jest wtedy tylko pewne i całkowite, gdy się zniszczy lotnictwo przeciwnika. Otóż nieprzyjacielskiej armji powietrznej nie można zmusić do przyjęcia decydującej o jej losie bitwy. Może się ona prawie zawsze od niej uchylić i powrócić do swych wyjściowych podstaw, jeżeli w jej skład wchodzi samoloty o dostatecznej chyżości, jeśli dysponuje dokładnym wywiadem i gdy jej kierownictwo stoi na wysokości zadania oraz znajduje się w sprawnym ręku.

Z tych możliwości korzystać będzie zawsze słabszy. Silniejsze natomiast lotnictwo narazić się może łatwo przy poszukiwaniu za wszelką cenę bitwy na tak dlań groźne ryzyko przedwczesnego zużycia.

Jak trudno doprowadzić do walnej bitwy w powietrzu w razie, gdy jej unika jeden z partnerów — zrozumiemy, stwierdzając, że nawet wówczas, gdy obrona ustali wczas oraz trafnie kierunek lotniczego napadu, przychwycenie przeciwnika i zmuszenie go do przyjęcia walki w większym stylu będzie w zasadzie możliwe jedynie pod warunkiem dysponowaniaa sprawniejszymi oraz bardziej chyżymi samolotami.

Krótko mówiąc, ażeby sobie zapewnić przewagę w powietrzu, atakować trzeba będzie nieprzyjacielskie lotnictwo w jego podstawach wyjściowych, dążąc do ich zniszczenia. Do regularnej bitwy w powietrzu dojść może przypadkowo przez nieprzewidziane spotkanie się dwóch armij lotniczych lub w razie, gdy walczące ze sobą strony tej bitwy świadomie poszukują. Wypadki te należeć będą w zasadzie do wyjątków. Z reguły wojna lotnicza składać się będzie z kolejnych napadów, podejmowanych przez obydwie armje powietrzne przeciwko lotniczemu urządzeniom lądowym przeciwnej strony. Jest to narazie najskuteczniejszy rodzaj lotniczego pojedynku.

Ale i ta metoda stracić może z czasem na znaczeniu, jeżeli przy dalszym postępie technicznym specjalne i odpowiednio urządzone tereny do lądowania płatowców przestaną decydować w sposób absolutny o ich użyteczności, gdy samoloty lądować będą w każdym łatwiejszym terenie. W razie zaś, gdy dalszy rozwój techniczny lotnictwa umożliwi nam szybki demontaż aparatów oraz ich ukrycie, gdy pozwoli na ich stacjonowanie w grupach w otwartym polu, podobnie do baterij artylerji polowej i z wyłączeniem hangarów a nawet namiotów,

gdy z drugiej strony będą one mogły w razie ich rozlokowania w pobliżu frontu korzystać z podziemnych, wytrzymałych na bombardowanie schronów, wówczas i ten rodzaj walki nie wyda tak łatwo decydujących, a tembardziej rozstrzygających o wojnie rezultatów.

Zorganizowane bowiem w ten sposób podstawy lotnicze staną się wskutek tego daleko mniej wrażliwe na zewnętrzny napad. Ich ewentualne natomiast zniszczenie nie będzie odgrywać w tym stanie rzeczy równie ważnej, jak dotąd, roli.

A zatem nie należy żywić zbyt przesadnych nadziei co do możliwości całkowitego opanowania powietrza, które z reguły będzie tą samą chimera, co i bezwzględne opanowanie mórz. A jest to warunek wstępny sprawdzenia się w przyszłej wojnie teorii Douhet'a.

Możliwą natomiast, a nawet konieczną będzie w przyszłości walka o przewagę w powietrzu. Bez rozegrania tej walki z wynikiem pozytywnym w pierwszej fazie wojny, dokonanie mobilizacji i koncentracji sił zbrojnych natrafiłoby na tak wielkie przeszkody, że normalny ich rozwój oraz dalszy przebieg wojny mógłby przyjąć kierunek nieobliczalny i groźny.

Oczywiście, że przyszłość zmodyfikować może pod niejednym względem wyrażone tu poglądy. Już dzisiaj zresztą lotnictwo jest jedną z najpotężniejszych dźwigni zwycięstwa. Podtrzymując więc tezę, że rozstrzygnięcie wojny zależy nadal od celowego i skutecznego współdziałania wszystkich broni na lądzie, morzu i w powietrzu, uznać musimy równocześnie, że pośród nich znaczenie lotnictwa wzrosło w ostatnim dziesiętku lat niepomrotnie i że jest ono powołane do odegrania roli samodzielnej w przyszłym konflikcie zbrojnym narodów.

* * *

6. Nie podlega to więc zaprzeczeniu, że jak długo w życiu narodów istnieje ryzyko agresji, a w jej następstwie możliwość wojny lotniczej, należy brać poważnie w rachubę przy organizowaniu obrony narodowej te z poglądów gen. Douhet'a, które głoszą konieczność powstania w przyszłości niezależnych armij powietrznych. Wzór klasyczny tego rodzaju formacji znajdujemy we Włoszech. Niezależna armja powietrzna działać będzie w przyszłej wojnie w masie, występując już to samodzielnie, już to w związku z wojskami lądowymi oraz flotą morską i to zarówno w ofensywie, jak w defensywie.

Do armji powietrznej powinna należeć w zasadzie w przyszłości większość lotnictwa wojskowego. Pozostałe jednostki lotnicze, związane organicznie z armją lądową i marynarką, będą mniej liczne, gdyż ze stanowiska aeronautyki przypadną im misje drugorzędne. Armja ta zresztą powinna być równocześnie zdolna do niezależnych i czysto lotniczych działań, jak i do operacji, prowadzonych wspólnie z armją lądową oraz flotą morską. Tego rodzaju poglądy na organizację lot-

nictwa w przyszłości są, zdaje się, stosowane z dużym rozmachem w Trzeciej Rzeszy. Podobnie rzecz się przedstawia w Japonii oraz w Rosji sowieckiej, która ma dysponować licznymi, niezależnymi formacjami lotniczymi i w skład których wchodzi zupełnie nowoczesne, czterosiłnikowe typy płatowców rosyjskiej konstrukcji.

Z wyjątkiem Wielkiej Brytanii, której stanowisko było do niedawna niezdecydowane w tej sprawie, wszystkie inne mocarstwa, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz Francji, angażują się od niejakiego czasu dość wyraźnie w tym samym kierunku.

W obecnym stanie rzeczy lotnictwo wojskowe zawiera tak wielką różnorodność typów, że organizacja powietrznej armji staje się przez to skomplikowana i trudna. I tak, gdybyśmy nawet eliminowali różnice, jakie istnieją pomiędzy lotnictwem obserwacji i rozpoznania, wymagającego innych płatowców dla bliskiego, a innych dla dalekiego wywiadu ¹⁰⁾, oraz różnice, które zachodzą pomiędzy samolotami dziennego i nocnego bombardowania, to i tak musielibyśmy się liczyć, przy zachowaniu odrębnego lotnictwa myśliwskiego, transportowego, sanitarnego, z koniecznością istnienia większej ilości typów samolotów ¹¹⁾.

Typy samolotów	Formacje nowoczesnej kawalerji	Okręty wojenne
Rozpoznanie	{ Samochody pancerne Pułki lekkiej kawalerji	Lekkie krążowniki
Obserwacja	{ Kawalerja dywizyjna Kawalerja przydzielona do korpusów armji i do armji	Statki linjowe
Bombardowanie	{ Artylerja konna Kawalerja ciężka, czołgi, potężne automobile pancerne, lekkie i szybkie czołgi, oraz zwykłe automobile pancerne	Krążowniki
Samoloty łącznikowe	Kawaleryjskie oddziały łączności	Krążowniki pomocnicze
Samoloty transport	Kawalerja przewożona na automobilach	Okręty szpitalne
Płatowce sanitarne	Ambulanse	

¹⁰⁾ Samolot rozpoznawczy powinien posiadać cechy gończego psa oraz konia pełnej krwi. Chyżość, którą może osiągnąć powinna być równa szybkości płatowca myśliwskiego, a nawet ją przewyższać. Zdolny do osiągnięcia 10.000 m. wysokości o promieniu akcji, dochodzącym do 2000 klm. nie powinien być zbyt dużym, ażeby się ukryć tem łatwiej przed okiem przeciwnika. W sumie będzie to samolot myśliwski, tylko mniej zwrotny, a o daleko większym zasięgu działania.

¹¹⁾ Istnieje pewna analogja pomiędzy dzisiejszymi samolotami a formacjami kawalerji nowoczesnej i okrętami floty morskiej. Podobieństwo to ujmuje zamieszczona poniżej tablica.

Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że ze stanowiska techniki racjonalna organizacja powietrznej armji wymagałaby niezbędnie dalszych poszukiwań i prób w konstrukcji aparatów, zmierzających do ograniczenia tej różnorodności samolotów. Tą tylko drogą można będzie umożliwić w czasie wojny ich zrationalizowaną produkcję, zorganizowaną serjami, a więc szybko i tanio.

To uproszczenie ułatwiłoby również niepomierne magazynowanie samolotów oraz ich odnowę i wymianę, a także i wyszkolenie pilotów, mechaników, konstruktorów i wogóle technicznej służby; a wreszcie pozwoliłoby na daleko swobodniejsze w przyszłej wojnie przerzucanie lotniczych eskadr z jednej grupy operacyjnej do drugiej.

Za ewolucją lotnictwa w tym duchu przemawiają także względy operacyjnej natury. Niezależna armja powietrzna przedstawiać musi zwartą masę o potężnem uzbrojeniu ofenzywnem. Nie powinna być ona również pozbawiona zwinności, oraz dużej zdolności do ruchu. Leżałoby więc w interesie sprawy, ażeby w jej skład wchodzić mogły niszczycielskie samoloty jednolitego typu, nietylko zdolne do bombardowania celów ziemnych, ale mogące się także bronić oraz prowadzić samodzielną walkę i w powietrzu ¹²⁾.

Dwuosobowy samolot, opancerzony i dostatecznie uzbrojony, którego główną zaletą pozostanie nadal wielka chyżość oraz zwinność, służyć będzie w przyszłości, jako płatowiec myśliwski, a równocześnie, jako płatowiec obserwacyjny i łączności.

Działania armji powietrznej rozwijać się mogą pomyślnie jedynie przy istnieniu pewnego współczynnika bezpieczeństwa. Przy równej sile samolotów cel ten osiągniemy, zapewniając sobie liczebną przewagę nad zorganizowanymi w podobny sposób eskadrami przeciwnika.

* * *

7. Armja powietrzna wówczas wypełni swą rolę, gdy będzie armją wysokiego pogotowia bojowego, posiadając efektywy, zbliżone do stanów liczebnych z czasu wojny i gdy będzie zdolną w każdej chwili do akcji. Stąd również płynie obowiązujące dla lotnictwa czasu pokojowego wskazanie, w myśl którego powinno ono być na tyle pod materialowym względem silne, aby odpowiedzieć potrzebom wojny aż do chwili, w której będą gotowe samoloty, wyprodukowane przez fabryki,

¹²⁾ Prototypem takiego samolotu, dość odległym zresztą będzie w przyszłości wieloosobowy i wielosilnikowy płatowiec niszczycielski; częściowo opancerzony, o zasięgu 2000 klm. zdolny do lotu 250 klm. na godz. potężnie uzbrojony, i mogący unieść równocześnie kilka tonn pocisków. Złożona z samolotów tego typu flota powietrzna stanie się pierwszorzędnym instrumentem strategicznego manewru oraz odgrywać będzie rolę niezwykle poważną szczególnie w wojnie powszechnej o liczących a bardzo odległych frontach.

uruchomione w tym celu w okresie napięcia politycznego i mobilizacji. Liczyć się przytem należy, że z pośród płatowców czynnych tuż przed wybuchem wojny nie więcej, jak $\frac{2}{3}$ powinno być zaangażowane do działań podczas, gdy $\frac{1}{3}$ zmagazynowana, służyłaby na pokrycie pierwszych strat.

Przed uruchomieniem zatem wojennej produkcji lotnictwo danego kraju będzie, porównawczo rzecz traktując, słabe — co spowoduje również pewną ostrożność w jego początkowym użyciu oraz dążność do wyeliminowania zbyt wielkiego w tym względzie ryzyka.

Przewidziana planem mobilizacji, masowa produkcja samolotów i silników osiągnąć może w normalnych warunkach poziom pełnego rozwoju dopiero po jakich 12 miesiącach, od chwili uruchomienia wojennej fabrykacji. Od tego również momentu — walki lotnicze się wzmożą, dochodząc najprawdopodobniej do olbrzymiego napięcia.

Lotnictwo bojowe z początkiem wojny będzie w zasadzie lotnictwem czysto wojskowem — istniejącem już w czasie pokoju. Nie mniej posługiwać się ono będzie i samolotami cywilnymi, których rekwizycja powinna być z góry obmyślana i przygotowana. Szczególnie państwa, które hołdują polityce subwencjonowania wielkich towarzystw transportowo-lotniczych, formułując w zamian za to określone potrzebami wojskowymi warunki, korzystać będą z wielkich statków transportowych, posługując się niemi jako samolotami niszczycielskimi. Tam, gdzie lotnictwo cywilno-handlowe jest pozostawione siłom własnym, będące w użyciu samoloty transportowe są najczęściej zbyt powolne, ich pokłady za szczupłe, ażeby mogły służyć w razie wojny temu samemu celowi. Użyje się ich z konieczności, jako samolotów sanitarnych. Płatowce turystyczne natomiast nadawać się będą do wypełnienia, ze względu na niewielką siłę ich motorów, jedynie zadań drugorzędnych. Requirując samoloty cywilne z wybuchem wojny, powołamy równocześnie do czynnej służby cywilnych pilotów i mechaników oraz ich personel pomocniczy.

Z niemniejszą uwagą traktować należy zagadnienie wojskowego personelu lotniczego. Wojskowy personel aktywny, do którego należą piloci, mechanicy, bombardjerzy, strzelcy, telegrafiści i fotografowie, rekrutowany na drodze ochotniczego zaciągu zobowiązany być powinien w czasie pokoju do długotrwałej służby czynnej. Personel ten musi być dość liczny, ażeby sformować dostateczne rezerwy, podlegające częstym powołaniom na ćwiczenia, celem utrzymania treningu i wyszkolenia lotników na nieodzownym w obecnych czasach poziomie. A nie zapominajmy, że stały wzrost chyżości oraz wysokości wzlotu, powoduje, że walka powietrzna, która rozwijałaby się już dzisiaj na bardzo znacznych wysokościach, stawiać będzie wobec lot-

niczej załogi coraz, to większe wymagania. Już samo kierowanie samolotem przez pilota, który jest zmuszony posługiwać się sztucznymi aparatami, ażeby móc oddychać stale się zadaniem trudnem. A tymczasem od osiągnięcia przez wojskowych pilotów daleko sięgającej sprawności i wytrzymałości w tym kierunku zależy w poważnym stopniu wydajność lotnictwa w przyszłej wojnie.

* * *

II. Terytorjalna obrona przeciwlotnicza kraju.

1. *Ewolucja poglądów.* 2. *Ogólne warunki obrony.* 3. *Obrona czynna.*
4. *Obrona bierna. Wnioski.*

1. Obrona powietrzna kraju może być czynną i bierną, a powinna paraliżować wszystkie możliwe formy ataku lotniczego. Jej zadaniem jest w pierwszym rzędzie nie dopuścić nieprzyjacielskiego lotnictwa ponad terytorjum własnego kraju. A gdyby samoloty przeciwnika dotarły mimo to do swego celu powinna ona ochraniać skutecznie urządzenia i życie ludzkie przeciwko bombardowaniu z powietrza, które posługiwać się może bombami zapalającymi, kruszącymi, i gazowymi, nie wyłączając pocisków, zawierających mikroby chorobotwórcze.

Ostatnio jeszcze istniały dwie odrębne teorie obrony powietrznej; jedna o czysto defenzywnym, a druga o ofenzywnym charakterze. Pierwsza dominowała, a częściowo utrzymuje się dotychczas w Anglii, która posługiwała się dotąd w tym celu na wielką skalę lotnictwem myśliwskim i artylerją przeciwlotniczą. Podstawą drugiej, zaakceptowanej swego czasu zbyt arbitralnie we Włoszech, było lotnictwo niszczycielskie. Otóż lotnictwo myśliwskie posiada wciąż jeszcze zbyt powolną zdolność do interwencji i za słaby promień działania; ogień czynnej obrony przeciwlotniczej znowuż może się wprawdzie rozwinąć prawie, że bez przerwy, lecz nie jest jeszcze dość precyzyjny, a więc i wystarczająco skuteczny; obrona natomiast polegająca na zbombardowaniu podstaw nieprzyjacielskich lotnictwa, może być skuteczną, jedynie tylko w formie prewencyjnej, lub pod postacią represalji. A zatem wybór oraz wyłączne zastosowanie jednego z tych systemów wydają się być w obecnych warunkach niewskazane. Tem się tłumaczy ostatnia, tak bardzo znamienna ewolucja poglądów na przeciwlotniczą obronę kraju. I tak, Wielka Brytania pozostała wprawdzie wierna, szczególnie, gdy o metropolji mowa, swemu systemowi defenzywnemu, którego podstawą są nadal zmodernizowane i udoskonalone płatowce myśliwskie o bardzo dużej chyżości poziomej i takiejże szyb-

kości wzlotu ¹³⁾). Równocześnie jednak w Anglii rozpoczęto w ostatnim czasie organizować samodzielną armję powietrzną, bez której zresztą skuteczna obrona rozległych linii komunikacyjnych brytyjskiego imperjum byłaby w przyszłej wojnie niemożliwą. Naodwrot Włosi pracują od kilku lat konsekwentnie nad uzupełnieniem swego pojętego początkowo zbyt ofenzywnie systemu, tak, że służyć już dzisiaj mogą innym za wzór czynnej i biernej obrony przeciwlotniczej ¹⁴⁾).

* * *

2. Podstawą oraz nieodzownym warunkiem skuteczności obrony przeciwlotniczej, bez względu na jej charakter jest dobrze zorganizowany wywiad. Pod względem naukowo-technicznym jest on w czasie pokoju niezbędny, jeśli uniknąć mamy groźnych niespodzianek w przyszłej wojnie. Jako wywiad bojowy jest pierwszym warunkiem powodzenia każdej obronnej akcji. Nieprzyjacielskie eskadry lotnicze śledzić możemy za dnia zarówno wzrokiem, jak i słuchem. Pomimo to nawet w dzień szybkie rozeznanie własnego lotnictwa od nieprzyjacielskiego nie będzie zadaniem łatwym. A cóż dopiero w nocy, podczas której skazani jesteśmy jedynie tylko na słuch i kiedy orjentować się trzeba będzie według ustalonych z góry sygnałów, dawanych przez własne samoloty.

Stwierdzony napad lotniczy przeciwnika śledzić należy, bez przerwy. W tym celu cały kraj, od zagrożonych granic począwszy powinien być pokryty szeroko rozgałęzioną siecią stałych posterunków obserwacyjnych, związanych przez odpowiednie centrale i zaopatrzonych, o ile możliwości, w aparaty podsłuchowe i obserwacyjne. Obowiązkiem tych posterunków jest baczne obserwowanie powietrza, oraz natychmiastowe sygnalizowanie każdego wtargnięcia nieprzyjacielskich samolotów. Funkcjonowanie tej służby powinno być wzorowe.

* * *

3. Najskuteczniejszym środkiem walki z atakującą nas awiacją jest, pomimo swych braków, aeroplan. Atak na podstawy wyjściowe przeciwnika, odwetowe raidy, wymierzone przeciw niemu, a wreszcie przyjęcie bitwy w powietrzu, oto trzy główne rodzaje powietrznych

¹³⁾ Angielskie lotnictwo myśliwskie liczy niespełna 200 samolotów. Z tych ostatnich model Hawker-Fury (325 klm/godzinę) oraz najnowszy dwupłatowiec Hawker-Demon należą do najlepszych samolotów myśliwskich na świecie.

¹⁴⁾ Włoskie lotnictwo myśliwskie liczy około 350 samolotów. Z tych C.R.20, C.R.20 bis uzbrojone w dwa karabiny maszynowe osiągają chyżość do 230 klm./g. i wznoszą się w 15 minut na wysokość 7500 m. C.R.30 z roku 1932 osiągnął chyżość 342 klm./g. Jeszcze lepszymi będą bez wątpienia najnowsze typy będące przedmiotem studiów.

działań obronnych. Zadania te przypadną z jednej strony samodzielnej armji powietrznej, a z drugiej lekkiemu lotnictwu obrony przeciwlotniczej kraju, w którego skład wejdą w przyszłości udoskonalone samoloty myśliwskie. Skoncentrowane w wybranych celowo punktach, gotowe każdej chwili do akcji, pośpieszą one na spotkanie armji powietrznej przeciwnika, ażeby na nią uderzyć podczas lotu, lub w pobliżu celów natarcia i pobić, lub zmusić do odwrotu, a w każdym razie nie dopuścić do wykonania zamierzonych przez nie zadań.

W obecnym stanie rzeczy jednak należy stwierdzić, że obrona, zorganizowana jedynie przy pomocy lotnictwa myśliwskiego wydaje się posiadać poza wyjątkowymi wypadkami dość ograniczoną skuteczność. Będzie zaś tak tem pewniej w przyszłości, gdy chyżość samolotów niszczycielskich jeszcze więcej wzrośnie. Lotnictwo myśliwskie powinno rozporządzać czasem, niezbędnym dla otrzymania potrzebnych wiadomości oraz dla dokonania wzlotu i rozwinięcia przeciwakcji, co wszystko przy szybkości ruchów wielkich płatowców bombardujących najnowsze typy nie jest wcale zadaniem łatwym. W rezultacie skuteczność tego rodzaju środka przeciwlotniczej obrony zależy będzie od wygrania przezeń wyścigu, jaki zawsze mieć będzie miejsce pomiędzy sprawnością jednostek lotniczych obrony i szybkością eskadr, podejmujących napad.

Główna rola lotnictwa, zarówno niezależnego, jak wchodzącego w organiczny skład armji lądowej i morskiej, polega nadal na współdziałaniu z temi ostatniemi w walce o ostateczne zwycięstwo. Leży zatem w interesie sprawy, ażeby powietrznej armji nie osłabiać, ani zbyt wiazać jej swobody działań przez powierzanie jej misji przeciwlotniczej obrony kraju, która powinna należeć do wyjątków. W zasadzie powoływać ją będziemy do czynnej obrony kraju tylko wtedy, gdy flota przeciwnika zaatakuję najważniejsze ośrodki państwowe, lub gdy akcja lotnicza przeciwnika grozić będzie powszechną paniką, która mogłaby powstać w nadmiernie podnieconem społeczeństwie. Ale i w tym wypadku rząd posługiwać się będzie eskadrami lotnictwa myśliwskiego. Odwołując się natomiast do powietrznej armji zastosuje akcję prewencyjną pod postacią odwetu, wymierzonego w terytorjum przeciwnika. Nigdy zaś nie dopuści do rozproszenia, a więc i zmarnowania własnych sił powietrznych przez związanie ich na stałe z obroną poszczególnych obszarów terytorjalnych kraju. Napad na nieprzyjacielskie podstawy lotnicze, zniszczenie lotnisk, hangarów i składów materiałowych przeciwnika przy pomocy bomb dużego kalibru jest w takich razach normalną formą reakcji własnej armji powietrznej. Dążyć ona będzie do zduszenia w zarodku koncentracji, gotującego się do skoku lotnictwa przeciwnej strony, albo też podej-

mie kontrofezywę powietrzną w odpowiedzi na jego uderzenie. Dokładne przygotowanie tego rodzaju operacyj i zaskoczenie przytem przeciwnika zapewni im doniosłe rezultaty.

Dla uchylenia niebezpieczeństwa lotniczego napadu a względnie dla pomniejszenia jego skutków unikano w 1918 roku grupowania eskadr lotniczych na zbyt małych przestrzeniach — lub też budowano specjalne schrony dla samolotów. Ten ostatni środek dla lotnictwa licznego i silnego jest bardzo drogi, a więc i trudny do zrealizowania w przyszłości. I z tego zatem względu wzorowym typem aparatu lotniczego przyszłości będzie samolot mocny i zwrotny, lądujący w dowolnym terenie i pozostający w nocy w otwartym polu — a więc obywający się bez specjalnie urządzonych lądowisk i hangarów, co w wysokim stopniu utrudni ich odkrycie przez przeciwnika.

W zasadzie jednak samolot jest tylko jednym ze środków czynnej obrony przeciwlotniczej. Jej podstawą obok balonów na uwięzi jest w obecnym momencie artylerja przeciwlotnicza, złożona ze specjalnych dział 75 i 105 mm oraz ciężkie karabiny maszynowe o dużym kalibrze od 13 do 25 mm.

W roku 1918 potrzeba było zużyć przeciętnie 5.500 artyleryjskich pocisków ażeby strącić jeden samolot. Dzisiaj artylerja przeciwlotnicza stała się już bronią wyspecjalizowaną i zmodernizowaną, której strzelanie naraz całemi baterjami a nawet grupami bateryj, przy dobrze zorganizowanem kierownictwie będzie o wiele więcej groźne dla niszczycielskich samolotów, jak w 1918 roku. Tembardziej, że samoloty te nadmiernie obciążone podczas podejmowania ataku lecą powoli i na wysokościach średnich, a są zmuszone jeszcze więcej się zniżać, jeżeli mają bombardować z precyzją obiekty lądowe. Dlatego też przeciętną ilość pocisków, potrzebną do zniszczenia samolotu można dzisiaj zredukować conajmniej do jednej trzeciej wymienionej cyfry ¹⁵⁾. Przy dalszem zaś przedłużaniu skuteczności artyleryjskiego strzału (działa 105 mm. strzelają już dzisiaj z pozytywnym skutkiem na wysokość 7.000 m.) i w razie istnienia dość silnej artylerji przeciwlotniczej, czynna obrona powietrzna, zorganizowana na tej podstawie może być naogół w przyszłej wojnie skuteczna.

W każdym razie silna artylerja przeciwlotnicza zmusi zaatakowane przez siebie eskadry samolotów do wzniesienia się na duże wysokości i do wykonywania licznych a bezużytecznych ewolucyj, oraz nie pozwoli im na dłuższe krążenie ponad celem. Osłabi więc znacznie ewentualne skutki dokonanego napadu. Jeżeli zaś atakujące eska-

¹⁵⁾ Istnieją już nawet dzisiaj przeciwlotnicze działa, które zapewniają daleko większy w tym kierunku postęp.

dry zostaną rozprószone, wówczas pojedyncze samoloty stać się mogą łatwo łupem kontratakującego je lotnictwa myśliwskiego obrony.

Nowoczesna artylerja przeciwlotnicza działać będzie skutecznie w przyszłej wojnie zarówno w dzień, jak i w nocy, pod warunkiem, że podsluchowe aparaty ustalą dokładnie awjacje przeciwnika, a współdziałające z nią reflektory uchwycą wczas i ścigać będą nieustannie przy pomocy fal świetlnych podejmujące atak eskadry. Zgodnie z poczynionemi doświadczeniami wystarczy, ażeby samolot został uchwycony przez baterje reflektorów, ażeby kierujący nim pilot, rażony blaskiem, zatracił kierunek podejmowanego przez siebie w czasie nocy lotu.

Jest również możliwem zorganizowanie skutecznej obrony przeciw samolotom, latającym nisko przy pomocy ciężkich i bardzo ciężkich karabinów maszynowych, pod warunkiem, że będziemy niemi rozporządzać w dostatecznej ilości, i że będą one w ręku należycie wyszkolonych strzelców. Nie pozwolą one w praktyce płatowcom opuszczać się poniżej 1000 — 1200 metrów wysokości.

W czynnej obronie powietrza istnieje różnica pomiędzy obroną przeciwlotniczą jednostek taktycznych, będących w ruchu, lub obozujących, bateryj, zajmujących pozycje, służb zainstalowanych na froncie i t. p. a terytorjalną obroną przeciwlotniczą obszarów, położonych w głębi kraju. Podział obronnych środków, będących dla tego celu w naszej dyspozycji pomiędzy te dwie strefy jest zatem konieczny.

Oddziały przeciwlotniczej obrony, związane organicznie z lądową armją powinny się przystosowywać stale do ruchów wojsk, oraz do ich wciąż zmiennej sytuacji bojowej. Muszą więc być daleko więcej ruchliwe, aniżeli jednostki aktywnej obrony przeciwlotniczej kraju.

Oddziały te muszą być dość silne i liczne, gdyż w przeciwnym razie swoboda manewru osłanianych przez nie wojsk będzie narażona w przyszłej wojnie na poważne ograniczenia ze strony nieprzyjacielskiego lotnictwa. Jest zaś rzeczą zrozumiałą, że sekcje przeciwlotniczych karabinów maszynowych, które służyć mogą równocześnie jako broń przeciw człogom mogą być daleko liczniejsze od bateryj przeciwlotniczej artylerji. Jeżeli więc te ostatnie pozostaną zwykle w bezpośredniej dyspozycji naczelnego wodza, który je przydzielać będzie zależnie od bojowego położenia oraz potrzeby, poszczególnym armjom, to grupy ciężkich karabinów maszynowych, wyspecjalizowanych w przeciwlotniczej obronie stanowić powinny składową część organiczną taktycznych jednostek (każda z nich od pułku włącznie dysponować musi karabinami maszynowemi, zdolnemi do prowadzenia walki

z lotnictwem). Będzie tak niewątpliwie we wszystkich armjach zaopatrzonych należycie w nowoczesny sprzęt wojenny.

Czynna obrona przeciwlotnicza kraju musi być z różnych, a w pierwszym rzędzie z finansowych względów, ograniczona do jego najżywotniejszych obszarów. Poświęcić jej jednak należy jaknajstawniejszą uwagę, gdyż jest ona jedną z najpoważniejszych gwarancji jego bezpieczeństwa. Już sam fakt istnienia tego rodzaju organizacji onieśmieli przeciwnika oraz skrępuje i ograniczy jego inicjatywę w podejmowaniu lotniczych napadów.

* * *

4. Jak z doświadczeń wielkiej wojny wynika, najdokładniej nawet przygotowana obrona czynna, pomimo licznych i udoskonalonych w poważnym stopniu środków, jakimi się ona obecnie posługuje, nie uchroni w sposób pewny całego kraju przed niebezpieczeństwem zbombardowania przez nieprzyjacielskie eskadry lotnicze. Z tego względu przewidzieć równocześnie należy zorganizowanie t. zw. obrony biernej, polegającej na ukryciu a względnie wzmocnieniu lądowych celów. Ażeby być skuteczną, wymagałaby ona niezwykle radykalnej przebudowy istniejących osiedli ludzkich i bardzo daleko idącego przystosowania nowoczesnej architektury oraz urbanistyki do wymagań lotniczej wojny.

A zatem domy miałyby być budowane w większych miastach wyłącznie z żelazo-betonu i na kształt amerykańskich drapaczy chmur. Wyciągnięcie tych budynków w górę, zmniejszyłoby objętość celu, a więc i ograniczyło skuteczność przyszłych ataków lotniczo-gazowych. Konstrukcja specjalnych dachów żelazno-betonowych, miałyby je chronić przed skutkami lekkich bomb kruszących. Przez odpowiednie natomiast wzmocnienie górnych pięter oraz fundamentów, chcieliby je uodpornić przeciwko pociskom większego kalibru. Zabezpieczenie sieci wodociągowej, gazu i elektryczności przez umieszczenie ich w dość silnych rurach betonowych; celowe rozrzucenie urządzeń użyteczności publicznej; budowa szerokich, ułatwiających ruch wewnątrz miasta ulic i bulwarów; ograniczenie ruchu pieszego na powierzchni do nieuniknionego minimum i zorganizowanie komunikacji publicznej pod ziemią; a wreszcie zmniejszenie powierzchni zabudowanej w miastach, przez rozbudowywanie ich zarówno na wysokość jak i na szerokość przy równoczesnem zwiększeniu powierzchni wolnych i zadrzewionych; usunięcie ważniejszych urzędów ze stolicy a z wielkich miast ciężkiego przemysłu oraz wytwórni materiałów wybuchowych; zaopatrzenie całej ludności w maski ochronne i zorganizowanie zbiorowej ochrony przeciwgazowej przez budowę schronów podziemnych, wy-

trzymałych na uderzenia bomb kruszących i o powietrzu odświeżanem, bądź to przy pomocy aparatów filtrujących, bądź też za pomocą pomp, czerpiących je z niezakażonych warstw górnych; budowa ulic dostępnych dla wiatrów, niedopuszczających do stężenia gazów; wyłączenie ciasnych i krętych uliczek oraz małych zamkniętych podwórz; oto naogół zasady, któreby chciano zachować przy budowie miast, celem jak najdalej sięgającego ograniczenia skutków przyszłego lotniczo-gazowego ataku.

Idealnem rozwiązaniem tego zagadnienia byłyby miasta-ogrody, a przy większych skupieniach ludzkich miasta, w których centrum skupiałby się cały ruch biurowo-handlowy, a którego przedmieścia tonące w ogrodach, miałyby być przeznaczone wyłącznie, dla domów prywatnych ¹⁶⁾. Większość tych projektów należy do czystych utopij, gdyż dla ich wcielenia w życie trzeba by zburzyć prawie wszystkie wielkie miasta kuli ziemskiej.

Na razie gęstość skupień ludzkich tego rodzaju, jak Paryż (piętnaście razy większa, jak w Berlinie i Londynie) czyni przy jego ulicach i uliczkach, podwórzach i zamkniętych ze wszystkich stron podwórkach, zorganizowanie skutecznej obrony biernej, prawie niewykonalnem.

Zmylenie nieprzyjacielskich eskadr lotniczych za dnia przy pomocy fałszywych znaków oraz budowli, a gaszenie światel w nocy i równoczesne oświetlanie punktów fałszywych — oto dalsze a daleko skromniejsze czynniki obrony passywnej. Istnieją również pomysły ewakuowania zagrożonych miast i przerzucania urzędów oraz urzędzeń przemysłowych do bardziej bezpiecznych obszarów. Pierwsze z tych zapobiegawczych środków prowadziłyby już dzisiaj do poło-wicznych tylko rezultatów. Drugie natomiast są wręcz nierealne. Znaczne ulepszenie fotografii lotniczej, oraz udoskonalony wywiad i szpiegostwo usuną w przyszłej wojnie pozytywne skutki pierwszego rodzaju zarządzeń. Całkowita natomiast, czy nawet częściowa ewakuacja większych miast jest chimerą. Z jednej strony musiałaby być ona utrzymana dla swej skuteczności w tajemnicy, co w obecnych czasach jest niemożliwe. A pozatem nowoczesne lotnictwo, które działać może na terytorjum całej Europy, osiągnie łatwo najdalej nawet położone ośrodki. Zastosowanie zresztą ewakuacji w szerszych rozmiarach uniemożliwiłoby szybką mobilizację oraz koncentrację wojsk a także zburzyłoby całkowicie normalny tryb życia narodu, osłabiając znacznie jego zdolności do odporu w czasie wojny ¹⁷⁾.

¹⁶⁾ Por. It. Cl. Vautier. *Le danger aérien et l'avenir du pays*. Paris 1931.

¹⁷⁾ Dla ewakuacji np. Warszawy potrzebaby zająć wszystkie leżące w jej obrębie linie kolejowe na przeciąg kilkunastu dni.

Rozrzucenie natomiast drobniejszych, a mimo to bardzo ważnych ośrodków, jak np. przyfrontowe, kolejowe stacje węzłowe, było w użyciu z pozytywnym skutkiem już w 1918 roku. Ich budowę przystosowywano w celowy sposób do grożącego im ostrzeliwania z powietrza, wskutek czego nie było ono w stanie zahamować całkowicie ich normalnego funkcjonowania. Wywołanie zaś niemi szkody były zazwyczaj tego rodzaju, że można je było szybko naprawić.

Przy istniejącym postępie nowoczesnego lotnictwa rozczłonkowanie tego rodzaju obiektów powinno być o wiele większe. Zastosowane na dużą skalę prowadziłoby ono podczas wojny do daleko sięgającej decentralizacji ekonomicznej i administracyjnej, co wydaje się być w wyraźnej sprzeczności z tendencjami, miarodajnymi dla normalnego życia kraju.

Ostatecznie więc zadowolić się trzeba będzie budową zbiorowych schronów według typu, ustalonego przez międzynarodową komisję ekspertów Czerwonego Krzyża, ażeby osłonić przynajmniej część cywilnej ludności przed pociskami burzącymi, zapalającymi i gazowymi. Będą one w pierwszym rzędzie niezbędnie potrzebne dla zapewnienia sprawnego funkcjonowania terytorjalnej obrony przeciwlotniczej. Nie obejdują się bez nich także większe dworce oraz fabryki, pracujące dla obrony kraju¹⁸⁾. We Włoszech usiłuje się wykorzystać dla osłony cywilnej ludności istniejące tunele i koleje podziemne, przystosowując je do tej roli przy pomocy uzupełniających urządzeń technicznych¹⁹⁾.

Rozpatrując to zagadnienie i związane z jego rozwiązaniem projekty z pełnem poczuciem odpowiedzialności należy stwierdzić, że prawdziwie skuteczna a passywna osłona cywilnej ludności kraju przed skutkami lotniczego a przede wszystkim gazowego napadu jest chimera. Dążąc na tej drodze do możliwie najdalej sięgającego ograniczenia strat, starać się będziemy przede wszystkim o zapewnienie normalnego funkcjonowania organizacji obrony i administracji kraju w czasie wojny. A i to skromne zadanie nie będzie łatwe do zreali-

¹⁸⁾ Dla umożliwienia przeciwlotniczej obrony ważnych ośrodków przemysłowych zapewnić im przede wszystkim należy dobrze funkcjonującą łączność z centralą wywiadu. Każdy obiekt fabryczny zakrojony na większą skalę posiadać powinien, o ile możliwości, własny schron oraz stałe, zorganizowane z pracowników oddziały obrony, jak również własną straż pożarną i służbę sanitarną. Wszyscy urzędnicy i robotnicy zaopatrzeni być muszą w gazowe maski. Cały plan obrony biernej powinien być opracowany i wystudjowany należycie już w czasie pokoju a teren fabryki zaopatrzone w odpowiednie znaki orjentacyjne. Na dany sygnał alarmowy cała załoga fabryczna udaje się na wyznaczone jej z góry posterunki.

¹⁹⁾ Ustawa z 20 grudnia 1932 r. wprowadziła we Włoszech obowiązek zrekonstruowania tuneli i podziemnych kolei miejskich, tak, aby mogły one służyć jako schrony, w razie lotniczo-gazowego ataku.

zowania w państwach finansowo słabych. Dla ogółu cywilnej ludności natomiast jest rzeczą najważniejszą, ażeby wyrobić w nim zimną krew oraz dyscyplinę, a także zapewnić mu należyte wyszkolenie w czasie pokoju w kierunku umiejętnego zorganizowania samopomocy w razie lotniczego napadu.

Właściwą i prawdziwie skuteczną obronę państwowego terytorjum przed lotniczo-gazowym atakiem, jeżeli tej barbarzyńskiej metody walki nie zdoła się wykluczyć na innej drodze, będzie można osiągnąć w przyszłej wojnie jedynie tylko przy pomocy aktywnych środków i prewencywnej akcji. Zapewnić ją nam może w pierwszym rzędzie zorganizowana w nowoczesny sposób armja powietrzna, która powinna być na tyle silna, ażeby zdusić lotnictwo przeciwnika, a następnie zniszczyć jego podstawy operacyjne, a w ostatecznym razie odpowiedzieć na jego, nie licującą z poczuciem ludzkości inicjatywę, bezwzględnym i bezlitosnym, wymierzonym w nieprzyjacielski kraj odwetem.

*

*

*

Odpowiedzialność za zorganizowanie terytorjalnej obrony przeciwlotniczej spada w olbrzymiej części na władze cywilne. W zasadzie obroną miasta kieruje w tym wypadku jego prezydent lub burmistrz, a powiatu starosta. Wielkie miasta podzielone będą w tym celu na dzielnice, na czele których staną wyznaczeni specjalnie ad hoc komisarze, dysponujący własną centralą wywiadu oraz odpowiednio zorganizowanym aparatem rozkazodawczym. Na tym szczeblu organizacyjnym koncentrować się będą wiadomości o grożącym miastu lub powiatowi niebezpieczeństwie lotniczem. Stąd wyjdzie zarządzenie uprzedzającego ludność cywilną alarmu, który posługiwać się będzie ustalonymi uprzednio sygnałami. Stąd także wyjdą rozkazy zastosowania wszystkich środków biernej obrony (zgaszenie światła w nocy, wstrzymanie normalnego ruchu ulicznego, fałszywe sygnały świetlne, uruchomienie akcji ratunkowej). Odpowiednio zaopatrzona i wyszkolona straż pożarna starać się będzie o ugaszenie wzniesionych pożarów, specjalne zaś oddziały zajmą się odkażaniem i dezynfekcją zagazowanych ulic. Należycie zorganizowana służba sanitarna nieść będzie na zaimprovizowanych posterunkach ratowniczych pierwszą pomoc dotkniętej atakiem lotniczo-gazowym ludności.

Spełnienie tych wszystkich zadań wymagać będzie wysokiej dyscypliny wśród cywilnego społeczeństwa oraz sprawnej organizacji, obejmującej obok wymienionych już publicznych służb także i miejscowe organa bezpieczeństwa.

Wchodzi ona zatem w zakres działania szeregu ministerstw. Ministerstwa wojny, lotnictwa i marynarki są powołane do zorganizowania jej pod wojskowym względem. Ministerstwo spraw wewnętrznych kieruje tą częścią organizacji, która się odnosi do cywilnej ludności. Współdziałają zaś z niemi ministerstwa poczt i telegrafów, zdrowia i higieny publicznej, robót publicznych oraz ministerstwo handlu i przemysłu, a nawet ministerstwo oświaty i wychowania publicznego²⁰⁾. Centralizacja i koncentracja tych — obejmujących tak różnorodne dziedziny życia państwowego wysiłków spoczywa we Włoszech w ręku szefa rządu i zarazem ministra obrony narodowej. U jego boku stoi szef Sztabu Generalnego, dysponujący od 1927 roku specjalnym dla celów obrony lotniczej utworzonym sztabem, w skład którego wchodzi oficerowie armji lądowej, marynarki i lotnictwa. Rozporządza on również organem doradczym, pod postacią najwyższej komisji obrony narodowej — i komitetem mobilizacji cywilnej.

We Francji utworzono w 1931 roku generalny inspektorat obrony lotniczej terytorjum. Pomiedzy temi dwoma organizacjami nie ma istotnej różnicy. W praktyce bowiem generalny inspektor obrony przeciwlotniczej Francji, którego atrybucje są naogół samodzielne apelować musi zawsze do prezydium rady ministrów, ilekroć ustalone przez niego wytyczne mają być zastosowane przez odpowiednie ministerstwa. Francuska organizacja jednak o tyle wyżej stoi od włoskiej — że w razie wojny, po wydzieleniu stref operacyjnych z pod kompetencji generalnego inspektora objąć on może automatycznie naczelne kierownictwo passywnej i aktywnej obrony w całym kraju.

Opracowanie specjalnych instrukcji, dotyczących bezpieczeństwa ogólnego i nadzoru powietrza a pozatem obrony czynnej i biernej; podział i klasyfikacja miejscowości według ich znaczenia i wielkości na miasta pierwszej i drugiej kategorii; zorganizowanie w całym kraju sieci lotniczego wywiadu wraz z siecią alarmu; zainstalowanie posterunków obrony czynnej; zmagazynowanie niezbędnego materiału i wyszkolenie odpowiedniego personelu; zaopatrzenie tej części ludności cywilnej, która w przeciwlotniczej obronie odgrywać będzie rolę aktywną w maski gazowe, utworzenie ich składów oraz umożliwienie zakupu masek przez jak najliczniejsze rzesze społeczeństwa; a wreszcie zorganizowanie cywilnych oddziałów obrony biernej — oto zakres kompetencji kierownictwa przeciwlotniczej obrony kraju.

Powinno ono ponadto być źródłem inicjatywy w całokształcie spraw powietrznej obrony kraju oraz inspirować cywilne władze

²⁰⁾ Przygotowanie całej młodzieży do przeciwlotniczej obrony jest powszechne i obowiązkowe w Rosji sowieckiej a to od chwili dekretu z 1.XII.1932 roku.

w kierunku stopniowego podejmowania tych wszystkich prac, przy których pomocy zmniejszyć można wrażliwość najważniejszych ośrodków kraju na skutki udanego ataku aero-chemicznego.

Warunkiem powodzenia biernej i zbiorowej obrony terytorjum przeciw lotniczemu niebezpieczeństwu jest celowe wyszkolenie ludności cywilnej w tym kierunku (czemu służy racjonalna propaganda oraz praktyczne ćwiczenia, podejmowane ostatnio w całym szeregu państw). Wszystkie związane z tym ważnym problemem sprawy rozwiązać należy na drodze ustawowej, podobnie, jak to uczyniono w sowieckiej Rosji, Polsce, a przede wszystkim we Włoszech, gdzie w ostatnich trzech latach uchwalono szereg ustaw, czyniąc gotowość i zdolność do zbiorowej obrony przeciwlotniczej bezwzględnym obowiązkiem każdego obywatela.

Przywiązując do terytorjalnej obrony przeciwlotniczej kraju należytą wagę nie powinniśmy równocześnie zapominać, że zgodnie z wyłożoną tutaj teorią nie może być ona żadną miarą organizowana kosztem liczebności i modernizacji aktywnych sił zbrojnych państwa. Pełna zdolność defenzywna i ofenzywna tych ostatnich zapewni mu w czasie pokoju bezpieczeństwo, a w razie wojny stworzy najzdrowsze warunki zwycięstwa. Odnosi się to w równym stopniu do armji lądowej oraz morskiej, jak i do armji powietrznej.

Nie mniej jednak jest rzeczą jasną, że gdyby się wojna przedłużyła to od wytrzymałości, zimnej krwi i odwagi ludności cywilnej, oraz od środków, uruchomionych celem jej osłony zależeć może w dużym stopniu odporność kraju, niezbędnie potrzebna aż do chwili, w której jego zorganizowane siły zbrojne odniosą rozstrzygające zwycięstwo.

ROZDZIAŁ IV.

Przyszła mobilizacja.

1. Charakterystyka mobilizacji z 1914 roku. 2. Przyszła mobilizacja oraz plan użycia rezerw. 3. Zaopatrzenie techniczne mobilizowanych jednostek oraz samowystarczalność gospodarcza kraju. Plan jego mobilizacji gospodarczej. 4. Materiałowe stoki mobilizacyjne. 5. Moralna i polityczna mobilizacja narodu. 6. Wnioski.

1. Aż do roku 1914 mobilizacja polegała w zasadzie na postawieniu pokojowych sił zbrojnych państwa na stopie wojennej. Jej podstawą były wszędzie silne armje czynne, rozbudowywane w chwili wybuchu zbrojnego konfliktu w przewidzianej wojennymi etatami skali. Była to operacja względnie prosta. Opierała się ona na dość sztywnych, lecz mało zawilych, a z pewnemi odmianami wszystkim państwom wspólnych zasadach, które stosowano w razie wojennej potrzeby automatycznie. Polegała natomiast prawie w całości na powołaniu i wcielaniu rezerwistów, rekwizycji potrzebnego materiału, formacji pewnej ilości jednostek rezerwowych, do czego dochodzono dublując bardzo często kadry czynne, co wszystko było w owym czasie ułatwione, wobec stałej obecności pod pułkowymi sztandarami trzech roczników młodzieży. A zatem w 1914, jak w 1866 i 1870 roku przekształcenie armji czynnej na armję połową wyczerpywało prawie w zupełności problemat mobilizacji narodu.

Według powszechnego w owe czasy poglądu armje wyruszające w pole rozstrzygnąć miały wojnę przy pomocy tych zapasów materiałowych oraz rezerw personalnych, jakimi rozporządzały w chwili jej wybuchu ¹⁾. Wystarczało więc kilkanaście dni a w najgorszym

¹⁾ Rozmiar i wielkość mobilizacyjnego wysiłku danego kraju zależały wtedy i zależeć będą w przyszłości od siły liczebnej narodu czyli od jego warunków demograficznych i od możliwości ekonomiczno-przemysłowych i finansowych państwa. Zachowanie niezbędnej równowagi pomiędzy tymi dwoma czynnikami gwarantowało i gwarantuje nadal wielkość oraz bojową sprawność jego wojennych sił zbrojnych. Tym sposobem w państwach dysponujących wysoko rozwiniętym przemysłem o gra-

razie kilka tygodni (Rosja), ażeby osiągnąć zamierzone pogotowie wojenne mobilizowanych armij.

Poza niewielką i wyjątkową naogół ilością wypadków, ludność cywilna nie współpracowała czynnie w organizowaniu obrony. Udział zaś w niej przemysłu oraz gospodarstwa narodowego kraju był stosunkowo ograniczony, wobec aprobowanej powszechnie hipotezy wojny krótkotrwałej.

*

*

*

2. W przyszłości wojna krótka czy długa, powszechna czy zlokalizowana wymagać będzie bezwzględnie integralnej mobilizacji narodu²⁾. Kadry administracyjne, przemysł, życie gospodarcze kraju i w ogólności wszystkie służby cywilne będą podporządkowane z konieczności od chwili podjęcia kroków nieprzyjacielskich częściowej, lub całkowitej reglamentacji zależnie od roli, jaka im przypadnie podczas wojny. Powszechna mobilizacja zatem zawierać będzie w przyszłości z jednej strony powołanie pod broń całego narodu (jak to miało miejsce we Francji w 1793 roku) wraz z wykorzystaniem wszystkich jego moralnych i materialnych zasobów, a z drugiej strony mobilizację w ścisłym słowa tego znaczeniu sił zbrojnych państwa.

Poza wojennem rozwinięciem stałych wojsk — lądowych, morskich i powietrznych — budować trzeba będzie odrazu potężną armję w kraju; mobilizować wszystkie dziedziny administracji państwowej; uruchamiać masową produkcję przemysłu, przy równoczesnem przystosowywaniu wszystkich dziedzin gospodarczych do potrzeb i wymagań wojny; całokształt życiowych potrzeb narodu poddać ścisłej reglamentacji, gdyż w przeciwnym razie nie moglibyśmy przetrwać rozpoczynającej się katastrofy; zmontować i uruchomić prze-

nicach maksymalnego natężenia ich mobilizacji, decydowała ilość zdolnych do służby z bronią w ręku żołnierzy. Naodwrot w takich krajach, jak Rosja, w której zagadnienie rezerw ludzkich nie odgrywało żadnej roli, należyte zaopatrzenie w sprzęt wojenny i amunicję jednostek bojowych było najsłabszym punktem mobilizacji.

²⁾ W tym właśnie duchu rząd włoski przeprowadził 8 lipca 1925 roku ustawę, której mocą w razie wojny zostaną wykorzystane wszystkie źródła sił narodowych dla celów obrony. W wykonaniu tego prawa:

— wszyscy obywatele, tak mężczyźni, jak kobiety, wszystkie bez wyjątku organizacje są zobowiązane do materialnego i moralnego wspierania obrony kraju i będą podporządkowane „dyscyplinie wojennej” (art. 3);

rząd jest uprawniony do posługiwania się tak indywidualnie jak i zbiorowo usługami obywateli państwa i wszystkich ich związków; wykorzystać on może w tym celu cały ruchomy i nieruchomy majątek (art. 9);

w związku z potrzebami obrony państwa rząd może zrealizować swe uprawnienia, nawet przed ogłoszeniem mobilizacji (art. 15).

widziany w czasie pokoju aparat propagandy, ażeby polityczno-moralne kierownictwo społeczeństwa, pozostające w czasie wojny niepodzielnie w ręku rządu, wytrzymało jej ciężkie doświadczenia i próby. Tak pojęta mobilizacja, nawet, gdyby była przygotowana w najdrobniejszych szczegółach wymagać będzie dosyć długiego okresu czasu, ażeby wydać pełne rezultaty³⁾. Wobec tego i wobec istnienia znanych poglądów, państwo zdecydowane do wywołania wojny poprzeździ jej wypowiedzenie tajną mobilizacją przemysłową, której dokonanie zapewniłoby mu zdecydowaną przewagę materialną nad przeciwnikiem, a potem dopiero przystąpi do zmobilizowania w gwałtownem tempie swych armij.

Racjonalizacja przemysłu i zgromadzenie potrzebnych dla tego celu surowców pozwoliłoby mu na bardzo szybkie rozwinięcie masowej produkcji wojennej, będąc logiczną przesłanką tego rodzaju koncepcji. Jest to jednak mało prawdopodobne, ażeby kraje narażone na niebezpieczeństwo tego rodzaju napaści nie podjęły ze swej strony wszystkich kroków, niezbędnych dla uzyskania dość wczesnych informacji w tej sprawie, i ażeby poza interwencją polityczną na międzynarodowym terenie, nie odwołały się do wszystkich, narzucających się w takim razie środków zapobiegawczo-obronnych. Nie mogą one przecież dopuścić do jednostronnego skrócenia preliminarj wojennych, co leżałoby w interesie napastnika i forytowałoby w sposób zdecydowany jego zaborcze plany. W przyszłości zatem wybuch wojny wyprzedzi prawdziwy wyścig w dziedzinie mobilizacji i w przygotowywaniu zaskoczenia oraz niespodzianki, w którym wezmą udział rywalizujące ze sobą mocarstwa. Trwać on może szereg tygodni a nawet miesięcy.

Ciągłe skracanie służby czynnej, oraz redukcja stopy pokojowej, wojska, która doprowadziła do tego, że stany dywizji w porównaniu z 1914 r. spadły do połowy (z 11.000 na 5.000 ludzi) co ma miejsce prawie we wszystkich państwach z wyjątkiem jednostek osłonowych oraz jednostek wysokiego pogotowia bojowego (Niemcy, Rosja) oddziałują hamująco na tempo oraz rytm mobilizowania sił zbrojnych państwa. Ilość dywizyj w czasie pokoju ulega również w porównaniu z okresem przedwojennym znacznemu pomniejszeniu. Fakty te przy-

³⁾ Najwięcej czasu wymaga rozbudowa produkcji wojennej, która narzuca przekształcenie fabryk i rekrutację wyspecjalizowanego personelu dla każdego rodzaju produkcji, i także jej udoskonalenie, ażeby się mogła dokonywać serjami. Przemysłowiec, który przystosuje swoją fabrykę do tego rodzaju celów potrzebować będzie około sześciu miesięcy dla osiągnięcia maksymalnych wyników. Dzięki pomocy państwa okres ten może być zredukowany do trzech miesięcy. Istnieją zaś głosy, że Niemcy mogą go zredukować do 45 dni.

czynią się wydatnie do ograniczenia pierwszego wysiłku mobilizacyjnego w przyszłej wojnie, a względnie do znacznego przedłużenia terminów mobilizacyjnych w razie, gdyby pierwszy rzut miał osiągnąć przybliżone granice, do których doszedł prawie wszędzie w 1914 roku.

A tymczasem liczyć się poważnie w przyszłości należy z tak powszechnem obecnie dążeniem do zaskoczenia przeciwnika z początkiem działań wojennych. Ażeby więc eliminować zachodzącą wskutek tego sprzeczność i przełamać wynikające z niej trudności potrzeba będzie w przyszłości mobilizować siły zbrojne eszelonami. Z pośród nich eszelon pierwszy powinien być tak szybko gotowy do akcji, jak tego wymaga nieodzowne w dzisiejszych warunkach minimum bezpieczeństwa państwa.

Osiągnięcie tego celu ułatwi nam częściowo odmienny, aniżeli w głębi kraju system mobilizacyjny jednostek, rozlokowanych w obszarach przyfrontowych, polegający na indywidualnem i tajnem powołaniu pod broń już w okresie napięcia politycznego ściśle określonych ilości rezerwistów.

Ten system mobilizacji cząstkowej zapewniał w zasadzie dotąd tajemnicę oraz jej zróżniczkowanie i stopniowanie. Przy współczesnych rozbieżnościach polityczno-społecznych, zachowanie tajemnicy będzie w tym razie rzeczą trudną (komuniści, jako urzędnicy pocztowi). Posiada on natomiast z natury rzeczy wiele braków, z których głównym jest konieczność zrezygnowania z powszechnej proklamacji i zastąpienie jej tak uciążliwą w wykonaniu metodą indywidualnych powołań. Musi więc być ograniczony do minimalnych rozmiarów. Naogół zaś dysponować powinniśmy już w czasie pokoju specjalnemi jednostkami bojowymi, gotowemi każdej chwili do akcji, którym przypadnie, w razie potrzeby, wypełnienie roli osłonowej.

W przyszłości nastąpi również najprawdopodobniej wyraźniejszy, jak podczas wielkiej wojny podział na bijące się armje, oraz wspólny im rezerwoar ludzkich rezerw. Ten ostatni zapewnić powinien wojenny rozrost armji, oraz stopniowe zapełnianie luk, powstających wskutek ponoszonych na froncie strat, gwarantując równocześnie należyte funkcjonowanie służb wewnątrz kraju, i pozwolić na zorganizowanie skutecznej obrony ważniejszych węzłów strategicznych, leżących poza operacyjną strefą frontu. Wszystkie te potrzeby uwzględnić musi szczegółowo opracowany i do wymagań nowoczesnej wojny przystosowany plan użycia rezerw. Uwzględniać on powinien także i to w dostatecznym stopniu gospodarcze konieczności kraju w okresie wojny.

W przyszłości nie może się powtórzyć powszechny w 1914 roku błąd, polegający na wchłonięciu prawie wszystkich rezerwistów przez

stawiane na stopie wojennej oddziały wojskowe. Osłabiło to tętno życia mobilizującego się państwa zamiast je podnieść do wymaganego przez wojnę poziomu. Utrudniło uruchomienie wytwórni wojskowych w podyktowanej wojennymi potrzebami skali, wykluczając równocześnie sprawną mobilizację cywilnego przemysłu. Tak w Niemczech zatem jak i we Francji potrzeba było następnie demobilizować powołanych pod broń żołnierzy, ażeby uniknąć ciężkich następstw popełnionej początkowo omyłki.

W ostatecznym wyniku tej akcji, ze zmobilizowanych w ciągu trwania wojny kontyngentów, które poza Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej i Rosją dochodziły we wszystkich krajach conajmniej do 17% ogółu ludności — blisko $\frac{1}{3}$ została użyta poza frontem. We Francji np. już w 1915 roku 33% ogółu zmobilizowanych żołnierzy — a nie 12% — jak to miało miejsce w 1914 roku pełniło służbę na tyłach walczących wojsk, oraz w głębi kraju.

Racjonalizacja przemysłu, która redukuje w wysokim stopniu ilość robotników, potrzebnych do uruchomienia fabryk w wojennej skali, ograniczy w przyszłości poważnie ilość żołnierzy, używanych dla tych celów poza frontem. Nie mniej zbyt gwałtowne i nie liczące się w dostatecznym rozmiarze z potrzebami wojennej produkcji odrywanie ludzi od ich warsztatów pracy wydałoby w przyszłej wojnie, wobec jej technicznego charakteru, jeszcze groźniejsze, aniżeli przed dwudziestu laty skutki.

Nie wynika jednak z tego poglądu wcale, ażebyśmy mieli zaakceptować formułę, której mocą wszyscy wykwalifikowani robotnicy pozostałoby mieli z wybuchem wojny przy swoich warsztatach pracy. Tego rodzaju specjalizacja mobilizacji okazałaby się dla sprawności obrony państwa zabójczą. Ogołociłaby front z najlepszych żołnierzy. Doprowadziłaby do zaspakajania potrzeb kraju, kosztem bojowej wartości oddziałów, wyruszających w pole.

A tymczasem bitwa, która składać się będzie w przyszłej wojnie z następujących po sobie szybko i związanych w jedną całość uderzeń — wymagać będzie wielkiego napięcia sił. A zatem nowoczesne wojska potrzebują szybkich i wartościowych uzupełnień, bez których ciągłość akcji, bez względu na to czy wojna posiadać będzie charakter pozycyjny czy ruchowy nie mogłaby być utrzymana. Siły dywizyj, zaangażowanych w boju topniałyby prędko w razie, gdybyśmy nie rozporządzali dość licznymi rezerwami.

Przyjmując więc za podstawę, że każdy dorosły obywatel podlega obowiązkowej mobilizacji — opracować musimy równocześnie celowy plan podziału zmobilizowanych żołnierzy tak, aby zarówno potrzeby frontu, jak i potrzeby kraju zostały przez to należycie

uwzględnione i zaspokojone. Zasada, że każdy zmobilizowany obywatel powinien być zużytkowany podczas wojny na tem stanowisku, na którem najskuteczniej służyć może ojczyźnie, jest oczywiście słuszną. Do czterdziestego jednak roku życia włącznie obowiązywać powinna wszystkich, zdolnych do walki mężczyzn, służba z bronią w ręku w oddziałach, bijących się na froncie. Ta jedynie słuszną regułą dopuszczać może wyjątki, lecz tylko w razie istotnej i nieuniknionej potrzeby. Nie mogą one być liczne, gdyż tego rodzaju specjaliści znajdują się również wśród starszych roczników.

Niemniej ważną sprawą jest na przyszłość problemat uzupełnienia korpusu oficerskiego i podoficerskiego. Rola szefadowódcy w nowoczesnej wojnie staje się coraz poważniejsza. Jego bezpośredni wpływ na przebieg wydarzeń na polu bitwy wzrasta w sposób widoczny. Podkreśla go nie tylko stały rozwój technicznych środków walki i jej przyspieszony obecnie rytm, ale i utrwalająca się w powojennym okresie powierzchowność wyszkolenia żołnierzy. Tem bardziej, że w nowoczesnej wojnie liczyć się należy z jeszcze większymi stratami wśród dowódców, aniżeli to miało miejsce w czasie wielkiej wojny.

* * *

3. Na przyszłość przewidywać należy, że dywizje postawione na stopie wojennej w pierwszej fazie ich mobilizacji, zaopatrzone będą obficie w techniczne środki walki i wyborową broń. Utrzymanie jednak ich wyekwipowania na początkowym poziomie będzie zadaniem dość trudnem. Liczyć się więc potrzeba z faktem, że jego wartość z czasem spadnie, obniżając się znacznie po kilku miesiącach wojny. Oczywiście, że nie grozi to państwu przemysłowo silnym a gospodarczo zasobnym, zdolnym do szybkiego rozwinięcia produkcji na potężną skalę.

Wręcz przeciwnie państwa o słabej strukturze przemysłowej wyczerpią w pierwszym rzucie posiadane zapasy wojennego sprzętu. Jego zaś uzupełnienie, a więc i organizacja jednostek drugiego rzędu natrafją na tem większe trudności, im słabsze są ich szanse wojennej rozbudowy przemysłu oraz im wolniejsze jej tempo. Część powstałych wskutek tego braków pokrywać będziemy zagranicą, przy czem związane sojuszem państwa wyrównywać powinny wzajemne w tej dziedzinie luki.

Na zagranicznej pomocy jednak nie może nikt budować bezpieczeństwa państwa. Tem więcej, że przyszła wojna będzie najprawdopodobniej powszechną. Jest zaś rzeczą zrozumiałą, że w takiej wojnie każdy dba w pierwszym rzędzie o zaspokojenie potrzeb własnych. Przy dzisiejszem kolosalnem zużyciu materiału i sprzętu wojennego,

którego rozmiarów nie można ustalić w sposób ścisły, zabraknąć go może dla drugih. Każde pozatem państwo uwzględnić musi w swych planach wojny, wobec współczesnego rozwoju lotnictwa i łodzi podwodnych możliwość odcięcia od reszty świata. Liczyć się z tem niebezpieczeństwem powinny nawet kraje, którym nie grozi osaczenie w samym następstwie ich geograficznego położenia. Podstawowym przeto i kategoriycznym na przyszłość nakazem każdego ustroju obronnego będzie jego, chociażby nawet względna, samowystarczalność przemysłowo-gospodarcza, przystosowana do zasobów ludzkich i naturalnych bogactw materialnych kraju, oraz zaspakajająca główne, wynikające z jego położenia potrzeby w czasie wojny.

Należyte uzupełnianie jednostek pierwszego rzędu oraz mobilizacja oddziałów drugiej linii są dzisiaj, przy niedostatecznem rozwiązaniu tego podstawowego zagadnienia niemożliwe.

Państwa, biorące udział w przyszłej wojnie posługiwać się będą niewątpliwie bronią gospodarczą w daleko szerszym jak dotychczas stopniu. Zdezorganizowanie pod przemysłowo-gospodarczym względem przeciwnika, odcięcie go zapomocą blokady, bojkotu i nacisku na państwa neutralne, od światowych rynków i od naturalnych dostaw zagranicznych, a więc od przywozu z zewnątrz, zarówno niezbędnych surowców, jak i brakujących mu środków żywności — doprowadzić może w obecnych trudnych warunkach walki do chaosu oraz uniemożliwić wojenną produkcję w wystarczających rozmiarach. Skuteczny atak na walutę przeciwnika, której stałość jest jednym z głównych czynników wojskowej siły — dokonać może reszty.

Doniosłość tego rodzaju ofensywy zrozumiemy, uprzytamniając sobie fakt olbrzymiego wzrostu kosztów, wywoływanych przez wojnę nowoczesną, z którą związane jest dzisiaj n. b. prawie że nieuchronne niebezpieczeństwo inflacji. I tak, ogólne koszta wielkiej wojny, w stosunku do kosztów rosyjsko-japońskiego konfliktu wzrosły stokrotnie. Według dr. Gaspary natomiast koszta wojenne Niemiec wynosiły w 1914/1915 roku 1,7 miljarda, a w 1915/1916 roku 2 miljardy marek miesięcznie ⁴⁾.

Energiczne i celowe zabiegi o samowystarczalność gospodarczą kraju, stworzenie i utrzymanie wystarczającego, zagwarantowanego w złocie funduszu mobilizacyjnego, a wreszcie obmyślane na szeroką skalę projekty zarządzeń, niezbędnych w razie wojny dla ustalenia maksymalnych cen rynkowych oraz dla wprowadzenia przymusowych racyj żywnościowych i odzieżowych dla ogółu cywilnej ludności —

⁴⁾ Dr. Adolf Gaspary: *Wirtschafts Strategie und Kriegsführung*. Mittler, Berlin 1932.

oto główne środki zaradcze, mogące zapobiec wynikającemu stąd niebezpieczeństwu.

Poprawa
Gruntownie opracowany plan mobilizacji gospodarczej kraju przeto jest podstawą nowoczesnego systemu obrony narodowej i nieodzownym warunkiem jego skuteczności. Obejmować on powinien zarówno produkcję rolniczą jak i przemysłową państwa; wyzyskiwać w pełni jego organizację ekonomiczną, służącą celom normalnym; przygotować główne podstawy wojennej produkcji. Ogólny plan mobilizacyjny w tej dziedzinie zawierać będzie elaboraty szczegółowe poświęcone ważniejszym obszarom państwa oraz wielkim zakładom przemysłowym.

Przystosowany do potrzeb wojny podział przemysłowy kraju ułatwi nam tę ciężką i odpowiedzialną pracę. Unikać przytem należy nadmiernego skupiania zakładów, pracujących bezpośrednio na rzecz wojska, a tembardziej ich rozmieszczania w rejonie skutecznej akcji nieprzyjacielskiego lotnictwa.

Nawskroś nowoczesną próbą gospodarczego przygotowania państwa do przyszłej wojny jest niewątpliwie wysiłek bolszewicki. Główną mianowicie treścią nowego, pięcioletniego planu gospodarczej rozbudowy kraju, który w 1929 roku akceptowały sowiety, jest dążność do osiągnięcia możliwie najpełniejszego pogotowia wojennego w tej dziedzinie. „Zapewnienie obronności państwa oraz stabilizacji gospodarczej w czasie wojny” — jest zgodnie z dyrektywami, uchwalonemi przez XV kongres rosyjskiej partji komunistycznej istotnym celem tego planu.

Dokonywana na jego podstawie, kosztem 64,6 miliardów rb. przebudowa przemysłowa kraju, podporządkowana jest całkowicie wymaganiom, jakie przed Rosją postawi przyszła wojna. Potężny rozwój przemysłu wojennego oraz celowe rozmieszczenie jego ważniejszych ośrodków w bezpiecznych obszarach państwa; należyte rozwinięcie naturalnych bogactw własnych i równoczesne starania o niezbędną samowystarczalność gospodarczą — oto główna treść wspomnianych zamierzeń sowieckich.

W ich następstwie w centralnym obszarze przemysłowym, obejmującym dziesięć środkowych gubernij powstanie nowa podstawa przemysłu metalurgicznego, elektrotechnicznego, chemicznego i automobilowego. Obszar doniecki, zajmujący dominujące dotychczas w ogólnopanstwowej produkcji stanowisko (około 33% ogólnej produkcji, a 77% produkcji węgla, 56,5% żelaza i 45% przemysłu chemicznego) straci w najbliższych latach swe przodujące w Rosji stanowisko. Obok niego, poza nadwołżańskim obszarem i poza centralnemi guberniami, coraz to poważniejsze znaczenie zyskuje przemysł wojen-

ny rozbudowywany silnie na Uralu. Przemysł metalurgiczny, węglowy i chemiczny znajduje tam w oparciu o bogate złoża węgla kamiennego, rozmaitych rud i surowców chemicznych znakomite oparcie. Na ten cel przewidziano w drugim okresie pięcioletnim dwa miljardy rubli. Sporo również uwagi poświęcono w Rosji, zachodniej Syberji, która ma być przekształcona w najbliższym czasie na kraj przemysłowo-rolny. W ten sposób Sowiety, znajdujące się w wyjątkowych, niemożliwych do naśladowania warunkach przystosowują stopniowo, nie bez olbrzymich zresztą trudności, gospodarczą strukturę kraju do potrzeb i celów czysto wojennych.

* * *

4. Pełniejszego omówienia wymaga tutaj sprawa materiałowych zapasów mobilizacyjnych. Znana teoria, głosząca, że gromadzenie w nadmiernych ilościach starzejącego się i to prawie z roku na rok przy dzisiejszym postępie technicznym sprzętu wojennego jest w zasadzie słuszną. Obficie zaopatrzone stoki mobilizacyjne kosztowałyby ponadto bardzo drogo. Poza tem magazynowany materiał ulega łatwo zepsuciu, pomimo najstaranniejszej konserwacji. Z tych więc między innymi przyczyn mobilizacyjne stoki nowoczesnych wojsk są naogół niekompletne.

Odnosi się to do wyekwipowania żołnierzy, lecz głównie do zaopatrzenia ich w najnowszą broń. Istniejące podczas pokoju zapasy materiałowe odpowiedzieć powinny całkowicie zapotrzebowaniu pierwszego okresu wojennego. Zapotrzebowanie dalsze pokryje wojenna produkcja przemysłowa. Rzecz jednak w tem, ażeby w praktycznem realizowaniu tego słusznego w zasadzie poglądu nie wpadać w niebezpieczną przesadę. Zarówno reforma uzbrojenia, podjęta w duchu tej teorii jak i oszczędność zastosowana w jej następstwie do mobilizacyjnych zapasów materiałowych armji nie może więc z reguły wychodzić poza ściśle ograniczone granice. W przeciwnym razie stoki mobilizacyjne oddziałów będą puste, armja natomiast przy nagłym wybuchu wojny — niezdolną do poważnej akcji. Łatwo więc zdarzyłoby się mogło, że zanim uruchomilibyśmy fabryki, najlepiej nawet przygotowane do masowej produkcji i zanim zaczęlibyśmy produkować serjami przygotowane podczas pokoju najpostępowsze prototypy broni — przegralibyśmy wojnę. Tembardziej, że od technicznego zaopatrzenia walczących oddziałów zależy dzisiaj w dużym stopniu ostateczny wynik bitwy. Znalezienie więc właściwej w początkowym zaopatrzeniu mobilizowanych wojsk miary, gwarantującej im pełną użyteczność w pierwszym okresie wojny i zapewnienie im należytego przez dalszą

produkcję przemysłową uzupełnienia materiałowego jest dzisiaj zagadnieniem kapitałnej wagi.

Jedynie państwa tak potężne, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej pozwolić sobie mogą, bez większego dla siebie ryzyka na zastosowanie wymienionej uprzednio, a bardzo wygodnej teorii. Dysponują one bowiem nieograniczonymi możliwościami przemysłowymi, podczas gdy ich ogólne położenie wojskowe jest wciąż jeszcze wyjątkowo korzystne. Przeciąganie się więc terminów mobilizacji oraz jej powolne tempo nie odgrywa tam decydującej roli.

W normalnych warunkach materiałowe stoki mobilizacyjne muszą być tem pełniejsze, niezależnie od liczby i siły wyruszających w pole oddziałów, im słabszym jest wojenny przemysł kraju, im bardziej kruchą jego gospodarcza samowystarczalność, im dłuższego zatem potrzeba będzie czasu dla uruchomienia masowej produkcji przemysłowej.

A że przygotowana w czasie pokoju mobilizacja przemysłu wyda pełne rezultaty dopiero po trzech a niejednokrotnie i sześciu miesiącach, zależnie od jego siły i sprawności, w mobilizacyjnych stokach przeto zmagazynować potrzeba materiał niezbędnie na ten okres walk potrzebny. Nie należy zaś zapominać, że wojna posiadać będzie w przyszłości charakter materiałowy oraz rytm daleko bardziej gwałtowny i że początkowe operacje, o ile ich celem ma być podjęcie próby szybkiego rozstrzygnięcia konfliktu, będą się rozwijać w sposób bardzo intensywny.

Trafne określenie zatem początkowego zaopatrzenia wojsk jest dzisiaj zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Wystarczy ono powinno dla postawienia na stopie wojennej niezbędnej ilości jednostek taktycznych, zapewniając im równocześnie możliwość pełnej aktywności w pierwszym okresie wojny. Ich późniejsze stałe zaopatrywanie oparte być musi na odpowiednio rozbudowanej produkcji.

* * *

5. Przygotowania mobilizacyjne nie byłyby całkowite, gdyby nie uwzględniały w należyтым stopniu środków, umożliwiających nam podtrzymanie podczas wojny w stanie nienaruszalnym moralnych sił narodu. Jest to rzecz powszechnie znana, jak wielkie spustoszenia wywołać może w opinii publicznej zręczna a nieprzebierająca w stosowanych przytem środkach i nadużywająca wielkich haseł humanitarnych polityczno - społeczna propaganda przeciwnika.

Otóż w przyszłości liczyć się potrzeba ze wzmożoną działalnością destrukcyjną w tym kierunku. Akcję tę przygotowuje nie od dzisiaj

III-cia Międzynarodówka. Posiłkować się nią zamierza i rząd Trzeciej Rzeszy wszędzie tam, gdzie istnieją niemieckie mniejszości narodowe, wyzyskując dla tego celu podniesioną do godności obowiązującego wszystkich Niemców dogmatu jedność narodu (Volksenheit).

Bronią tą zresztą posługiwano się skutecznie już w czasie wojny światowej, w której propaganda polityczna odgrywała poważną rolę. W oparciu o państwa neutralne toczono wówczas zawziętą walkę o pozyskanie międzynarodowej opinii i dążono do złamania moralnej odporności przeciwnika. Podobną akcję zapoczątkowali Niemcy, powołując z wybuchem wojny dla tego wyłącznie celu specjalne urzędy w min. spr. zagr. i w kwaterze głównej⁵⁾.

Francja wyzyskała w tym samym duchu swe przedwojenne instytucje kulturalne, działającego poza granicami tego kraju. Z pośród nich t. zw. „alliance française” oddała państwu bardzo poważne usługi. W roku 1917 utworzyli Francuzi potężną „union des grandes associations françaises contre la propagande ennemie”. Późniejsze zaś specjalne urzędy „services de propagande” przy min. spraw zagr. a później „maison de la presse”, zorganizowały propagandę, prowadzoną po francuskiej stronie przy udziale najwybitniejszych pisarzy i uczonych. Została zaś ona zcentralizowana w „generalnym Komitecie informacji i propagandy” powołanym do życia przez Clemenceau w maju 1918 roku.

Wzorem wojennej akcji propagandowej w wielkim stylu była organizacja angielska, działająca zarówno wewnątrz brytyjskiego imperjum, jak i w krajach neutralnych, oraz nieprzyjacielskich.

Kierował nią początkowo tak zwany „Central comittee for national patriotic organisations” — później zaś powołany do życia w 1917 roku „war aims comitée” — który podjął energiczną walkę z wszelkimi objawami defetyzmu wewnątrz kraju. Stworzone zaś z początkiem 1918 roku „ministry of information” z odrębnym departamentem ofenzywnej propagandy zagranicznej, skierowanej na kraje nieprzyjacielskie z lordem Northcliffe na czele, przyczynił się wydatnie do złamania ducha austriackiej armji, bijącej się na włoskim froncie. Nie należy również nie doceniać wpływu, jaki w armji niemieckiej wywarło hasło „wyzwolenia niemieckiego ludu z pod ucisku pruskiego militarizmu”, sformułowane przez W. Wilsone oraz oskarżenie cesarskich Niemiec o sprowokowanie wielkiej wojny.

Na froncie była ona prowadzona przy pomocy perjodyków i ulotek, przerzucanych do szeregów przeciwnika przez specjalne pociski

⁵⁾ Zentralstelle für Auslandsdienst zorganizowana w 1914 roku, oraz Kriegspresseamt, powołany do życia jesienią 1915 roku.

wystrzeliwane początkowo z garłaczy, a później z polowych dział, oraz przenoszonych przez zwykłe baloniki i lotnictwo, którego rola i w tej dziedzinie wzmoże się w przyszłości.

W odniesieniu do przyszłej wojny istnieje specjalna teoria, która zapowiada, walkę na wszystkich możliwych frontach. Poza rozsadzaniem zorganizowanych wojsk od wewnątrz, armja czerwona np. przygotowuje się do organizowania rewolucyjnych ruchów w oparciu o mniejszości narodowe i wielkie skupienia robotnicze. Podobne formacje, jak szturmówki brunatnej armji Hitlera, G. P. U. w Rosji sowieckiej i milicja faszystowska we Włoszech są powołane do paraliżowania tego rodzaju przedsięwzięć. Jest rzeczą najzupełniej widoczną, że kraje o ustroju dyktatorskim przygotowują się w wyraźny sposób do ofenzywy i defenzywy w tym kierunku. Demokracje natomiast, już przez fakt istnienia ich wolnościowych instytucyj, przedstawiają o wiele słabsze w tym względzie możliwości. Podtrzymanie siły moralnej społeczeństwa, która jest oparta o pełne poczucie wolności obywatelskiej — będzie tam zadaniem łatwiejszem. Jego rozwiązanie jednak wymaga należytych przygotowań, podjętych dość wcześnie w okresie pokoju.

* * *

6. Jak z dotychczasowych wywodów wynika zorganizowanie racjonalnej i pełnej mobilizacji, a co zatem idzie i przygotowanie wojny komplikuje się niepomrotnie w nowszych czasach, i to zarówno w dziedzinie wojskowej, jak i cywilnej. To też dzisiaj plan mobilizacji opracowany być powinien szczegółowo we wszystkich dziedzinach państwowej administracji. Przewidzieć w nim należy rolę kierowniczą ministerstw w podległych ich kompetencji działach. Ogólne kierownictwo natomiast, jak i ostateczny plan gospodarczego zmobilizowania państwa — jest wyłączną prerogatywą szefa rządu, dla którego generał, przewidziany na naczelnego wodza, powinien być obok ministra wojny najbliższym w tym względzie współpracownikiem.

Trudności, na które natrafia przyszła mobilizacja stają się tem poważniejsze, im więcej wojna nabiera naukowego i przemysłowego charakteru. Wymaga ona również już dzisiaj nie mniej starannie przygotowanej mobilizacji laboratorjów naukowo-technicznych. W przeciwnym razie nie wiele będziemy wiedzieć o przygotowywanych przez naszych przeciwników niespodziankach technicznych, ani też nie potrafimy odpowiedzieć na nie szybko przy pomocy neutralizujących je wynalazków.

O pełne pogotowie mobilizacyjne starać się usilnie muszą szczególnie narody słabsze. Państwa silne, bogate i gęsto zaludnione, mające w swej dyspozycji dobrą sieć komunikacyjną i na wielką skalę roz-

budowany przemysł — mobilizować będą szybciej oraz intensywniej. Posiadają one daleko większe i różnorodniejsze w tej dziedzinie możliwości i mogą stosować, w razie potrzeby, mobilizację powszechną, a względnie częściową, jednoczesną lub uszeregowaną w czasie, podejmowaną w sposób tajny w okresie napięcia politycznego, lub organizowaną jawnie z chwilą oficjalnego wypowiedzenia wojny.

Naogół rok 1934 przypomina pod tym względem słabo początek wielkiej wojny. Przeprowadzenie integralnej mobilizacji wymaga dzisiaj pełnej, sprawnej i należycie funkcjonującej organizacji. Wymaga głębokich studjów i niezwykle akuratnych przygotowań. Kto ich dokona wczas, ten zdobędzie jedną z najpotężniejszych dźwigni powodzenia w przyszłej wojnie.

ROZDZIAŁ V.

Rola zaskoczenia i niespodzianki w przyszłej wojnie.

- 1. Rodzaje zaskoczenia na wojnie. 2. Rola niespodzianki w czasie wojny 1914—1918. 3. Zaskoczenie strategiczne i taktyczne w wojnie nowoczesnej. 4. Niespodzianki techniczne. 5. Rola niespodzianki w wojnie bakterjologicznej.*

1. Jak wiadomo rola strategicznej niespodzianki polega na zachowaniu w tajemnicy, przygotowań ofenzywnych w dużym stylu, i to tak długo, ażeby przeciwnik nie miał czasu, niezbędnie potrzebnego dla przerzucenia poważniejszych rezerw na zagrożony odcinek frontu (w grę wchodzi przytem, zwykle odwody naczelnego wodza a więc odwody strategiczne).

Niespodzianka taktyczna polega na ukryciu podstawy wyjściowej, dnia, godziny i wogóle wszystkich warunków, które towarzyszą ofenzywnemu uderzeniu tak, że przeciwnik nie może przygotować się lokalnie do sparaliżowania wynikającego stąd niebezpieczeństwa przez należyte zorganizowanie obrony w miejscu, narażanem na atak. Jego ogień zatem będzie w decydującej chwili nieskoordynowany. Koncentracja tego ognia padnie często w pustkę, pierwsze zaś linje obrony zostaną zaskoczone, podczas gdy odwody lokalne nie nadążą wczas, ażeby interwenjować skutecznie przy pomocy kontrataku.

Niespodzianka techniczna jest równoznaczna z zastosowaniem na polu bitwy środków walki dotychczas nieznanymi przeciwnikowi (czołgi, gazy, samoloty nieznanego typu).

Idealem byłoby bezwątpienia zrealizowanie niespodzianki kompletnej, obejmującej wszystkie trzy wymienione powyżej dziedziny.

* * *

2. W pierwszym okresie wojny z 1914 — 1918 roku zorganizowanie niespodzianki było zadaniem względnie łatwym, wobec szybko zmieniających się sytuacji bojowych i wobec możliwości podejmowania ofenzywy bez długich i widocznych przygotowań. I tak Niemcy zostali

zaskoczeni kontrofensywą piątej armji francuskiej (Guise 26.VIII.1914) oraz zjawieniem się szóstej armji nad Marną (15.IX.1914).

W okresie wojny pozycyjnej, od listopada 1914 do końca 1917 roku, podjęcie uderzenia na zorganizowane pozycje wymagało długotrwałych i na wielką skalę zakrojonych prac technicznych, które zwracały uwagę przeciwnika zbyt wcześnie. To też w tym czasie nie było mowy o strategicznym zaskoczeniu, czego najwymowniejszym dowodem są ofensywy Joffre'a z 25 września 1915 roku, Nivelle'a z 16.IV.1917, a także uderzenie niemieckich wojsk, podjęte przez nie 21 lutego 1916 roku na Verdun.

Długotrwałe przygotowania artylerji, przeciągające się zawsze na szereg dni, mające na celu usunięcie zapór, hamujących posuwanie się naprzód piechoty, wykluczało także i zaskoczenie taktyczne (bitwa nad Sommą w 1916 roku). Przeciwnik dysponował w tych razach dostatecznym czasem, ażeby podjąć wszystkie środki zapobiegawcze, i aby się wzmocnić na zagrożonym odcinku. Dlatego też rezultaty podjętych tym sposobem uderzeń bywały nikłe, albo nawet równały się zeru.

W okresie częściowego odrodzenia się ruchu, co nastąpiło w 1918 roku, większość wchodzących w rachubę odcinków frontu była już należycie przygotowana do akcji. Przygotowania wstępne bywały w tym czasie bardzo krótkie, przez co niespodzianka strategiczna stawała się możliwą.

Niemcy zdołali przytem eksploatować równocześnie niespodziankę strategiczną i taktyczną, a to dzięki ograniczeniu do kilku zaledwie godzin przygotowania artylerji i przez zastosowanie pocisków gazowych (metoda pułkownika Brüchmullera).

Wojska państw sprzymierzonych doszły z czasem do jeszcze dalej sięgających wyników, obywając się wogóle bez artyleryjskiego ognia przygotowawczego, a względnie redukując go do kilku minut, dzięki wynalezieniu czołgów i zastosowaniu ich na polu bitwy (kontr ofensywa Mangin'a z 18.VII.1918).

A że z końcem 1918 roku po dokonanych doświadczeniach podjęto po obydwu stronach pewne środki dla zachowania tajemnicy; że koncentrację wojsk przeprowadzano z reguły w nocy, że przy ich uderzeniu neutralizowano przeciwnika przez zastosowanie gazów oraz czołgów, które zastąpiły ogień przygotowawczy artylerji, to też w tym czasie nastąpiło również odrodzenie niespodzianki taktycznej, która polegała na szybkim zaimprovizowaniu w wybranym punkcie ofensywy i na jej brutlnem, gwałtownem rozwijaniu w głąb nieprzyjacielskich pozycji. Niemniej zaskoczenie przeciwnika na polu bitwy pozostało nadal zagadnieniem trudnem do rozwiązania, a to z powo-

du powolnego tempa, w jakim dokonywała się koncentracja sił i trudności związanych z wyjściowem uderzeniem. To ostatnie bywało łatwiejszem w wyjątkowych jedynie warunkach. Tak np. w przeciwuderzeniu Mangin'a z 18 lipca 1918 roku, wykorzystano doskonale obszary leśne pod Villers — Cotterets.

* * *

3. W przyszłej wojnie dążenie do zaskoczenia przeciwnika i do wzmocnienia niespodzianki stanie się regułą postępowania przy układaniu planów bitwy. Nowoczesne wojska, zaopatrzone w najpostępowsze środki techniczne, którymi człowiek władać będzie daleko sprawniej, aniżeli to miało miejsce podczas światowej wojny nadawać się będą o wiele więcej do tego rodzaju działań. Zastosowanie motoryzacji pozwoli na nagłą koncentrację sił. Czołgi i lotnictwo uczynić mogą przygotowanie artyleryjskie zbytecznem. Odpadną również na przyszłość poważne roboty w terenie, podejmowane dawniej każdorazowo przed ofensywą w wielkim stylu, gdyż obecnie mogą być założone i użyte w dużej stosunkowo od frontu odległości, doskonale ukryte składy technicznego sprzętu oraz środków żywności, zaopatrzenie natomiast walczących oddziałów dokonywać się będzie przy pomocy specjalnych kolumn automobilowych.

Odpowiednio zastosowane przesłony dymne pozwolą na zakrycie ruchów wojsk własnych nawet w otwartym polu i na podjęcie operacyj o jakiegokolwiek porze dnia, pomimo ognia nieprzyjacielskiej artylerji.

Pod ich osłoną zmechanizowane brygady, rozporządzające ciężkimi i opancerzonymi silnie czołgami dążyć będą do przerwania frontu, wykorzystując w pełni swą wielką siłę uderzeniową, którą rozwinią w ataku. Dokonaną przez nie przerwę wyzyskają czołgi szybkie, poczem zmechanizowana kawalerja rzuci się w uzyskany tym sposobem wyłom, celem wyeksploatowania sukcesu. Masy zaś bombardującego lotnictwa zasilać potężnie tego rodzaju działania. Operacyjne przegrupowanie wojsk dokonywać się dzisiaj będzie w bardzo szybkim tempie. Przerzucając zaś następnie zmotoryzowane i zmechanizowane jednostki na inny odcinek frontu powtórzymy opisany poprzednio eksperyment i podejmiemy dalszą próbę nowego zaskoczenia, aż do zupełnego odrzucenia przeciwnika.

Tak się może rozwijać walka o umocnione pozycje. Te następujące po sobie kolejno w przestrzeni i w czasie uderzenia, związane w jednolitą organiczną całość przypominać będą metodę Foch'a z roku 1918 — tylko wielokrotnie ulepszoną, gdyż opierać się ona będzie na niezwykle potężnym materjale, jaki nie istniał jeszcze w ówczes-

snej epoce. Tego rodzaju, naogół gwałtowne uderzenia, możliwe do zastosowania nawet przeciw bardzo silnie umocnionym pozycjom, będą daleko łatwiejsze do zorganizowania i o wiele skuteczniejsze w terenie zwykłym i w wojnie ruchowej. Ich celem będzie zawsze rozbitcie jednostek przeciwnika, oraz rozkład ich ugrupowania wszczep i wgłąb, a następnie zniszczenie ich przy pomocy uderzeń, wymierzonych o ile możliwości na ich skrzydła oraz tyły.

Przyszła wojna składać więc się będzie z nieoczekiwanych i gwałtownych przesileń, które doprowadzą do nagłego załamania się jednej z walczących stron, a mianowicie tej, która zaniedba w czasie pokoju przygotowań organizacyjnych, niezbędnych dla sparowania wynikającego stąd niebezpieczeństwa.

* * *

4. Niespodzianki techniczne wywierały zawsze duży i zależny od doniosłości stosowanego przytem wynalazku wpływ na przebieg wojny. Podczas krymskiego konfliktu francuska piechota, uzbrojona w karabiny o lufach gwintowanych zmuszała baterje rosyjskiej artylerji, której pociski (pełne) były ponad odległość 1000 X wogóle bezskuteczne, zmuszając je już na 800 X do milczenia. Piechota zaś rosyjska, uzbrojona w karabiny o lufach gładkich, nie mogła się nawet z nią mierzyć. Ta różnica w uzbrojeniu, stających w owym czasie do walki przeciwników przyczyniła się walcnie do klęski Rosjan. Artylerja pruska o wiele pod materiałowym względem wyższa od francuskiej wywierała również decydujący, a nie znajdujący należytej przeciwwagi wpływ na rozwój wydarzeń w 1870 roku.

Jedną z niespodzianek, zgotowanych przez centralne mocarstwa w 1914 roku przeciwnikom było masowe użycie najcięższych dział oblężniczych.

Niespodzianka techniczna dominowała następnie w wielkiej wojnie szczególnie w okresie walk pozycyjnych, kiedy to zaskoczenie stało się z czasem prawie wyłącznie naukowo-technicznym zagadnieniem.

Tak było przy zorganizowaniu nieoczekiwanego przez armje sprzymierzonych masowego ataku gazowego w 1915 roku. Ten sam charakter posiadały użyte w bitwie nad Sommą w 1916 roku samoloty francuskie Spad, a później angielskie czołgi zgromadzone w dużej liczbie w 1917 roku pod Cambrai. Wszystkie te niespodzianki posługiwały się nowymi wynalazkami technicznymi, które zastosowano na polu bitwy w sposób właściwy, gdyż zaczepny. Jeżeli mimo to nie dały one bezpośrednich i decydujących rezultatów to dlatego tylko, że nie użyto ich w dość dużej skali, któraby zapewniła podejmowanemu

uderzeniu pewne oraz całkowite zwycięstwo. Stosując je ponadto dowództwa nie były przygotowane w dostatecznej mierze do natchmiastowego wykorzystania osiągniętego przy ich pomocy początkowego sukcesu. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Niemców, których próba przechylenia, przez użycie gazów bojowych, wojennej szali na swoją stronę, z tego właśnie powodu zawiodła. W daleko mniejszym natomiast stopniu ta uwaga odnosi się do Anglików, oraz do ich usiłowań, zmierzających do rozstrzygnięcia wielkiej wojny przy pomocy wynalezionych w Anglii i zastosowanych masowo, a więc trafnie, czołgów.

I Niemcy jednakowoż nauczeni doświadczeniem zastosowali z końcem wojny w sposób celowy potężne miotacze min, które siały olbrzymie spustoszenie w szeregach sprzymierzonych, a górując zdecydowanie nad okopowemi działami przeciwnika zapewniły Ludendorffowi nie bylejakie zwycięstwa z marca i maja 1918 roku.

Żadna z wymienionych tu niespodzianek technicznych jednak nie dorówna najprawdopodobniej zaskoczeniom oczekującym nas w przyszłej wojnie ¹⁾. Czynnikiem, który decyduje zawsze o sukcesie każdego nowego wynalazku wojennego jest jego bezwzględna tajemnica, która powinna być dochowana przy masowej produkcji odkrytego środka walki. Wówczas każde poważne ulepszenie techniki wojennej będzie groźne dla zaskoczonego tym sposobem przeciwnika. Stać się zaś może śmiertelnym uderzeniem dla kraju, nie dysponującego dość silnie rozwiniętym przemysłem i stojącą na dość wysokim poziomie nauką techniczną. Zaatakowany w sposób dla siebie nieoczekiwany nie będzie on mógł odpowiedzieć szybko nowym wynalazkiem, neutralizującym zgubne skutki zastosowanej przeciw niemu broni.

Otóż liczyć się trzeba z faktem, że zachowanie tego rodzaju tajemnicy jest przy sprzyjających okolicznościach prawie zawsze możliwe. Międzynarodowa kontrola zbrojeń, a tembardziej nadzór Ligi Narodów, przy złej woli przygotowującego się do podobnej akcji narodu, tutaj nie poradzi. Daleko skuteczniejszym środkiem zapobiegawczym jest w tym wypadku własny wywiad.

Oдноśne przygotowania zdekonspirowane być mogą przez niedyskrecje prasowe i parlamentarne, które niestety są raczej możliwe po stronie państw hołdujących zasadom demokracji, aniżeli w krajach opartych na dyktatorjalnym ustroju.

Nie podlega natomiast zaprzeczeniu, że powojenne Niemcy pra-

¹⁾ Angielski regulamin służby polowej Field Service Regulations vol. II. op. 1929, uznaje niespodziankę za najskuteczniejszą i najsilniejszą broń. Do niespodzianki zalicza on użycie nowych środków walki, nowe sposoby użycia broni znanych, szybkość i gwałtowność akcji.

cują usilnie i skutecznie nad pełnem wyzyskaniem techniki dla celów wojny, że przygotowują w tej dziedzinie daleko sięgające niespodzianki. Dobitnem tego stwierdzeniem jest m. i. „kieszonkowy” krążownik — przewyższający w następstwie zastosowanych doń wynalazków — siłą i wartością bojową wszystkie inne okręty tego samego typu.

Niemiecka wiedza techniczna celowała zawsze w wynalazczości wojennej. Niemieccy natomiast uczeni odznaczali się decyzją sięgania w tej dziedzinie po rzeczy zdawałoby się niemożliwe. To też Niemcy byli i są mistrzami w naukowo - technicznem przygotowaniu wojny. Wynikającego stąd niebezpieczeństwa nie należy lekceważyć. Czyż bowiem łodzie podwodne nie były przedmiotem początkowych kpin, aż stały się synonimem powszechnej grozy? Czyż najkompetentniejsi nawet fachowcy nie uważali tego przełomowego wynalazku za utopję i to tak długo, jak długo nie zaznaczył on w sposób dla przeciwników dotkliwy swego niezwykle niszczycielskiego działania? Czułość i ostrożność zatem jest pod tym względem bardzo na przyszłość wskazana. Szczególnie pożądaną jest ona w odniesieniu do wynalazków możliwych w dziedzinie wojny lotniczo - gazowej.

Podczas wojny światowej lotnictwo nie było specjalnie korzystną bronią niespodzianki. Związane z terenami, położonemi bardzo blisko frontu, ugrupowane zawsze na osi zamierzonych napadów, nie mogło wyrzec się urządzeń, które zwracały na siebie uwagę i podpadały łatwo pod obserwację lotniczą przeciwnika.

Przyszłość przedstawiać się będzie w tym względzie inaczej. Gwałtowny rozwój lotnictwa cywilnego i budowa licznych lotnisk, z których większość odda znakomite usługi powietrznej armji w razie wojny; szczególnie w krajach, w których towarzystwa cywilno-lotnicze są podporządkowane woli rządu (Niemcy, Rosja, Włochy); stały wzrost promienia działania i zasięgu płatowców bojowych; poważne ulepszenie transmisji, zezwalające na połączenie walczących eskadr z frontem, oraz z dowództwem na dalekie odległości, wyzwoliło lotnictwo w znacznym stopniu, zapewniając mu daleko większą swobodę działania i rozluźniło węzły, łączące go dotychczas z lądem. Grupować się ono może dzisiaj o wiele swobodniej w głębi kraju. Zmasowane w dowolny sposób na pozycjach centralnych, lub rozrzucone na stosunkowo rozległej przestrzeni może ująć uwadze przeciwnika stając się przez to poważnym elementem zaskoczenia i niespodzianki. Możliwość organizowania niespodziewanych lotniczych napadów w przyszłości wzmoże się wskutek tego wielokrotnie. Tem więcej, gdy będziemy dysponować płatowcami, zdolnymi do lądowania w każdym płaskim terenie bez specjalnych urządzeń w tym celu, oraz, gdy samoloty nadawać się będą do szybkiego demontowania, celem ich ukrycia.

W przyszłości starać się będą również walczące ze sobą strony zaskoczyć się wzajemnie przez nieoczekiwaną interwencję możliwie najsilniejszych flot powietrznych, które wystąpić mogą czynnie nawet przed oficjalnem wypowiedziem wojny.

Największą jednak niespodzianką przyszłej wojny stać się może masowe zastosowanie chemicznych środków walki.

Chemiczne środki walki zawierają obok wyzyskania elektryczności na odległość i poza promieniami ultrafioletowymi, które należą jeszcze do fantazji, możliwości najdalej posuniętych niespodzianek technicznych. I tak — sprawność i przydatność broni chemicznej będzie w przyszłości bez porównania większą. Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że istnieją gazy, które nie wymagają specjalnie korzystnego wiatru i wyjątkowo suchego powietrza dla użycia ich w ataku. W związku z tem, oraz zgodnie z dyskretnemi zapowiedziami pp. Habera i Hansliana, przygotowuje się w Niemczech radykalna reforma dotychczasowych metod napadu gazowego, który aż dotąd był uzależniony całkowicie od atmosferycznych warunków, wymagając równocześnie zbyt licznych i zbyt ciężkich maszyn. W ten sposób gazy miałyby odegrać w przyszłości poważną rolę nie tylko w wojnie pozycyjnej, ale i w wojnie ruchowej, co zwiększyłoby wielokrotnie ich dotychczasowe znaczenie i uczyniło z nich instrument poważnego na przyszłość zaskoczenia.

Zastosowanie gazów bojowych w masowym rozmiarze w przyszłej wojnie zmieniłoby gruntownie jej znane oblicze. Ich wpływ na organizację wojska, jak i na charakter jego działań będzie w przyszłości potężny i może być porównany jedynie z analogiczną rolą tak przełomowego wynalazku, jakim był wynalazek prochu.

Wszyscy fachowcy, jak i uczestnicy międzynarodowej ankiety, zorganizowanej przez Ligę Narodów na temat chemicznej wojny stwierdzają stanowczo, że godzi ona „w tym samym czasie zarówno we front wojskowy, jak i w cały naród przeciwnika, w jego ludność cywilną, w jego bogactwa i źródła wszelakiej siły”.

Tej teorii odpowiada pogląd, że: „każde rozważanie na temat przyszłych możliwości musi się liczyć z walką przeciwko masom nieprzyjacielskiego narodu”; a „wojna nowoczesna zerwała ze starą zasadą, według której jej ostrze zwracać się jedynie powinno przeciwko nieprzyjacielskiemu wojsku”; że wreszcie „objektem przyszłej wojny jest całość narodu, a jej teatrem nieprzyjacielski kraj w swej całkowitej rozciągłości”²⁾.

²⁾ Gen. Buchsineck: Der Krieg von Gestern und Morgen 1930.

Z tego rodzaju zasadami harmonizują doskonale tezy, według których ³⁾ „wojna oznacza dzisiaj więcej aniżeli kiedykolwiek walkę o byt. Nowoczesna zaś walka o egzystencję narodów nie zna żadnych więzów ze strony układów i paragrafów, jak nie zna także żadnych wskazań moralności. Rycerskość na wojnie należy do czasów, w których toczyły ze sobą bój wojska zawodowe. Jest ona nie do pomyślenia w okresie, w którym narody walczą o swe życie. A gdy nawet obecnie narody po strasznych przeżyciach ostatniej wojny — wieńcząc swe skronie boskim znakiem szlachetnej ludzkości, to i tak nadchodząca wojna zmieni to wszystko w bezwartościową szmatę papieru, podobnie jak się to stało z analogicznymi zobowiązaniami podczas światowego konfliktu narodów”.

Do zastosowania w przyszłej wojnie tego rodzaju zasad przygotowują się poważnie w Trzeciej Rzeszy. Współcześni uczeni i filozofowie niemieccy gloryfikują jawnie i publicznie wojnę nieubłaganą, a dla ludności cywilnej bezlitosną. Jak wiadomo zarówno indywidualna, jak i zbiorowa obrona przeciwgazowa jest bardzo trudna. Będące dotychczas w użyciu maski ochronne posiadają pochłaniacze o ograniczonej tylko skuteczności. Chronią one organizm przed chemicznymi środkami walki o pewnej, ściśle określonej jakości. Wobec innych ich filtr jest bezsilny. Fakt ten dał początek rywalizacji i stałego wyścigu, jaki istnieje od lat pomiędzy zmieniającymi swe składniki gazami bojowymi i maską. Stanie się on natomiast źródłem najpoważniejszych niespodzianek technicznych w przyszłym konflikcie narodów. Te same uwagi i zastrzeżenia odnoszą się również do znanych sposobów ochrony przeciwgazowej całego ciała.

Najbliższa przyszłość ponadto przyniesie nam poważne niespodzianki w dziedzinie taktyki walk gazowych. Już dzisiaj istnieją chemiczne środki o dużej sile drażniącej, umożliwiające skuteczny atak na maskę gazową. Drażniąc pomimo założonej maski, w sposób gwałtowny drogi oddechowe żołnierza, zmuszają go przy największej nawet dyscyplinie do zdarcia maski w momencie, w którym grozi mu niechybna śmierć ze strony innego gazu. Dotychczasowe zaś dążenia do wynalezienia idealnej maski, chroniącej nas przed każdym znanym i nieznanym gazem i przed tego rodzaju sposobami walki — nie wydały zadawalających rezultatów. Ktoby wynalazł tego rodzaju uniwersalny sprzęt ochronny, co ostatecznie może być kwestją nauki, techniki, oraz czasu i ktoby rozporządzał równocześnie bezwzględnie skutecznym gazem — ten posiadałby istotnie stanowczą nad stroną przeciwną przewagę w przyszłej wojnie.

* * *

³⁾ Mjr. Soldan. *Der Mensch und die Schlacht der Zukunft*. Berlin.

5. Wojna bakterjologiczna, którą potępiło Zgromadzenie Ligi Narodów w 1929 roku w formie absolutnej i bezwzględnej — nie jest dotychczas poważnie brana w rachubę. Według zgodnej opinii profesorów Pfeiffera, Bordet'a, Madsena i Cannon'a bakterje, jako zarazki epidemicznych chorób nie są rzekomo, przynajmniej narazie, bronią zbyt niebezpieczną. Pod warunkiem jednak, że po zaatakowanej stronie działać będzie zorganizowana należycie i w nowoczesny sposób obrona. Każdą bowiem epidemię stłumić można skutecznie, a stosunkowo szybko przy pomocy odpowiednich środków ochronnych, nie dopuszczając do jej masowego działania. W obecnym stanie rzeczy zatem wojna bakteryjna ma być według tej samej opinii utopją. Lecz wynalazczość ludzka zmienić może w przyszłości i pod tym względem dzisiejszą sytuację.

Jak dotąd zresztą skutecznym hamulcem posługiwania się na wojnie chorobotwórczymi bakterjami jest niebezpieczeństwo przeniesienia wywołanej tym sposobem zarazy na własne oddziały, oraz ludność swojego kraju, co jest daleko groźniejsze w wojnie ruchu i manewru, aniżeli w wojnie pozycyjnej. Gdyby jednak doszło do usunięcia tego niebezpieczeństwa — wówczas liczyłoby się należało poważnie z zastosowaniem w przyszłej wojnie i tego bodaj, że najokrutniejszego środka walki. Zakażanie płynących i źródłanych wód zarazkami cholery, dżumy, tyfusu plamistego i nosacizny, posługiwanie się lotniczymi pociskami bakteryjnymi — naraziłoby zaskoczony tego rodzaju metodami walk naród na katastrofalne skutki. Dlatego też, jak najdalej sięgająca czujność i pod tym względem jest konieczna. Do wybuchu, a w każdym razie rozszerzenia się zarazy można niedopuszczyć, przy pomocy przeprowadzonych wczas szczepień ochronnych tak ludzi, jak i zwierząt. Stokroć trudniej jest opanować chorobę zakaźną, która przyjęła już masowy charakter. Z tego względu odpowiednie zorganizowanie publicznej higieny, oraz podążające za postępem nauki pogotowie w dziedzinie bakterjologii wojennej jest obok sprawnego wywiadu naukowego dla nowoczesnej obrony kraju zagadnieniem kapitalnej wagi.

ROZDZIAŁ VI.

Ustalenie planów w przewidywaniu nowoczesnej wojny.

*I. Ogólny plan przyszłej wojny. II. Plan koncentracji. III. Plan osłony.
IV. Plan koncentracyjnych transportów. V. Plan organizacji tyłów.
VI. Plan operacyj.*

I. Ogólny plan przyszłej wojny.

Integralny charakter nowoczesnej wojny, prawdopodobieństwo udziału w niej całych koalicyj, ciągłość polityki narodowej, a przede wszystkim zasada bezpieczeństwa kraju, podstawowe i najbardziej żywotne interesy państwa oraz główne elementy jego siły i słabości oto zasadnicze czynniki, które decydują o narodowej obronie, wywierając równocześnie rozstrzygający wpływ na ustalenie ogólnego planu wojny.

Wojskowa część tego planu, w ostatecznym swym ujęciu dzieło naczelnego wodza i najwyższego komitetu wojskowego mieścić się musi w ogólnych ramach, ustalonych uprzednio przez rząd. Do zadań rządu również należy uzgodnienie zamierzonych nim działań wojskowych z celami politycznymi oraz ekonomicznymi możliwościami państwa. Ponieważ zaś nikt nie może przewidzieć w sposób ścisły charakteru a tembardziej rozwoju i przebiegu zbrojnego konfliktu w przyszłości, podstawowy plan wojny zatem ograniczy się tylko do ustalenia głównych wytycznych, które będą na tyle ogólne, iżby można je było przystosować później do realnych warunków i okoliczności.

Wszystkie państwa przywiązują z natury rzeczy dużą wagę do aljansów, od których także zależy konstrukcja ogólnego planu wojny.

Wojskowe i polityczne układy jednak nie są czem innym, jak dokumentami, nadającymi się do archiwum, jeżeli im nie odpowiadają istotne i szczerze zobowiązania moralne wchodzących w rachubę narodów i jeżeli nie są one oparte na trwałych i pozytywnych interesach państw, które łączą. „Odwrócenie aljansów”, które miało miejsce w połowie XVIII wieku, zdrada Sasów w czasie bitwy pod Lipskiem oto

uderzające przykłady małej stosunkowo solidności tego rodzaju układów w przeszłości.

Dzisiaj konwencje wojskowe są jeszcze mniej pewne i zawierają daleko słabszą gwarancję trwałości, aniżeli polityczne układy. Ich ewentualne wykonanie zawisło od przygotowań, podjętych już w czasie pokoju. Otóż te ostatnie zależą w prostej linii od środków tak trudnych do uzyskania na ten cel, tem więcej, że opinia publiczna, nie znając treści i zobowiązań tajnych konwencyj przeciwstawia się zwykle wynikającym z nich ciężarom.

Wojskowe umowy zresztą i ściśle sprecyzowane konwencje, wykazują w ostatnich czasach zdecydowaną tendencję do coraz to wyraźniejszej utraty swej dotychczasowej wartości. Niezliczone pakt i układy, które się mnożą a zarazem i modyfikują bez przerwy, przyzwyczaiły już nas w życiu do aż nazbyt częstej rewizji umów o międzynarodowym znaczeniu. Rządy coraz to więcej unikają ściśle sformułowanych i dalej sięgających zobowiązań, a parlamenty zbyt często dezawuuują rządy przy ratyfikacji tego rodzaju dokumentów. Jeżeli z drugiej strony weźmiemy pod uwagę trudności, jakie w wielu krajach prawdopodobnie powstaną w momencie wybuchu wojny, gdy chodzić będzie o wypełnienie nałożonych na nie przez konwencje obowiązków, i gdy trzeba będzie przyjąć pozytywną interpretację „casus foederis” wówczas zrozumiemy łatwo, że prawie wszystkie państwa są dzisiaj więcej, aniżeli w przeszłości izolowane w tem, co dotyczy ich bezpieczeństwa.

W każdym razie w pierwszych dniach przyszłej wojny, a więc w jej okresie najbardziej krytycznym liczyć one mogą jedynie na siły własne i to nawet wtedy, gdyby otrzymały jak najbardziej formalne gwarancje zewnętrzne.

Z drugiej strony obecny stan międzynarodowego bezpieczeństwa, pozornie aż nadto kompletny a równocześnie tak wielce niedoskonały, może opóźnić i skomplikować wykonanie istniejących aljansów wojskowych. Wszystkie te umowy pośrednio lub bezpośrednio są częścią składową, paktu Ligi Narodów, zgodnie z którym obowiązuje przed ich wcieleniem w życie wyraźne określenie napastnika. W olbrzymiej większości wypadków sformułowanie jasnej i zdecydowanej odpowiedzi na to pytanie, bardzo często celowo zaciemnione, będzie trudne, a nawet wręcz niemożliwe. Pierwsze strzały padają zwykle na wojnie w automatyczny sposób. Każda jednak ze stron zapewnia w dobrej, lub złej wierze, że to przeciwnik rozpoczął kroki wojenne. Dyskusja, która trwa dotąd na temat początków wojny 1914 — 18 roku jest tych trudności klasycznym przykładem. Napastnik zresztą potrafi zawsze stworzyć korzystne dla siebie pozory prawne, posługując się w tym

celu mniej, lub więcej zwodniczymi argumentami. Tego rodzaju metodę zastosował niemiecki rząd, oskarżając Francję o wszczęcie kroków wojennych w 1914 roku lotniczym najazdem na Norymbergę, oraz urabiając wszystkimi środkami legendę o rzekomych wolnych strzelcach belgijskich, którzy usprawiedliwić mieli dokonany podówczas najazd na Belgię i podjęte przy tej sposobności represje. Dlatego też każdy rząd, opracowując plan ewentualnej wojny powinien liczyć się z faktem, że jego sprzymierzeńcy, jeżeli będą interwenjować uczynią to z konieczności z pewnem opóźnieniem.

A zatem w tym planie musimy ograniczyć swe początkowe zamiary i przewidzieć nim wszystko, co umożliwi ich zrealizowania przy pomocy będących w naszej bezpośredniej dyspozycji sił, to jest nawet wtedy, gdyby nasi sprzymierzeńcy nie wypełnili odrazu przyjętych na siebie uprzednio obowiązków.

Poza zagwarantowaniem bezpieczeństwa kraju, co jest pierwszym zadaniem jego obrony, celem każdej wojny jest pokonanie przeciwnika. Otóż rząd i współpracujący z nim przyszły naczelny wódz są obowiązani sprecyzować ściśle ten cel w każdym konkretnym wypadku i zdefiniować metody oraz wyznaczyć środki, które mogą zapewnić możliwość jego realizacji. Ta ostatnia natomiast nie będzie ani prosta, ani łatwa. W 1914 roku Niemcy byli przekonani, że podbiją Francję, zanim Rosja będzie gotowa do rozpoczęcia wojny. Jak wiemy nie doszli do tego wcale. W sierpniu 1916 roku znowuż Hindenburg i Ludendorff ustalili nowy plan wojny, według którego centralne państwa powinny „skończyć z Rumunją, utrzymując nienaruszone swoje pozycje na wszystkich innych frontach; utworzyć we wszystkich krajach czwórzprzymierza nowe jednostki bojowe i wzmocnić produkcję wojenną”, które to cele zrealizowano, lecz w połowicznym tylko stopniu.

Podobnie w naszych czasach Polska np. posiadać powinna szczególnie trafny i gruntownie przestudjowany plan wojny, ażeby na tej drodze zrównoważyć liczebną przewagę swych prawdopodobnych przeciwników. A że geograficzne warunki nie będą naogół dla niej korzystne w razie wojny, potrzeba więc ażeby rząd i kierownictwo wojskowe skoncentrowały swój wysiłek, dla zniwelowania tych naturalnych stron ujemnych, starając się nawet o ich wygranie na korzyść własnego kraju.

A nie ulega wątpliwości, że i Polska pomimo tych niekorzystnych warunków liczyć musi w pierwszym rzędzie w razie zbrojnego konfliktu na siły własne. Dążyć przeto ona musi za wszelką cenę do organizacyjnego udoskonalenia swej armji, która powinna dysponować sprawniejszym systemem mobilizacyjnym oraz zdolnością do szybszej koncentracji. Gruntowne wyszkolenie jej wojsk oraz należyte ich

zaopatrzenie w nowoczesny sprzęt techniczny, a nadewszystko moralna, polityczna i społeczna jedność narodu odgrywać będą rozstrzygającą rolę pod tym względem.

Moralna i materialna siła kraju jest dzisiaj w istocie rzeczy najwydatniejszą gwarancją jego bezpieczeństwa. Gdy sojusznicze mocarstwa zajęły w 1922 roku zagłębie Ruhry, Niemcy, pomimo ich widocznego wzburzenia nie próbowali się przeciwstawić temu faktowi z bronią w ręku, gdyż po stronie Ententy było podówczas nie tylko prawo, ale i siła. Naodwrot Włosi mogli zbombardować w 1923 roku bezkarnie wyspę Korfu, ponieważ Grecja nie rozporządzała środkami, niezbędnymi do zorganizowania należytej reakcji.

Jakkolwiek te fakty podkreślają dobitnie znaczenie, jakie przedstawiają dla każdego kraju jego siły własne, uwydatniając równocześnie względną wartość wojskowych i politycznych układów, to jednak nie uchylają one wcale konieczności zabezpieczenia się z punktu widzenia politycznego przeciw wojnie. A w danym razie nie chodzi jedynie tylko o zawarcie wszystkich możliwych aljansów formalnych. Niemniej ważnem jest przyjazna neutralność ze strony państw, zdolnych do wspomżenia pod materialnym względem walczących stron, już to pod postacią gotowego sprzętu wojennego, już to pod formą dostaw surowców, potrzebnych dla podtrzymania masowej produkcji wojennej. Problem, który jest szczególnie ciężki dla państw samowystarczalnych w słabym tylko stopniu. A nie zapominajmy, że kraje, które rozporządzają całkowitą w tej dziedzinie niezawisłością od zagranicy są rzadkimi wyjątkami, jeżeli te ostatnie istnieją w ogólności. Nie zawsze natomiast są one zdolne do zastąpienia tych braków przez odpowiednie surogaty, w czem jak wiemy celują przedewszystkiem Niemcy.

W razie, gdy pewnemu krajowi grozi wojna z większą ilością przeciwników naraz, jego rząd powinien wówczas przy opracowywaniu jej planu określić przeciwnika najniebezpieczniejszego, to jest tego, którego w pierwszym rzędzie należałoby zatrzymać i zwyciężyć. Studja, które mieć będą miejsce w tym celu, wezmą pod uwagę ukształtowanie wchodzących w rachubę granic państwa i terenu, rodzaj działań wojennych oraz odpowiedni podział sił pomiędzy poszczególne teatry operacyjne. Polska np. nie powinna w zasadzie opierać swej strategii na zużyciu sił przeciwnika, gdyż w razie przedłużenia się wojny, czas pracowałby raczej na jej szkodę a na korzyść jej wrogów. Tak było dotychczas z Rosją, której mobilizacja i koncentracja rozwijały się zawsze w zbyt powolnem tempie. Tak będzie również na jakiś czas jeszcze, co prawda bardzo krótki i z Niemcami.

Rzadko tylko będzie można przewidzieć wszystkie możliwości w razie wojny oraz uwzględnić wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne czynniki, które wejdą w grę przy tej okazji. Nie można więc z góry sprecyzować decyzji jaknajwięcej zbliżonej do każdej z tak licznych hipotez w tym względzie. Tak rząd, jak i dowództwo zatem zadowolą się bardzo często przewidywaniem najprawdopodobniejszych wypadków, przyjmując rozwiązania jak najmniej podlegające dyskusji.

Obecnie jest rzeczą niezwykle trudną odważyć z przybliżoną pewnością prawdopodobne siły przeciwnika, a to z powodu mniej lub więcej zatajanych zbrojeń oraz w następstwie różnic, jakie istnieją pomiędzy wojskowymi ustrojami pojedynczych krajów. Ongiś, przed wprowadzeniem systemu wyszkolonych rezerw (Prusy 1806 — 1813) wystarczało posiadanie ogólnych wiadomości o finansowych zasobach przeciwnika, oraz znać pokojowe stany liczebne jego armji, ażeby móc ustalić dość ściśle siły, które on wystawi podczas wojny, gdyż wzrastały one tylko nieznacznie w następstwie ich mobilizacji¹⁾. Każdy kraj przystosowywał z reguły swe wysiłki do wojskowych możliwości przeciwnika; opierając swój wojenny plan na siłach, określonych w ten sposób. Niespodzianki i większe omyłki były pod tym względem rzadkie, gdyż armje wyruszające w pole reprezentowały w owe czasy prawie całość wojskowych sił narodu. A ich odbudowa nie była możliwą w razie poniesionej klęski, wobec kompletnego prawie braku wyszkolonych rezerw.

Warunki te uległy obecnie gruntownej modyfikacji. Wojna, jaką znaliśmy jeszcze w XVIII wieku, ze swymi ograniczonymi celami i ściśle określonymi ramami — jest typem przestarzałym i to od czasu, gdy zajęcie prowincji lub zdobycie fortecy, chociażby nawet bardzo ważnych, nie rozstrzyga już o jej ostatecznym wyniku. Dzisiaj ponadto istnieje olbrzymia dysproporcja pomiędzy liczebnymi stanami z czasu pokoju i efektywami wojennymi. W epoce współczesnej cały naród staje w razie konfliktu do broni, ażeby podjąć śmiertelną walkę o swój byt.

Nowoczesna wojna, która podnieca do najwyższego stopnia narodowe a często i rasowe przeciwieństwa, stawia wobec walczących ze sobą stron problemat życia i śmierci. Angażuje ona w walkę wszystkie źródła ekonomicznej, przemysłowej i finansowej siły walczących ze sobą ugrupowań ludzkich. Z tego też względu jej ogólny plan należy w pierwszym rzędzie od rządu. Jest zaś tak od czasu, w którym zmobilizowane siły narodu pochłaniają całą jego energję.

¹⁾ Jedynie Polska ze swem pospolitem ruszeniem, powołującym pod broń wszystkich mężczyzn obowiązanych do służby w polu i zdolnych do noszenia broni była pewnego rodzaju wyjątkiem z tej reguły.

W ogólnym planie wojny należy przewidzieć i należycie skalkulować zużycie materiału wojennego, a w tem i amunicji oraz zapewnić ich uzupełnienie. W przyszłości należałoby uniknąć błędu, polegającego na niedocenianiu wagi tej sprawy, co miało miejsce w początkach wielkiej wojny, kiedy to tuż po pierwszej bitwie nad Marną brak amunicji sparaliżował Niemców, brak zaś broni unieruchomił Rosjan w 1915 roku, a brak ludzi dał się we znaki Anglikom z początkiem 1918 roku.

Podobny kryzys, któryby powstał w przyszłej wojnie, spowodowaćby mógł konsekwencje, które zaciążyłyby w niezwykle groźny sposób na ostatecznym wyniku walki.

Doniosłość i znaczenie tego zagadnienia zrozumiemy, uprzytamniając sobie, że w 1918 roku, każda z wielkich potęg, zaangażowana w wojnie zużywała średnio 200 milionów naboju na miesiąc, produkując około 200.000 pocisków dziennie. Ażeby uczynić zadość tak znacznym i wciąż wzrastającym potrzebom należałoby przewidzieć olbrzymi rozrost przemysłu wojennego.

Podstawowe wytyczne ogólnego planu wojny powinny być ustalone przez rząd w sposób definitywny, tak, ażeby naczelny wódz mógł studjować i sprecyzować w granicach możliwości główne elementy planu użycia, będących w jego dyspozycji sił.

Powinny one być ograniczone jedynie do minimalnych granic i nie wychodzić poza względnie pewne przewidywania, związane z politycznym położeniem kraju i jego wojskową sytuacją. Zbyt szczegółowe wskazówki nie uwzględniłyby niemożliwych do ustalenia z góry wydarzeń i hamowałyby nasze późniejsze przystosowywanie się do warunków chwili.

W razie przedłużania się konfliktu rozwinięcie i uzupełnienie planu wojny będzie nieodzowne. Z drugiej strony dyrektywy, dotyczące polityki wojskowej mogą być zmienione w czasie trwania działań wojennych i w następstwie wywołanych przez nie faktów.

Rząd wyznaczy wtedy nowe cele wojny, zapewniając równocześnie naczelnemu wodzowi środki, potrzebne do zrealizowania jego zamierzeń. W odróżnieniu do minionych czasów, każdy plan wojny powinien się dzisiaj liczyć z lotniczymi napadami nieprzyjacielskimi, do których dojść może w kilka godzin po wypowiedzeniu wojny, a nawet w chwili jej wybuchu. Niezależnie od roli, jaką w danym kraju przypisuje się powietrznej armji, można stwierdzić, że każdy z przeciwników starać się będzie o podjęcie gwałtownych i nieoczekiwanych napadów lotniczych, i to tak w celu zahamowania a względnie sparalizowania mobilizacji i koncentracji przeciwnej strony jak i dla przeszkodzenia rozwinięciu się jej pierwszych ope-

racyj. Jest przeto rzeczą ważną, ażeby znać w ogólnych chociażby zarysach z góry niebezpieczeństwo, zawarte w tego rodzaju atakach i aby można było określić ich możliwość, zasięg oraz siły, a w następstwie tego opracować plan organizacji czynnej i biernej obrony przeciwlotniczej kraju. Gdybyśmy zlekceważyli te prace, a także w razie, gdyby wyższość nieprzyjacielskiego lotnictwa była zbyt wielką, napastnik mógłby z tego skorzystać, rozwijając szczególnie silną działalność lotniczą w początkowym a więc najkrytyczniejszym okresie wojny. Należałoby przytem przedewszystkiem przewidzieć skuteczną osłonę wielkich centrów mobilizacyjnych, które są zazwyczaj równocześnie poważnymi ośrodkami politycznymi i przemysłowymi, a także ważnymi węzłami komunikacyjnymi, szczególnie wrażliwymi na ataki z powietrza. Zwrócić również nie mniejszą uwagę należy na możliwość utrzymania i obrony zewnętrznych komunikacji kraju, łączących go z zagranicą, których opanowanie i przecięcie mogłoby podważyć, a w pewnych warunkach i unicestwić wykonanie całego planu wojny.

* * *

II. Plan koncentracji.

Celem planu koncentracji jest zebranie zmobilizowanych sił, które dochodzi do skutku przy poparciu osłonowych wojsk. Jego treścią jest zasadniczy podział jednostek taktycznych pomiędzy pojedyncze armje, zgodnie z przypadającymi im misjami. Jest on podstawą dla ustalenia planów transportowych.

Cała ta praca nie byłaby nadmiernie długą ani skomplikowaną, ułożenie zaś transportowego planu nie natrafiałoby na zbyt duże trudności, gdyby ten plan mógł być ustalony w czasie pokoju z góry w formie, nie podlegającej poważniejszym zmianom i gdyby w razie wojny mógł się rozwijać automatycznie (plan Schlieffena 1914).

Otóż tak ściśle przewidywania nie były nigdy pewne. Tembardziej nie są niemi dzisiaj, gdy rola nieobliczalnych czynników na wojnie wzrosła niepomiernie i gdy reakcje przeciwnika oraz szybkość wywoływanych tą drogą zmian sytuacji nie dadzą się obliczyć ani ustalić w przybliżeniu. Należy więc obecnie zawsze przewidywać i przygotować ewentualne modyfikacje operacyjnych dyspozycji i wynikające stąd warjanty transportów. Tak np. we francuskim planie XVII przewidziano, że armja generała Lanrezac'a, koncentrowana w normalnych warunkach w okolicy St. Menehauld, będzie mogła w razie potrzeby być przerzucona nad Mozę na północ od Verdun i wejść tam w linję frontu. Była to jedyna warjanta, zawarta w tym planie, jak

się okazało niewystarczająca, ażeby zaradzić skutkom, wywołanym daleko sięgającym obejściem armij, skupionych na prawem skrzydle niemieckiego frontu. Tembardziej giętkim musi być ten plan za naszych czasów.

Nie mniej przeto dowództwo przygotować może podczas pokoju jedynie ograniczoną ilość warjant w tym kierunku. Techniczne względy kolejowe narzucają nam ten sposób postępowania. Zwykle zatem bywa ustalany ogólny plan wspólny, ważny w każdej prawie sytuacji i zawierający najgłówniejsze warjanty, odnoszące się do najbardziej prawdopodobnych możliwości. Jeżeli zaś w danej chwili, stworzone przez nią warunki wymagać będą w koncentracyjnych transportach zmian, których nie przewidziano z góry, podówczas potrzeba się będzie uciec do przegrupowań, improwizowanych w czasie operacyj, a zatem daleko dłużej trwałych i zawierających w sobie ryzyko nieporządku i chaosu.

Plan koncentracji przeto powinien być tak pomyślany, ażeby dokonane na tej podstawie rozwinięcie strategiczne, pozwalało na zastosowanie każdego manewru, który naczelny wódz mógłby uznać za korzystny i wskazany przez wojenną rzeczywistość. Dla braku tych warunków niemiecka kwatera główna wstrzymała w lipcu 1870 roku wyładowanie wojsk w okolicy Moguncji — przewidywane początkowo w zagłębiu Saary; mogła następnie przerzucić nad Saarę swoją drugą armję, pod pośrednią osłoną pierwszej, skoncentrowanej na linii Wittlich — Trêves; nie doprowadziła jednak ani do zgromadzenia całości swych sił, ani do rozstrzygającej bitwy, projektowanej nad Saarą.

Od 1870 roku wzrosły niepomniernie masy wojsk koncentrowanych w razie wojny. Cała sztuka polega więc na zebraniu ich w jednolitą, a równocześnie dobrze rozczłonkowaną całość, giętką i mogącą się przystosować do napotkanych w rzeczywistości warunków.

Podstawowe dyspozycje koncentracyjne zależą od fizycznej i politycznej geografii kraju, jak również od wiadomości o przeciwniku, z którym podejmujemy walkę. W sumie zaś odpowiadać one powinny operacyjnym zamierzeniom naczelnego wodza.

Problem ten jest względnie prosty, jeżeli zagrożona granica jest jedyną i wąską (Belgja w 1914), albo też gdy plan wojny opiera się na jedynej i ściśle określonej hipotezie (plan Schlieffena). Komplikuje się on w razie, gdy trzeba bronić przestrzennych i bardzo długich granic i gdy należy przytem stawić czoło większej ilości przeciwników (plan Konrada von Hötendorfa z 1914 roku).

W tym ostatnim wypadku jest rzeczą wskazaną ograniczyć do niezbędnego minimum siły przeznaczone do obsady każdego frontu, a to celem utworzenia możliwie najsilniejszych odwodów ogólnych,

nie rozdzielonych z góry pomiędzy odrębne teatry operacyjne (co miało miejsce z odwodami Hötzendorfa w 1914 roku), lecz zgrupowane w centralnej pozycji z zamiarem zachowania ich aż do chwili w której sytuacja wojenna ulegnie dostatecznemu wyjaśnieniu. Należałoby przytem zapewnić sobie wszystkie środki, niezbędne dla późniejszego przerzucenia w wybranym przez nas momencie tych odwodów na odcinek frontu, uznany za główny, jak to miało miejsce we wrześniu 1914 roku, w okresie, w którym austriackie rezerwy przerzucono z Serbji do Galicji.

Zauważyć w końcu warto, że zachowanie w najgłębszej tajemnicy oraz szybkość przesunięć strategicznych jest nadal podstawowym warunkiem powodzenia; wykazała to aż nazbyt dobitnie wielka wojna.

* * *

III. Plan osłony.

Różnice, zachodzące w 1914 roku pomiędzy walczącemi stronami co do ich okresów koncentracyjnych nie były bardzo duże. Dochodziły one do kilku godzin a najwyżej do kilku dni, jeżeli się wykluczy Rosję, gdzie mobilizacja i koncentracja wojsk przeciągnęły się na całe tygodnie, a te między innemi w następstwie olbrzymiej rozległości, wchodzących w skład tego państwa obszarów.

W przyszłej wojnie ta sytuacja ulec może radykalnej zmianie. Okresy te będą rozmaite, gdyż będą one funkcją tak różnorodnych dzisiaj systemów wojskowych, oraz następstwem koncesyj, udzielanych na rzecz fałszywie pojętych tendencji pacyfistycznych oraz ewentualnego odwołania się do arbitrażu Ligi Narodów.

Już dzisiaj na europejskim kontynencie istnieją z jednej strony państwa, które zastosowały częściowe rozbrowienie i których system wojskowy posiada na poły milicyjny charakter, podczas gdy inne kraje starają się osiągnąć wszystkimi drogami wyższe od nich pogotowie wojenne, i rozwijają do potęgi, będący w ich dyspozycji potencjał wojskowy.

Jest zaś rzeczą widoczną, że kraje o powolnym systemie mobilizacyjnym, znaleźć się mogą w razie wybuchu nowej wojny w niezwykle groźnem położeniu, o ile ich sytuacja geograficzna nie jest niezwykle korzystna. Nawet kraje przygotowane pozatem jak najlepiej do obrony, mogą w takim wypadku ulec sparaliżowaniu w następstwie nagłej napaści, podjętej przez zmotoryzowane jednostki taktyczne oraz lotnictwo przeciwnika.

Dzisiaj więc należy dysponować tem skuteczniejszym systemem osłony, przystosowanym trafnie do możliwości kraju i do zamiarów domniemanego przeciwnika.

W zasadzie plan osłony powinien być tak opracowany, ażeby zapewnić powodzenie dwom głównym misjom osłonowym, których wypełnienie ma z jednej strony pokryć mobilizację i koncentrację armji, a z drugiej zabezpieczyć narodowe terytorjum.

Pierwsze zadanie jest o tyle dzisiaj ważniejsze, że za naszych czasów polega ono na osłonie integralnej mobilizacji narodu, która trwać może od kilku dni do kilku tygodni (mobilizacja eszelonami) poczynając od chwili politycznego napięcia. Naodwrot, czas potrzebny do osłony koncentracji armji (polegający na pokryciu wyładowania i strategicznego rozwinięcia wojsk w pobliżu granicy) jest dzisiaj dość krótkim; bezpieczeństwo jest wtedy zagwarantowane przez wojska, w których skład wchodzi jednostki osłonowe.

Osłona zaś narodowego terytorjum jest zadaniem nowem, nieznanem w 1914 roku. Jest ona dzisiaj nieodzowna, gdyż nowoczesna wojna polega na zużytkowaniu wszystkich zasobów ludzkich i materialowych. Gdyby o tem myślano w 1914 roku, być może, iż Francja byłaby zachowała w swym ręku zagłębie de Briey oraz górnicze i przemysłowe obszary, położone w jej północnej części.

Środki, oddane do dyspozycji osłony polegać będą w pierwszym rzędzie na zużytkowaniu jednostek czynnych, rozlokowanych w pobliżu granic, a zdolnych do zjawienia się na miejscu przeznaczenia w możliwie najkrótszym okresie czasu²⁾; będą to także straże pograniczne albo formacje „Grenzschutzu”, albo też oddziały rezerwowe, organizujące się w razie potrzeby bardzo szybko (24 godzin), a wogóle całe lotnictwo i wszystka kawalerja; a wreszcie żandarmi, straż cłowa i leśna, wypełniające rolę nadzorczo-policyjną. Wszystkie te formacje spełniać będą w zasadzie misję osłonową.

Jej rytm zależeć będzie od wiadomości, zebranych o przeciwniku. Przy początkowym napięciu zadowolimy się nadzorem oraz zamknięciem granic przy pomocy oddziałów z pogranicznych garnizonów oraz drobnych oddziałów rezerwowych, sformowanych w ostatniej chwili.

Przy dalszym wzroście wojennego zagrożenia potrzeba wzmocnić tę osłonę, przez jednostki czynne, przerzucane nad granice z głębi kraju oraz przez powołanie do służby rezerwistów w daleko szerszym rozmiarze.

²⁾ Ich proporcja jest w każdym państwie inna, zależnie od tego czy jednostki czynne są rozlokowane naogół w pobliżu zagrożonych w razie wojny granic i czy nie przypadają im inne zadania do wypełnienia.

W tych warunkach zorganizowanie osłony nie może się rozwijać w przyszłej wojnie w automatyczny i równie sztywny sposób, jak to miało miejsce w 1914 roku. Jej zarządzenie należy do uprawnień rządu, jako zagadnienie polityczne, którego trafne rozwiązanie ma zapewnić bezpieczeństwo kraju, nie wnosząc równocześnie zamieszania do życia narodu i do międzynarodowych stosunków.

W okresie politycznego napięcia osłonę granic państwa zapewnią dowódcy korpusu, podlegający ministrowi obrony narodowej.

W razie ogłoszenia powszechnej mobilizacji, rolę osłonową obejmie pierwszy eszelon zmobilizowanych wojsk, pozostających pod wyłącznymi rozkazami naczelnego wodza.

Osłona polegać będzie w zasadzie na zorganizowaniu defenzywy. W istocie rzeczy, nawet przy stosunkowo silnych jednostkach osłonowych, będą one zawsze zbyt słabe w porównaniu z rozpiętością granic, co znajdzie wyraz albo w wątlej ich obsadzie, albo też w braku niezbędnych dla podjęcie ofenzywy odwodów.

Budowa stałych fortyfikacyj, tak pozatem drogich, pozwala na zaoszczędzenie jednostek pierwszej linii. Na tej drodze dojść można do sformowania silniejszych i liczniejszych odwodów osłony, które powinny być ile możności zmotoryzowane i zmechanizowane, ażeby dysponować jak największą ruchliwością i dużą siłą uderzenia.

Stała służba wywiadowcza i bardzo czynne lotnictwo będą niezbędne, ażeby móc skierować osłonowe rezerwy wczas na zagrożone odcinki.

W ten sposób zorganizowana osłona powinna zapewnić całkowicie nieugiętą obronę granic, posługującą się w razie potrzeby energicznymi kontratakami; jest ona w możności złamać przeciwnika nawet wówczas, gdy rozporządza ograniczonymi siłami. I w tym wypadku jednak dowództwo powinno żądać od rządu, w razie częściowej mobilizacji przeciwnika, ażeby i on zastosował natychmiast te same środki ochronne, narzucające się zagrożonemu krajowi pod karą późniejszej katastrofy.

W każdym razie należy koniecznie przygotować z góry zamknięcie wszystkich ważniejszych kierunków wpadowych na granicy, którego się dokona w momencie alarmu, dla uniknięcia wdarcia się na terytorjum własne nieprzyjacielskich oddziałów zomotoryzowanych i kawalerji. Uruchomienie tego rodzaju środków zapobiegawczych jest jednym z pierwszych zarządzeń osłonowych.

Rząd wskaże między innemi już w czasie pokoju i zgodnie z ogólnym planem wojny, jakie z jego stanowiska obszary są szczególnie ważne i które z nich wymagają szczególnie silnego pokrycia. Mogą to

być np. głównejsze ośrodki gospodarcze i przemysłowe, które nie powinny być narażone na chwilowe nawet przejście w ręce wroga.

W pewnych wypadkach osłona kraju zrealizowaną być może na drodze zapobiegawczej ofensywy podjętej przeciwko wojskom, znajdującym się w fazie koncentracji³⁾. Jest to jednak metoda dość trudna, gdyż wymaga ona dużego pogotowia własnej armji oraz pełnej swobody działania z politycznego stanowiska.

Dojść można do podobnych rezultatów, przy daleko mniejszych kosztach, zajmując pozycje, wysunięte przed własnymi granicami. Przygotowanie jednak tego rodzaju ofensywy już w czasie pokoju jest trudnem zarówno z wojskowych jak i politycznych względów. Przewiduje się je więc *à priori* bardzo rzadko.

Do tego rodzaju akcji dojść można jednak drogą pośrednią a nawet przymusową, a mianowicie wtedy, gdy ofensywa, wymierzona w zewnętrzne terytorjum zakończy się niepowodzeniem, podejmujące je zaś wojska muszą zorganizować i obsadzić obronne pozycje.

Normalne rozwiązanie zagadnienia osłony polega na zajęciu stanowisk obronnych w obrębie narodowego terytorjum, a możliwie jak najbliżej granic. Jest to rodzaj osłony przeciętny oraz pewny, lecz nie tak skuteczny i korzystny, jak dwa poprzednie rozwiązania. Stosowany on będzie w większości wypadków, i to przedewszystkiem przez kraje słabiej uzbrojone, podczas gdy narody potężne będą mogły wybrać pierwszą, lub drugą alternatywę.

* * *

IV. Plan koncentracyjnych transportów.

Zmobilizowane w kraju wojska przerzucone być muszą z jego głębi do podstawy koncentracji. Przewieźć przytem potrzeba miliony ludzi i olbrzymie ilości wojennego materiału i to przy pomocy środków lokomocji możliwie najszybszych, tak, aby ta wstępna operacja dokonać się mogła w jak najkrótszym czasie. W roku 1914 — zajęło to we Francji i w Niemczech około 12 dni czasu, poza transportami osłonowymi. Zadanie to wymaga dla pozytywnego rozwiązania sprawnej i silnej sieci komunikacyjnej, oraz ustalonego z góry a bardzo szczegółowego planu.

Transporty koncentracyjne 1914 roku dokonywały się prawie wyłącznie przy pomocy kolei żelaznych; poza bardzo ograniczonymi marszami pieszymi, przeprowadzonymi przez jednostki zmobilizowane

³⁾ Metoda brana pod uwagę w Serbji we wrześniu 1915 roku po otrzymaniu wiadomości o przygotowującej się niemiecko-austrjacko-bułgarskiej ofensywie.

w pobliżu rejonów koncentracyjnych. Kolej żelazna jest doskonałym środkiem transportowym ze stanowiska wojskowego rzecz oceniając. Jeden pociąg zabrać może bataljon piechoty lub jedną baterję; chyżość przeciętna takiego pociągu wynosić będzie na liniach dobrze rozbudowanych i przygotowanych do intensywnego ruchu 25 klm. na godzinę, a ilość pociągów dojść może na każdej linii od 70 do 90, a przy należycie uregulowanym przelocie i do 120 pociągów na dobę, zależnie od przygotowania, wchodzących w rachubę dróg żelaznych. Nie dziw więc, że przy ich tak wysokiej wydajności, koleje żelazne są od 1870 roku głównym środkiem koncentracyjnych transportów. Były one również w ciągu wielkiej wojny podstawą wojskowych transportów operacyjnych, stwarzając niezrównane przykłady swej technicznej sprawności. Tak np. w czasie niemieckiej ofensywy 21 marca 1918 roku, gdy angielski front został załamany w okolicy St. Quentin, przerzucono w przeciągu 10-ciu dni odwody francuskie na zagrożony odcinek frontu, w 1376 pociągach operacyjnych — nie licząc, związanych z temi wojskami transportów zaopatrzenia. W końcowym okresie światowej wojny rola kolei — jako środka transportowego wzmogła się niesłychanie — a dokonane przy ich pomocy przerzucenia wojsk doszły do nieznanych dotychczas rozmiarów.

Na liniach kolejowych opierało się także normalne zaopatrzenie w środki żywności i walki potężnych mas wojskowych. Koleje, służąc skutecznie zaopatrywaniu armij oraz ich ewakuacji zwalniały je w pewnym stopniu od zbytecznego balastu. Pozwalały one na gromadzenie i celowy rozdział ludzi i środków walki w poszczególnych fazach wojny, stając się w ręku dowództwa jednym z najpotężniejszych jej narzędzi. Umożliwiały również organizowanie niespodziewanych uderzeń, względnie improwizowanie przy pomocy przewożonych pośpiesznie sił skutecznej w zagrożonych miejscach obrony. Wymagania, jakie przytem postawiła wojna ich kierownictwu przeszły wszelkie obliczenia oraz przygotowania, dokonane pod tym względem już w czasie pokoju.

Transport, zorganizowany przy pomocy żelaznych kolei jednak posiada także i swe braki, nie rozporządzając należytą giętkością. Wynikała stąd w ciągu wielkiej wojny duża rozbieżność pomiędzy zarządzeniem a wykonaniem strategicznych transportów, a także ograniczenie manewru i zbytnia sztywność akcji. Każda armja, stojąca w polu dysponowała zwykle jedną linią kolejową, biegnącą w kierunku frontu. Z linią tą była ona związana bardzo ściśle. O jej oderwaniu się od tej życiodajnej arterji nie mogło być mowy, jak tylko pod karą bardzo wielkich trudności w zaopatrzeniu, co jej operacyjnym poruszeniom i zwrotom zbyt jednostronny nadawało charakter.

A wraz z olbrzymim rozwojem bojowego lotnictwa i dalekonośnej artylerji nowe przybyły trudności.

Ataki lotnicze są dla kolejowych transportów niezwykle niebezpieczne. Znane i zarysowujące się w terenie wyraźnie trasy kolejowe, ich poważniejsze dworce, wiadukty oraz mosty będą w przyszłości celami wrażliwymi na bomby i pociski lotnicze nawet w nocy. Tego rodzaju węzłów posiada sieć kolejowa dużo. Ich zniszczenie natomiast sparaliżować może ruch kolejowy poważnie, wywołując dłużej trwałe opóźnienia transportowe, a przy dzisiejszym rozwoju lotnictwa czyniąc go częściowo nawet niemożliwym.

Obok kolei żelaznych przeto i transportów konnych, staje obecnie i to na okazałym miejscu jako środek transportowy — automobil. Ostatnie wynalazki w tej dziedzinie, specjalne pneumatyki, gąsienice, wielkie wzmożenie tonażu i chyżości, regularność w funkcjonowaniu i t. p.) pozwalają przypuszczać, że jego rola wzrośnie wydatnie w przyszłości.

Użycie wozów automobilowych zapewnia transportom daleko większą giętkość aniżeli zastosowanie do tego samego celu kolei żelaznych. Automobil nie dysponuje oczywiście równie wysoką wydajnością. Normalny pociąg posiada wydajność około stu aut ciężarowych trzechtonnowych, przebiegając w 24 godzinach około 600 klm, a więc 3 albo i 4 razy więcej, jak konwój zorganizowany na zwykłych drogach. A zatem zadaniem transportu automobilowego będzie w pierwszym rzędzie uzupełnienie braków kolei żelaznych.

Z drugiej strony kolumny automobilowe, choćby użyte na odległościach ograniczonych zawałą drogi, które w dalszym ciągu służyć będą również w mniejszym oczywiście, jak dawniej stopniu dla transportów konnych a w przyfrontowej strefie i dla oddziałów maszerujących pieszo.

Transport, posługujący się wozami o gąsienicowym systemie, zdolnym i do ruchu na drogach jak i poza drogami oraz na przełaj bezdrożnego terenu, byłby idealnym rozwiązaniem tej trudności. Zastosowanie tego środka transportowego ułatwia nam również zachowanie tajemnicy jak i bezpośrednie obsługiwanie pola bitwy. Jest on szczególnie pożyteczny w krajach o słabo rozwiniętej sieci dróg i kolei żelaznych. Można go więc uważać za najlepszy środek transportowy oraz wierzyć w jego przyszłość. Narazie jednak należy stwierdzić, że nie może on jeszcze służyć do transportu poważnych ilości wojsk ani zbyt wielkich mas materiału.

Będziemy go więc uzupełniać w naszych czasach transportami konnymi, które nie zawodzą lecz są równocześnie bardzo powolnymi. Ta powolność uczynić je może w przyszłości anachronicznym środ-

kiem transportowym. Na razie, nawet w państwach, które dysponują rozwiniętym potężnie automobilizmem, koń, łatwy do zarekwirowania w rolnictwie w dziesiątkach a nawet setkach tysięcy w chwili mobilizacji, pozostanie nadal w służbie wojska, uzupełniając dwa główne i podstawowe na najbliższą przyszłość środki lądowego transportu, to jest koleje i automobile.

Transport wodny jest bardzo korzystny szczególnie przy dalekich odległościach dla przewozu dużych ciężarów i dla ewakuacji rannych. Jest to środek pomocniczy, którego nie należy lekceważyć, tem więcej, że organizacja tego rodzaju transportu jest prostą i łatwą. Transport morski będzie stosowany w celach koncentracyjnych przez państwa, które mogą mu zapewnić równocześnie bezpieczeństwo. Komunikacja przy pomocy łodzi podwodnych w zbyt małych rozwija się rozmiarach, ażeby ją brać obecnie w poważną rachubę.

Pewni fachowcy przewidują, że wobec postępującego wciąż naprzód lotnictwa, nawigacja lotnicza stanie się w przyszłości poważnym środkiem transportowym. W obecnej chwili jednak statki lżejsze od powietrza, jako bardzo drogie, nieliczne, mało wytrzymałe i wrażliwe nie nadają się wcale do tego celu. Pojemność natomiast samolotów jest niewielka. Cyfry wchodzące przytem w rachubę nie mogą, poza wyjątkowymi sytuacjami o epizodycznem jedynie znaczeniu, o których wspominaliśmy poprzednio, odgrywać znaczniejszej roli w europejskich wojnach. Zawsze bowiem tam, gdzie są zaangażowane duże i liczne armje, transporty powietrzne posiadają ułamkowe tylko znaczenie.

Każdy z tych środków transportowych, będących obecnie w użyciu, drogi żelazne, automobile, pojazdy konne, drogi wodne, a wyjątkowo i nawigacja lotnicza posiada naogół odrębne cechy charakterystyczne, które specjalizują każdy z nich w transporcie ludzi lub materiału, zależnie od warunków, czasu i odległości. Żaden z tych środków nie może być w przyszłej wojnie zaniedbany. Ich stopniowe zastosowanie przeprowadzone będzie w rozmiarze, zależnym od geografii teatru operacyjnego. Pokojowy plan transportów przewiduje ich pełne użycie i równoczesną koordynację. Zawarte w nim przewidywania na czas wojny, spowodują metodyczne przystosowanie i uzupełnienie komunikacyjnej sieci kraju oraz zakup najniezbędniejszej ilości wozów automobilowych najrozmaitszego typu, przygotowując ich przymusową rekwizycję w razie ogłoszenia mobilizacji.

*

*

*

V. Plan organizacji tyłów.

Lądowa sieć dróg komunikacyjnych wraz z ich wielkimi brakami i wadami była w krajach ubogich prawdziwym koszmarem dla dowództwa w ciągu światowej wojny. Nigdy prawie nie była ona na tyle gęsta, ażeby odpowiedzieć potrzebom frontu. Same drogi psuły się bardzo łatwo, dochodząc szybko do niemożliwego wprost stanu. Zbyt natomiast często bywały zawałone i zatkane wojskami, lub dowożonymi im środkami życia i walki, co tamowało na nich często wszelki ruch. A dochodziło do tego zwykle w momentach najtrudniejszych i zarazem najważniejszych, które wymagały przyspieszenia tempa dowozu wojsk i materiału wojennego. Od 1918 roku ta sytuacja uległa istotnej poprawie. Dzisiaj można częściowo usunąć te niedogodności, nawet w krajach ubogich w komunikację, posługując się wozami, poruszającymi się swobodnie w dowolnym terenie. Najnowsza zaś wiedza techniczna pozwala nam na szybkie budowanie daleko trwalszych i możliwych do utrzymania w dobrym stanie lądowych dróg.

W każdym jednak razie nie możemy zapominać, że nowoczesna wojna jest możliwa jedynie przy bardzo silnej organizacji służb na tyłach i przy dobrze rozwiniętych kolejach i drogach oraz licznych składach i parkach zaopatrzonych obficie w materiał i potrzebujących liczного personelu. Organizacja tyłów zatem nabiera dla przyszłej wojny niezwykle doniosłego znaczenia.

Była ona już stałą troską Napoleona. Poprawa i budowa etapowych dróg, zakładanie specjalnych magazynów i składów przy równoczesnem rozwijaniu chroniących je fortyfikacyj i odpowiedniem ugrupowaniu wojsk, których zadaniem była ich obrona; organizowanie perjodycznego dowozu, środków zaopatrzenia, oto jego przygotowania wstępne, poprzedzające każdą wyprawę w wielkim stylu. Z tego stanowiska rzecz oceniając przyznać musimy, że kampanja 1812 roku przedstawiała jak na owe czasy, dzieło wprost mistrzowskie. Jeżeli zaś organizacja tyłów „Wielkiej Armji” nie funkcjonowała mimo to należyte to stało się tak wyłącznie z tego powodu, że problemat kampanji rosyjskiej z 1812 roku był nierozwiązalny przy pomocy technicznych środków, którymi dysponowała ówczesna epoka.

Obecnie posiadamy w swem rozporządzeniu o wiele sprawniejsze urządzenia tego rodzaju. Potrzeby jednak walczących wojsk wzrosły także niepomierne tak, że w wypadkach, w których w epoce Napoleona wystarczała jedna skrzynia amunicji — dzisiaj potrzeba jej setek tysięcy tonn.

Z tego względu podczas światowej wojny i w czasie polsko-bolszewickiego konfliktu zaopatrzenie materialne armji kulało zwykle

tam, gdzie brakowało dróg żelaznych oraz bitych i gdzie zaprzęgi konne były głównym środkiem transportowym.

W przyszłej wojnie o nowoczesnym charakterze trudności te jeszcze wzrosną. Będzie tak w każdym razie w początkach wojny w jej okresie najintensywniejszego ruchu i manewru. Ten sam skutek powoduje współczesny rozwój oraz postęp technicznych środków walki i uzbrojenia. Olbrzymie zużycie amunicji, wywołane masowym zastosowaniem na polu bitwy maszynowej broni oraz potężnej artylerji szybkostrzelnej, stosunkowo łatwe psucie się wojennego sprzętu i udoskonalonych wozów, wymagają służb zaopatrzenia o bardzo wielkiej wydajności ⁴⁾.

Dobra organizacja tyłów jest nieodzownym warunkiem szybkości oraz głębokości zasięgu ofenzywy. Gdy nie odpowiada ona całkowicie potrzebom, podtrzymanie intensywnego ognia będzie w walce niemożliwe, jego siła osłabnie, a podejmowane przez nas uderzenie stanie przedwcześnie na martwym punkcie.

Jedną z głównych przyczyn przegranej Rosjan w 1904/5 roku, pomimo, że Japończycy byli od nich liczebnie słabsi był niewątpliwie fakt, że walczyli oni w Mandżurji na 7000 do 8000 kilometrów odległości od Moskwy, zawieszeni na jedynej kolei transyberyjskiej, jak gdyby na jakiejś nitce, podczas gdy japońska armja operowała w pobliżu metropolji, posługując się ponadto morskimi transportami.

W odległych czasach przy rzadkich stosunkowo bitwach, względnie prostym i dającym się bardzo łatwo uzupełnić sprzęcie bojowym, przy niewielkich armjach i możliwości wyżywienia ich w podbitym kraju można było przerzucać, będącą w naszej dyspozycji wojenną energję potencjalną na bardzo dalekie odległości. Typowe przykłady tego rodzaju możliwości stworzyli Aleksander Wielki i Hannibal, a później Dżengishan i Napoleon. A jednak wszyscy ci wodzowie nie uniknęli losu, który im zgotowała wchłaniająca ich siły i osłabiająca stopniowo ich energję działania, niezwykczona ostatecznie, gdyż nie zorganizowana należycie, a więc i nie podbita przez nich przestrzeń.

Ostatnia wojna światowa wniosła w tej dziedzinie rewolucyjne wprost zmiany. Nie stworzyła ona jednak syntezy i w tym również

⁴⁾ Zużycie artyleryjskiej amunicji w czasie niezbyt dużej bitwy wynosi obecnie mniej więcej:

Działo artylerji lekkiej	200 do 300 strzałów = 2 do 3 tonn
Działo artylerji ciężkiej, strzelające na	
krótkie odległości	75 „ 100 „ = 3 „ 5 „
Działa dalekostrzelną artylerji ciężkiej, za-	
leżnie od kalibru	75 „ 100 „ = 2 „ 5 „

W sumie zatem wypada na dywizję 100 — 200 tonn dla samej artylerji. Te same również ilości amunicji zużywa artylerja korpuśna — czy też armji.

względnie, ograniczając naogół nasze co do tego doświadczenia do ustabilizowanych pozycji, których organizację udoskonalano stale w ciągu szeregu lat. Wojska, podejmujące w tych warunkach uderzenie zaopatrzone były bogato w materiał. Jego uzupełnienie opierało się na składach znajdujących się w pobliżu i pod osłoną frontów ciągłych; zgromadzenie tych środków walki, z których większość związana była na stałe z wyjściowymi pozycjami podejmowanego uderzenia, wymagało zresztą zawsze dłuższego czasu. Tym sposobem zorganizowany atak posiadał olbrzymią siłę napięcia w swej początkowej fazie. Siła ta jednak malała z czasem, w miarę przedłużania się walki, a nawet gasła w razie posuwania się naprzód, co było równoznaczne z odrywaniem się atakujących oddziałów od ich podstaw zaopatrzenia. Reorganizacja zabezpieczających je służb narzucała się w tych warunkach z konieczności przed podjęciem nowego ruchu naprzód. Jeszcze więc ofensywy podejmowane w 1918 roku posuwały się naprzód jedynie w podskokach na kilka kilometrów długich, przyczem każdy z nich wymagał jedno, lub dwutygodniowych przygotowań.

Dla tych właśnie przyczyn Falkenhayn zrezygnował w 1915 roku z zajęcia Salonik, gdyż uznał sieć dróg i komunikacyj, istniejącą w Macedonji oraz w Serbji za niewystarczającą dla przeprowadzenia tak wielkiej operacji. W roku 1916 znowuż rosyjska ofensywa Judenicza, wychodząca z Erzerum w kierunku Anatolji utknęła z powodu wielkich trudności zaopatrzenia, podczas gdy przeciwstawiająca się Rosjanom armja turecka przymierała z głodu, chorób i wycieńczenia. Anglicy, aby podjąć w 1917 swój marsz w Iraku z Bassaro na Bagdad potrzebowali całorocznych przygotowań wstępnych, ruszając ostatecznie z miejsca po dokonanej na olbrzymią skalę rozbudowie tyłów własnej armji.

Nie dla innych przyczyn również, a dla braku dróg, linii kolejowych i wszelkich środków lokomocji technicznej, zwycięzca w Macedonji, generał Franchet d'Esparey potrzebował we wrześniu 1918 roku blisko dwóch miesięcy czasu, aby osiągnąć Dunaj pod Belgradem, co w ówczesnych warunkach było zresztą prawdziwym rekordem ⁵⁾.

Techniczne ulepszenia wprowadzone od tego czasu ułatwią bezwątpienia w dużym stopniu funkcjonowanie tyłów w przyszłej wojnie,

⁵⁾ Armja serbska, złożona z sześciu dyw. piech. i jednej d. k. która szła w jego straży przedniej przebiegła wówczas 450 klm. odległości w locie ptaka w 45 dni, co w rzeczywistości równało się 20 klm. marszu, dokonywanego przeciętnie w ciągu każdego dnia. Rezultat ten osiągnięto, żyjąc wyłącznie z kraju. Nie mogła tego uczynić sojusznicza armja wschodu złożona z 22 dywizyj. Można więc stwierdzić, że w tych warunkach pościg nad Dunajem rozwinął się z maximum szybkości oraz siły, możliwych do zrealizowania w ówczesnych warunkach.

a to dzięki pomnożeniu o wiele ruchliwszych i łatwiejszych do użycia na drogach i w dowolnym terenie maszyn. W następstwie tego faktu ofenzywne uderzenia wymagać będą w przyszłości o wiele krótszych przygotowań wstępnych oraz nie będą słabnąć równie szybko, jak w 1918 roku. Opanowanie obcego terytorjum i prowadzenie wojny na dalsze odległości będzie także stosunkowo łatwiejsze, jak w przeszłości.

Wszelkie jednak operacje w wielkim stylu, posługujące się poważniejszymi masami nie obejdą się bez należytej i stojącej na wysokości zadania organizacji tyłów. Dokonać tej organizacji należy w czasie pokoju przez racjonalną i zgodną ze strategicznymi potrzebami kraju budowę dróg i linii kolejowych, przez zakładanie odpowiednich linii telegraficznych i specjalnych przewodów transmisji, przez wyznaczenie stacyj regulujących i przygotowanie najrozmaitszych składów, szpitali, zakładów, parków i terenów lotniczych. Te wstępne prace prowadzić muszą do stopniowego uposażenia wszystkich zagrożonych obszarów granicznych w urządzenia tyłowe, których rozmiar zastosowany będzie z jednej strony do liczebności wojsk mających wejść w grę, a z drugiej do możliwych, w razie wojny operacyj.

To początkowe „wyekwipowanie frontu” dokonane być może jedynie za wskazówkami i według jednolitego, opracowanego przez wojskowe czynniki planu i przy ścisłym współdziałaniu wszystkich, powołanych do tego urzędów.

Potrzebne dla jego zrealizowania kredyty powinny być rozłożone na szereg lat, zależnie od finansowych możliwości państwa i od stopnia pilności tych robót, które muszą być ukończone, przed terminem przewidywanej wojny. Ta ich część, której nie będzie można wykonać w czasie pokoju, zostanie przestudjowaną dokładnie, w przewidywaniu jej realizacji w okresie politycznego napięcia oraz w początkach nieprzyjacielskich kroków. Niezbędny dla tego celu materiał jak i odpowiednie oddziały robotników muszą być przygotowane z góry, przy zachowaniu w tajemnicy tych zabiegów.

Każdy poważniejszy ruch armji w czasie wojny, każda głębsza zmiana ich „ordre de bataille” wymagać będzie nowych prac, celem przystosowania etapów oraz służb do zmienionego położenia. Będzie to wciąż wznawiany proceder, szczególnie w wojnie ruchowej.

Organizacja tego rodzaju pozostanie zawsze, ciężkiem i bardzo poważnem zadaniem. Jest to pewne, że będzie ono o tyle łatwiejsze do wykonania o ile kraj jest bogatszy i gęściej zaludniony, i o ile rozporządza w czasie pokoju potężnym przemysłem i bogatą siecią komunikacyjnych dróg oraz transmisji.

Tutaj odnajdujemy źródło niezaprzeczalnej łatwości, z jaką wielkie państwa przystosować się mogą do potrzeb nowoczesnej wojny.

Ubogie, słabo uprzemysłowione lub źle wyposażone kraje podtrzymać mogą w boju nieliczne jedynie wojska, nie posiadające równie wielkich zdolności ofenzywnych. Niektóre z nich nawet nie będą w stanie wykorzystać w pełni swych ludzkich zasobów.

Podobne przykłady znaleźć już możemy w historii XVIII i XIX wieku, kiedy to rosyjskie imperjum carskie, przed powstaniem kolei żelaznych nie było w możności utrzymać większej jak 200 — 300 tysięcznej armji na odległym teatrze wojennym. A jeszcze i dzisiaj, brak dostatecznie rozwiniętych kolei i dróg we wschodniej części starego kontynentu — a tembardziej na Dalekim Wschodzie, oraz niedostateczna organizacja służb sowieckiej armji, pomniejszy w razie wojny wydatnie ruchliwość czerwonych wojsk, paraliżując w pewnym stopniu inicjatywę w dziedzinie wojskowych operacyj ich dowództwa ⁶⁾.

Z drugiej strony ciężar etapów i służb, tak wielki w 1918 roku może się nieco zmniejszyć w przyszłości dzięki dokonanemu ostatnio postępowi. Zużycie amunicji może ulec redukcji przez zastosowanie nowych metod strzelania, a przede wszystkim w następstwie taktyki zmechanizowanych broni. Liczba sanitarnych zakładów, rozłożonych w pobliżu frontu pomniejszy się, jeżeli postęp medycyny i chirurgji pozwoli na zastosowanie ewakuacji rannych na dalsze odległości.

Budowa dróg oraz sieci transmisji wykonywana będzie przy pomocy udoskonalonych maszyn, zastępujących tak licznych obecnie robotników.

W ogólności motoryzacja trenów, parków materiałowych i konwojów ułatwi bezpośredni kontakt frontu z magazynami i bardziej odległymi zakładami, które mogą być wskutek tego mniej liczne, lecz wzamian za to daleko więcej stałe. Zatarcie się dotychczasowych, tak wyraźnych różnic pomiędzy zasobami kraju i pozostającymi w bezpośredniej dyspozycji zasobami armji, pozwoli oprzeć jej zaopatrzenie na zakładach, położonych w głębi państwa, tak, że w przyszłości odrębne instytucje tego rodzaju zakładane na terenie operacyjnych i etapowych obszarów ulegną poważnej redukcji.

⁶⁾ T. zw. pięcioletnie plany mają zapobiec temu stanowi rzeczy. Zawierają one poważne kredyty, przeznaczone na poprawę dróg i kolei już istniejących. Nowe komunikacje są także w budowie, a ich celem ma być połączenie powstających w sowieckiej Rosji ośrodków przemysłowych. Produkcja samochodów tam wzrasta. Lotnicze linie natomiast, które obsługiwały dotychczas przelot około 18.500 klm. mają być powiększone do 45.000 klm.

Podobna przebudowa tyłowych urządzeń, podejmowana stopniowo, lecz zdecydowanie wydaje się koniecznością chwili. Wtedy bowiem tylko oparte na nich służby zachowują w swej pracy tak wielce przyśpieszony rytm ruchowej wojny, który im w przyszłości narzuca zmechanizowane bronie.

* * *

VI. Plan operacyj.

Ramy, w których rozwijać się może przyszła wojna są w ogólnych liniach znane na podstawie jej planu, ustalonego z góry przez rząd. O sposobach jednak prowadzenia na tej podstawie operacyj rozstrzygają zawsze warunki, w których te ostatnie dochodzą do skutku.

Jeżeli więc należy w czasie pokoju studjować plan operacyj i to możliwie najdokładniej, to dlatego, ażeby być gotowym w razie wojny do spełnienia wszelakich możliwości. Wyników tych studjów jednak nie można zamykać w zbyt sztywnym schemacie. Aż nadto wystarczającym dowodem słuszności tej tezy jest zawalenie się planu Schlieffena, który był wyrazem błędu, popełnionego w tym właśnie duchu przez Niemców.

Z drugiej strony znowuż jest niechybnie prawdą, że po dokonaniu koncentracji wojsk, zarówno inicjatywa, jak i swoboda działań naczelnego wodza ulegają poważnemu ograniczeniu. A zatem jego zamiary i projekty co do przyszłych działań wojennych, które zachowuje on w tajemnicy powinny być podstawą planu koncentracji.

Kierownictwo operacjami należy do wyłącznych uprawnień naczelnego wodza. A przeto i ustalenie ich ogólnego zarysu jest jego domeną osobistą. Obarczony przez rząd misją zawartą w ogólnym planie wojny, działać on musi niezależnie przy pomocy ustalonych przez siebie metod, oraz dysponować swobodnie środkami, oddanymi przez rząd do jego dyspozycji w razie wojny.

Jego akcja, będąca naturalnym wynikiem ogólnego planu wojny, nie może być żadną miarą hamowana przez zbyt daleko sięgającą kontrolę ani przez formalne ograniczenia. Jak to już zauważyliśmy na innem miejscu, rząd ma pełne prawo zmienić naczelnego wodza w razie, gdy osiągnięte przez niego rezultaty nie są zadawalające, lecz pod żadnym pozorem nie powinien on wkraczać w jego atrybucje, czyli interwenjować bezpośrednio w kierownictwie operacjami. Jest to jedynie dopuszczalna metoda pracy, jako logiczna i zdrowa. Przykłady takiego postępowania istnieją w historii. I tak niemiecki rząd

usunął dla tych przyczyn Moltkego II we wrześniu 1914, a Falkenhayna w sierpniu 1916 roku. Zasada ta posiada analogiczne znaczenie przy wykonywaniu funkcji przez naczelnego wodza w pokojowym okresie.

A zatem generał wyznaczony jako naczelny wódz na czas wojny rozstrzyga podczas pokoju samodzielnie o zależnych od jego woli początkowych dyspozycjach koncentracji. Jego operacyjne zamierzenia będą dlań najzupełniej wyraźne i zdecydowane. Polegać one mogą na zastosowaniu defenzywy na pewnej części frontu oraz na podjęciu ofenzywy w wybranym przez niego momencie na innym odcinku. Pomimo to naczelny wódz ograniczy się jedynie do zakomunikowania ministrowi obrony narodowej warunków, w których zamierza przeprowadzać w przyszłości swe zamiary, zachowując te ostatnie w tajemnicy. Domagać się więc np. będzie ufortyfikowania granic na pewnej przestrzeni i zgrupowania pewnej ilości wojsk w wybranych przez siebie obszarach oraz na wyznaczoną datę. Według jego wskazówek Sztab Generalny ustali podstawy planu koncentracji, opracowując równocześnie szczegółowo plan transportów wojskowych, do czego nie jest potrzebna dokładna znajomość operacyjnych zamierzeń naczelnego wodza.

Wstępne rozwinięcie strategiczne własnej armji, dokonane ile możności w pobliżu granic państwa wywiera bez wątpienia zawsze bardzo wielki wpływ na pierwsze operacje, orjentując je *à priori* w pewnym, zdecydowanym kierunku i w dość ściśle określonym duchu.

Z tego to właśnie względu koncentracja większości francuskich sił, przeprowadzona w sierpniu 1914 roku, zgodnie z planem XVII na wschód od Mozy ciążyła jeszcze na działaniach Joffre'a w październiku 1914 roku, a więc w trzy miesiące później po rozpoczęciu wojennych kroków.

Jest to zrozumiałe, gdyż nigdy nie może być inaczej w czasach, w których wchodzi w grę miljonowe wojska, pomimo niezwyklej potęgi nowoczesnego sprzętu bojowego i pomimo najnowszych, tak dalece obecnie udoskonalonych środków transportowych.

Zgromadzenie na ich miejscu przeznaczenia olbrzymich mas, jakimi się posługuje nowoczesna wojna wymaga długich i dokładnych prac Sztabu Generalnego. Zmiana zaś ustalonego tym sposobem planu w obliczu nieprzyjaciela nie może być dokonana, jak tylko przy pomocy stopniowych i wymagających czasu przegrupowań oraz przesunięć.

A zatem wstępna koncentracja wojsk musi być przystosowana do późniejszych zamierzeń operacyjnych naczelnego wodza, od których zależy początkowy ogólny rozkład sił oraz ich artykulacja w dalszym

przebiegu wojny. Czasy, w których Cunctator mógł odwlekać swe decyzje, rezerwując się, w celu ich przystosowania do wszystkich możliwych sytuacji i oczekiwać biernie rozwoju wydarzeń na polu bitwy, należą do przeszłości. I naodwrot jednak operacyjne zamierzenia nie powinny się materializować przedwcześnie w ściśle określonym planie, gdyż prowadziłoby to do nieuchronnej klęski, podobnej do tej, która w 1914 roku stała się udziałem Niemców, którzy rozpoczęli wojnę na podstawie pomyślanego zbyt schematycznie i zbyt sztywnego planu. Wystrzegając się zatem przy studjowaniu przyszłych operacyj wszelkiego schematyzmu, kierować się będziemy przytem zdrowym rozsądkiem, nie wykluczając absolutnie żadnej hipotezy. Niewątpliwie intuicja prawdziwie wielkiego wodza znaczy w danym razie bardzo wiele, pozwalając mu na powzięcie z góry daleko pewniejszej oraz wyraźniejszej decyzji. A mimo to legenda, jakoby Napoleon miał posuwać tak daleko swe przewidywania, że w 1805 roku mógł miesiąc naprzód zapowiedzieć „pobiję ich w tem miejscu” („je les batterai là”) nie jest wcale pewną. Studjował on także pilnie różne warjanty. Podstawą zaś jego działania na wojnie były zawsze dyspozycje na tyle początkowo elastyczne, ażeby nie przesądzały w arbitralny sposób następujących później a zależnych od warunków chwili i odpowiednio do nich przystosowywanych rozstrzygnięć.

W 1914 roku gen. Joffre wstrzymał się z ostatecznymi rozkazami do 20 sierpnia, jakkolwiek podległe mu wojska były gotowe do akcji już 18 sierpnia. W odpowiedzi zaś na ankietę, wywołaną obroną węglowego zagłębia de Briey zadeklarował on wobec ustanowionej w tym celu komisji: „planu operacyjnego nie formułuje się na piśmie; naczelny wódz posiada go w głowie”. Odpowiedź ta ujmuje w sposób trafny metodę pracy, gdy wchodzi w grę definitywne posunięcia naczelnego wodza.

Rok 1914 warto przestudjować głębiej, gdyż bitwy z tego czasu zawierają przykłady niezwykle pod tym względem charakterystyczne i pouczające. Z wybuchem wielkiej wojny mianowicie okazało się, że jej rzeczywistość, tak zawsze odmienna od hipotez, rozpatrywanych w czasie pokoju przewraca zwykle powzięte uprzednio postanowienia. A miało to miejsce po obydwu stronach zachodniego frontu, na którym przeciwstawiono sobie dwa zbyt sztywne plany koncentracji oraz powzięte z góry idee manewru.

Tak zwany plan Schlieffena był w swej podstawowej koncepcji prosty i pociągający, lecz zarazem rozwinięty do ostatecznych granic logiki. Decyzja, jaką zawierał była pod każdym względem kompletna i ścisła. Schlieffen jednak zaprojektował w ten sposób swą bitwę pod Cannes, że jej plan był schematem, którego wykonanie nie znosiło za-

hamowania a tem bardziej nieprzewidzianych wstrząsów. Pozatem jednak zapewnił on sobie maximum szans powodzenia, skupiając olbrzymie siły na wybranem przez siebie miejscu, a mianowicie na prawem skrzydle niemieckiego frontu na zachodzie i to kosztem sił przeznaczonych do walki na pozostałych teatrach operacyjnych.

Jest to faktem, że jego następca Moltke II, nie posiadając tego samego temperamentu i nie hołdując równie krańcowemu dogmatyzmowi, poprawił częściowo ten plan i zmniejszył masę niemieckich dywizyj, zgrupowanych na północno-zachodniem skrzydle, ażeby wzmocnić ogólne bezpieczeństwo państwa. Niemcy jednakowoż tę roztropność Moltkego II potraktowali jako błąd, który spowodował załamanie się planu Schlieffena, uważanego przez nich dotąd za genialny.

A tymczasem należy stwierdzić, że plan Schlieffena był mimo wszystko planem zbyt papierowym i że nie liczył się on wcale z warunkami, które w dziesięć lat później miały wywrzeć decydujący wpływ na jego wykonanie. A zatem Moltke był w zasadzie bliższy normalnej metody ustalania planu operacyjnego w czasie pokoju.

Główny błąd Moltkego — jak i wszystkich zresztą Niemców, polegał na złem wykonywaniu tego planu, który realizowano w sierpniu 1914 roku w automatyczny sposób, wstrzymując się od niezbędnych w tym czasie interwencyj. A nie inaczej rozwijała się niemiecka kampanja 1914 roku, w czasie której każda armja podążała za swym celem prawie że z osobna i na własną rękę, podczas gdy działania tych armij nie były skoordynowane przez naczelnego wodza w stopniu nieodzownie potrzebnym dla osiągnięcia powodzenia w nowoczesnej wojnie.

Oczywiście, że to zaniedbanie niemieckiej kwatery głównej było w poważnym stopniu następstwem ówczesnego stanu środków łączności i transmisji. A mimo to można stwierdzić, że ich istnienie nie zmieniłoby zasadniczo sytuacji, gdyż niemiecki naczelnny wódz nie rozporządzał w owym czasie żadnymi odwodami, a więc skazany był na bierność wobec rozwijających się wydarzeń i na tolerowanie zbyt samodzielnych wystąpień podległych mu dowódców. Ten stan rzeczy nie pozwolił Niemcom wykorzystać wygranej przez nich bitwy granicznej i doprowadził do ich pierwszej klęski nad Marną.

Nie podlega to zaprzeczeniu, że brak energji Moltkego przekreślił niejeden z atutów, jakie zawierał krytykowany przez nas plan Schlieffena. Jest np. prawdą, że dokonane przez niego osłabienie ciężaru gatunkowego masy, skupionej początkowo na prawem skrzydle niemieckiego frontu, a przez to i znaczne pomniejszenie rozmachu oraz siły wychodzącego stamtąd uderzenia, wywarło poważny wpływ

na ostateczny wynik pierwszego, decydującego starcia niemieckich i francuskich wojsk. Istotnie błędy te wykorzystała w całej pełni przeciwna strona, przechylając na swoją stronę szalę powodzenia w początkowej fazie wojny. Najgenialniej bowiem zaprojektowany plan kampanji nie zda się na nic, jeżeli w momencie rozwijania zebranych na tej podstawie sił, w którym naczelnny wódz powinien skoncentrować i wykazać całą swą energję, zabraknie tej ostatniej. Nie mniej jest również prawdą, że gdyby nawet Schlieffen żył i gdyby sam kierował zaprojektowaną przez siebie przed dziesięciu laty akcją, to natknąwszy się przy ówczesnym wadliwym stanie techniki na wręcz niepokonalne a nieoczekiwane przez siebie trudności byłby prawdopodobnie nie odniósł zamierzonego sukcesu w przystosowywaniu własnych zamierzeń operacyjnych do następujących po sobie w 1914 roku we Francji wydarzeń.

Po francuskiej stronie przeciwstawiono Niemcom również wadliwy plan wojny. Wprawdzie gen. Joffre, objąwszy szefostwo Generalnego Sztabu zerwał stanowczo z biernością, ciążącą nad francuską armją w następstwie przegranej w 1870 roku wojny i zdecydowanie nawrócił do tradycji Napoleona. Przygotował więc a w 1914 usiłował zrealizować plan, którego głównym celem było uprzedzenie przeciwnika przez ofensywę w wielkim stylu i sparaliżowanie tym sposobem jego inicjatywy.

Zapomniał jednak przytem, że ostrożność i trafne przewidywanie jest jednym z głównych warunków powodzenia każdej akcji. Poszukiwanie zaś z jego strony za wszelką cenę generalnej bitwy przy pomocy prawie całości wojsk, z których jednostki czynne posiadały niewątpliwie pierwszorzędne zalety moralne, lecz których bojowe wyszkolenie nie stało równie pewnie na wysokości zadania, a z których jednostki rezerwowe nie posiadały należytej zwartości — było nierozsądkiem. Pewne umiarkowanie w tym względzie narzucało się w ówczesnych warunkach samo przez się, szczególnie z początkiem wojny, zawsze w tym okresie pełnej niespodzianek i nieprzewidywanych wydarzeń.

W owym czasie jednak generał Joffre był przepełniony, będącemi wtedy w modzie teorjami o niezrównanych wartościach ofensywy i olbrzymiej przewadze moralnych sił nad materialnymi. Powziął on z wielką śmiałością i zimną krwią niezwykle ciężką decyzję zaatakowania przeciwnika na całym froncie, wszystkiemi podległemi mu wojskami, koncentrując swój wysiłek główny w centrum frontu na pograniczu Belgji i Luxemburgu.

W istocie rzeczy generał Joffre był poinformowany o możliwości zgwałcenia neutralności Belgji przez Niemców. Od 1911 roku był on

nawet tego prawie pewny. Nie wiedział tylko czy przeciwnik ograniczy swój oskrzydlaający ruch nad Mozą do rejonu Liège — Namur, czy też rozwinie swe prawe skrzydło na północ od Mozy.

Niepewność ta wydała mu się jednak małej wagi, gdyż zgodnie z doktryną epoki, a mianowicie tą, która głosiła „bezpieczeństwo w ofenzywie”, energiczne uderzenie w centrum nieprzyjacielskiego frontu powinno było sparaliżować oskrzydlaający ruch prawego skrzydła niemieckiej armji.

Generał Joffre pozatem zastosował pewne środki ochronne przeciwko temu oskrzydleniu, które mogło wyjść z belgijskich obszarów. Liczył on, że będzie w stanie przeciwstawić belgijskie wojska przeciwnikowi, a ponadto angielską armję oraz swoje dywizje, skoncentrowane na lewym skrzydle francuskim.

Być może, że nawet wątpił w skuteczność tych zapobiegawczych zarządzeń. Miało to prawdopodobnie miejsce około 18 sierpnia 1914 roku, gdy gen. Joffre stwierdził, że belgijskie wojska nie są w stanie podołać zadaniu, które im przypadło w udziale, i że Anglicy oraz armja generała Lanrezac'a są spóźnione i że brak między nimi wystarczającej łączności. W tym jednak mniej więcej czasie, otrzymane przez niego wiadomości wskazywały na gros niemieckich dywizyj, przecinających Luxemburg belgijski z południa-wschodu na północny-zachód w jednym lub dwóch etapach i to wobec jego wojsk, gotowych do ataku, który mógł być wymierzony we flankę kolumn, będących w marszu. Wydał więc 20 sierpnia rozkaz podjęcia ofenzywy w centrum tak, ażeby uchwycić przeciwnika w momencie rozwijania zamierzonego przezeń manewru jeszcze przedtem, aniżeli prawe skrzydło niemieckie stanie się dlań w całym tego słowa znaczeniu niebezpieczne. Teoretycznie wchodziła wówczas po jego stronie w rachubę armja belgijska, sprowokowana przez niemiecki najazd do wojny. Była ona jednak zbyt słaba (6 dyw. piechoty i 1 dyw. kawalerji), a ponadto w stadjum pełnej reorganizacji, ażeby mogła sprostać narzuconemu jej przez rozwój wydarzeń zadaniu.

A zatem poza osłoną francuskiej koncentracji od północy — wojska belgijskie nie mogły odegrać w początkowej fazie wojny poważniejszej roli. W szczególności nie były w stanie powstrzymać wezbranej fali niemieckiej, która w bardzo szybkim tempie zalała prawie całą Belgję i zmusiła żołnierzy tego kraju do szukania osłony poza murami Antwerpji.

Nie wiele większe znaczenie posiadał w owym czasie angielski korpus ekspedycyjny (4 dyw. piech. i 1 dyw. kaw.), koncentrowany pośpiesznie, wobec złamania neutralności Belgji, nad belgijsko - francuską granicą. Mógł on być gotów do akcji dopiero 24 sierpnia, a więc

zbyt późno, ażeby wpłynąć na rozwijającą się z chyżością lawiny ofensywę niemiecką.

Sam Joffre okazał się niewątpliwie wodzem, w pełnem słowa tego znaczeniu, a jednak skrępowany silnie przez własny plan operacyjny (XVII), którego idea przewodnia przesłaniała mu zbyt długo obraz realnej rzeczywistości, dostrzegł on i uznał dosyć późno główne niebezpieczeństwo, grożące Francuzom od północy.

Wówczas zaś okazało się, że wobec zaangażowania na podstawie dokonanej koncentracji francuskiej armji w bitwę graniczną, jej rekoncentracja w wymaganym przez sytuację rozmiarze nie była rzeczą łatwą. Dlatego też zarządzone przez Joffre'a przegrupowanie piątej armji nie dało, wobec opóźniającej się koncentracji angielskiej i wobec odrzucenia na Antwerpję armji belgijskiej — pozytywnych rezultatów. Zamierzona kontrakcja tych dwóch grup zamarła w zarodku. Toż samo rozkazy Joffre'a z 21 sierpnia okazały się niewykonalnemi pomimo zapalczywego bohaterstwa francuskich pułków. Po kilkudniowej, niezwykle krwawej szamotaninie, armja francuska, przegrawszy graniczną bitwę, zagrożona w dosłownem słowa tego znaczeniu od tyłów, została zmuszona do odwrotu na całej prawie rozciągłości frontu.

Plan XVII zawalił się i legł w gruzach. Jak zaś trudno było wydobyc z rozrzuconych w przestrzeni na jego podstawie sił, dywizje, niezbędne dla sparaliżowania niemieckiego oskrzydlenia od północy, świadczą o tem ówczesne dyrektywy i rozkazy Joffre'a.

Wojna nie znosi bezplanowego działania. Wydarzenia jednak 1914 roku stwierdziły dobitnie, że ani planowość ani metodyczność nie mogą sięgać za daleko. A więc i plan operacyjny nie może krępować swobody działania wodza i zamieniać go w niewolnika teoretycznej powziętej koncepcji. Tem gorzej dla sprawy — jeśli ten plan jest oparty na tak zawsze zawodnej w starciu z poważnym przeciwnikiem martwej rutynie.

Każdy plan operacyjny powinien brać w rachubę w przyszłości i to w możliwie największym stopniu siłę nowoczesnej broni, działającej na duże odległości i szczególnie skutecznej w razie jej użycia na skrzydłach przeciwnika. Równie poważną rolę odgrywa dzisiaj szybkość transportowych środków, umożliwiających nam zorganizowanie silnych a równocześnie bardzo ruchliwych odwodów.

Zasada ekomonji sił odgrywać będzie w przyszłej wojnie szczególnie ważną rolę przy rozległych i trudnych do obrony granicach. Rozprószenie jednostek, będących w naszej dyspozycji pod pretekstem zdobycia jaknajwiększego bezpieczeństwa byłoby zasadniczym błędem. W istocie rzeczy rozstrzygające zwycięstwo osiągnąć można,

zbierając na wybranem przez siebie miejscu poważniejsze od przeciwnika siły oraz zaskakując go nagłem zorganizowanem przy ich pomocy uderzeniem. Dla tego celu potrzeba dużych sił. Znaleźć je można przez zorganizowanie w oszczędny sposób obrony na innych odcinkach frontu. Tą właśnie drogą doszli Niemcy w latach 1914 — 1918 do znanych sukcesów w Serbji, Rumunji, Polsce, Rosji (zbiegły się one z defenzywą, zastosowaną przez nich na zachodzie w 1915 oraz z końcem 1916 i 1917 roku). Połączenie energicznych działań zaczepnych z działaniami posiadającemi charakter operacyjnej obrony, dać zawsze może jaknajlepsze rezultaty. W razie zaś, gdy całość narodowych sił nie wystarcza, ażeby utrzymać front stały a równocześnie atakować na rozstrzygającym miejscu, wówczas będą wskazane zorganizowane w sposób celowy działania opóźniające. Uzyskane tym sposobem odwody powinny pozostać wyłącznie w ręku naczelnego wodza i tak być rozmieszczone, ażeby były zdolne do szybkiej akcji w którymkolwiek z decydujących kierunków. Ich zużycia w okresie osłonowych walk wystrzegać się należy za wszelką cenę, pomimo żądań, jakie otrzymywać będzie z pewnością naczelny wódz. Sformowana przez nie manewrowa masa nie może się zmarnować, biorąc udział w działaniach o lokalnem znaczeniu. Należy wreszcie stwierdzić, że możliwość oparcia się o fortyfikacje stałe oraz współdziałanie ze strony czujnego lotnictwa i kawalerji pozwalają w naszych czasach naczelnemu wodzowi na pomnożenie odwodów, bez pomniejszenia solidności obrony granic państwa; ideałem byłoby zachowanie w odwodzie ile możności $\frac{1}{3}$ całości sił.

W momencie podejmowania ofensywy odwody te skoncentrowane być powinny na tak wąskim odcinku frontu, ażeby nam zapewniły w tem miejscu bezwzględną wyższość nad przeciwną stroną. Zebranie tych sił dokonywać się powinno w tajemnicy, a rozpoczęcie przez nie akcji mieć powinno miejsce pod postacią zaskoczenia; ich działania prowadzone być muszą z wielką energją i szybkością.

Stosując podobne metody postępowania możemy zabiegać o zdobycie rozstrzygnięcia nawet wówczas, gdy przeciwnik górować nad nami będzie naogół liczebną przewagą. Serbowie osiągnęli na tej drodze poważny sukces w wojnie z Austriakami w 1914 roku (oswobodzenie Belgradu). Tego rodzaju zatem przedsięwzięcie nie jest wcale chimera.

Metoda ta będzie niezbędna i bardzo pożyteczna ale tylko w granicach, ułatwiających manewr wojskom, skupionym na najważniejszych kierunkach operacyjnych. Rozproszenie sił, spowodowane chęcią równomiernej osłony całego teatru wojny byłoby błędem brzemieniem fatalne następstwa. Byłoby ono jeszcze groźniejsze w krajach o gra-

nicach rozległych a pozbawionych, podobnie jak we Francji stałego oparcia.

Obsada tej części frontu, którego znaczenie jest wyłącznie obronne będzie wówczas celowa, jeżeli nam ona zagwarantuje swobodę akcji, pozwalając równocześnie na zorganizowanie manewru, który posługiwać się będzie w pełni giętkością oraz zdolnością do ruchu, jakimi dysponują nowoczesne wojska, zdolne dzisiaj do daleko łatwiejszych jak w przeszłości i masowych koncentracji.

Przewidywana planem operacyjnym odwodowa masa manewrowa dysponować musi możliwie wielką ilością środków technicznych walki. W skład odwodu naczelnego wodza powinny wchodzić najbardziej wartościowe jednostki, wyszkolone gruntownie i jak najlepiej skadrowane a dysponujące zarazem możliwie potężnymi środkami działania. Powinny to być oddziały ruchliwe, kawalerja, cykliści i całkowicie lub częściowo zmotoryzowane jednostki piechoty i artylerji. Znajdzie się tam główna masa bojowego lotnictwa, ciężka oraz najcięższa artylerja, tanki i broń pancerna. W przewidywaniu użycia tych sił trzeba być zdecydowanym, lecz równocześnie i bardzo ostrożnym. Rzucenie ich we fałszywym kierunku narazi nas na dotkliwą i ciężką w następstwach przegraną. To potężne, lecz jedyne i kruche narzędzie wojny stanowić powinno w ręku naczelnego wodza taran, przy którego pomocy broniąc całości granic państwa możliwie najmniejszą ilością podległych mu wojsk, starać się on będzie rozbić i zniszczyć główne siły przeciwnika.

Sformowanie tego rodzaju manewrowej masy uchroni nas przed jednostronnie pojętą a systematyczną i pasywną obroną, która na rozległych frontach prowadzi zawsze i nieuchronnie do klęski. Jej brak tłumaczy nam przejściowe niepowodzenia polskie w 1920 roku. Tembardziej, że rekoncentracja polskich dywizyj, celem stworzenia niezbędnych rezerw, była przez dłuższy czas niemożliwa, wskutek czego ówczesna rozstrzygająca o wojnie bitwa została przeniesiona z nad Dźwiny i Dniepru, aż nad Wisłę, Wieprz i Bug.

Objęte planem operacyjnym ugrupowanie wyjściowe i artykulacja odwodów naczelnego wodza powinny być na tyle giętkie, ażeby nam umożliwiały równie dobrze akcję ofensywną, jak i defenzywną. Unikać przytem należy z początkiem wojny zanadto porywczych działań, których niepowodzenie oddziaływa zawsze jaknajgorzej na nastrój wojska i narodu. Przy rozległych i przestrzennych teatrach operacyjnych wystrzegać się należy naturalnej w takich razach skłonności do stosowania manewru, zakrojonego na nadmierną skalę, co spowodowałoby słabo skoordynowaną akcję i szkodliwe rozproszkowanie sił. Pamiętać również warto, że użycie większych mas lotni-

ctwa, względnie kawalerji dla podjęcia głębokich zagonów spowodować może przedwczesne odkrycie zamiarów naczelnego wodza oraz zużycie sił, tak bardzo potrzebnych w czasie marszu zbliżenia i bitwy, a ewentualnie i później przy eksploataowaniu odniesionego zwycięstwa.

* * *

W dotychczasowych wywodach wykazaliśmy już, że ostateczne i szczegółowe ustalenie operacyjnych planów w czasie pokoju jest niemożliwe.

Możnaby nam jednak zarzucić, że istnieją w historii przykłady, stwierdzające wręcz przeciwną tezę. Istotnie znajdujemy w niej wypadki, w których plany, ustalone *à priori* osiągnęły pozytywne rezultaty.

I tak wzory tego rodzaju postępowania stworzył Napoleon, gdy w 1805 wkroczył do Bawarii z zamiarem obejścia od prawej strony i oskrzydlenia austriackiej armji; lub gdy przekraczając w 1806 Frankenwald realizował z góry powzięty zamiar przecięcia komunikacji armji pruskiej. Toż samo Moltke przewidywał naprzód w 1866 roku walną bitwę w Czechach.

A jednak taż sama historia mogłaby nam dostarczyć o wiele liczniejszych, a przedewszystkiem donioślejszych przykładów, zgodnie z którymi wydarzenia wojny zdezautowały pierwotne przewidywania strategiczne i zmusiły wodza do improwizowania manewru, z którym się on nie liczył uprzednio wcale.

W 1809 roku Napoleon chciał pochwylić główne siły arcyksięcia Karola nad Esar, a zdołał tego dokonać dopiero pod Essling i Wagram. W 1870 roku Moltke poszukiwał bitwy nad Saarą a doszedł do niej, na zachód od Moselli pod St. Privat. W 1914 roku znowuż drugi Moltke zmierzał zdawało się pewną drogą do oskrzydlenia lewego skrzydła francuskiej armji, a tymczasem doszedł do stwierdzenia faktu, że jego własne prawe skrzydło jest zalane przez przeciwną falę.

W przeszłości natomiast, kiedy to przerzucanie wojsk nie przekraczało z reguły 20 klm. w przeciągu dnia i gdy komunikacyjna sieć była naogół wszędzie słaba, ustalenie z góry prawdopodobnych ruchów przeciwnika było zadaniem względnie łatwym. Za naszych dni giętkość oraz różnorodność ruchów armij jest tak wielka, że przewidywanie wydarzeń w decydujących momentach byłoby chimerą. Dziś więc nie można już konstruować wcale odnośnych hipotez na długo przed rozpoczęciem gry przez przeciwnika. Obecnie zadowolić się potrzeba studjowaniem terenu oraz wysnuwaniem ogólnych sądów wniosków. I naodwrot jednak to studjum jest konieczne, gdyż stwarza

ono podstawy dla planu koncentracji, który musi być ustalony szczegółowo z góry.

Możnaby nawet stwierdzić, że plan Schlieffena był właściwie jedynie planem koncentracji i że Moltke II popełnił zasadniczy błąd, traktując go i to aż do najdrobniejszych szczegółów jako plan operacyj. Tembardziej, że czynił to tak, jak gdyby w praktyce przypadek, brak umiarkowania i błędy podwładnych, polityka oraz inne przyczyny, nie mogły stworzyć wręcz przeciwnych od przewidywanych teoretycznie warunków działania. Moltke II nawet nie myślał o tem wszystkim — jakkolwiek rola naczelnego wodza w kierownictwie operacjami polega właśnie na umiejętności zapobiegania tego rodzaju wpływom i wywołanym przez nie zmianom położenia.

Dopuszczając możliwość na ten temat dyskusji w odniesieniu do przeszłości, stwierdzić należy z przekonaniem, że w przyszłej wojnie przy obecnym stanie motoryzacji oraz przy dzisiejszej łatwości różniczkowania transportów operacyjnych, zbyt szczegółowe przewidywania operacyjne byłyby niezwykle niebezpieczne.

Wobec tego generał, przewidziany w czasie pokoju na naczelnego wodza posiadać będzie ogólną koncepcję operacyj (a nie ich plan) której funkcją powinien być możliwie giętki plan koncentracji. Studjować on będzie podstawowe hipotezy, na temat przyszłej wojny, jak również możliwości manewru, mieszczącego się w ramach każdej z nich, lecz w żadnym razie nie sformułuje z góry swych zamiarów.

Tego rodzaju studja przeprowadzane być mogą na karcie albo też w terenie. Można je pogłębiać przy pomocy wojennych gier oraz rzeczywistych manewrów, lecz ta metoda doświadczalna dać może powód do brzemiennej w ciężkie następstwa niedyskrecyj. Nie zapominajmy, że Belgowie znali od 1906 roku zmiany, wprowadzone do t. zw. planu Schlieffena (oskrzydlający ruch przez Liege i Bruksellę), jakkolwiek ten plan był ustalony w Niemczech dopiero w 1905 roku. We Francji znowuż obserwując ćwiczenia niemieckiego wielkiego Sztabu Generalnego, które miały miejsce przed 1914 rokiem, stwierdzono, że ich podstawą było zgwałcenie belgijskiego terytorjum. A zatem ryzyko tego rodzaju ćwiczeń jest wielkie tak z politycznego, jak wojskowego punktu widzenia. Utrzymanie zaś tajemnicy w tym względzie narzuca się samo przez się.

Naodwrot jest rzeczą ważną, ażeby praktyczne warunki, pozwalające na przystosowanie planu koncentracji do różnych hipotez operacyjnych były przedmiotem jak najstaranniejszych i stałych zabiegów przygotowawczych. Fortyfikacje, drogi i koleje, opracowane szczegółowo warjanty transportów, składy materiału wojennego, odpowiednie dossiers Sztabu Generalnego, wszystko to powinno być z gó-

ry gotowe, tak, ażeby naczelny wódz był w stanie powziąć a następnie realizować decyzje, narzucane mu przez rozwijające się w rzeczywistości warunki.

Jedną z najdrażliwszych spraw, która się narzuca w tych przygotowaniach będzie współdziałanie sprzymierzonych armij w razie wojny. Z wojskowego stanowiska jest wysoce pożądane, ażeby ono było uregulowane z góry i to możliwie z największą dokładnością. Stare konwencje przewidywały zawsze ten fakt. Tak np. aljans trójprzymierza obowiązywał Austro-Węgry do rozpoczęcia działań w Galicji w ściśle określonym dniu i przy pomocy dokładnie ustalonych sił.

Niestety, jak już zaznaczyliśmy, w wojskowej historii odnajdujemy aż nadto liczne przykłady, które wskazują na niewykonywanie tego rodzaju zobowiązań⁷⁾. W przyszłości wobec powstawania nowych na międzynarodowym terenie trudności w tym względzie może to mieć jeszcze daleko częściej miejsce. A zatem podstawą bezpieczeństwa państwa nie mogą być w tym samym, co w przeszłości stopniu jego zewnętrzne przymierza. Liczyć ono może w niezawodny sposób jedynie tylko na siły własne. W następstwie tego faktu naczelny wódz nie będzie budować swych operacyjnych zamierzeń w zbyt dużym stopniu na pomocy sprzymierzonych wojsk, która może ulec opóźnieniu a nawet wyjątkowo nie dojść wcale do skutku.

⁷⁾ Wymienić tutaj dodatkowo można konwencję, zawartą przez państwa bałkańskie w 1912 roku. Jak wiadomo układ ten nie odegrał przewidzianej nim roli korzystnej dla Serbji, napadniętej przez Austrię w 1914 roku.

ROZDZIAŁ VII.

Operacje wstępne; ich charakter oraz kierownictwo.

1. *Charakter wstępnych operacyj a skuteczność nowoczesnej obrony kraju.*
2. *Znaczenie przejściowych i stałych fortyfikacyj w przyszłej wojnie.*
3. *Ofenzywa, jako najskuteczniejszy środek obrony w nowoczesnej wojnie.*
4. *Kierownictwo operacjami w okresie osłony i koncentracji oraz po jej ukończeniu.*

1. O skuteczności i pełnej wydajności omówionego dotychczas systemu obrony rozstrzygać również będzie wybór metody działań, jakie zastosujemy w razie wojny. Współczesne demokracje żywią naogół, prawdziwy kult dla defenzywy, a chciałyby uniknąć za wszelką cenę ofenzywy, na wypadek narzucenia im zbrojnego konfliktu. Pogląd to bezpodstawny i fałszywy, gdyż w każdej walce atak prewencyjny jest najskuteczniejszym środkiem obrony. Niezależnie więc od polityki państwa, która powinna posiadać charakter obronny, ofenzywa strategiczna prowadzić będzie zawsze najpewniej do celu, pod warunkiem, że do jej podjęcia będziemy w chwili wybuchu wojny istotnie gotowi. Z tego więc względu naród przygotowujący konsekwentnie wojnę o charakterze ofenzywnym, osiąść może moralną i materjalną przewagę nad myślącym i działającym w sposób defenzywny przeciwnikiem.

Warto się zresztą zastanowić nad pytaniem, czy ze stanowiska czysto rzeczowego klasyczna obrona jest w przyszłej wojnie możliwa.

W otwartem i czystem polu będzie ona bez wątpienia krwawą efemerydą, która w wyjątkowych jedynie warunkach dać może sukces i to połowiczny.

Teren, w następstwie swego ukształtowania oraz kultury wywierał i wywiera zawsze przemożny wpływ na rodzaj i charakter wojennych działań. Zawierać on może korzystne dla walczących wojsk osłony, hamując równocześnie, lub ułatwiając ich ruchy, oraz nadając im pewien naturalny kierunek, a niejednokrotnie decydując o możliwo-

ści przerzucania, rozmieszczania i grupowania wojsk przed bitwą. Niezależnie więc od ofenzywnego czy defenzywnego charakteru wojny, teren nadawać się będzie zawsze do odpowiedniego wykorzystania i użycia. Jego znaczenie w czasach najdawniejszych było decydujące. Pierwotny człowiek, kierując się samozachowawczym instynktem, wykorzystywał w walce bardzo chętnie przyrodzone właściwości terenu. Stracił on natomiast wpływ w epoce starożytnej. Wojska tego czasu, których organizacja była bardzo sztywna, dokonywały na polu bitwy ruchów w szyku zwartym i poruszeń o prawie, że procesyjnym charakterze. Szukały więc nadających się do tego celu równin oraz płaszczyzn. Przecięty i bogaty w naturalne przeszkody teren nie nadawał się w owe czasy do prowadzenia rozstrzygającej bitwy. Tak było w epoce legjonów rzymskich oraz falang greckich. Nie inaczej układały się stosunki w wiekach średnich, kiedy to przy starciu na broń białą wykorzystywanie terenu dla własnej ochrony uchodziło za niegodne rycerza i za dowód osobistego tchórzostwa.

Stopniowy wzrost potęgi ognia broni palnej doprowadził z czasem do gruntownej rewizji tych poglądów, jako przeciwnych naturze. Celowe i pełne wykorzystanie terenu, co było jedną z podstawowych reguł napoleońskiej sztuki wojennej, a zarazem i jednym ze strategicznych kanonów Clausewitz'a — stało się obowiązującą powszechnie zasadą. Znajduje ona swój dobitny wyraz w bojowych regulaminach XX wieku. Wiele z zawartych w nich formuł i zaleceń nie utrzymało się podczas wielkiej wojny. Okazało się mianowicie, że nowoczesne, tak potężne środki techniczne przemóc mogą ostatecznie prawie każdą zaporę naturalną. Ani lasy, ani góry, ani nawet błota i moczary, a także stepy i pustynie nie wykluczały w owych czasach w definitywnej formie decydujących i na wielką skalę zakrojonych walk. Ustalone w tym względzie przed wojną teorie, głoszące bałwochwalczy kult dla wojskowego znaczenia naturalnych przeszkód, okazały się mylnymi. Człowiek natomiast, porwany rozmachem gigantycznych bojów przedostawał się wszędzie wraz z towarzyszącą mu bronią. Równocześnie jednak teren otwarty, równy i pozbawiony wszelkich przeszkód, a więc poszukiwany ongiś, jako idealny teren boju stał się niedostępny dla decydujących ataków piechoty.

Tego odwrócenia a względnie ściślejszego sprecyzowania pojęć dokonała automatyczna broń oraz potęga jej ognia, który dla oddziałów, posuwających się w równym i nie osłoniętym terenie jest zabójczym. Pierwsze tygodnie światowej wojny narzuciły szybko bijącym się w polu wojskom konieczność dalszej rewizji poglądów na rolę terenu na wojnie, podkreślając w imperatywny sposób przemożne znaczenie nowoczesnych fortyfikacyj. Stosunkowo szybko zatem podjęto

w 1914 roku organizację terenu i to według metod, stosowanych dotychczas wyłącznie w wojnach oblężniczych. Na przyszłość utrzymają się całkowicie a nawet jeszcze silniej rozwiną podobne sposoby postępowania. Wzrost siły ognia automatycznej broni, dalszy postęp karabinów maszynowych, dalekonośnych dział, oraz czołgów, spotęgowanie destruktywnej mocy, którą dysponują najnowsze środki wybuchowe, oraz trujące gazy bojowe — wszystko to w pewnych warunkach podnosi znaczenie nowoczesnych fortyfikacji stałych i odpowiednio wzmocnionych przeszkód naturalnych. Tem bardziej, że w przyszłej wojnie trzeba będzie bezwzględnie unikać trwonienia życia ludzkiego w rozmiarach, znanych nam z lat 1914—18. Wymagają tego nie tylko zasady humanitarne, oraz względy na niebezpieczeństwo wyczerpania tak trudnych do odnowienia przez państwa o słabszym zaludnieniu rezerw ludzkich, ale i konieczność jak najdalej sięgającej ochrony wyborowych wojsk, które podejmą najprawdopodobniej już w wieprwszej fazie wojny gwałtowną akcję.

* * *

2. W przyszłości umocnienia polowe starego typu nie będą dysponować tak wielką siłą odporną, jaką się odznaczały w pierwszych trzech latach wielkiej wojny, a którą straciły w 1918 roku. Rowy strzeleckie i druty kolczaste nie wytrzymają dzisiaj długo gwałtownego naporu przeciwnika, rozporządzającego zmechanizowanymi oddziałami oraz posługującego się w walce gazami i mocnym lotnictwem bojowym.

A zatem fortyfikacje powinny być również zmodernizowane. Potrzeba im będzie betonu i stalowych pancerzy, jak przy dreadnoughtach; wytrzymałych na podejmowany przy pomocy najnowszych środków technicznych atak schronów, podziemnych komunikacji, broni szybkostrzelnych, maszynerji, uzupełniającej człowieka oraz muru z kamienia i żelaza, zastępującego zaporę z ludzkich piersi.

Niestety fortyfikacje tego typu są niezwykle drogie. Ich budowa na wielką skalę wymagałaby miliardów. Zabezpieczenie więc tym sposobem granic państwa na ich całej przestrzeni byłoby równie rujnującem, jak wojna. Utrzymanie na wysokości zadania, stała konserwacja i modernizacja fortyfikacji już zbudowanych powodują nowe a bardzo poważne wydatki. A że z konieczności potrzeba będzie zredukować przeznaczone na ten cel pieniądze do mało znacznych sum, ufortyfikowane zatem strefy tracić będą z czasem jeszcze więcej na swojej wartości.

Nowoczesne fortyfikacje, wraz ze swym skomplikowanym mechanizmem obrony wymagają stałych garnizonów, wyspecjalizowa-

nych w ich obsłudze i dysponujących poważnymi stanami liczebnymi. Pozwalają one zatem częściowo tylko na ekonomję żywych sił. Oddziały, wyspecjalizowane w ich ochronie nadają się naogół słabo do walki poza ufortyfikowaną strefą. W ich formowaniu przeto musimy być oszczędni, gdyż w przeciwnym razie trzeba by tego dokonywać kosztem połowych wojsk.

Budowa tego rodzaju fortyfikacyj potrzebowałaby ponadto dużo czasu (budowa obronnych pozycyji z czasu wielkiej wojny wymagała zawsze szeregu miesięcy, pomimo niezwykle licznych oddziałów roboczych i obfitości używanego przy tej okazji materiału). W praktyce zatem ograniczymy się do ufortyfikowania najwięcej zagrożonych odcinków frontu.

W tym celu można się zainstalować poza wielką przeszkodą naturalną; potężną rzeką, lub łańcuchem gór; a w razie braku tej idealnej pozycyi, na wiążących się w jednolitą całość punktach oparcia (odpowiednio zabudowane miejscowości, większe lasy i biegi wód). Przy ich pomocy zorganizujemy w sposób ciągły front nadzoru, oraz zaporę z ognia, a przedewszystkiem zabudowane na kształt szachownicy pola ośrodków oporu, zaopatrzonych w nowoczesny sprzęt wojenny (działa przeciwczołgowe) i zdolnych do prowadzenia walki nawet w razie oskrzydlenia ich przez przeciwnika.

Fortyfikacje osłabiają poważnie braki defenzywy, lecz ich nie niwelują w całości. Zastosowane natomiast w zanadto schematyczny sposób utrudnić mogą logiczną koncentrację zmobilizowanych wojsk przez związanie zbyt poważnej ich części z martwymi odcinkami frontu, a więc i uszczuplić główne odwody naczelnego wodza.

I w tym wypadku przeto klasyczna defenzywa nie będzie tak długo dobrym systemem wojny, jak długo nie znajdą się środki, niezbędne dla stworzenia na tyle umocniowych pozycyji, że staną się one prawie niemożliwe do przebycia nawet dla uzbrojonych w najbardziej nowoczesny sposób wojsk, oraz które nam pozwolą równocześnie organizować odwody o błyskawicznej szybkości.

Aż do tak poważnego postępu, który być może jest chimerą, trzeba się strzec przed lekkomyślnem poświęcaniem połowej armji na rzecz stałych fortyfikacyj i przed zrezygnowaniem *à priori* z ofenzywy.

Czy jednak mimo tych zastrzeżeń fortyfikacje stałe nie posiadają, zasługujących na uwagę walorów ofenzywnych? Słysz się przecież bardzo często w Genewie oskarżenia, skierowane pod adresem państw, umacniających swe granice, które je pomawiają z tego powodu o intencje i zamiary agresywne. Według tych oskarżeń ufortyfikowane place zborne, położone w pobliżu granic sąsiada są dla niego stałą groźbą.

Ofenzywny walor fortyfikacyj nie jest oczywiście równy zeru. W istocie rzeczy fortyfikacje, racjonalnie użyte pozwolą nam w pewnym stopniu na ekonomję sił. Passywny a umocniony w nowoczesny sposób front utrzymać będzie można przy pomocy oddziałów słabszych. Zaoszczędzone tym sposobem wojska wezmą udział w operacjach ofenzywnych. Tylko, że w rzeczywistości ta oszczędność nie jest, jak to już zauważyliśmy, zbyt wielką.

Fortyfikacje mogą posiadać dalekonośną artylerję, zdolną do zbombardowania terytorjum przeciwnika. Będzie to jednak wypadek rzadki oraz wyjątkowy, gdyż obrona wymaga przedewszystkiem założenia ognia krzyżującego na krótkie odległości i broni o bardzo stromym torze pocisków, zdolnej do skutecznego ostrzeliwania terenu, położonego na przedpolu umocnionych pozycyj.

Fortyfikacje mogą natomiast pokryć i osłonić przygotowania do ofenzywy przez urządzenie stoków materiału wojennego, ułatwiając równocześnie zebranie na miejscu ich przeznaczenia potrzebnych dla ofenzywnego uderzenia wojsk. Umożliwią one również debuszowanie ataku przedewszystkiem wtedy, gdy chodzić będzie o przełamanie nieprzyjacielskich pozycyj umocnionych, położonych naprzeciwko. Co więcej służyć mogą przez poprawienie szans broniącego się i szybkie ustalenie wzajemnej równowagi sił, bez której przejście do zaczepnych działań jest zawsze ryzykowne, jako podstawa wyjściowa dla ofenzywy w większym stylu, mnożąc równocześnie jej dopuszczalne warjanty. A zatem racjonalnie użyte ułatwią nam wojnę manewrową.

W tych granicach przypisywanie fortyfikacjom stałym roli ofenzywnej jest ścisłe. Lecz nowoczesnej ofenzywy nie przygotowuje się już sposobami, jakie obserwowaliśmy np. w 1917 roku, kiedy to dla jej zmontowania potrzeba było wstępnych prac, zakrojonych na olbrzymią skalę; zgromadzenia wielkich mas ludzkich oraz materiału a więc i sporej ilości czasu. W naszych czasach najgroźniejsze uderzenia podejmowane będą przez zmotoryzowane i zmechanizowane jednostki taktyczne, koncentrujące się i debuszujące masowo z błyskawiczną szybkością, przy równoczesnem zachowaniu ścisłej tajemnicy, której naturalną konsekwencją będzie zaskoczenie przeciwnika. Ten system wojny zarysował się już dość wyraźnie w 1918 roku. Jego typowym przykładem była kontrofenzywa generała Mangin'a z tego czasu, w czasie której 10 armja francuska, skoncentrowana szybko uderzyła niespodziewanie, a z pełnym skutkiem na nieprzyjacielską flankę. Ten sposób prowadzenia operacyj natomiast zredukuje w dalszym ciągu walory ofenzywne, przyznawane dotąd fortyfikacjom stałym. Pogląd przeciwny wyłożonym tutaj zasadom, według którego do fortyfikacyj

stałych odnosić się należy z prawdziwym fetyszyzmem jest pozostałością XIX wieku. Jest to teoria przestarzała, której zastosowanie w nowoczesnej wojnie będzie niemożliwe.

* * *

3. Jak z dotychczasowych wywodów wynika — zarówno przeceńnianie jak i niedocenywanie roli oraz znaczenia fortyfikacyj byłoby na przyszłość wielkim błędem.

Nigdy najsolidniejsze nawet fortyfikacje nie przedstawiały same przez się bezwzględnej siły, ani też nie gwarantowały broniącym ich żołnierzom i ochranianemu przez nie państwu stuprocentowego bezpieczeństwa. Podnosiły one jedynie walory obrony wojskowej kraju, wzmacniając nieraz w sposób znakomity siłę odporną jego armij. Przy pełnem wyzyskaniu precyzyjności nowoczesnej broni oraz przy stałym i celowym a odpowiadającym duchowi czasu wysiłku operacyjnym naczelnego wodza, zapewnią nam one i w przyszłości nieocenione korzyści. Ich znaczenie zresztą jest nie tylko materialne. Budzą one i gruntują pewność u własnych wojsk, działając równocześnie hamująco, a w pewnych warunkach i deprymująco na wojska przeciwnika.

Najpoważniejsze w obecnych czasach i najbardziej postępowe fortyfikacje francuskie, zbudowane wzdłuż francusko-niemieckiej granicy, od styku granic Francji z księstwem Luksemburgu, aż do Renu i wzdłuż tej rzeki, polegają na zorganizowaniu w sposób ciągły pola bitwy na całej, objętej temi umocnieniami przestrzeni. Naśladowanie tych wzorów jest z całego szeregu względów ze strony innych państw trudne, a często wręcz niemożliwe.

Łatwiejszym do osiągnięcia wzorem, szczególnie przez państwa o rozległych i otwartych, a więc wrażliwych granicach, będzie system ufortyfikowanych rejonów.

Umocnienia tego typu zastosowano we Francji na drugorzędnym froncie, to jest w Alpach i przy obronie Nicei. Ograniczając tego rodzaju fortyfikacje do najważniejszych węzłów strategicznych, zasłoniemy przy ich pomocy najżywotniejsze obszary państwowe. Wzmocnienie osłony mobilizacji i koncentracji armji, oraz stworzenie podstaw dla wyjściowej sytuacji wojsk własnych — będzie z reguły ich głównem zadaniem. Jest to system o wiele tańszy i nie wymagający w obronie tak dużych sił, jak system fortyfikacji ciągłych. Jest on ponadto mniej sztywny i umożliwia własnemu wojsku akcję, zależną od zmieniającego się na wojnie położenia.

Pamiętać bowiem należy o tem zawsze, że głównem i decydującem zadaniem armji pozostaje nadal rozbitcie wojsk przeciwnika, a nie

bierna osłona własnego kraju. I tej ostatniej zresztą nie można obecnie zrealizować przy równomiernej, ciągłej a więc i zbyt rozciągłej obsadzie granic państwa. Dla ich obsady zatem przewidzieć należy możliwie nieduże siły, nie angażując prawie wcale większości wojsk polowych, skupiających się pod ich osłoną w głębi kraju, w celu zorganizowania i podjęcia rozstrzygającego uderzenia, przeprowadzonego we właściwym momencie i wybranym miejscu. Ułatwić im to powinny fortyfikacje, przecinające drogi atakującym wojskom przeciwnika, umożliwiające nam rozpoznanie jego istotnych zamiarów oraz przygotowanie i przeprowadzenie ataku na jego główne siły.

Wpływ i rola fortyfikacyj stałych natomiast stałaby się podówczas fatalną, gdyby one miały służyć jako podstawa dla passywnej i całkowicie biernej obrony, która nigdy nie prowadziła do zwycięstwa, dzisiaj natomiast naraziłaby kraj na zupełnie pewną zgubę. A tymczasem tego rodzaju tendencje istnieją. Ich źródłem są fałszywie pojęte poglądy pacyfistyczne. Dążąc do obrony za wszelką cenę całego terytorjum własnego kraju, co chociażby ze względu na istnienie lotnictwa jest utopią, chcieliby się w tym celu posłużyć zbudowaniami wzdłuż jego granic umocnieniami, jako niewzruszoną dla tego rodzaju wojny podstawą. Początkowa, równomierna obsada tych nowoczesnych murów chińskich, oraz jej dalsze zasilanie, dokonywane stopniowo wraz z mobilizacją narodowych sił, miałyby nam zapewnić skuteczność prowadzonych u granic państwa walk. W ten sposób również podstawowe dogmaty Ligi Narodów byłyby salwowane. Co więcej budowa tego rodzaju fortyfikacyj pozwoliłaby rzekomo miała na poważną redukcję zbrojeń i związanych z obroną kraju wydatków.

Te fałszywe teorie, podyktowane względami politycznej a nie rzeczowej natury, głoszą hasła ze stanowiska wojskowego samobójcze. Jak już wspomnieliśmy przy dzisiejszych technicznych środkach walki nie ma na tyle trwałych umocnień, którychby nie można było przezwyciężyć, gromadząc nowoczesne, tak potężne siły destruktywne w wybranym przez siebie miejscu. Równomierna zaś obsada granic państwa, oraz brak dostatecznie silnych i ruchliwych odwodów otwarłyby atakującemu drogę do jego zupełnego podboju. Cel ten osiągnąłby napastnik tem łatwiej, że tego rodzaju system gwarantowałby w całej pełni swobodę oraz inicjatywę jego akcji.

* * *

4. Klasyczne dzieła, poświęcone strategii i kierownictwu operacjami (Clausewitz, Jominini i t. d.) pozostały dotąd pod wielu zasadniczymi względami miarodajne. Naogół jednak zawarte w nich poglądy muszą dzisiaj ulec gruntownej rewizji, i to chociażby tylko

w następstwie nowoczesnych metod mobilizacji oraz koncentracji. Manewr, którym się posłuży przysza wojna, posiadać będzie inne cechy w okresie osłony, a inne podczas zbierania i po zebraniu wszystkich sił. Motoryzacja natomiast, jako czynnik zupełnie nowy dodatkowo skomplikuje sprawę w każdej z wymienionych tutaj sytuacji.

Niezależnie od systemu zastosowanego przez nas w osłonie, o czym pisaliśmy dokładniej na innym miejscu, polegać ona będzie w każdym razie na zorganizowaniu oporu na rozciąglym, biegnącym wzdłuż granicy frontu, i na użyciu ruchomych rezerw mniej lub więcej liczebnych i gotowych do natychmiastowej akcji. Wybrane w tym celu już w czasie pokoju pozycje oraz ich obsada, nie mogą być w tym okresie zmieniane pod groźbą utraty swej solidności. Rola naczelnego wodza zatem polegać wtedy powinna przede wszystkim na celowym użyciu, będących w jego rozporządzeniu odwodów.

Te ostatnie, w porównaniu z rozciągłością frontu będą zawsze bardzo szczupłe. Tem więcej przeto należy je oszczędzać, ażeby móc w razie potrzeby podeprzeć walący się front, albo też zorganizować przy ich pomocy nowe odcinki osłony na tych teatrach operacyjnych, które powstają równolegle z gromadzeniem sił. Ich zużycie w operacjach o lokalnym znaczeniu jest niedopuszczalne. W celu uniknięcia roztrwonienia będących podówczas w naszym ręku a tak nielicznych dywizyj, lepiej jest zdecydować się na przejściową utratę drobnych obszarów granicznych, aniżeli dopuścić do zbytniego osłabienia całości sił przez ich uporczywą obronę.

Odwody osłony powinny być używane z zasady w masie, oraz w chwilach istotnie poważnych. Po przeprowadzeniu gwałtownej i szybkiej kontrakcji, należałoby je wycofać z boju, aby móc dysponować nimi w dalszym ciągu. Muszą się więc one odznaczać niebyłeją ruchliwością, i posługiwać licznymi jednostkami czołgów, albo zmechanizowaną kawalerją. Ich interwencje, ażeby nie rozwijać się w ciemni, potrzebują dobrze zorganizowanego wywiadu, a poza tem funkcjonującego na dalekie odległości zabezpieczenia i jak najwydatniejszych transmisyj. Im bardziej te działania są wyjątkowe, oraz czasowe, tem potężniejszą powinny rozporządzać masą, którą będziemy się posługiwać z tem większą energją w momentach w całym słowa tego znaczeniu przełomowych.

Polityczne warunki jednak mogą nas często zmusić, czy to w razie potrzeby przyjscia z pomocą sprzymierzeńcowi, czy też dla salwowania podstawowego interesu narodowego do daleko szybszego użycia osłonowych odwodów. Obowiązkiem naczelnego dowództwa jest wtedy dążyć do ich zastąpienia przez jednostki, mobilizowane w przy-

śpieszonym tempie, zgodnie z planem, opracowanym w czasie pokoju i realizowanym z wybuchem wojny.

Położenie to ulegnie zmianie z chwilą, w której jednostki zmobilizowane w głębi kraju zaczną napływać do rejonów armij. Obsada frontu może być wówczas wzmocniona. Wyładowywane zaś w dalszym ciągu oddziały mnożyć będą stopniowo siły, będące w wyłącznej dyspozycji naczelnego wodza.

W tym momencie powstanie zazwyczaj pokusa, ażeby dążyć do częściowego chociażby zrealizowania narodowych celów wojny, albo też wykorzystać każdą okazję nadającą się do odniesienia czysto wojkowego sukcesu. Przed naczelnym wodzem przeto stanie podówczas pytanie, czy powinien on działać natychmiast, czy też ma odczekać chwili, w której zbierze w swym ręku gros mobilizowanych sił?

Na wybór i zastosowanie jednej z tych dwóch metod postępowania wpływa bardzo wiele czynników. Należy m. i. stwierdzić, że przy korzystnym nawet stosunku wzajemnych sił, zachęcającym nas do podjęcia natychmiastowych działań, stanie temu na drodze charakter nowoczesnych wojsk. W odróżnieniu do armji Najoleona I-go z 1805 i 1806 roku nie będą one po ich zmobilizowaniu tak prędko zdolne do podjęcia poważnej walki.

W istocie rzeczy zmobilizowane jednostki narodowej armji posiadają wyborowe, lecz nie zaprawione do wojny kadry zawodowe oraz dużą większość rezerwistów, którym brakować może należytego wyszkolenia, a z których sformowane jednostki nie będą posiadać potrzebnej zwartości. Ich nowy sprzęt bojowy musi być dopiero wypróbowany i pod niejednym względem skompletowany w praktycznym użyciu. Zarekwirowane zaś w ostatnim momencie zwierzęta nie są wcale wdrożone do oczekującej je służby. Tak zorganizowanych jednostek taktycznych nie można rzucać odrazu w wir walki, bez ich minimalnego chociażby skonsolidowania.

Przy najlepszych zatem wojskach nawet, roztropność i powściągliwość będzie w danym razie wskazaną. Opracowane zresztą podczas pokoju zasady taktyczne wymagać będą również przejściowej fazy doświadczalnej, zanim się potwierdzi ich istotna i praktyczna wartość. Zwykle więc w początkach każdej wojny chodzimy po omacku i to pod wieloma zasadniczymi względami. Nie ulega zaś wątpliwości, że wspomnienia tak przykrych rewelacyj, w jakie obfitowały walki w sierpniu 1914 roku, wywołane już wówczas potęgą ognia automatycznej i szybkostrzelnej broni, uchronią nas w przyszłej wojnie przed poszukiwaniem podobnej awantury, aż nadto możliwej przy dzisiejszym wysokim poziomie wynalazków, zastosowanych do wojennego sprzętu. Zgotować on nam może niejedną bardzo przykrą nie-

spodziankę. W rezultacie ostrożność, ujawniona w tym okresie wojny będzie rzetelną cnotą wodza.

Okres koncentracji zresztą nie będzie się nadawać do wszczęcia operacyj w dużym stylu, nawet i wtedy, gdy ogólne przygotowanie wojny stać będzie na wymaganym poziomie i gdy wojska mogłyby w zasadzie przyjąć bez żadnych opóźnień bitwę. W istocie w tym okresie wojny, rozwijające się w intensywny sposób transporty wojsk z głębi kraju ku frontowi utrudniają niezmiernie przegrupowania już wyładowywanych jednostek, uniemożliwiając im wszelki ruch roka-dowy; najgłówniejsze służby nie są jeszcze należycie zorganizowane a odwody posiadają wiele braków, podczas gdy ogólne wyekwipowanie pola bitwy nie jest wcale ukończone.

Podjęmowanie w tych warunkach strategicznej inicjatywy byłoby decyzją brzemienną w poważne następstwa. Naczelnny wódz zatem wejdzie na tę drogę przed ukończeniem koncentracji, jedynie w razie nieuchronnej konieczności. Normalnie zdecyduje się on raczej na zajęcie obronnych pozycji, których przejściowa stabilizacja przypominać będzie, lecz w pewnym tylko stopniu metody, stosowane w 1914—1918 roku.

* * *

To wyczekiwanie strategiczne nie może się przedłużać z chwilą, gdy wszystkie narodowe siły zostaną zmobilizowane i gdy ich koncentracja dobiegnie końca.

W przeciwnym razie mężowie stanu obawiać się będą, że kierowane przez nich państwa mogłyby być wciągnięte w wojnę, która podobnie, jak przed dwudziestu laty przedłuży się w nieskończoność, co wywołałoby dzisiaj w wielu krajach rewolucję, powodując ogólną ruinę Europy. Nad strategami wisieć będzie znowuż bez ustanku groźba przerwania przez zmotoryzowane i zmechanizowane wojska stabilizowanych przejściowo frontów. Cywilna ludność natomiast, wystawiona na skutki lotniczo-gazowej wojny pragnąć będzie jej szybkiego zakończenia. Jej moralna odporność nie może być narażana na przeciągające się ponad dopuszczalną miarę próby.

Jest więc prawdopodobnem, że w przyszłej wojnie starać się będziemy o skrócenie jej początkowego okresu o czysto obronnym charakterze, ażeby przejść możliwie szybko do zdecydowanej ofensywy oraz przyspieszyć działania o rozstrzygającym znaczeniu. Defenzywa, chociażby nawet wsparta nowoczesnymi fortyfikacjami stałemi, nie może trwać zbyt długo. Zamiast oczekiwać biernie rozwoju wydarzeń, trzeba będzie działać i to niezwykle energicznie, posługując się meto-

dą ofenzywną, jako posiadającą najwięcej szans powodzenia i wygranej.

Ofenzywa, jak się zdaje, będzie w przyszłości coraz to groźniejszą, szczególnie po stronie wojsk, zaopatrzonych bogato w nowoczesny sprzęt techniczny. Posuwać się ona będzie naprzód przy pomocy potężnych skoków, rozwijających się daleko szybciej, a sięgających o wiele głębiej, aniżeli to miało miejsce w czasie wielkiej wojny. Tem więcej, że zmotoryzowane i zmechanizowane wojska pozwalają na odrodzenie się manewru w wielkim stylu i to w każdym dostępnym dla nich terenie. Marsz ofenzywny zatem może w przyszłości przypominać pochód wielkiej armji z 1806 roku, którego rozmach znamięnowały osiągnięte podówczas przez Napoleona etapy oraz jego potężne skoki, z których ostatni, odbiwszy się od Elby sięgnął za jednym rzutem aż po Sprewę.

Ażeby tego rodzaju działania były możliwe w przyszłej wojnie stosowaną być wtedy musi w racjonalny sposób decydująca o jej przebiegu zasada artykulacji sił. Pozwolą nam na to, zarówno propagowana tutaj organizacja, jak i techniczne zaopatrzenie nowoczesnych wojsk; tak przyjęty przez nas system mobilizacyjny, jak i projektowane umocnienie przyfrontowych stref kraju. A jest to tem ważniejsze, że według powszechnych wskazówek przyszła wojna będzie najprawdopodobniej wojną ruchową. Jej fronty będą naogół przerywane, a skrzydła, walczących ze sobą stron, odsłonięte.

Sztuka wojenna Napoleona, który był mistrzem w stosowaniu strategicznego manewru odzyska więc z powrotem swój pełny walor. Z tem oczywiście, że awiacja i zmodernizowana kawalerja pozwolą nam w przyszłości na zorganizowanie daleko lepszego wywiadu; motoryzacja natomiast nowoczesnych wojsk oraz budowa rozłożonych racjonalnie sieci komunikacyjnych dróg przywrócić tym wojskom, utraczoną przez nie swego czasu ruchliwość; a najnowsze środki łączności stworzą warunki dla sprawniejszego, jak w 1812 roku dowodzenia.

Z drugiej strony znowuż operacyjne kierownictwo wchodzącemi obecnie w grę masami natrafia na nieznane za czasów Napoleona trudności. Możliwości błyskawicznych zmian na froncie oraz niebezpieczeństwo nagłych, nieoczekiwanych i druzgocących uderzeń są w przyszłości o wiele poważniejsze. Dla ich opanowania jest obecnie nieodzownie potrzebna nawskróś nowoczesna organizacja obrony kraju, a zarazem stojące na wysokości trudnego zadania kierownictwo operacjami wojennemi.

A nie należy zapominać, że wspomniania przez nas uprzednio kampanja 1806 roku, która zakończyła się nietylko najpełniejszym, jakie zna historia, zwycięstwem, ale i bezwzględną eksploatacją

zdruzgotanych w owym czasie Prus, posiada jeszcze dalsze a dla współczesnej epoki miarodajne analogie. Nie ulega mianowicie wątpliwości, że przyszła wojna, jeżeliby do niej doszło, rozwijać się będzie w atmosferze nienawiści o nieznanem aż dotąd napięciu i że doprowadzić ona może do zupełnego zniszczenia jednej z walczących stron. Przecież już dzisiaj kierownicy niektórych państw otwarcie głoszą, że jej ostatecznym celem ma być doszczętne wytępienie pewnych ras.

W tych warunkach, zagrożone podobnemi tendencjami narody zrozumieć wczas muszą, że w razie narzuconego im z zewnątrz konfliktu, walczyć one będą w pełnem słowa tego znaczeniu o swój byt. Wobec obfitości oraz siły nowoczesnych środków walki, których moc destruktywna zaznaczy się w przyszłości z niebywałą intensywnością i to zarówno na polu bitwy, jak i w całym kraju, najbliższa wojna stanie się dla nich istotnie sprawą życia i śmierci.

Zbierając więc w jedną całość swe dotychczasowe wywody, stwierdzić z przekonaniem muszę, że jakiegokolwiek zaniedbania ze strony pokojowo usposobionych narodów w zorganizowaniu i przystosowaniu do charakteru przyszłej wojny ich obrony, byłyby szaleństwem. Wywołane dążeniem do spokoju za wszelką cenę, czy też przedwczesną wiarą w skuteczność międzynarodowego systemu bezpieczeństwa, prowadziłyby nas one w obecnym stanie rzeczy do niechybnej zguby.

SPIS RZECZY

CZEŚĆ I.

	Str.
Wobec niebezpieczeństwa nowej wojny powszechnej	1

ROZDZIAŁ I.

Czy nowa wojna jest wogóle możliwą?	3
---	---

Niepowodzenia prób w dziedzinie międzynarodowej organizacji pokoju. Pakt Ligi Narodów i układy regionalne. Prawo i legalność a problemat siły w stosunkach międzynarodowych. Przecistawiające się sobie prądy światowe, jako ewentualne źródło nowej wojny. Współczesny pokój jako przejściowe zawieszenie broni.

ROZDZIAŁ II.

Europa w stanie oblężenia. Konflikt na Dalekim Wschodzie.	
Możliwości nowej wojny powszechnej	20
I. Zbrojenia Niemiec powojennych	20
1. Jedność państwa, narodu i armji, jako podstawa wojennej siły Trzeciej Rzeszy. 2. Reichswehra i Schupo. 3. Naród pod bronią. 4. Niemiecki przemysł, jako potencjał siły wojennej Rzeszy. 5. Lotnictwo. 6. Przeciwlotnicza obrona kraju. 7. Marynarka wojenna. Wnioski.	
II. Czy Trzecia Rzesza przygotowuje nową wojnę?	39
1. Polityka pokoju i wojny kierowników Trzeciej Rzeszy. 2. Okres „lat pustych” dla pokoju w Europie niebezpiecznych.	
III. Położenie polityczne i wojskowe na Dalekim Wschodzie	43
IV. Powszechny charakter przyszłej wojny	50

CZEŚĆ II.

Charakter przyszłej wojny a nowoczesna obrona kraju . . .	53
--	-----------

ROZDZIAŁ I.

Cywilna i wojskowa organizacja obrony narodowej	55
---	----

1. Uwagi ogólne. Organizacja obrony narodowej w związku z długotrwałością przyszłej wojny. 2. Przewidywanie przez Niemcy wojny

krótkiej i załamanie się wskutek tego ich uderzenia w 1914 roku. 3. Organizacja kierownictwa wojną po stronie sprzymierzonych w latach 1914 — 18. 4. Kierownictwo wielką wojną po stronie cesarskich Niemiec. 5. Przyszła organizacja rządu obrony narodowej oraz polityczne kierownictwo nowoczesną wojną. 6. Rząd, wódz naczelny i prowadzenie wojny. 7. Kierownictwo operacjami wojennymi i uprawnienia naczelnego wodza. Wnioski.

ROZDZIAŁ II.

Wojsko nowoczesne	82
1. Wywody ogólne. Armja rozbrojenia. Ofenzywa i defenzywa. 2. Pokojowe zadania armji czynnej. 3. Zadania armji czynnej w chwili wybuchu wojny. 4. Wojskowe jednostki wyborowe i armja zawodowa. 5. Milicja. 6. Armja kadrowa o powszechnej i obowiązkowej służbie wojskowej. 7. Przysposobienie wojskowe młodzieży i wyszkolenie rezerw. 8. Motoryzacja i mechanizacja nowoczesnej armji. 9. Czołgi. 10. Nowoczesna piechota. 11. Nowoczesna kawalerja. 12. Nowoczesna artylerja. Wnioski.	

ROZDZIAŁ III.

Lotnictwo i przeciwlotnicza obrona kraju	126
I. Lotnictwo	126
1. Możliwości oraz rola lotnictwa podczas wojny 1914 — 1918 roku. 2. Stan lotnictwa z 1934 roku. 3. Przewidywania na przyszłość oraz rola lotnictwa w związku z jego współdziałaniem z armją lądową i flotą morską. 4. Ocena teorii generała Douhet'a o rozstrzygającej roli lotnictwa w przyszłej wojnie. 6. Motoryzacja lotnictwa.	
II. Terytorjalna obrona przeciwlotnicza kraju	146
1. Ewolucja poglądów. 2 Ogólne warunki obrony. 3 Obrona czynna. 4. Obrona bierna. Wnioski.	

ROZDZIAŁ IV.

✓ Przyszła mobilizacja	157
1. Charakterystyka mobilizacji z 1914 roku. 2. Przyszła mobilizacja oraz plan użycia rezerw. 3. Zaopatrzenie techniczne mobilizowanych jednostek oraz samowystarczalność gospodarcza kraju. Plan jego mobilizacji gospodarczej. 4 Materjałowe stoki mobilizacyjne. 5. Moralna i polityczna mobilizacja narodu. 6. Wnioski.	

ROZDZIAŁ V.

✓ Rola zaskoczenia i niespodzianki w przyszłej wojnie	170
1. Rodzaje zaskoczenia na wojnie. 2. Rola niespodzianki w czasie wojny 1914 — 1918. 3. Zaskoczenie strategiczne i taktyczne w wojnie nowoczesnej. 4. Niespodzianki techniczne. 5. Rola niespodzianki w wojnie bakterjologicznej.	

ROZDZIAŁ VI.

Ustalenie planów w przewidywaniu nowoczesnej wojny . . .	179
--	-----

I. Ogólny plan przyszłej wojny. II. Plan koncentracji. III. Plan osłony.
IV. Plan koncentracyjnych transportów. V. Plan organizacji tyłów.
VI. Plan operacyj.

I. Ogólny plan przyszłej wojny	179
II. Plan koncentracji	185
III. Plan osłony	187
IV. Plan koncentracyjnych transportów	190
V. Plan organizacji tyłów	194
VI. Plan operacyj	199

ROZDZIAŁ VII.

Operacje wstępne; ich charakter oraz kierownictwo	211
---	-----

1. Charakter wstępnych operacyj a skuteczność nowoczesnej obrony kraju. 2. Znaczenie przejściowych i stałych fortyfikacyj w przyszłej wojnie. 3. Ofenzywa, jako najskuteczniejszy środek obrony w nowoczesnej wojnie. 4. Kierownictwo operacjami w okresie osłony i koncentracji oraz po jej ukończeniu.

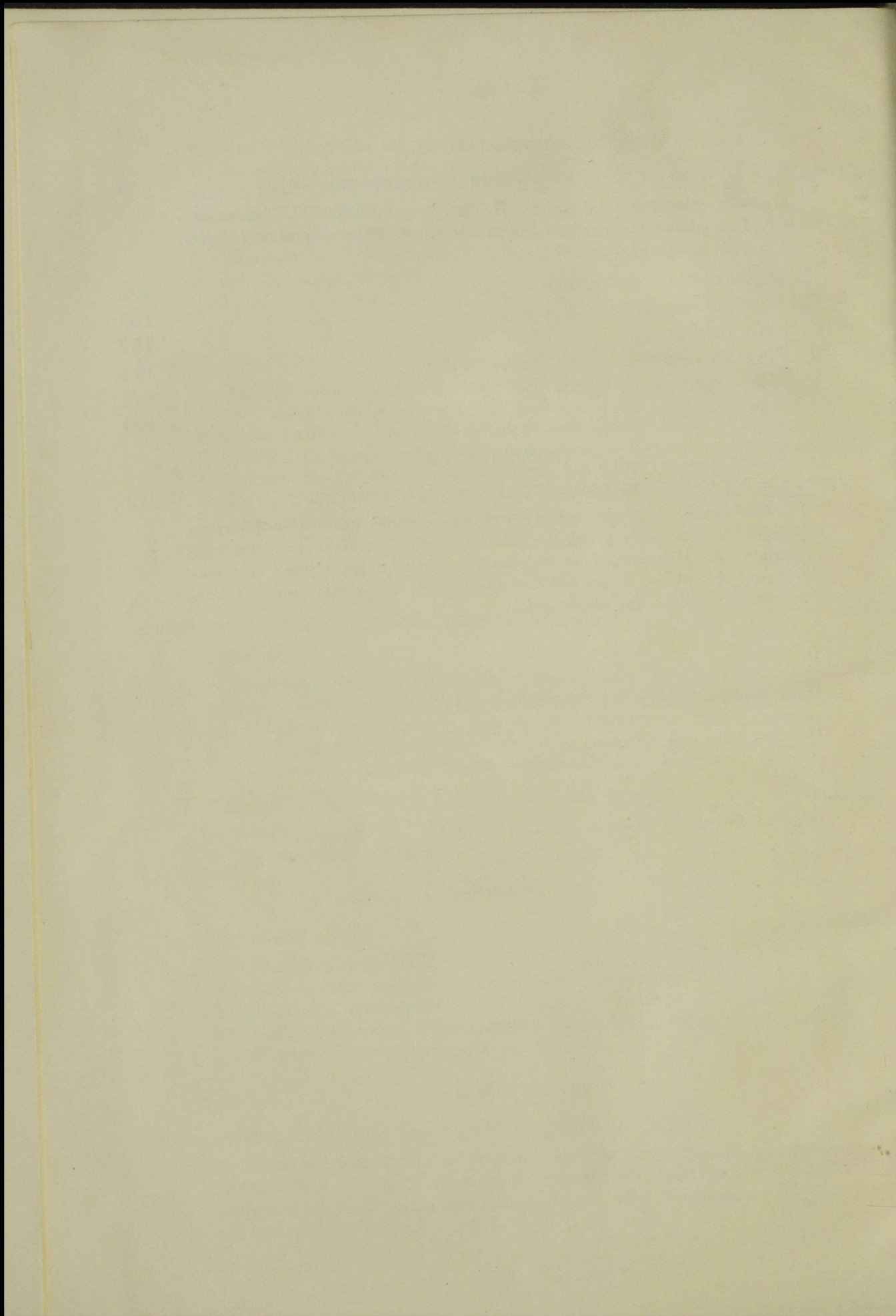


TABELA I.
Organizacja Komendy Gł.
niemieckiej z 1914 r.

C E S A R Z

Gabinet Wojskowy		WIELKI SZTAB GENERALNY Szef Sztabu Generalnego Armji (Kwatermistrz Armji)		PRUSKIE MINISTERSTWO WOJNY				INSP. ARMJI		INSP. ARMII		8 Inspektorów							
Personalia oficerów		Biurowo Centralne		Czterech podkwartiermistrzów (Oberquartiermeister)		6 Wydział Podróżny Wielkiego Sztabu Generaln. (Wydział autonomiczny)		Służba Geograficzna Wydział Historyczny		Biurowo Centralne		Organizacja Ogólna i organizacja poszczególnych broni Kwaterunek, magazyny, tereny ćwiczeń, budowle Rekrutacja — Emerytury Zapomogi i Sądownictwo Wojsk. Wyżywienie, Umundurowanie, Place, Fabryki		Inspekcja remontów Służba zdrowia		Piech. Kawal. Artyl. A. L. Pion. Tabory Arsen. Szkoly			
		Operacje i Koleje Żelazne		Armje zagraniczne		Podróże Sztabu Generalnego		Umocnienia na Wschodzie Umocnienia na Zachodzie				Ogóln.		Kwat.		R. S.		Adm.	
		2 Wydział i Wydział Kolejowy		1, 3, 9 Wydz		5 i 8 Wydz.		4, 7 Wydz.											

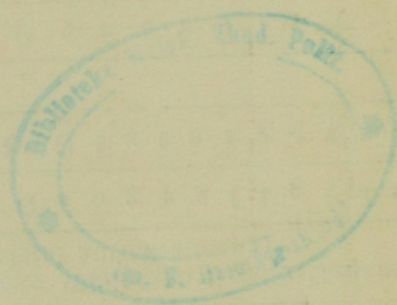
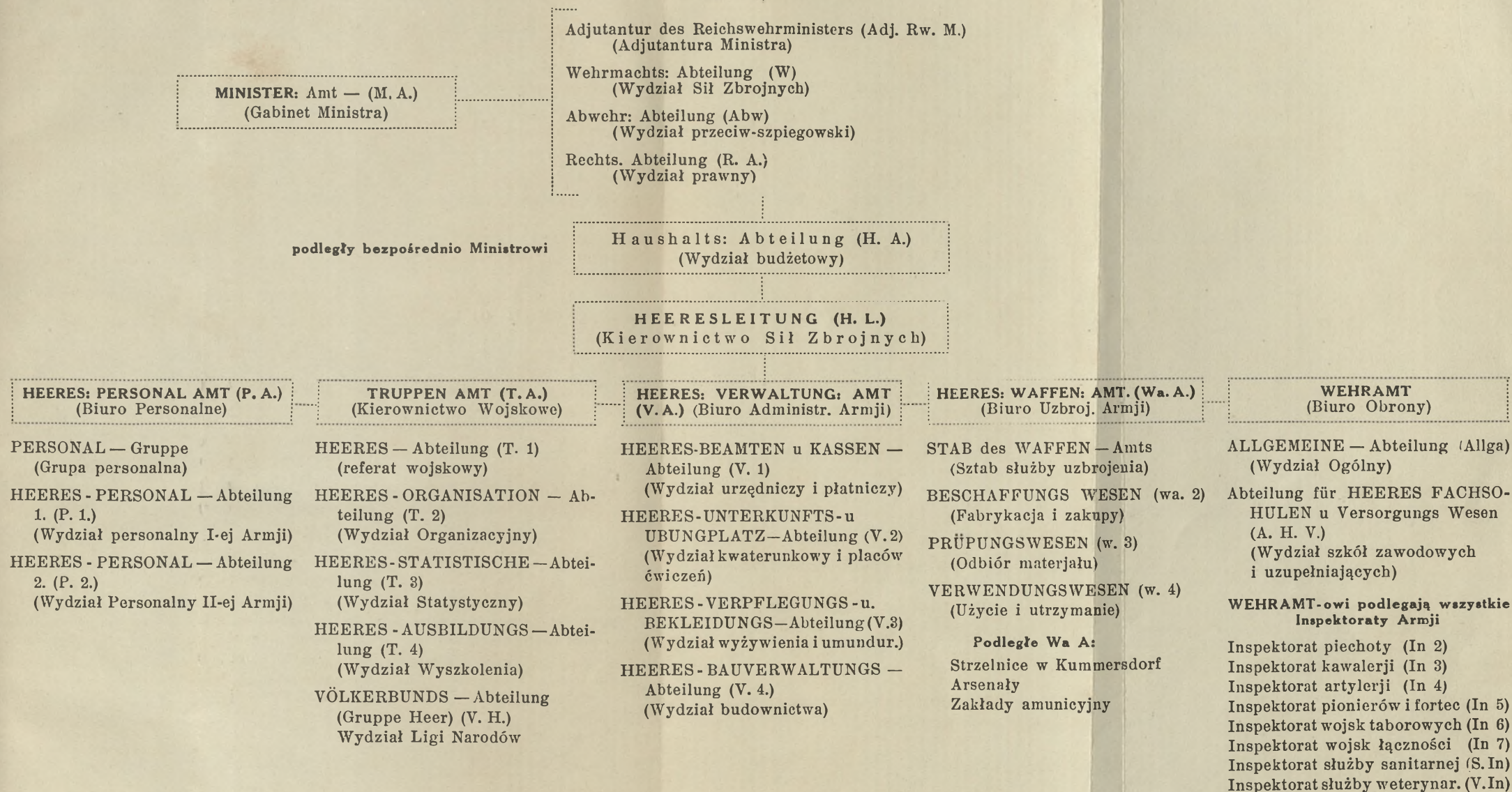


TABELA II
Organizacja Minist. Reichswehry

MINISTERSTWO REICHSWEHRY



NOTA — Inspektorat Szkół Wojskowych (In I) podlega bezpośrednio Szefowi Kierownictwa Sił Zbrojnych.

Ministrowi podlega bezpośrednio Kierownictwo Marynarki
MARINELEITUNG (ML).